

1992

Styczeń

1

Pogoda przymglona, temp -1° w nocy -3°

Niezbyt wesoło zaczął się dla mnie ten nowy rok. Bronchit i jakieś perturbacje sercowe trzymają mnie w łóżku. Budzik wezwał mnie do wstawania o 8. Zjadłam śniadanie i zażyłam przepisane leki. Potem leżąc w łóżku wysłuchałam mszy świętej radiowej dla ludzi chorych. Ojciec Salij, który miał dziś kazanie, powiedział m. in. coś bardzo ważnego, żeby szukać radości w samym fakcie istnienia, bez względu na trudności i cierpienia.

Potem zadzwoniłam do Janki i Ani z życzeniami zdrowia i szczęścia w nowym roku.

Zbyszek odwiedził mnie i raz jeszcze dokładnie mi wytłumaczył na czym polega moja choroba (uszkodzenie mięśnia sercowego), na szczęście nie choroba wieńcowa. Udzielił mi też wskazówek jak mam postępować.

W popołudnie zatelefonowała Danusia, miała bardzo wesoły głos- twierdzi, że już odpoczęła i czuję się lepiej. W poniedziałek jedzie do Portugalii na kilka dni „reperages” miejsc do filmu.

Natomiast po obiedzie zadzwoniła Oleńka, też w dobrej formie, zadowolona, że Jerzy trochę lepiej się czuję. Obiecała, że przyjedzie do mnie z Moniką, a może nawet z Anną w sobotę.

Zbyszek przyszedł raz jeszcze wieczorem i natarł mi plecy spirytusem. To jest prawdziwy przyjaciel

Wieczorem obejrzałam francuski film "Garbus" typu " płaszcza i szpady". Bardzo mi się podobał.

2

Pogoda raczej listopadowa, niż styczniowa. Pada deszcz, wiatr zach. i temp. W południe $+ 2^{\circ}$

Ciągle jeszcze czuję się bardzo osłabiona, ale Zbyszek, który mnie zbadał stwierdził dużą poprawę. Tętno jest normalne i wyrównane. Dużo czasu spędzam w łóżku, wstając tylko na posiłki. Słucham radia, przeczytałam Gazetę Wyborczą. Wiele miejsca zajmują doniesienia o różnych rozruchach etnicznych, wojna w Jugosławii pochłonęła już ponad 6000 ludzi, w Rosji wprowadzono ceny wolnorynkowe (kg szynki kosztuje 1000 rubli, a przeciętny zarobek 300 rubli !) U nas ogłoszono podwyżkę cen energii, gazu i ciepłej wody.

Ani jednego artykułu nie znalazłam, który byłby pogodny i podtrzymujący na duchu. Myślę, że ci którzy rządzą za mało i zbyt rzadko informują szczerze o sytuacji gospodarczej w kraju.

Społeczeństwo pragnie rozumieć politykę rządu, znać jego trudności, a nawet uczestniczyć czasem radą i pomocą.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Zapewniła mnie, że albo w sobotę, albo w niedzielę mnie odwiedzi.

3

Pogoda podobna do wczorajszej. Ciepłej. Tem. W ciągu dnia +6°

W dzisiejszej Gazecie Wyborczej przeczytałam m. ni. interesujący artykuł posła, z partii Solidarność Pracy, Aleksandra Małachowskiego „Niebezpieczne elity”

...”Największym zagrożeniem demokracji jest dziś działalność nowych sił politycznych. Odziedziczyły one jedną z największych cech komunizmu i wiarę w to, że jeśli człowiek jest pewny politycznie, to bez względu na umiejętności nadaje się na każde stanowisko. Jeżeli za sterem statku postawi się profesora filozofii przy, najbliższej burzy statek zatoni, choćby kierował nim człowiek o światowej sławie(...)

... Jan Olszewski, premier, jest człowiekiem przyzwoitym i rozsądnym, ma dobre chęci, ale małe możliwości. Obok niego staną ludzie nie kompetentni, hochsztaplerzy polityczni...

Odwiedziła mnie Wanda, co sprawiło mi dużą radość. Przyszedł też Zbyszek i w trójkę sobie miło porozmawialiśmy. Później Zbyszek raz jeszcze przyszedł mnie zbadać i natrzeć plecy spirytusem. Oświadczył, że już jestem zdrowa, i mogę jutro wstać na cały dzień. Mam brać dalej lekarstwa, głęboko oddychać i unikać zbyt dużych wysiłków fizycznych.

Zadzwoniła też Danusia, pracuje nad zmienionym scenariuszem „Amoka”.

Oleńka zamierza mnie odwiedzić w niedzielę.

4

Ksiądz z Komunią świętą, spowiedź. Trochę przejaśnień słonecznych Temp. w ciągu dnia +5°

Dzisiaj spotkała mnie wielka radość, bo ksiądz proboszcz przyniósł mi Komunię świętą. Byłam już ubrana nawet zdążyłam zasłać łóżko i zapalić świece przy szopce.

Potem uporządkowałam koszyczek z zaniedbaną korespondencją na skutek choroby i napisałam 3 listy, a zostało mi jeszcze około 12

Pani Czajkova zagniotła mi ciasto i zrobiła pierogi, a także uprasowała bieliznę, którą mi Hania uprała w pralce. Byłam im bardzo wdzięczna, bo jeszcze czuję się słaba.

Zatelefonowałam do Marcela i Ani, którzy chcieli mnie odwiedzić, żeby odłożyli tę wizytę na przyszły weekend.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek i przez chwilę sobie pogawędziliśmy.

Sporo czasu spędziłam przed telewizorem- obejrzałam dwa filmy „Detektyw w sutanie”, serial, który bardzo lubię, a później, po wiadomościach był bardzo piękny film Federica

Felliniego Ginger i Fred - treść dość banalna, ale kompozycja i dekoracje wspaniałe.

5

Ładny, pogodny dzień temp. + 5° wiatr zachodni

Spalam dziś tak mocno, że nie usłyszałam budzika i do Mszy świętej radiowej włączyłam się na początku homilii, nieubrana, w szlafroku, ale z najlepszymi intencjami. Myślę więc, że mi Pan Bóg, to nieumyślne spóźnienie daruje.

Potem ubrałam się i zjadłam śniadanie, nakarmiłam ptaszki, które tupają po parapecie okna.

Około g. 11tej zatelefonowałam do Danusi, która się szczerze ucieszyła. Wczoraj miała na kolacji Jarosława, któremu przekazała paczkę od Zbyszka i prosiła by go o tym poinformować. Dała też Vidzie serwetki i makowiec ode mnie i wysłała pocztą moje listy.

Ledwo skończyłam rozmowę z Danusią przyjechała Oleńka i od razu zawiadomiła, że musi wrócić do Warszawy o 14:37. Przywiozła mi szynkę, ser, lekarstwo, zioła i książkę „Piknik pod wiszącą skałą” (Joan Lindsay). Zjadłyśmy obiad, Oleńka umyła naczynia, a potem przyszedł Zbyszek i jeszcze chwila została nam na spokojną rozmowę. Jutro po południu Oleńka jedzie do Torunia, skąd wróci w czwartek wieczorem.

Po południu obejrzałam w TV, dwa filmy, ostatni odcinek „Szoguna” i pierwszy odcinek serialu amerykańskiego „Paradise - znaczy raj”, o czwórce dzieci i byłam „zabijaku”, który pod ich wpływem postanowia się zmienić.

Zmęczyła mnie i znudziła polityka, chyba przestanę słuchać wszystkich audycji I co najwyżej przejrzę gazetę wyborczą.

6

Rocznica śmierci Ksana.

ok. g 15tej Miła i Aleksander Lewin

Pogoda bez zmiany. Słonecznie rano, zachmurzenie po południu Temp. ok. +4°

Już od rana zapaliłam dużą świecę przez fotografią mojego Ksana. Modliłam się wielokrotnie o spokój jego duszy i prosiłam o wstawiennictwo dla Oleńki i Danusi.

Wielką radością była dziś dla mnie wizyta drogich przyjaciół Miły i Aleksandra Lewinów. Opowiedzieliśmy sobie w sprawach rodzinnych. Oni mają już sześcioro wnucząt. Właśnie byli w Michalinie z okazji, pierwszego roku urodzin Pawełka.

Omówiliśmy, też sprawy polityczne i gospodarcze Polski, w których jest więcej cierni niż blasków.

Po ich wyjeździe i małym posiłku zabrałam się znowu do korespondencji. Dziś napisałam do Henriette Moneyron, Monique Ribis, Aline Dereere. Wysłałam też przepis na „Murzynka do Miły, której zapomniałam go dać podczas jej pobytu.

Zbyszek zajrzał, żeby się dowiedzieć jak się czuję i sprawdzić czy przyjmuję przepisane leki.

Pani Róża przyniosła mi z kościoła poświęconą kredę. Napisałam na moich drzwiach K+M+B 1992. To bardzo ładna tradycja, muszę o niej, opowiedzieć Anne-Marie w jednym z listów.

7

Pogoda jest nadal bardziej jesienna niż zimowa. Duże zachmurzenie, temperatura +4°

Bardzo bym chciała zakończyć wreszcie świąteczno-noworoczną korespondencję. Kultura epistolarna jaką mi przypisuje Aleksander, nie może ustać tylko dlatego, że jestem zmęczona, i że znaczki są kosztowne. Na razie zaadresowałam i oznaczkowałam ostatnie listy i karty, które mam nadzieję napisać jutro.

Dzisiaj otrzymałam jeszcze jedną “decyzję wypłaty emerytury- (to już trzecia! A każda jest inna) – dzisiejsza jest znacznie niższa. Dojdzie mi więc jutro czternasty list do ZUSu z prośbą o wyjaśnienie.

Nikt mnie dziś nie odwiedził, jeśli nie liczyć p. Geni Petryki, dla której przetłumaczyłam długi list od Anne-Marie Mislin.

W polityce światowej nadal wielkie napięcia. W Jugosławii jest już piętnaste zawieszenie broni, ale znowu je przerwano. Prezydent Bush podróżuje po krajach Azji, (był też w Australii) dzisiaj jest w Japonii, a celem tych podróży są głównie sprawy gospodarcze, ożywienie handlu i przemysłu USA.

W Gruzji, oblegany przez opozycję prezydent uciekł do Armenii.

A u nas w kraju strajki, pogotowia strajkowe i protesty z powodu podwyżek energii, gazu i ogrzewania mieszkania.

8

Pogodnie, słonecznie

Temp. +5°

W nocy przymrozek do -2°

Dzisiaj podjęłam pierwszy większy wysiłek: rano zrobiłam pranie, a potem napisałam list do ZUS-u z prośbą o wyjaśnienie dot. Ostatniej decyzji o wysokości mej emerytury, która wydaje mi się pomyłką. Wysłałam ... krótka droga wydała mi się bardzo długa.. Krysia Czajka wręczyła mi lekarstwa, które Martine Abegg dołożyła dla mnie do jej paczki.

Po obiedzie przeczytałam gazetę wyborczą- nic ciekawego, dalej stara bieda i kłótnie!

Zadzwoniła do mnie Anna, wybierała się właśnie do Jerzyka. Zamierza do mnie przyjechać z Oleńką i Tomaszkiem w sobotę lub w niedzielę.

Potem przyszedł Zbyszek. Niezbyt dobrze się czuje. Skarży się na stałą senność. A mnie się wydaje, że dręczy go szara, codzienna nuda. Tęskni za słońcem, wspomina Maroko podróże w daleki, gorący świat- oto czego potrzebuję

Zatelefonowałam do Halusi. Atusia leży w domu, a Halinka pełni rolę mamy, gosposi i pielęgniarki, więc jest zmęczona.

Rozmawiałam też telef. Z Władzią i umówiłam się z nią na przyszły wtorek.

9

Taka sama pogoda jak wczoraj. Sporo słońca w popołnie. Temp. ok. +5°

Od kilku dni jest bardzo niskie ciśnienie baryczne 750 mm (1000 hekpas), wszyscy są senni i zmęczeni. Od jutra synoptycy zapowiadają ochłodzenie.

Na całym świecie, w różnych krajach w Afryce, w rozpadającym się ZSRR, w Jugosławii, Gruzji jest niespokojnie. U nas też sytuacja jest bardzo napięta. Związki i zawodowe ogłaszają strajki, pogotowia strajkowe, a nawet głódówki protestując przeciw podwyżkom cen. Wiele z tych akcji ma wręcz charakter szantażu wobec nowego Rządu.

Odwiedziła mnie dziś Halusia i zabrała swoje paczki z "pod choinki". Ostatnio miała dużo kłopotów i jest b. zmęczona. Napisałam kilka listów i kartek (państwo Halperin, Janusz Rzechowski, Zosia Schuch, Zosia Naprółkowska i Hela Cisyńska. Skończyłam lekturę "piknik po wiszącej skał" (Joan Lindsay-Australia). Smutna nierozwiązana tajemnica zaginięcia 2 uczennic i jednej nauczycielki. Interesujące reakcje różnych osób na te wydarzenia.

10

Słoneczna pogoda, t. +6°

Późnym wieczorem 2°

Pracowicie spędziłam przedpołudnie- odpowiedziałam na listy i kartki: Bogusia Kollek, Krzysia Kowalska, Denise Poisson, Wanda Frankiewicz, Ewa Fiedler, Halina Smolińska, Wacław Świątek.

Oleńka zatelefonowała już z Warszawy. Przyjechała wczoraj po północy. Przywiozła sobie sporo pracy do wykonania na miejscu, ale w przyszłym tygodniu musi znowu pojechać do Torunia.

Już od dwóch dni prognozy pogody, zarówno w TV jak i w prasa zupełnie nie zgadzają się z rzeczywistością. Dzisiaj miało być kilka stopni mrozu i śnieg, a tymczasem cały dzień było słonecznie i ciepło +8° w południe wskazał mój termometr.

Wyszłam więc na dłuższy spacer, "wolnym kroczkiem" obeszłam cały bazar, kupiłam sobie trochę owoców, obejrzałam wszystko i jeszcze wystarczyło mi sił, aby pójść na pocztę,

wrzucić do skrzynki moje listy i podjąć z konta bankowego pieniądze.

Jeszcze raz zadzwoniła Oleńka wieczorem. Jest chora, była u lekarki w Akademii, która stwierdziła grypę gastryczną i dała jej odpowiednie lekarstwa. Oczywiście nie ma mowy o przyjeździe do Otwocka w najbliższych dniach.

11

Kolęda

Jeszcze pogodnie i słonecznie ale trochę chłodniej . Temp. ok. 0°

Chcąc odnaleźć fotografię z Belgii, na której jest z dziećmi i ze mną, w teatrze Liege prymas August Hlond, musiałam przejrzeć kilka pudełek ze zdjęciami. Było to zresztą miłe zajęcie.

Potem przygotowałam obrusik biały, świecę przy szopce (wodę święconą i kropidło przyniosła mi pani Czajkowa) na przyjęcie księdza odwiedzającego parafian “po kolędzie”. Do koperty włożyłam 100000 zł na potrzeby kościoła. Przyszedł jeden z wikarych, poświęcił mnie i dom, obejrzał szopkę i poszedł dalej. W naszym bloku wszyscy przyjęli kolędującego księdza.

Po zjedzeniu obiadu wyszłam na spacer aż do Adrii. (chodzę bardzo wolno!) Kupiłam sobie płatki kukurydziane, sucharki i drobny makaron.

W telewizji obejrzałam dwa filmy: Detektyw w sutannie i “Serce i szpada”. Zatelefonowała Danulka. Jest bardzo zajęta. Jutro jedzie na dwa dni do Portugalii, a w końcu tygodnia do Indii.

Pani Czajkowa przyszła powiedzieć u mnie podczas mej kąpieli.

12

Pochmurno. Rano padał śnieg przy temperaturze 0°

Nowy budzik, gwiazdkowy podarunek od Oleńki, “zaćwierkał” w porę i zdążyłam na mszę świętą radiową

Potem zjadłam śniadanie, zaściłam łóżko, nakarmiłam ptaszki i napisałam ostate listy i kartki świąteczno-noworoczne: Regina Choru, Kazia Michalczak, Juzek Trylski. Napisałam też list do księdza A. Nowaka, kierownika ośrodka chorych na Aids w Piastowie, proponując zbiórkę odzieży, naczyń, itp. jeśliby mógł ktoś po nie przyjechać.

Zadzwoniła Oleńka, która czuję się trochę lepiej. Pracuje nad rysunkami kostiumów do “Rewizora”, otulona kocem na tapczanie. Wieczorem, chce pójść na Mszę świętą o g. 19tej.

Odwiedziła mnie Władzia. Jest bardzo zmartwiona i zawiedziona szkołą społeczną, do której chodzi Maurycy, a płaci za niego połowę swej pensji. Chyba od półrocza przeniesie go do liceum państwowego, gdzie też jest źle, ale chociaż za darmo.

W telewizji nie ma dziś dla mnie nic szczególnie pociągającego, ale w końcu po różnych

“wiadomościach ze świata”, natrafiłam na wspaniałą audycję koncertu z Amsterdamu z dwoma muzykami-komikami, którzy na tle orkiestry symfonicznej wykonywali niezwykle sztuczki na przeróżnych instrumentach.

13

Całe przedpołudnie padał mokry śnieg, który potem zamienił się w deszcz przy tem. +3°

Smutna i nudna pogoda ,ni to zimno ni to jesień... Bołą mnie wszystkie stawy, ale staram się o tym nie myśleć.

Zanurzyłam się na kilka godzin we wspomnieniach porządkując wszystkie pudełka z fotografiami- “ Przed wojną”, “ Najbliższa rodzina”, “Moje dziewczynki”, “Dzieci moich przyjaciół”, “Po wojnie- Przyjaciele i ja”. Z okresy wojny, z Francji, mam tylko kilka niewielkich fotografii.

Miała przyjść do mnie Władzia, ale w szkole jest tyle zajęć przed zakończeniem półrocza i feriami zimowymi, że musimy spotkanie na razie odłożyć

Natomiast odwiedził mnie Zbyszek, co prawda na krótko, ale jednak trochę sobie pogwarzyliśmy. Zachęca mnie, a nawet namawia, żebym napisała artykuł do gazety wyborczej na temat mego spotkania w Belgii z prymasem londemw 1937 roku. Może jutro przyjdzie mi taka ochota

Wieczorem zadzwoniła Oleńka, żeby się pożegnać, bo jutro jedzie do Torunia i wróci dopiero w piątek późnym wieczorem lub w sobotę. Marzy o przyjeździe do mnie na cały dzień, żeby oglądać fotografie i odpocząć

14

Pogoda bez zmiany. W nocy mały przymrozek rano trochę śniegu I deszczu. Temp. ok +3°

Nie wiem jak to się stało, że przegapiłam jeden dzień i to 13tkę! Dostałam od Miły Lewinowej paczkę ze światełkami na choinkę, które zainstalowała mi wieczorem Hania. Aby naprawić mą omyłkę postanowiłam wkleić artykuł z gazety Wyborczej, który mnie ucieszył.

Drugi Balcerowicz-niepotrzebny

Poznański tygodnik “Wprost”, po zasięgnięciu opinii 50 osób z establishmentu politycznego, biznesów, a także intelektualistów I dziennikarzy, mianował Leszka Balcerowicza człowieka 1991 roku. W sobotę laureat gościł w redukcji tygodnika, gdzie otrzymał szwajcarski zegarek oraz swoją karykaturę autorstwa Dariusza Łabędzkiego, grafika “Wprost”.

-Nie kandydowałem, a zostałem wybrany- żartobliwe wyraził swoje zadowolenie były wicepremier, dziękując za wyróżnienie- Wymagało to że strony osób, które na mnie głosowały, niemałej odwagi.

W czasie poznańskiej wizyty Leszka Balcerowicz słyszał same pochwały pod swoim

adresem. Jest na pewno najwybitniejszym polskim współczesnym ekonomistą- mówił profesor Wacław Wilczyński w czasie nadzwyczajnej sesji senatu Akademii Ekonomicznej, zwołanej tego samego dnia specjalnie po to, by gościć Balcerowicza w murach nowego budynku uczelni- Nie potrzeba nam nowego Balcerowicza- skomentował powtarzaną często tezę prezydenta Wałęsy- wierzymy, e jego chwilowy odpoczynek to nie emerytura, lecz kapitał włożony do dobrego banku, z którego jeszcze Polska będzie miała korzyści.

Na pytanie “Gazety”, czy zdecydowanie zrezygnował z ubiegania się o prezesurę banku centralnego Balcerowicz stwierdził, że wszystko zależy od programu gospodarczego rządu. - Prezes NBP mógłby obalić każdy nieracjonalnie działający rząd- powiedział

Najważniejsze, że nie zdecydował się wyjechać- cieszyli się obecni na spotkaniu ekonomiści poznańscy, którzy nierzadko wyrażali pogląd, że pozycja polskiego banku centralnego powinna być podobna do tej, którą ma Bundesbank.

Jest to stanowisko przeciwstawne koncepcji współpracy rządu z NBP.

15

Szaro i bardzo mokro Temp. ok +5°

Nie ma telefonu od Oleńki, która jest w Toruniu, ani od Danusi, która jest w Portugalii.

Dużo czasu zabrało mi dziś tłumaczenie listu Ewy Wojdy do Anne-Marie. Pomijam fakt, że list obejrzałam cztery strony formatu podaniowego, ale jego treść świadczy o głębokiej depresji autorki. Zaprosiłam na rozmowę jej mamę p. Petrykową i od niej dowiedziałam się, że Ewa jest ciężko chora, ma poważne trudności oddechowe, ataki astmy, bierze dwa zastrzyki dziennie zawierające 3 leki, w tym cortison, a raz w miesiącu otrzymuję w klinice na Banacha sterydy (jeśli dobrze zrozumiałam), które powodują wypadanie włosów. Dlatego nie może pracować, każdy wysiłek ją męczy, nie sypia dobrze i to wszystko sprawia, że nie dostrzega dobrych stron swego życia. Ma 3 ładne, zdrowe i mądre córki, ma dobrych, kochających rodziców, ma ładne, samodzielne mieszkanie, otrzymuje regularnie pomoc z Francji... A ona myśli, że “tylko dużo pieniędzy mogłoby ją uszczęśliwić”.

Jej list jednak przetłumaczyłam, ale od siebie napisałam do Anne-Marie odpowiedni komentarz

16

Dużą niespodziankę sprawiłam mi dziś paczka od Marie-Paule Savoye (kawa, czekolada i ciasteczka). Był w niej też miły list, na który wkrótce odpowiem.

Pani Genia przyniosła mi następny list od Anne-Marie Mislin do tłumaczenia.

Po południu przyszedł Zbyszek z całą paczką bardzo ciekawych fotografii, a także dwa tomy książki “Szare Szeregi”, które mnie tak pochłonęły, że nie mogłam się niczym innym zająć.

Znalazłam już w pierwszym przeglądzie wiele nazwisk znanych mi osobiście przedstawicieli GKH- naczelnika ZHP ks. Jana Manersbergera (+1942), hm. Florianna Marciniaka "Szary", zginął w Gross-Rosen, zamordowany przez gestapo 20.11.44. Hm. Leon Marszałek i Stach Rączkowski z AKH przeżyli wojnę. Znalazłam też wiadomości o moim wielkim przyjacielu Franku Firliku, komendancie Szarych Szeregów w Wielkopolsce od stycznia 1940 r. Aresztowany 18.VI.1941, okrutnie torturowany odebrał sobie życie nie wydawszy nikogo. F. Laurentowski "Firlik Franciszek" WLKP Słownik Biograficzny (WSB Warszawa 1989str 183)

17

Trochę chłodniej, mżawka i b. silny wiatr pn. zach., t. ok. 2°

Znowu dzisiaj nie zrobiłam nic pożytecznego (nie liczę tłumaczenia listów dla Kamili i Bożeny), a wszystkiemu są winne 3 wielka tomiska o Szarych Szeregach od Których trudno się oderwać.

Zbyszek, który mi tę lekturę dostarczył spędził dziś ze mną prawie 2 godziny, opowiadając o swojej grupie, a właściwie drużynie harcerskiej "Łoza" w Łowiczu. Miał około 14 lat, chodził do szkoły handlowej przez dwa lata (tylko taką szkołę Niemcy pozwolili prowadzić), potem uczył się na tajnych kompletach.

Wieczorem zatelefonowała do mnie Oleńka z Torunia. Wróci jutro późnym wieczorem. W niedzielę i poniedziałek będzie się pewnie musiała zająć Jerzykiem, (przynajmniej tak zamierzam jej poradzić).

Jeszcze raz szukałam w książkach "Szare Szeregi", które pożyczył mi Zbyszek, bliższych wiadomości o Franku, bo ja znam dokładniejszą wersję wydarzeń opowiedzianych mi przez moją Mamę, z którą Franek i jego przyjaciółka Janka Pohlowna byli zaprzyjaźnieni.

18

Rano padał śnieg. Potem się rozpogodziło. Temp. rano 0° w ciągu dnia +3°

Przed południem dokonałam tygodniowego prania, a potem przeczytałam Gazetę Wyborczą, a następnie wyszukiwałam w książkach o "Szarych Szeregach" znajomych nazwisk. Jest to lektura niezwykle pasjonująca i wciąga człowieka bez reszty. To też, postanowiłam oderwać się od tego, oddać Zbyszkowi książki, żeby mnie nie „kusiły”, bo najwyższy czas żebym się wreszcie zajęła pisanie mych opowiadań wojennych, a także powojennych.

Czeka mnie teraz naprawdę duża robota i muszę się wyłączyć ze wszystkich mniej ważnych zajęć, ograniczyć oglądanie telewizji, a nawet czytanie prasy, inaczej nigdy tego, co zamierzałam nie skończę.

Przeczytałam dziś Zbyszkowi jedno z moich opowiadań o Akademickim Kole Harcerskim

(AKH). Bardzo mu się podobało i gorąco zachęca do napisania jak najszybciej opowiadań wojennych z Francji.

Do północy czekałam na telefon od Oleńki, ale widocznie jej pociąg przyjechał z opóźnieniem i bała się, że już śpię. Zadzwoń jutro.

19

Spadło trochę śniegu, ale wkrótce stopniał. Temp. około 0° w ciągu dnia -2°, a wieczorem -8°

Budzik zachował się przyzwoicie, zadzwonił przed godziną 8ą, więc spokojnie mogłam się ubrać i przygotować do mszy świętej.

Po nabożeństwie zatelefonowała Danusia przed wyjściem z domu na Maeche aux Pucés, gdzie jeszcze szuka drobnych rekwizytów. Wieczorem będzie na kolacji u Sary. Do Indii wylatuje dopiero w sobotę, a więc jeszcze zadzwoni, żeby się pożegnać.

Zadzwoniłam do Janki i Ani. Czują się dobrze, handlują ciuchami i nie wykazują zainteresowania dla mnie.

Po południu miałam telefon od Anne, która ma ciągle bardzo dużo pracy i jakoś nie może się do mnie wybrać. Obiecała, że może uda jej się to w przyszłym tygodniu.

Oleńka zatelefonowała aż dwa razy- pierwszy raz po powrocie ze mszy świętej, koło g. 14tej, a drugi raz wieczorem. Bardzo by chciała przyjechać do mnie na cały dzień, ale do premiery toruńskiej ma jeszcze ciągle bardzo dużo spraw do załatwienia.

Bardzo się ochłodziło. Prognoza na najbliższe dni przewiduje mróz, w nocy do -9° w centrum, dużo śniegu w Tatrach.

20

Pogodnie, słonecznie lecz mroźnie. Rano -8°, później -5° a przed północą

Dziwna to sprawa, że można spokojnie przespać całą noc gdy ktoś najbliższy przeżywa w tym samym czasie ciężkie chwile. Rano p. Czajkowa powiedziała mi, że wie od Zbyszka, iż Jerzy miał w nocy ciężki atak, a wracając z pracy on sam opowiedział mi szczegóły. O g. 2ej w nocy zadzwoniła do niego Oleńka, że Jerzy spadł z łóżka i stracił przytomność, a ona w żaden sposób nie może uzyskać połączenia z pogotowiem ratunkowym. Zbyszek poszukał w gazecie wyborczej numer i zadzwonił od siebie. W międzyczasie Oleńka zatelefonowała do Elżbiety Szańkowskiej, mieszkającej na Starym Mieście i jej bez trudu udało się zamówić karetkę z lekarzem tak, że gdy Zbyszek zadzwonił i podał adres, karetka była już w drodze. Potem Zbyszek zatelefonował do Oleńki i przeprowadził rozmowę z lekarzem, Jerzy odzyskał przytomność i otrzymał pewne leki. Mnie udało się uzyskać połączenie z Oleńką dopiero o, godzinie 14tej. Jerzy sobie odpoczywał, a właśnie odwiedzili go Leszek Terlecki i Elżbieta Szańkowska. Ja tutaj cały dzień paliłam świecę przy obrazku św. Łukasza na intencje naszego

przyjaciela.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz około g. 22ej. Lekarka zajmująca się Jerzym przyszła do niego wypisała recepty i Oleńka zdążyła je wykupić. Może dobry Bóg pozwoli im przespać spokojną noc, a święty Łukasz wyjedna poprawę zdrowia.

21

Mroźno, ale słonecznie. W nocy było -10° w południe -7°

Od rana próbuję połączyć się z Oleńką, ale telefony działają tak kiepsko, że albo nie ma sygnału, albo jest numer zajęty, a często odzywa się jakiś zupełnie, obcy człowiek "pomyłka". Tak bardzo chciałabym się dowiedzieć jak Jerzy spędził noc I czy się dziś trochę lepiej.

Tymczasem trudno się zająć jakąś twórczą pracą, więc staram się przynajmniej ręce mieć zajęte i przerobiłam sobie jedną dużą powłóczkę na moją mniejszą poduszkę.

Otrzymałam śliczną, błękitną kartkę od Danusi z Portugalii- tekst składał się z pięciu słów- "Matulko, tulę cię czule, D." - ale ich wymowa uczuciowa jest duża.

Chmary ptaszków przylatują kilka razy dziennie do karmnika na balkonie. Teraz dopiero widać jak przydatna jest stojąca tam, ciągle jeszcze zielona choinka. Wróciły sikorki, ale nie modre i wieszają się na kawałku słoniny. Jeden ptaszek chodzi zgrabnie po murze. Zdaje mi się, że jest to Jeżyk.

Zbyszek, za zgodą Oleńki powiedział mi, że Krysia Wydro, szwagierka Jerzego gorąco ją namawia, żeby się poślubili. Oboje ze Zbyszkiem uważamy, że byłoby ponad siły Oleńki wzięcie na siebie odpowiedzialności za Jana. Nigdy by temu nie sprostала, a straciłaby 6 lat życia w swej pracy artystycznej. Wieczorem Oleńka zadzwoniła, że Jerzy czuję się trochę lepiej i znowu wróciła jej nadzieja. Jutro ma się spotkać z Jolą Nowakowską, prawnikiem.

22

Dziś w nocy było -15°, a rano -11° O g 18tej- 8°, a późnym wieczorem-12°

Wczoraj o północy zadzwoniła Danusia, która przed chwilą rozmawiała z Oleńką, a ponieważ nie mogła powiedzieć jej tego, co chciała, bo Jerzyk był już przytomny to odesłала ją do mnie po szczegółowe informacje. Danusia okropnie żałują, że właśnie teraz musi wyjechać do Indii, bo inaczej przyjechałaby natychmiast, żeby być przy Oleńce w tych trudnych chwilach.

A ja cały dzień wyczekuję na telefon z ul. Wiejskiej. Bez skutku usilowałam kilka razy wykręcać nr 219580, albo nie ma sygnału, albo odzywa się ktoś obcy.

A jest już dość późny wieczór, g. 21:30 i właśnie gdy to piszę Oleńka zadzwoniła: wiadomości są dobre, Jerzyk czuję się lepiej. Odwiedziło go dziś dużo gości. Oleńka karmi go lekkostrawnymi posiłkami, daniami jak kogel-mogel, kaszka manna, twarożek, puree z

kartofli, przyjmuje też jakiś preparat zawierający witaminy i wszystkie sole mineralne. Dziś Oleńka marzy o jednym: wyspać się!

Danusia ma do mnie zatelefonować w piątek. Wszystkie bagaże już odleciały, a ona razem z całą ekipą i Joelem leci do Indii w sobotę

23

W nocy -13°; Dzień pochmurny, trochę cieplej Temp. w południe -6°, wieczorem

Nie ma chyba lepszego sposobu na niepokój i zmartwienia, jak fizyczna praca.

Zaraz po śniadaniu uruchomiłam pralkę. Nalałam prysznicem wodę z “ciepłego kranu”, włożyłam proszek i zamoczoną wczoraj bieliznę: ręczniki, ścierki kuchenne, 2 poszewki na poduszki i 1 jasiek. Nastawiłam termostat na 90°, żeby się woda prawie zagotowała. W tym czasie uprałam ręcznie 2 bluzki. Dalej pranie, spust mydlin, trzykrotnie płukanie (za każdym razem trzeba napełnić zbiornik wodą przez prysznic). Najgorzej było z wirnikiem. Po prostu nie działał i musiałam wszystko wykręcić ręcznie. Po południu przyszedł Zbyszek. Zamartwia się Jerzym. Dziś postarał się dla niego o kroplówki, po które, przyjechał Jeremi. Ale gdy mu zrobił wymówkę, że nie odwiedził wczoraj Jerzego, gdy był w Warszawie, to przyznał, że się bał, a zapytany na czym polega jego obawa przyznał, że przypadek Jerzego jest jego klęską życiową, która go dręczy. Uważa on, że był wobec Jerzego zbyt liberalny, że nie zmusił go do zrobienia rtg. w grudniu 1990 roku, że nie umiał wyegzekwować, aby przeprowadzić operację natychmiast po wykryciu nowotworu w szczycie płuca. Zatelefonowała jeszcze raz Oleńka. Jerzy ma tylko krótkie przebłyśki świadomości. Umówiony prawnik czeka na telefon gdyby nastąpiła poprawa, pozwalająca spisanie testamentu.

24

Pogoda podobna do wczorajszej. Suchy mróz, w nocy -13° W dzień około -5°, wieczorem -10°

Rano naprawiłam upraną wczoraj bieliznę słuchając radiowej transmisji obrad 6tej sesji sejmiku. Wszystkie wypowiedzi na temat budżetu i gospodarki państwa wydały mi się tak ponure, że zamknęłam odbiornik. Dopiero gdy po wiadomościach w “muzycznej Jedynce” usłyszałam uroczą piosenkę z tekstem Młynarskiego, a zaśpiewaną przez Irenę Santor: “niech moja piosenka będzie nam nadzieją”, zaczęłam przeglądać notatki do opowiadań wojennych i zauważyłam, że nie wiem dokładnie jak wyglądała organizacja wojska polskiego we Francji. Poprosiłam Zbyszka o jakieś materiały i zaraz przyniósł mi kilka książek. Jutro je przejrzę i zrobię sobie wykaz najważniejszych miejsc i wydarzeń.

Zadzwoiła Oleńka- niestety stan Jerzego nie uległ dziś poprawie. Zbyszek posłał jej przez Monikę, zastrzyki przeciwdziałające obrzękom mózgu. Może mu to trochę pomoże. Oleńka

jest bardzo dzielna, ale czuję się w jej głosie ogromne napięcie i zmęczenie.

Wieczorem był telefon od Danusi. Wyjeżdża z ciężkim sercem tak bardzo chciałaby być teraz przy Oleńce. Jutro zadzwoni jeszcze raz około g: 11tej i poda mi różne adresy dokąd można do niej w Indiach pisać. Odlatuje z Paryża o g. 14tej.

25

Pojawiło się słońce. Lekkie ocieplenie Temp. w ciągu dnia -4°

Od g. 11tej czekałam na telefon od Danusi, czytając książkę gen. Stanisława Maczka „wspomnienia wojenne” (część II 1939-1945). Telefon odezwał się dopiero o 12.30, bo Danusia miała jeszcze różne sprawy domowe do załatwienia z Simone. Wysłała jeszcze jedną paczuszkę z kawą i lekarstwami. Z lotniska wysłał mi list, zawierający wszystkie możliwości kontaktu z nią- adresy produkcji filmu, hoteli, w których kolejno będzie mieszkała w Indiach. Obiecałam pisywać do niej regularnie z wszelkimi informacjami o stanie zdrowia Jerzego i o życiu moim i Oleńki. Pobłogosławiłam ją w kreśląc myśli krzyżyk na jej czole.

Później zadzwoniła Oleńka, z którą Danusia też się pożegnała telefonicznie. Jerzy, jak powiedziała Oleńka, czuję się dziś bardziej rześki. Jutro ma go odwiedzić Ksiądz. Po tych dwóch ważnych telefonach wyszłam po raz pierwszy od dwóch tygodni na krótki spacer.

Po południu odwiedził mnie na chwilę Zbyszek. Opowiedziałam mu o odlocie Danusi do Indii, a także o tym, że książki, które mi pożyczył zaczęłam już przeglądać.

Marcel, zadzwonił do mnie, po wizycie u Jerzego, gdzie był świadkiem przy podpisie testamentu ustnego, który poznał go i trochę rozmawiali. Wieczorem przyszła kochana p. Róża popilnować mnie przy kąpieli.

26

Znaczne ocieplenie przy spadku ciśnienia. Sporo słońca. Temp. ok. -4° wieczorem -7°

Wstałam na głos budzika z pewnym trudem, bo zmiana pogody nasiliła bóle stawów, szczególnie dokuczał mi cały dzień kręgosłup.

Wysłuchałam jednak mszy św. radiowej i cały dzień paliłam świecę przy obrazku św. Łukasza w intencji Jerzyka

Koło południa zatelefonowała do mnie Janka. Czuje się dość dobrze i nawet wychodzi pospacerować po ogrodzie.

Przeglądałam książki “wojenne” od Zbyszka, ale nie wiele znajduję w nich tego, co mnie interesuje, a już zupełnie brak w nich wiadomości, które mi są potrzebne: działalność polskiego Czerwonego Krzyża i służb pomocniczych w obozach pracy, ośrodkach dla zdemobilizowanych żołnierzy polskich oraz w domach dla uchodźców z Polski, z Belgii i z północnej Francji.

Nie mogąc się połączyć telef. z Oleńką. Zadzwoiłam do Marcela- nie było go, w domu był tylko Paweł, który obiecał powiedzieć Oleńce, że czekam na telefon od niej. Rzeczywiście za chwilę już ją słyszałam. Jerzy czuł się cały dzień dość dobrze, przyjedzie na godzinkę we wtorek z Moniką.

Coraz bardziej boli mnie kręgosłup, ledwo chodzę, zażyłam Dolipran i jutro chyba poleżę w łóżku

27

Pogoda zamglona, marznąca mżawka. Temp w dzień -3° wieczorem -5°

Większą część dnia z wyjątkiem posiłków i godzinki wieczorem przy telewizorze spędziłam dziś w łóżku i czuję już lekką ulgę bólu w "krzyżu".

Odwiedziła mnie p. dr Witczak, osłuchiwała mnie (w płucach i oskrzelach nie ma już zastoju), ale w tętnie są małe nieregularności. Za kilka dni, przy lepszej pogodzie mam przyjść do przychodni, aby powtórzyć elektrokardiogram. Wypisała mi recepty, które zrealizuje p. Czajkowska.

W naszej szkole jest zebranie Komisji Koordynacyjnej Zespołu freinetowskiego. Zosia Napiórkowska obiecała, że w środę około 11tej mnie odwiedzą.

Zatelefonowała Oleńka. Miała telefon od Danusi z lotniska w Bombaju ($+30^{\circ}$). Prosiła, żeby mnie gorąco ucałować. Oleńka jutro jednak nie przyjedzie, bo jest potrzebna Jerzemu. Była dziś u nich p. Meissnerowa, która doskonale rozumie sytuację Oleńki i zwalnia ją z przyjazdu do Torunia. Omówiły wszystkie szczegóły i p. Meissnerowa poradzi sobie. W TV przyznano dziś "Victory" najbardziej lubianym osobom przez telewidzów: Jacek Kuroń, ks. Janda, Sojka, prof. Miodek, dryg. Niesiołowski, Prezenterzy telewizji Polskie z o o.

28

Pogoda podobna do wczorajszej. W nocy -4° , w dzień około $+1^{\circ}$, wieczorem -2°

Jeszcze dzisiaj pozwoliłam sobie na tryb "półleżący"- Czytam powieści Isaaca Singera I „Dwór” i II „Spóścizna”.

Zrobiłam też notatki dot. Polskich sił zbrojnych we Francji podczas II wojny światowej z książki Wincentego Iwonowskiego- bardzo krytyczna ocena rządu emigracyjnego gen. Sikorskiego

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Przyniósł mi nowy numer Tygodnika Powszechnego. Rozmawialiśmy oczywiście o Jerzym i Oleńce. Sytuacja pogarsza się z dnia na dzień, niestety. Ma sparaliżowaną prawą stronę.

Rozmawiałam z Władzią. Zespół pod przewodnictwem Zosi pracuje już drugi dzień, prawie bez wytchnienia. Jutro między godziną 11 i 12 przyjdą do mnie i opowiedzą co uradziły.

Włożyłam do lodówki butelkę szampana, którą dostałam od nich w zeszłym roku i nie było okazji, żeby ją wypić, a teraz w końcu stycznia można jeszcze wznieść toast za pomyślności w Nowym Roku.

Zadzwoniła Oleńka, czuje się w jej głosie i w ziewaniu ogromnie zmęczenie. Prosi o modlitwę. Jutro ma wezwać jeszcze neurologa, żeby niczego nie zaniedbać.

29

g. 11 tej Zespół Animatorów Ped. Freineta

Nadal ta sama wilgotna, mglista szcza pogoda, w nocy -3° w ciągu dnia około 0° wiatr pn. Zachodni

Pogoda bez zmian i moje bóle stawów, zwłaszcza zaś kręgosłupa, też bez zmiany! Z trudem się poruszam, bo każde pochylenie, zwrot np. przy ubieraniu, sprawia mi ból. Mimo to wstałam, ubrałam się, mile podniecona wizytą koleżanek. Zostałam swoje łóżko, żeby go można użyć jako szatni. Pani Czajkowa pożyczyła mi kieliszki do szampana, na talerzykach ułożyłam rodzynki, orzeszki, ciasteczka. Zaparzyłam też kawę. Cała gromadka wylądowała u mnie o 11.30: Zosia Napiórkowska (Ł), Halina Smolińska, Ewa Filipowska (Bydgoszcz), Grażyna Moszczańska (Kraków), Bogusia Kollek (Wrocław), Regina Chorn (Gniezno), Kasia Michalczak (Poznań), Grażyna Wiącek (Iława), Marysia Kościuszko i Władzia Błachowicz (OTWOCK) ze mną razem 11 osób. Zapaliłam świece przy szopce, światełka na choince i w takim nastroju wypiliśmy nowoczesny toast składając sobie życzenia. Opowiadały o swej pracy, o pomysłach i planach, np. Bogusia zabiega w wydawnictwie w Jeleniej Górze o wydania "Gawęd Mateusza" Niezmiennych Prawd Pedagogicznych i mojej pierwszej książki o Freinecie, do której musiałabym dopisać jeden rozdział. Bydgoszcz nakręciła już dwa filmy video, Regina szykuje następny numer biuletynu, a Zosia przygotowuje kurs w Łomży, w maju. Ich zapal mnie zachwycił. Nikt nie narzeka ani na biedę, ani na trudności tylko działa na rzecz dzieci!

30

Ciągle dość ciepło i wilgotnie, ale sporo słońca Temp. w ciągu dnia -3°

Z wielkim trudem zmusiłam się dziś do wstania i ubrania się. Ból w tzw. "krzyżu" odzywa się przy każdym nieostrożnym ruchu.

Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty drugą poduszkę od Danusi (paczka kawy, 3 paczuszki Gauloises Legeres, 2 op. Flatulin, 1 tabliczka czekolady- to dla mnie, a dla Oleńki masło, o którą prosiła).

Przygotowałam zlecenie dla Banku na podwyższoną opłatę za ogrzewanie i p. Czajkowa zgodziła się zanieść moje pisemko do PKO dział Rachunków oszczędnościowo-

rozliczeniowych. Potem przetłumaczyłam list Władzi do Anne-Marie i napisałam dwie pocztówki do Zosi Schuch i do Zuli Moes.

Władzia przyszła koło g. 16tej; przetłumaczyłam jej jeszcze list Pierra Baillet do Maurycego.

Zbyszek przyniósł mi 2 książki dot. Udziału Harcerzy w II Wojnie światowej.

Wieczorem zadzwoniłam do Oleńki. W stanie zdrowia Jerzego nie nastąpiły zmiany wskazujące na polepszenie. Poradziłam jej żeby nawiązała kontakt z lekarzem I. Onk. który kiedyś okazał Jerzemu zainteresowanie i przyjaźń. Intuicja mówi mi, że mogłoby się to okazać jakąś nową szansą.

31

Znowu szarość, mgła, mżawka i temp. ok +5°

Rano, mimo dolegliwości, umyłam włosy. Pomogło mi to, jeśli nie fizycznie, to przynajmniej psychicznie poprawić me samopoczucie.

Odwiedziła mnie siostra Mieczysława, zawiadamiając, że ksiądz z Panem Jezusem przyjdzie w sobotę 6 lutego. Przyniosła mi 2 banany i grappefruit, a ja jej dałam resztę małych czekoladek dla innych chorych.

Potem miałam telefon od Oleńki, która rozmawiała dziś rano z Danusią, dzwoniącą z budki telef. w Goa. Wyszukałam w Encyklopedii, że jest to dawna kolonia portugalska, na wybrzeżu Malabar, terytorium Daman (od 1961 r.). Stolicą jest Panjim. Stała się dziwna rzecz, bo Danusia powiedziała Oleńce dokładnie to samo, co ja wczoraj, chodzi o poradę u tego lekarza z kulawą nogą, ale za wspaniałym sercem. Oleńce tak się tym przejęła, że natychmiast skontaktowała się z tym lekarzem. Chociaż on nigdy nie odwiedza chorych, zdołała go przekazać, aby przyjechał do Jerzego. Wieczorem Oleńka zdała mi relację z tej wizyty. Był przerażony stanem wyczerpania Jerzego, odstawił leki uspokajające, a zapisał Talusin, środki wzmacniające i dobre odżywianie (befsztyk, szklaneczka wina, soki owocowe).

Teraz będziemy czekały na skutki; aby szczęśliwe!

Nie był do szczęśliwy miesiąc nękały mnie dolegliwości własne i ciężka choroba Jerzego, który dopiero od wczoraj czuje się trochę lepiej.

Załatwiłam całą korespondencję świąteczną i noworoczną. Zaczęłam też na nowo porządkować notatki do moich wspomnień.

Luty

1

Pogoda taka sama jak wczoraj, ponura i mokra. Temp. Ok. +2°

Prawie cały dzień Sejm prowadził debatę nad uchwałą uznającą Stan wojenny w 1981 roku jako akcję nielegalną. Obrady były bardzo burzliwe, różne partie opuszczały salę ciężko obrażone. Kwaśniewski powiedział, że poda Moczulskiego do sądu za obrazę. Wszystko to było poniżej „kultury parlamentarnej” do której nam jeszcze daleko.

Zbyszek znowu zachorował, ma grupę i kaszle. Dałam mu Neocodin i butelkę syropu – przyszła to zabrać Lidia.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka, że Jerzy czuje się trochę lepiej. Jutro przyjadą do mnie Anne z Marcelem i Tomaszkiem, a z nimi przyjedzie Oleńka. Mam tylko zaparzyć herbatę i ewent. Kawę, a ona upiecze babkę i przywiezie. Ogromnie się na to spotkanie cieszę.

Oleńka jeszcze raz zatelefonowała, bo przepis na babkę ma w pracowni, więc go jej podyktowałam.

2

Szaro, mglisto, ślisko...Temp. w dzień ok. 0

Po wysłuchaniu rannej mszy świętej przygotowałam paczuszkę z upominkiem dla Tomasza i konfitury dla Marcela, pod choinkę. I właśnie wtedy zadzwoniła Simona, na prośbę Danusi, która nie mogła się ze mną połączyć. Praca nad filmem jeszcze się nie zaczęła, bo są różne przeszkody: upały, brak robotników chętnych do pracy, niesnaski w ekipie filmowej itd. Podałam jej ostatnie wiadomości o polepszeniu w stanie zdrowia Jerzego. Potem zatelefonowała Oleńka, że Anne z Marcelem i Tomaszem przyjadą do mnie koło g. 12-tej a ona nie może zostawić Jerzego bez opieki i przyjedzie w ciągu tygodnia, gdy Elżbieta Szańkowska będzie mogła być z nim. Przygotowałam kawę, herbatę i naczynia w samą porę, bo goście przybyli punktualnie. Tomaszek mówi zdumiewająco dobrze po polsku, a również nie zapomniał francuskiego. Oleńka przysłała babkę własnej roboty, doskonałą!, lekarstwa, butelkę wina, mięso mielone i torebkę ochłapków dla kotów. Przysłała też torbę dla Zbyszka, który nadal jest chory.

Po południu przyszła Hania Cz., rozebrała choinkę, a ja spakowałam szopkę. Zatelefonowałam z życzeniami imieninowymi do p. dr Witczak, a potem porozmawiałam z Basią Czarlińską, która obiecała mnie odwiedzić w przyszłym tygodniu. W TV obejrzałam dwa ciekawe filmy.

3

Jeszcze więcej mgły, chmur, deszcz ze śniegiem i deszcz; Temp od 1 do 3.

Bardzo spadło ciśnienie barometryczne, a pogoda bardziej jesienna niż zimowa. Tylko w górach jest dużo śniegu. Tego typu pogoda nie sprzyja dobremu samopoczuciu, szczególnie zaś pogarsza bóle artretyczne, co jest moim udziałem.

Oboje Sujczyńscy leżą złożeni ciężką grypą z wysoką temperaturą. Zbyszek już trochę mniej kaszle i wyprowadza psa. Zakupy robi im p. Czajkowa.

Nadszedł list od Danusi, wysłany jeszcze z Paryża przed odlotem. Zawiera kilka kolejnych adresów, telefonów w Goa, a także telefon Simone i adres biura produkcji ich filmu w Paryżu.

Dwa razy rozmawiałam telefonicznie z Oleńką. Jest bardzo dzielna w tych trudnych dla niej chwilach. Czasem wydaje mi się, że ulega złudzeniom jeśli chodzi o stan zdrowia Jerzego, bo po ludzku rozumując nie ma już odwrotu w tej chorobie. Ale jej troskliwa opieka, to że jest stale przy nim ułatwia mu z całą pewnością poczucie bezpieczeństwa w tej ostatniej drodze, która może jeszcze potrwać jeszcze jakiś czas.

4

Wyjrzało słońce po rannym śniegu. B. silny wiatr Zach. Temperatura w ciągu dnia ok. 3°.

Zbliża się wieczór kolejnego, pustego, bezowocnego dnia. Ustawiczny ból choćby tylko jednego kręgu, demobilizuje cały organizm. Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty dwa listy od Anne-Marie Mislin i od p. Bronnerów ze Szwajcarii. Wyjeżdżają do Egiptu na wycieczkę po Nilu. Przysłali mi w swoim liście bardzo cenne lekarstwo „Essentielle”(kuracja wątroby i dróg żółciowych).

Zatelefonowała do mnie Wacia Świętek z Torunia, żeby mi powiedzieć o pracy swych wychowanek - studentek z Aleksandrowa Kujawskiego i Włocławka.

Potem zadzwonił Zbyszek, który już wstał, ale czuje się okropnie słaby. Lidka jest bardziej chora. Odwołali wizytę Moniki, która miała przywieźć do mnie Oleńkę. Zatelefonowałam zaraz do Oleńki, żeby jej o tym powiedzieć. Okazało się, że i tak nie mogłaby jutro wybrać się do mnie, bo przyjedzie dyr. administ. z teatru toruńskiego i Oleńka musi z nim przygotować jeszcze kilka rzeczy do przedstawienia „Rewizora”.

5

Pochmurno, dość obfite opady mokrego śniegu. Temp. Ok. 3.

Dzisiaj otrzymałam list od Anne, w którym przysłała mi obiecane druki informacyjne o Fundacji Francuskiej; po przeczytaniu tych materiałów zorientowałam się, że nasze „Towarzystwo Animatorów Pedagogiki Freineta” będzie mogło skorzystać z pomocy tej fundacji po spełnieniu wymaganych warunków. Jutro rano napiszę list do Anne, żeby jej

podziękować, a drugi list do Zosi Napiórkowskiej, żeby do mnie jak najprędzej przyjechała, aby omówić tę sprawę.

Oleńka zatelefonowała późnym wieczorem. Jerzy znowu czuje się gorzej, jest zaziębiony, dostaje antybiotyk. Rano zadzwoniła Danusia z Bombaju, dokąd przyjechała, żeby poszukać kilku rekwizytów. Jeszcze ciągle są trudności techniczne w doborze miejsc do planu filmowego, a poza tym jest bardzo gorąco, powyżej 30°. Usiłowała setki razy zatelefonować do mnie, ale bez skutku. Myśli o mnie serdecznie i całuje za pośrednictwem Oleńki. Ja też dużo o niej myślę.

6

Pogoda bez zmian, trochę śniegi i mżawki. Temp ok. - 10 . Wiatr zachodni.

Rano napisałam listy do Anne Dorufle i do Zosi Napiórkowskiej. Chciałam wyjść sama na pocztę, ale już po zejściu ze schodów doszłam do wniosku, że ból kręgosłupa jest zbyt silny, by ryzykować potknięcie się i upadek. Oddałam więc moje listy p. Czajkowej, która obiecała je wrzucić do skrzynki.

Chwileczkę rozmawiałam z Oleńką. Obiecała, że zadzwoni wieczorem, ale widocznie znowu telefon źle działa, bo jest już po g. 23ciej.

W TV2 proszą o wspomnienia o stanie wojennym. Wyjęłam więc kalendarz z 1981 i z 1982 roku. Czytałam moje zapiski z prawdziwym zainteresowaniem.

Po Wiadomościach „Panoramy” była dziś b. interesująca audycja: filmowy dokument Andrzeja Koszyka „Przeżyłem w skórze wroga oraz konferencja prasowa z udziałem Agnieszki Holland, autorki filmu „Europa, Europa” i bohatera tego filmu Salomona Perela. Udział brała także młodzież ze Szkoły Filmowej i z Liceum. Salomon Perel przeżył wojnę wcielając się najpierw w, a potem w członka Hitlerjugend.

7

Pogoda ciągle mokra, szara, śnieg z deszczem. Temp. ok. 10.

Bardzo tęsknię za Oleńką. Wczoraj wieczorem nie mogłam uzyskać połączenia telefon na Wiejskiej w ogóle nie miał sygnału.

Odwiedziła mnie Basia Czarlińska, z którą długo się nie widziałam, więc obie miałyśmy sobie dużo do powiedzenia.

Przeglądając w dalszym ciągu kalendarze-dzienniki z 1981 i 1982 roku znalazłam dużo spraw interesujących – niesamowita liczba osób z Francji, Niemiec i Szwajcarii spieszyła nam wtedy z pomocą. To były naprawdę odruchy przyjaźni i solidarności. Wiele paczek żywnościowych przychodzących na mój adres rozdzielałam wśród potrzebujących z

mej rodziny (Oleńka, Janka, Wika, Luta) i przyjaciół (Halusia Ż., Władzia, Marylka, urzędniczki z poczty itd.)

Po południu przyszedł taksówkarz (poprosiłam, żeby mu towarzyszyła Bożena). Prosił o przetłumaczenie listu z Niemiec (przypomniawszy, że kiedyś odwiózł mnie samochodem z Kościoła). List dotyczył jego i brata na wyjazd do Niemiec do pracy w plantacji róż nad samym Renem. Był tam już kiedyś parę miesięcy. Obiecałam, że jutro przetłumaczę mu odpowiedź.

8

Nadał mglisto, mokro, pochmurno. Temp. ok. +2. G. 9:30 Ksiądz z Komunią Świętą. G. 11ta Tłumaczenie listu.

Wstałam zaraz po głosie budzika, ubrałam się, zjadłam śniadanie i nawet zdążyłam zasłać łóżko i obejrzeć w TV audycję dla dzieci „Ziarno”, którą prowadzi Ks. Wojciech(urodzony aktor, muzyk i wodzirej) razem z dawnym wikarym z naszej parafii, Ks. Tadeuszem.

Komunię świętą przyniósł mi dziś nasz proboszcz. Potem posiedziałam trochę i odmówiłam modlitwy za chorych, za potrzebujących pocieszenia, za grzeszników i dusze czyścicowe.

Po obiedzie usiłowałam zadzwonić do Oleńki, ale właśnie musiała wyjść do apteki. Zadzwoniła do mnie po kolacji, opowiedziała trochę o swoich sprawach i oczywiście o Jerzym. We wtorek musi pojechać na jeden dzień do Torunia, więc zorganizowała przy Jerzym na cały dzień dyżur przyjaciół.

Wieczorem oglądałam z dużym zainteresowaniem uroczystości otwarcia XVI Igrzysk Olimpijskich w Albertville. Widowisko niezwykle, wybiegające w erę kosmiczną – balety na linach, dziwne stroje, dekoracje i piękna muzyka.

9

Jeszcze trochę cieplej, ale mokro i chmurno. Temp. w dzień około +7, wieczorem 1.

Rano wysłuchałam mszy świętej radiowej. Potem zatelefonowałam do Janki. Czuje się chyba nienajgorzej, bo na razie ma przy sobie Anię. Niestety niedługo Ania pojedzie znowu na jakąś wyprawę w Himalaje, a Janka nie ma bliskich znajomych, którzy mogliby do niej zaglądać. Zastanawiam się nad tym czy nie powinnam o tym z Anią porozmawiać, żeby na czas swej nieobecności zorganizowała jaką stałą opiekę dla swej matki.

Oleńka zadzwoniła do mnie po południu. Jerzy jest dziś w złej formie. Nie chce absolutnie nic pić. Może będzie potrzebna kroplówka? W środę ma przyjechać Monika z Babcią do OTWOCKA, jeśli Jerzyk będzie się czuł dobrze, to Oleńka na godzinkę do mnie

przyjedzie. Nikt dziś do mnie nie przyszedł, ani nie zadzwonił (poza Oleńką), cały dzień spędziłam na słuchaniu radia i oglądaniu programu telewizji, i tak minęła mi samotna niedziela.

10

Pogoda dziś prawie wiosenna. Temp. w ciągu dnia +6, wieczorem 1.

Rano zatelefonowała do mnie Zosia N. z Łomży. Nasze towarzystwo APF jeszcze nie jest zarejestrowane, bo podobno coś tam trzeba poprawić w statucie. Zosia postara się przyjechać do mnie w przyszłym tygodniu.

Pół dnia zajęła mi dzisiaj naprawa dywanika z przed łóżka, który się zupełnie rozsypywał.

Po południu poszłam do PKO; podjęłam nadwyżkę uzbieraną na moim rachunku oszczęd. Rozliczeniowym i za te pieniądze kupiłam dolary, które włożyłam na moje konto dewizowe. Przy obecnej gospodarce może nastąpić gwałtowna inflacja, a za nią dewaluacja, lepiej więc mieć trochę pieniędzy w „twardej walucie”. Z książeczki oszczęd. Długoterminowej podjęłam pierwszy wkład z przed trzech lat i od kwoty 500 000 zł, odsetki wyniosły 2 miliony 500 tysięcy. To było zupełne zaskoczenie!

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Jutro jedzie na cały dzień do Torunia, przy Jerzym będą Krysia Wydro, potem Elżbieta Szańkowska, a wieczorem, aż do powrotu Oleńki będzie Kasia Kozyra.

11

Mało słońca. Dużo chmur, przelotne deszcze. Temp. około +5. Wiatr zachodni.

Rano zrobiłam małe pranie; potem przyszedł inkasent energii elektrycznej, który stwierdził, że trzeba wymienić mój licznik. Elektrownia zawiadomi mnie kiedy to nastąpi (około 2 tygodnie).

Po obiedzie wyszłam na spacer, niestety nie zaszłam zbyt daleko, bo zaczął padać deszcz.

Zatelefonowała do mnie Wanda. Od dwóch tygodni choruje – grypa i bronchit. A ja tyle razy do niej usiłowałam zadzwonić i nigdy mi się to nie udało. Pani Genia przyniosła mi list od Anne - Marie do Ewy, 6 stron papieru kancel.! Tłumaczyłam go ponad 2 godziny. Rysiek zmierzył łazienkę, żebym mogła kupić suszarkę „do podnoszenia” (140 cm). Obiecał, że w piątek mi ją założy, a także przestawi drzwi lodówki na drugą stronę. W TV obejrzałam tylko Dziennik i tańce na lodzie, w Albertville. Koło g. 10tej zadzwoniła Oleńka po powrocie z Torunia. Wszystko jej się udało. Może uda jej się jutro przyjechać jeśli Monika po nią przyjedzie. Bardzo bym się cieszyła mogąc ją choć na krótko zobaczyć.

12

Pogoda taka sama jak wczoraj. Mgła, mżawka, pochmurno. Temp. w dzień ok. +6.

Rano zatelefonowała Oleńka, że jednak dziś nie przyjedzie, zresztą do g. 10:30 nie miała jeszcze wiadomości od Moniki. Wczoraj podczas nieobecności Oleńki zadzwoniła Danusia i zamieniła kilka słów z Jerzykiem, z czego się bardzo cieszyła.

Po obiedzie wyszłam na spacer i po zakupy. Zauważyłam przed domem samochód Moniki, t. znaczy, że przyjechała z p. Jadwigą ale do mnie nikt z nich nie zajrzał...

Chodząc po ryneczku przekonałam się ze smutkiem, że jestem coraz mniej sprawna i bardzo „męczliwa”. Ale doszłam aż do apteki; po drodze kupiłam karton papierosów, 15 dkg. Połędwicy, szampon i krem, a na końcu butelkę śmietanki 30%.

Wieczorem, miły Rysiek Czajka przełożył mi drzwi lodówki ze strony prawej na lewą. Zawsze podziwiam każdego kto ma talent techniczny(jak np. Danusia). Przy okazji odmroziłam moją lodówkę i umyłam ją. W TV najlepiej podobało mi się dzisiaj recital śpiewaka z Wrocławia Jacka Wójcickiego.

Po „Panoramie” zatelefonowałam do Oleńki, która bardzo chciała do mnie przyjechać jak tylko nadarzy się jakaś „okazja samochodu”.

13

Ciągle pochmurno, mglisto. Temp. w dzień ok. +6.

Pani Czajkowa kupiła mi suszarkę do łazienki (120 000zł.), w piątek lub w sobotę nieoceniony Rysiek obiecał ją zainstalować i nareszcie będzie można uprać bieliznę pościelową!

Nadeszły dwie paczuszki z lekarstwami od Simone (z dodatkiem kawy i rodzynek)oraz od Marie-Paule Savoye, która napisała również długi miły list.

Jurek Tzylski przyniósł mi list od Claudine Kettler do przetłumaczenia. Zadzwoniła Oleńka. Przez wyjazd do Torunia „zgubiła” jeden dzień i myślała, że dziś jest środa. Jerzyk czuje się chwilami lepiej, to znowu gorzej. Jan kupił też suszarkę do ich łazienki i jutro ma ją zainstalować. Był też kłopot z piecykiem gazowym (mały wybuch). Jutro rano przyjdzie pracownik z gazowni naprawić go, (oczywiście prywatnie!)

Zbyszek zmierzył mi ciśnienie i tętno. Wygląda bardzo mizernie po grypie, ale jest w lepszym nastroju niż ja, więc mnie nawet podniósł na duchu, przypominając nasza dewizę: „nie martwić się tym na co nie mamy wpływu”.

14

Nadal wilgotna, chmurna pogoda z temp. +5°

Dzisiaj obchodziliśmy 50 rocznicę Armii Krajowej (w 1942 r generał Sikorski nadał tę nazwę zw. Walki Zbrojnej, walczącej w podziemiu do 1939r). Polska była jedynym krajem okupowanym przez Hitlerowskie Niemcy, który miał podziemną armię, rząd na emigracji, szkolnictwo wszystkich stopni, sądownictwo, wywiad itd.

Złożono wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza i na Powązkach. Odwiedziła mnie Halusia Żebrowska. Pielęgnuje Atusię, która ostatnio bardzo źle się czuła – okazało się po analizie, że zatrula się lekami przeciwskurczowymi.

Oleńska zadzwoniła, jak co dzień wieczorem i powiedziała mi, że Anne jedzie na 4 dni do Paryża i przywiezie mi Aspegie. Po kolacji przyszedł Rysiek razem z p. Czajkową i zainstalował mi w łazience suszarkę. Jakież on ma zręczne ręce! Teraz już będę mogła nareszcie zrobić pranie bielizny pościelowej i ręczników, które czekają na to od gwiazdki.

15

Pogoda zaczęła się dziś stopniowo zmieniać. Ochłodziło się. Temp. spadła do +10.

Pogoda nie sprzyja pracy twórczej. Nawet codzienny zapis w tym dzienniku sprawia mi wiele trudności.

Basia Czarlińska, prawdziwie spolegliwa przyjaciółka, pamiętała moją prośbę z ub. Soboty i kupiła mi ładny kawałek wołowiny. Ponieważ jutro ma przyjechać Oleńka między g. 15-16, ugotowałam połowę, bo powiedziała mi że znowu jest na ostrej diecie. Zamówiła sobie ryż, może będzie mogła jeść buraczki. Zrobię jeszcze sałatkę owocową.

Po południu przyszła Władzia. Zostawiła mi list do Diettindy, której obiecałam przetłumaczyć na poniedziałek. Jest bardzo niezadowolona ze szkoły społecznej, do której chodzi Maurycy. Nauczanie jest czysto werbalne, żadnych pomocy naukowych, 38 lekcji tygodniowo, i do tego chesne: milion zł. miesięcznie. Odwiedził mnie Zbyszek. Miał wiadomości od Wandy, która nie może wybrnąć z grypy i w poniedziałek przyjedzie do Zbyszka na prześwietlenie.

16

Trochę słońca przed południem, po południu deszcz, mżawka, silny wiatr. Temp. +3.

Obudziłam się na czas, żeby przed Mszą Świętą radiową ubrać się, zasłać łóżko i zjeść śniadanie. Nabożeństwo było bardzo piękne, w homilii celebrant odniósł się do błogosławieństw wśród których Chrystus wyróżnił biedaków przeciwstawiając ich bogaczom. „Cenniejszym jest ufność w miłosierdzie Boga i dzielenie się tym co się ma, aniżeli gromadzenie bogactw. Bo ten kto cierpi biedę: ból na ziemi, gromadzi bogactwa w niebie”.

Potem przygotowałam obiad na przyjęcie Oleńki.(ryż, mięso gotowane, sałatka owocowa i herbata). Nakryłam do stołu, zaparzyłam herbatę.

Oleńka przyjechała przed g. 16, przywiozła mi piękny, fioletowy kwitnący hiacynt, trochę smakołyków(ser, szynka). Opowiedziała mi szczegółowo o stanie Jerzyka(przez telefon nie mogła tego zrobić). Przyszedł Zbyszek i razem omawialiśmy sytuację Oleńki w całej sprawie udzielając jej rozsądnych rad odnośnie opieki nad Jerzym, stosunków z Jerzym i rodziną. Niełatwe życie ma Oleńka, ale jest bardzo dzielna i „dobra do szpiku kości!”.

17

Wróciła zima. Spadło trochę śniegu. Temp. -3. W południe zaświeciło słońce.

Od samego rana, aż do obiadu zajmowałam się korespondencją. Przetłumaczyłam list Władzi do Dietlindy i dołożyłam kartkę od siebie. Napisałam do pp. Bronnerów i do Marie-Paule Savoye. Do Simone napisałam już wczoraj list, który zabierze Anne lecąca do Paryża. Jeszcze zostały do napisania listy do Petera Steigera, do Jacquesa Masona, do Tatz Mauroux, a w Polsce do Reginy Choru, która mi dziś przysłała nowy biuletyn(3). Najwięcej czasu zajmują mi tłumaczenia listów, które są czasem bardzo długie. Nie buntuję się jednak, bo nie mam żadnej innej okazji do zrobienia „dobrych uczynków”.

Oleńka zadzwoniła z pracowni, dokąd poszła po pościel dla siebie na kupione wczoraj łóżko, a dziś materac. W jej zamyśle miało ono być dla Jerzego, który kategorycznie nie zgodził się opuścić swego tapczanu. Więc Oleńka, śpiąca od wielu tygodni na „polówce”, nareszcie będzie mogła przyzwycięzić odpocząć i cieszyć się na to.

18

Po południu spadło parę cm śniegu. Temp. ok. -6.

Ranek spędziłam na tłumaczeniu 2 długich listów Ewy do Anne-Marie oraz Kamili do Sophie Mislin.

Potem przygotowałam sobie obiad: ryż, buraczki i befsztyk ze zmielonej w domu wołowiny. Nie wiem co mi w tym posiłku zaszkodziło, ale od g. 15tej odczuwam wzdęcia i silne bóle brzucha. Piję więc herbatę miętową z rumiankiem, nic nie jem, zażyłami na razie nie czuję większej poprawy.

W TV2 obejrzałam interesujący film o pierwszym prezydencie Czechosłowacji, Masaryku. Na noc zrobię sobie termofor i może Bóg da, że jutro poczuję się lepiej.

19

Znowu zmiana, pada deszcz, śnieg zmienia się w błoto. Temp. -2. Po południu słonecznie. Wieczorem -5.

Jakoś dzięki Bogu, przeżyłam tę noc, ale czuję się słaba i „wyjałowiona”. Przyszedł pracownik z elektrowni i zmienił mi licznik na nowy, produkcji niemieckiej. Bardzo sympatyczny młody człowiek, ma 26 lat, jest żonaty i ma dziesięciomiesięcznego synka.

Teraz już nie będziemy płacić za energię elektryczną za pomocą specjalnych książeczek, tylko co miesiąc będzie przychodził inkasent i pobierał pieniądze po odczytaniu licznika. Nadal mam licznik dwufazowy i mogę korzystać z taryfy ulgowej w godzinach od 13-15 i w nocy od 21 do rana. Po południu przyszła Władzia z „papierami”, przysłanymi przez Zosię N, do podpisania w związku z rejestracją naszego towarzystwa Animatorów Pedagogiki Freineta. Potem pojawił się Zbyszek, zawsze u mnie mile widziany. W tym czasie zadzwoniła moja Oleńczyna i nie mogłam z nią długo rozmawiać, więc późnym wieczorem, już po „Panoramie” ja do niej zatelefonowałam i trochę sobie pogwarzyłyśmy.

20

W nocy niewielki mróz -3. Przedpołudniem słonecznie, ok. 0. Wieczorem ok. -2.

Obudziłam się dziś tak „połamana” i obolała, że z trudem wstałam, ale potem zastosowałam moją wypróbowałam metodę na „rozruszanie się”, zrobiłam małe pranie i umyłam włosy i w południe poczułam się znacznie lepiej.

Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty całą paczkę czasopisma ICEM, „Nouvel Educateur”(zaległe numery od 1.IX.91). W ostatnim numerze jest mój artykuł o nadaniu naszej szkole imienia Celestyna Freineta.

Przyszedł Zbyszek i znowu omawialiśmy sprawę choroby Jerzego. Zbyszek ma co do jego obecnego stanu wiele wątpliwości, ale najbardziej martwi go sytuacja Oleńki, drobnej, słabej dziewczyny, której nikt nie pomaga w ciężkiej pracy fizycznej, jakiej wymaga pielęgnacja Jerzyka, podnoszenie przy zmianie prześcieradeł, zabiegi toaletowe, gotowanie, pranie, sprzątanie, bieganie po leki itd.

Oleńka zatelefonowała wieczorem, że jeszcze nie jest pewna, czy jutro Jerzy zgodzi się pojechać na długo oczekiwane badanie komputerowe mózgu.

21

Trochę cieplej, ale bez słońca. Temp. rano ok. -1, później +4. Popołudniu na chwilę zaświeciło słońce.

Oleńka zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że Jerzy kategorycznie odmówił wyjazdu na badanie. Przyjechali po niego Michał Kwieciński i jego kolega, przygotowani na zniesienie Jerzyka po schodach aby zawieźć go wygodnym samochodem do Instytutu. Ale trudno, jego sprawa, jego choroba i jego wola. Ale jednak szkoda!

Oleńka zmartwiła się moim samopoczuciem i udzieliła mi mnóstwo rad, a przede wszystkim wezwań do p. dr Witczak, albo do niej się udać. Niestety nie ma jej w tej chwili w Otwocku.

Zadzwoiłam do Wandy, która ciągle nie może się wyzbyć skutków grypy. Jest bardzo osłabiona i stale gorączkuje (37). Mimo to zdecydowała się jutro wyjechać na zdawna zaplanowane wakacje w Tatrach. Może jej ta zmiana powietrza posłuży.

Zbyszek podrzucił mi tylko gazetę i poszedł na zebranie zarządu otwockiego Koła Unii demokratycznej. Wieczorem oglądałam solistki tańców na lodzie w Albertville.

22

W nocy temperatura spadła do -6, ale w ciągu dnia ociepliło się i wieczorem było 0.

Pani Czajkowa wyprała mi wczoraj dużą paczkę bielizny pościelowej, ręczniki i ścierki. Rozwiesiła na mojej nowej suszarce, a dzisiaj wszystko wyprasowała. Dałam jej za to 100 000 zł.

Zadzwoiła Zosia Szuch, z okazji międzynarodowego dnia skautowej przyjaźni. A ja „świnka” do nikogo nie napisałam!

Po południu oglądałam, z przyjemnością, przez ponad dwie godziny popisy mistrzów, solistów i par tanecznych na lodowisku olimpijskim w Albertville. Jutro będzie uroczyste zakończenie Olimpiady.

Oleńka zatelefonowała - przekazała mi smutną wiadomość o śmierci jednego z największych naszych aktorów Tadeusz Łomnickiego. Zmarł w teatrze – jakby na posterunku. Miał 65 lat. Pięknie powiedzieli o jego pracy Andrzej Łapicki i Gustaw Houbek. Ten ostatni twierdził, że jego życie było tak mocno związane z teatrem, że „karmił teatr swoim życiem, a swoje życie teatrem”. Oleńka bardzo przeżyła tę śmierć, współpracowała z nimi jako scenograf, podziwiała go szczerze, był też przyjacielem Jerzego.

23

Ocieplenie. Spadek ciśnienia. Deszcz. Temp. ok. +4. 18:50 zakończenie Igrzysk Olimp. w Albertville.

Rano wysłuchałam Mszy Świętej radiowej, główną myślą homilii było przykazanie Miłości, Chrystusowy nakaz „miłujcie nieprzyjaciół waszych, tych którzy was prześladują..”.

Oleńka przyjechała przed g 13tą. Pomogła przygotować obiad. Przywiozła mi piękny bukiet tulipanów, małą prymulkę w doniczce i leki kupione przez Anne w Paryżu. (Dałam Oleńce 300 000 zł, żeby kupiła dla Anne ode mnie kosmetyki.) Potem Oleńka poszła do Zbyszka i Lidii. Zbyszek znalazł jej adres neurologa dla Jerzyka. Ja, w tym czasie pozmywałam naczynia i sprzątałam w kuchni. Potem Oleńka ostrzygła mnie, pozwoliła moim włosom odpocząć od spinek, grzebyków itd.; Bardzo się tego bałam, ale zarówno Monika, Oleńka i Zbyszek, twierdzą, że wyglądam „odmłodzona”.

Z dużym zainteresowaniem obejrzałam uroczystość zamknięcia Olimpiady w Albertville. Fantastyczne układy taneczne, stroje, orgia sztucznych ogni oraz oczywiście przekazanie flagi Olimp. Norwegii, gdzie za dwa lata będą igrzyska. Scenografem był Philippe de Goufffe(30lat!). (Pierwszą nagrodę otrzymał w Avignon w 1986 roku).

24

cały dzień pogodny, słoneczny. Silny wiatr Zach. Temp. ok. +4.

Od samego rana zabrałam się do tłumaczenia artykułu o polskim ruchu freinetowskim. Jest to streszczenie mego tekstu przez mojego przyjaciela Raymunda Fonvielle (Le Nouvel Éducateur nr 35 ze stycznia 1992r.) Przy tej okazji uświadomiłam sobie, że od ponad trzydziestu lat nieustannie tłumaczę dla naszego zespołu, dla nauczycieli, dzieci w szkole wszelkie teksty z francuskiego na j. polski i odwrotnie. Muszą więc znaleźć kogoś kto tę funkcję ode mnie przejmie, bo zabiera mi ta praca tyle czasu, że chyba nigdy nie napiszę moich opowiadań wojennych, na które czekają moje dzieci i przyjaciele.

Po obiedzie wyszłam na pierwszy spacer od ponad dwóch tygodni. Chodzę z trudem, bardzo wolno i niesprawnie. Muszę wychodzić każdego dnia!

Wieczorem zadzwoniłam do Ani Łozińskiej, żeby jej podziękować za przywiezienie z Paryża lekarstwa.

Oglądałam stary film „ostatni miliarder”, Jarsa Rene Clair, klasyka francuskiego kina. W 1960 przyjęty do Akademii francuskiej. W tej farsie kpi on sobie z dyktatury i zasad ekonomii(niektóre myśli aktualne i uł. czas).

25

podobnie jak wczoraj, świeci słońce, temp. ok. +5.

Zosia Schuch przysłała mi adres Haneczki w Anglii; Zaraz do niej napisałam, prosząc o odpowiedź na pytanie o Zosię Turską, o Irmę Kamińską i nazwisko Antka... ostatniego Komendanta Harcerzy we Francji w 1939r.

Odwiedziła mnie Halusia. Mimo zmęczenia wyglądała bardzo ładnie. Pielęguje Atusię, która musi leżeć, żeby utrzymać ciężę i Halinka gotuje, sprząta, pierze, chociaż bardzo tych domowych prac nie lubi, wszystko dla wnuczka!

Oleńka zadzwoniła, aby nie powiedzieć, że szczęśliwie wróciła z Torunia wczoraj koło północy. Premiera będzie 6 marca.

Obejrzałam film dokumentalny Marcela Ł. „sześciu Żydów w mojej klasie”. Nasunęło mi się kilka refleksji: 1)W moim pojęciu Żyd nie oznacza narodowości ani rasy, tylko wyznawcę judaizmu, tak jak chrześcijanin, muzułmanin czy buddysta. A więc jest to tylko wyznawca innej religii niż moja, dlatego „Żyd” piszę się z małej litery. 2)charakter

narodowościowy nadaje Żydowi przynależność do państwa Izrael i obywatelstwo tego kraju i wtedy Izraelczyk piszę się z dużej litery.

26

Piękna, słoneczna pogoda, temp. w południe +6.

Halusia przyjechała po mnie samochodem i udałyśmy się na spacer, na cmentarz. Uporządkowałyśmy grób Babci zdejmując uschnięte badyle po jesiennych chryzantemach. Przycięłam dzikie wino, Halusia omiotła tablicę i krawędzie z igliwia. Położyłyśmy trzy tulipany, zaświeciłyśmy światełko. Potem pojechałyśmy do I bramy i poszłyśmy położyć kwiaty i zapalić świeczkę na grobie małego Maciejka Lechnio, niedonoszonego synka Atusi. Rafał zrobił piękną trójkątną „kapliczkę” ze światełkiem w stylu góralskim. W końcu udałyśmy się na grób rodziny Żebrowskich. Tu już działała Halusia, bo ja byłam zmęczona. Pozamiatała starannie cały pomnik, położyła tulipany i zaświeciła świeczkę. Uporządkowałyśmy też grób syna Hanki Paszkowskiej. Po powrocie do domu zjadłam obiad i pospałam.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Zbyszek zastał Jerzego w doskonałym stanie, więc Oleńka jest uszczęśliwiona.

27

Nadal ta sama prawie wiosenna pogoda, słonecznie. +6.

Rano napisałam list z życzeniami imieninowym do Luty, oraz kartkę do Izabeli Marko. (jedyna z naszego zespołu znająca dobrze język francuski) – czy zgodziłaby się zastąpić mnie w roli „naczelnego tłumacza” od ponad trzydziestu lat. Jeśli otrzymam w odpowiedzi jej zgodę, to wyślę jej parę czasopism ICEM, aby przetłumaczyła wybrane przeze mnie artykuły dla naszego biuletynu.

Potem poszłam na pocztę, wysłałam korespondencję i zaopatrzyłam się z znaczki.

Po południu odwiedził mnie dr. Witczak, zbadała, osłuchiwała i wypisała recepty. Nadal mam przestrzegać diety, dużo jarzyn, owoców, mięso gotowane, żadnych rosółów nawet z drobiu, nic smażonego. Ogólnie była zadowolona z mego stanu zdrowia.

Potem przyszedł p. Stefan Turos, żeby mu napisać po niemiecki telegram, że przyjadą z bratem do pracy 8 marca.

Oleńka zatelefonowała, że Jerzy czuje się dziś grzej niż wczoraj i do wszystkiego odnosi się negatywnie. Myślę, że z powrotem czucia w porażonej stronie zaczyna znowu odczuwać bóle.

Zniknęło słońce, pochmurno, mżawka i przekątny deszcz. Temp +5.

Zbliża się godzina 15ta, a ja już jestem zmęczona ! Co prawda zrobiłam dość duże pranie (ręczne!), przerobiłam jeden z mych swetrów. (W pasie). Słuchając obrad sejmiku (nie ciekawe!) przygotowałam i zjadłam obiad.

Po południu odwiedziła mnie mam Lidia, p. Jadwiga i „ przegadałyśmy” prawie dwie godziny, głównie o kotach, kwiatach, o Monice i o życiu w Łodzi, dokąd wraca w niedzielę.

W telewizji obejrzałam wiadomości i film, które lubię (rodzaj westernu) „ Ścigany”. Potem ułożyłam kilka pasjansów, a po kolacji zatelefonowałam do Oleńki. Mieli dziś oboje ciężki dzień – od g.11tej prawie nieustanne wizyty, są zmęczeni i Oleńka dopiero teraz szykuje coś do zjedzenia. Obiecała mi, że jutro zadzwoni przed południem i wszystko mi opowie.

Czytam na nowo „Jezusa z Nazaretu” Romana Branstettera. Jest to tak piękne, głęboko refleksyjne przedstawienie życia Chrystusa, że lektura staje się modlitwą.

29

Pogoda nadal zamglona, wilgotna z przejaśnieniami. Temp. +5.

Dopiero zaglądając wieczorem do mego dziennika zdałam sobie sprawę z tego, że jest to dzień szczególny – 29 luty oznacza rok przystępny i występuje tylko co cztery lata.

W południe wyszłam na dość długi spacer. Byłam na pocztynie, gdzie w mej skrytce był list od Aleksandra i kartka z Bukowiny od Wandy, której zmiana klimatu i czyste górskie powietrze pomogły w przezwyciężeniu resztek grypy. Byłam też na targu, kupiłam sobie ½ kg. cykorii. Znalazłam też babeczki „ Magdalenki”, które bardzo lubię. „ Po obiedzie zatelefonowała Oleńka”. W poniedziałek jedzie do Torunia skończyć ostatnie szczegóły inscenizacji do „rewizora” i teraz organizuje opiekę nad Jerzym.

Bożena Cz. przyniosła mi list do Anne - Marie i 3 śliczne tulipany. Listy zaraz przetłumaczyłam.

W TV obejrzałam film szpiegowski z czasów II Wojny Światowej i wysłuchałam pięknego koncertu „ Messa per Rossini ” (Poznań) napisanego przez 13 kompozytorów na cześć zmarłego przed 200 laty Rossiniego.

Podsumowanie lutego

Luty był wyjątkowo ciepły, bo zaledwie przez kilka dni padał śnieg i temperatury były ujemne. Oleńka odwiedziła mnie dwa razy, a telefonujemy się do siebie codziennie w stanie zdrowia Jerzego nastąpiła widoczna poprawa. Od Danusi mam wiadomości pośrednie, przez Oleńkę, do której kilka razy telefonowała z Indii.

W Albertville odbyły się igrzyska zimowe, w których Polacy nie zdobyli niestety żadnych medali.

Marzec

1

Piękny, słoneczny dzień. Temp. w dzień ok. 8.

Właśnie jadłam śniadanie, gdy zadzwonił telefon. To Oleńka chciała podzielić się ze mną dobrymi wiadomościami od naszej Danulki, która do niej zadzwoniła z Indii. Tam u niej, w Goa była już pora obiadowa. Temp. 37. Danusia ma pod swymi rozkazami ponad 30 robotników, którzy pod jej kierunkiem budują łódź(widziałam makietę w Paryżu) na której rozgrywa się część akcji „Amoka”. Czeka na list ode mnie i całuje serdecznie.

Po wysłuchaniu Mszy świętej zabrałam się od razu do pisania listu do Danusi i chociaż nie jest łatwo pisać do kogoś, kto jest tak daleko, że list może być w drodze parę tygodni, może miesiąc, to jednak ułożyłam go tak, że nie wymaga odpowiedzi. Dołożyłam zimowa fotografię na śniegu z dopiskiem „dla ochłody”.

Wysłuchałam w TV koncertu mozartowskiego Symfonii C.dur(Jowiszowa). Piękna! Potem w RWE słuchałam nagranych eseju o Tadeuszu Kościuszcze głosem Tadeusza Łomickiego. W TV były o nim wspomnienia kolegów i fragmenty jego ról.

2

Bardzo ciepło, ponad 10, słonecznie, słaby wiatr.

Rano wyniosłam pościel na fotel przy szeroko otwartym oknie.

Skończyłam tłumaczenie mego artykułu z „Le Nouvel Educateur” i poszłam na pocztę wysłać listy do Danusi (zaczek do Indii 2400 zł) i do Reginy Chozu.

Rozmawiałam z Aleksandrem. Dalszy los IBP „wisi na włosku” (brak funduszy). Zbyszek zajrzał do mnie wracając ze szpitala. Jest zadowolony z podróży do Łodzi, dokąd zawiózł razem z Moniką p. Jadwigę, a na obiad wstąpili do jego siostry w Zgierzu. Potwierdził to, co mówiła Oleńka, że Jerzy jest w b. dobrej formie. W przyszłym tygodniu Zbyszek zamierzał wziąć urlop i dojeżdżać co dzień na Wiejską robić Jerzemu masaż i terapię ruchową, żeby uniknąć zwiórczenia mięśni.

Bardzo się dziś zmęczyłam zbieraniem i układaniem „rzeczy” dla Ośrodka Aids w Piastowie, mimo że pani Czajkowska mi w wszystkim pomagała. Jest tego bardzo dużo, a Pani Czajkowska przygotowuje jeszcze jakieś paczki u siebie. W TV obejrzałam Wiadomości, pogrzeb T. Łomnickiego na Powązkach był wielką manifestacją kultury, szczególnie teatru.

3

Pochmurno, pada deszcz, silny wiatr Zach. Temp. ok. 4. Wysłać „Educateur’a” do Aleksandra.

Dzisiaj „Ostatki”, koniec karnawału. Zbyszek wracając ze szpitala przyniósł mi pączek, nieodczowny rekwizyt „Tłustego wtorku”. Pogoda jest tak brzydka, że nie mogłam pójść na spacer.

Małgosia Czajka zachorowała na Różyczkę. Zaraziła się od Piotrusia, w którego klasie dużo dzieci już przechodziło. Teraz pewnie będzie kolej na Anię, która śpi razem ze swą mamą.

W TV jest nowy układ programów. Dziś było dużo materiałów dokumentalnych i publicystycznych. Najbardziej zainteresował mnie felieton Jana Nowaka-Jeziorańskiego, który przedstawił niebezpieczeństwa zagrażające polskiej gospodarce jeżeli rząd nie pośpieszy się z wprowadzeniem rozsądnych ustaw, prawo bankowe, działania autoinflacyjne. Nie wolno drukować „pustego pieniądza” lecz wykorzystać przyznane kredyty na budownictwo mieszkaniowe, co da pracę bezrobotnym, zamkną nierentowne przedsiębiorstwa państwowe i zmienić umowy z Bankiem światowym.

4

Znowu cieplej +5, słonecznie, ale bardzo silny wiatr Zach. Ośrodek „Aids” 11-12 p Szykulska.

P. Czajkova była rano w Kościele i po powrocie przysłała posypać mi czoło popiołem wymawiając tradycyjną formułkę „z prochu powstałeś i w proch się zamienisz”.

Trochę po g. 11tej przyjechała z Piastowa p. Maryla Szykulska, aby zabrać przygotowane rzeczy dla „Ośrodka Aids”. Młoda, sympatyczna osoba, bardzo oddana swej pracy. Pani Czajkova też przygotowała dwa duże kartony ubrań i bielizny, a co tego przyniosła jeszcze swój „przydział” dawna wychowawczyni z naszego sanatorium. Przy okazji dziękowała mi wylewnie za kurs kwalifikacyjny, który w latach sześćdziesiątych zorganizowałam dla wychowawców Służby Zdrowia, żeby mogli przejść do Oświaty i mieć wyższe pobory.

Na spacer wyszłam tylko na pocztę, bo wiatr był tak silny, że zatykał oddech.

Oleńka zatelefonowała, że szczęśliwie wróciła wczoraj z Torunia samochodem o g. 2-giej w nocy i dziś odpoczywa. Umarł „Wicherek”, który wiele, wiele lat zapowiadał pogodę w telewizji. Pamiętam, że moja mama wymyśliła mu „ty kłamczuchu!” gdy się jego prognoza nie spełniła.

5

Podobnie jak wczoraj, słonecznie i ciepło +6, wiatr ucichł.

Zaspałam dziś – obudziłam się dopiero o g. 10tej. Oleńka zatelefonowała. Dziś czuje się już bardziej wypoczęta, a Jerzy siedzi nawet na łóżku i czyta książkę. Oleńka może jutro, albo pojutrze do mnie przyjedzie. Do Torunia musi pojechać znowu w poniedziałek, bo premiera jest przesunięta na przyszły tydzień.

Po obiedzie wyszłam na spacer – byłam na poczcie, potem obeszłam rynek, poszłam do apteki, kupiłam sobie zioła. W budce z nabiałem znalazłam ser „gouda” i świeże masło, a w „samochodzie” karton papierosów. Mniej się dzisiaj zmęczyłam, bo nie było wiatru.

Zatelefonowała do mnie Luta z podziękowaniem za życzenia, a szczególnie za fotografię Oleńki i Danusi.

W TV zaczął się serial angielski, opowiadania o Sherlocku Holmsie i doktorze Watsonie, a potem kryminał „Gliniarz i prokurator” po dzienniku.

Od Oleńki miałam jeszcze jedną wiadomość, że przyjedzie około g. 16.

6

Pogoda podobna do wczorajszej. Słonecznie i dość ciepło +7.

Po śniadaniu otworzyłam tapczan i wyjęłam trochę lżejszych ubrań, a na to miejsce włożyłam 2 wełniane spódnice i dwie długie trykotowe suknie wełniane. Potem z kufru wyjęłam lżejsze kurtki, płaszcz wiosenny i biały wełniany żakiet, a schowałam futro i płaszcz zimowy.

Potem przygotowałam „postny” obiad, nakryłam do stołu i wyszłam na spotkanie Oleńki. Przywiozła mi kilka książek, a wśród nich uroczą broszurkę „Niecodziennik” ks. Jana Twardowskiego. Nie zabrakło też smakołyków, wino, czekolada, ser szwajcarski. Niestety mogła zostać tylko na obiedzie, bo miała okazję powrotu samochodem z Moniką, która się śpieszyła. Oleńka też chciała być jak najszybciej w domu, bo Jerzy nie czuł się dziś zbyt dobrze. Potem zadzwoniła do mnie, że sprawiła mu dużą radość, a i on sam mi podziękował.

Odmówiłam „Drogę Krzyżową” i będę to robiła w każdy piątek Wielkanocnego Postu.

Pani Czajkowa przyprowadziła do mnie swoją synową Tereskę, u której zamówiłam sweter z granatowej wełny, od Danusi. Oczywiście za zapłatą jak każda inna klienta. (to jej sposób zarabiania)

7

Prawie wiosenny dzień +8 w słońcu. W nocy był przymrozek. G. 9-10 Ksiądz z Komunią świętą.

Rano miałam wielką radość, odwiedziły Księdza proboszcza, który udzielił mi Komunii świętej. (przekazałam mu 100 000zł jako jałmużnę wielkopostną).

Potem przysłała Basia Czarlińska, której już dawno nie widziałam więc ucieszyłam się jej widokiem i serdecznie sobie dłuższą chwilę porozmawialiśmy.

Około g. 14tej Zbyszek zadzwonił do mnie, że Jan dzwonił podczas jego nieobecności, że są jakieś kłopoty z Jerzym, a z ich numeru nie może się z Janem połączyć. Więc ja zatelefonowałam od siebie i wkrótce Jan rozmawiał ze Zbyszkiem, który natychmiast pojechał do Warszawy najbliższym pociągami. Jestem bardzo niespokojna, nie mogę się niczym zająć...Mam nadzieję, że Zbyszek po powrocie do domu powie mi co się tak wydarzyło.

Po dzienniku zatelefonowałam do Zbyszka: przy Jerzym była Elżbieta Szańkowska i Jan. Jerzy spadł z łóżka i miał bardzo silny krwotok z nosa. W chwili gdy Zbyszek przyjechał wyglądał bardzo źle, nie zażył też leków, ale Zbyszka posłuchał, pozwolił się pomasować, przyjął leki. Potem Elżbieta odwiozła Zbyszka do Otwocka.

8

W nocy był przymrozek -3. Trochę mniej słońca, ale dosyć ciepło +5.

Obudziłam się jeszcze przez budzikiem, więc miałam dosyć czasu na spokojnie przygotowanie się do Mszy świętej radiowej. Ubrałam się, zjadłam śniadanie, zašlałam łóżko.

Dziś była pierwsza niedziela Wielkanocnego Postu. Homilia nawiązywała do 40 dni spędzonych przez Jezusa na pustyni, gdzie poszcząc przygotowywał się do życia publicznego. Dał nam przykład jak odpowiadać na kuszenie szatana.

W południe przyszedł Zbyszek i opowiedział mi co się wczoraj naprawdę stało z Jerzym. Chciał wstać i upadł uderzając się głową o ciężki fotel, najsilniej ucierpiał nos i stąd ten duży krwotok.

Oleńka opowiedziała mi jak się dzisiaj Jerzy czuje – jest bardzo osłabiony, ale zupełnie przytomny. Dziś i jutro będzie przy nim, ale we wtorek musi pojechać znowu do Torunia. Elżbieta obiecała przyjść na kilka godzin, a Zbyszek zamierza pojechać przed południem.

Obejrzałam dwa seriale w TV „Paradise” i „Żółta rzeka”. Po kolacji obejrzałam jeszcze audycję „godzina szczerości” z Agnieszką Holland, wspaniałą reżyserką filmową (ur. W 1948 r.). Jej film Europa, Europa kandyduje do Oscara. Na tylnej ławce dostrzegłam wśród gości Marcela Łozińskiego.

9

W nocy przymrozek -2. Dzień pogodny, słoneczny. Temp. w ciągu dnia ok. +6.

Obudziłam się tak obolała (stawy), że z trudem zmusiłam się do wstania, myśląc o tym, że będę miała całą wieczność „na leżenie”. Po śniadaniu zrobiłam „wreszcie” porządek w stosie papierów, czasopism i listów na moim biurku, co jest wstępem do wznowienia pracy nad pisanie „wspomnień”.

Podczas śniadania słuchałam audycji o Tadeuszu Łomnickim. Zgadzałam się z opinią powszechną – że był wielkim aktorem, może nawet największym naszych czasów. Ale to, co wiem o nim jako o człowieku, zaciemnia mi trochę jego obraz. Miał pięć żon, które bił i maltretował. Nie wiem, czy to one go porzucały, czy też on się z nimi rozstawał?..

Prawie godzinę spędziłam na spacerze, pogoda jest prawie wiosenna.

Rozmawiałam z Oleńką. Jutro rano jedzie do Torunia, wróci o 22:30 i może do mnie zatelefonuje.

Wieczorem przyszła dobra p. Róża i mogłam się bezpiecznie wykąpać, podczas gdy ona sobie w pokoju czytała.

10

W nocy przymrozek -3, w dzień słonecznie +8.

Zupełnie nie rozumiem jakie korzyści może mieć Państwo z podatku pochodowego obywateli, jeżeli powiększa płace i emerytury o taką kwotę, jaką pobierze? Otrzymałam właśnie z ZUS’u, nowe przeliczenie tej emerytury, podwyższonej dokładnie o tyle, ile wynosi mój miesięczny podatek, a wysokość emerytury jest ta sama. I jak to zrozumieć ?

Zrobiłam dość duże pranie i po raz pierwszy wykorzystałam moją nową suszarkę.

Po obiedzie wyszłam na mój obowiązkowy spacer, niezbyt daleki, bo chodziłam dziś wyjątkowo niezdarnie.

Potem przyszła pani Róża i uporządkowała balkon. Wniosła jedno dodatkowe korytko z ziemią i według wskazówek z książeczki „dom w zieleni” obciążyłyśmy i rozsadziłyśmy sadzonki pelargonii. To była długa robota, aż do zmierzchu.

Wieczorem, po wiadomościach TV, zadzwonił Zbyszek, który miał dziś „dyżur” przy Jerzyku i właśnie wtedy zadzwoniła Danusia. Statek jest gotowy, wróci na kilka dni do Paryża, a potem będzie jeszcze w Portugalii. Do mnie nie może się dodzwonić, więc tylko przesłała mi serdeczne ucałowania.

11

W nocy był znowu przymrozek -3. W dzień bardzo słonecznie, temp. +8.

Meteorologowie zapowiedzieli na dzisiaj zmianę pogody. Nadciąga niż z zachodu z deszczem i ochłodzeniem. Na razie(jest południe)tego nie widać.

Oleńka nie mogła się wczoraj do mnie dodzwonić po powrocie z Torunia (ja do niej też!) W sobotę musi jeszcze raz –ostatni-pojechać na oficjalną premierę. Michał Kwieciński zabierze ją samochodem. Może uda jej się wpaść do mnie na parę godzin w piątek popołudniu.

Po obiedzie poszłam na spacer, a jeszcze przed wyjściem z domu miałam na chwilę miłego gościa – Halusię Żebrowską. Atka pojechała na dwa tygodnie do Warszawy, bo bardzo się stęskniła za mężem. Halusia ciągle się niepokoi, żeby nie popełniła jakiejś nieostrożności i donosiła dziecko do końca ciąży tzn. do czerwca. Pocieszałam Halusię, że Włódzio na pewno dobrze jej pilnuje, a przede wszystkim jest pod Bożą opieką. Czuję się marnie, może dlatego, że ciśnienie baryczne spadło o prawie 10. Chyba się dziś trochę wcześniej położę.

12

Pogoda zamglona, temp. w ciągu dnia +3.

Wczoraj otrzymałam zaproszenie na Konferencję międzynarodową w Uniw. Łódzkim na temat „Szkoly Alternatywnej”. Do zaproszenia dołączony był folder Ośrodka Wypoczynkowego w Dubieszowie należący do Uniwersytetu, a w nim znajdują się teksty tłumaczone na języki angielski, niemiecki i francuski. Tekst francuski zawiera ogromną ilość błędów językowych, gramatycznych i stylistycznych, co mnie kompletnie zbulwersowało. Nie mogę pojąć taki brak poczucia odpowiedzialności. Przecież wysyłając taki najeżony błędami tekst musi u zaproszonych cudzoziemców wywoływać brak zaufania do organizatorów i ośmieszyć nas.

Dzisiaj napisałam list z podziękowaniem na zaproszenie, z którego nie skorzystam, ale też jasno i otwarcie przedstawiam sprawę tego, pełnego błędów folderu.

Następną niespodzianką podobnego typu było otrzymane dziś pismo z NBP z depart. Dewizowego, że mam przysłać znaczki skarbowe 16 000zł. Z początku myślałam, że to pomyłka, ale po namyśle zrozumiałam, że chodzi o moje podanie z października ub. Roku o zezwolenie przesłania pieniędzy chorej Danusi. Odpowiedziałam bardzo ostro, że po półtorarocznym czekaniu na odpowiedź sprawa jest już nieaktualna.

Byłam na poczie i na spacerze pomimo wiatru. W telewizji obejrzałam dwa filmy kryminalne „Sherlock Holmes” i „Prokurator z gliniarzem”.

W żaden sposób nie mogę się dodzwonić do Oleńki, więc nie wiem czy jutro przyjedzie.

13

Pada deszcz i wieje silny wiatr połud. Zachodni. Temp +7.

Od samego południa usiłowałam połączyć się z Oleńką, bez efektu. W końcu zadzwoniła Lidka, żeby mi przekazać wiadomość, że Oleńka również nie mogła się ze mną połączyć ani wczoraj wieczorem ani dzisiaj rano, ale udało jej się zatelefonować do Lidii.

Nie może dziś przyjechać, bo Jerzy czuje się dzisiaj bardzo źle, więc boi się zostawić go samego.

Po południu udało mi się jednak uzyskać połączenie telefoniczne z Oleńką. Stan Jerzego bardzo się pogorszył. Całą noc cierpiał bóle i jęczał. Rano Oleńka rozmawiała z doktorem z Centr. Onkol., który odwiedził przed kilku tygodni Jerzego w domu. Ustalił dokładny plan leków, które muszą być podawane co 4 godziny, zwłaszcza syrop z morfiną. Potem przyszedł Zbyszek i ode mnie zadzwonił do Oleńki, bo dla odmiany jego telefon nie łączył.

Na razie bez zmian na gorsze, ale Zbyszek boi się obrzęku płuca. Jutro Oleńka ma pojechać na premierę do Torunia i zorganizowała dyżury (Krysia Wydro i Elżbieta Szańkowska), ale ostateczną decyzję podejmie jutro w zależności od samopoczucia Jerzyka.

14

Pogoda zmienna, rano trochę słońca, deszcz, po południu drobny śnieg, grad, bardzo silny wiatr. Temp. ok. 3.

Wstałam dziś wcześniej niż zwykle, bo Oleńka miała zadzwonić około g 9tej. Właśnie skończyłam śniadanie, gdy zadzwonił telefon. Jerzy czuje się dziś znacznie lepiej, więc Oleńka zdecydowała się jednak pojechać do Torunia na premierę „Rewizora”, z Michałem Kwiecińskim i p. Meisseuerową. Załatwiła jeszcze leki w aptecce, zrobiła zakupy, zdąży im jeszcze dać obiad.

Mimo złej pogody wyszłam jednak na krótki spacer na pocztę i do kiosku po gazetę wyborczą.

Potem przygotowałam sobie obiad na dwa dni (pulpety z wołowiny i ryż).

Po południu zerwała się wielka wichura, dwa razy otworzyło się okno, zgasło też na parę minut światło. W TV obejrzałam dwa filmy, drugi odcinek serialu „Nędznicy” wg Victora Hugo, oraz angielski film fabularny „Legenda Tarzana, władzy małp”. W roli Tarzana wystąpił Christopher Lambert, ten sam, który grał rolę księdza Popiełuszki w filmie Agnieszki Holland „Zabić księdza”. Wieczorem spadło trochę śniegu -2.

15

Pada śnieg od wczesnego rana. Temp. 0. Po południu +3, nowa śnieżycą, o północy temp -4.

W dzisiejszej Mszy świętej radiowej, homilię wygłosił wspaniały kaznodziej Ojciec Salij. Nawiązał do ewangelii o przemienieniu na górze Tabor, a zwłaszcza do głosu Boga w obłokach: „Tam jest Syn mój miły, Jego słuchajcie!” Był to jakby wstęp do rozmyślań wielkopostnych, do rekolekcji dla starych, samotnych, które rozpoczną się w przyszłą niedzielę.

Po nabożeństwie zadzwoniłam do Janki i Ani. Nic szczególnego się u nich nie dzieje. Ania przygotowuje się do wyjazdu do Nepalu.

Potem zatelefonowałam do Oleńki, która szczęśliwie wczoraj wróciła z Torunia. Jerzy nie czuje się gorzej – to już jest pocieszające...

W południe odwiedził mnie Zbyszek. Jutro wybiera się do Warszawy i zobaczy jak można Jerzemu pomóc.

Czytam b. interesującą książkę „Ocalony na wschodzie”. Z Julianem Strykowskiem rozmawia Piotr Szewc. Wszechstronność i wnikliwość pytań młodego literata pozwalają poznać osobowość jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich obecnego wieku.

W Telewizji obejrzałam kilka filmów. Najlepiej podobał mi się „Paradise” serial ameryk.

16

Wróciła zima; leży śnieg; temperatura rano -1, później w ciągu dnia +3, w nocy -3.

Zaplanowałam sobie, że dzisiaj wrócę do opisu mych wspomnień. Tymczasem nadeszła kartka od Izabeli Marko, która zgadza się zrobić tłumaczenia z pism francuskich da naszego biuletynu. Musiałam więc przejrzyć ostatnie numery Le Nouvel Educateur Documents i FILMEM i po zaznaczać to co jest w tej chwili dla nas najpilniejsze: informacje o tegorocznym spotkaniu RIDEF we Francji w Poitiers(15-18 lipca 92). Zrobiłam paczkę, napisałam kartkę do Izabeli – także do Reginy Chorn, podając im ich wzajemne adresy. Tak więc zaczęłam tydzień od pracy intelektualnej, co już jest pewnym postępem.

Popołudniu wrócił do Warszawy Zbyszek, który był u Jerzego, zbadał go i uznał, że nie rozumie dogłębnie jego stanu: tętno 120! Przy ciśnieniu 80 wydaje mu się czymś niezwykłym. Poradził Oleńce – a Jerzy się na to zgodził, żeby wezwać kardiologa, internistę, który mógłby się Jerzym zajmować, ustalać leki itd. Były ordynator ze szpitala, znajomy Zbyszka mieszka niedaleko ul. Wiejskiej. Zatelefonował do niego i ma przyjść o g 17tej. Kochana Oleńka przyniosła mi ser, dwa jogurty i zioła ”nozmosan”.

Wieczorem zatelefonowała: lekarz był u Jerzego, dodał jedno lekarstwo i obiecał przychodzić na każde wezwanie w miarę potrzeby. Od Danusi nie mamy żadnej wiadomości, ale wiadomo, że ona niechętnie pisze, a telefony u nas bardzo słabo działają.

17

Pogoda wiosenna. W ciągu dnia temp. +5 słonecznie, w nocy -2.

Rano zatelefonowała do mnie Zosia z Łomży. Chciała się dowiedzieć czy wysłałyśmy – Marysia, Władzia i ja – podpisany statut TAPF i upoważnienie do rejestracji naszego towarzystwa w Sądzie. Zosia ucieszyła się, że wysłałyśmy wszystko według planu 19 lutego.

Po śniadaniu wyszłam na dłuższy spacer, obeszłam cały rynek. W stoisku sprzętu radiowego znalazłam mały aparat mający fale UKF za 260 000 zł. Jutro go może sobie kupić, po na razie ze Zbyszkim.

Po obiedzie przyjechała Wanda z tulipanami i owocami. Bardzo się ucieszyłam, bo dawno się nie widziałyśmy. Zaparzyłam świeżą kawę(miałam do niej „magdalenki”). Opowiedziała mi o swym pobycie w Zakopanem, jeździła na nartach, opaliła się i wygląda bardzo odmłodzona i wypoczęta.

Wieczorem rozmawiałam z Oleńką i opowiedziałam jej, że chcę sobie kupić małe radio z falami UKF, a ona powiedziała, że Jerzyk ma takie właśnie i wcale go nie używa, więc jeśli jutro Zbyszek sprawdzi, że odbiera ono program 3-ci, radio Zet, to Jerzy na pewno zgodzi się mi je ofiarować.

Do późnej nocy czytałam Strykowskiego, musiałam skończyć tę lekturę tak mnie fascynowała. W TV obejrzałam tylko „Wiadomości”.

18

Pogoda taka sama jak wczoraj, sporo słońca, temp. +5. W nocy mały przymrozek -2.

Całe przedpołudnie, aż do obiadu gimnastykowałam się przy pomocy prania. Korzystałam z pralki(niestety wirownik nie działa i musiałam ręcznie wykręcać bieliznę). Pierwszy raz mogłam część prania powiesić na balkonie.

Po obiedzie czytałam niemiecka powieść sensacyjną „Pamela In Gefahr” Edwina Lauhama(pisarz amerykański).

Potem przyszedł Zbyszek wracający od Oleńki, przywiózł mi radio: stereofoniczny odbiornik radiowy jako upominek od Jerzego(o którym rozmawiałyśmy wczoraj). Zbyszek nauczył mnie znajdowanie odpowiednich fal, regulowanie siły głosu itd. Bardzo dobry odbiornik produkcji polskiej „Unitra Eltra”.

Zbyszek twierdzi, że Jerzyk jest w stanie powolnego umierania. Jest mało komunikatywny, rzadko się odzywa i drzemie, bo co 3 godziny dostaje morfinę.

Ale Zbyszek jednak jeździ co dzień, masuje mu mięśnie, a przede wszystkim dodaje otuchy Oleńce, której jest bardzo ciężko.

Zadzwoiłam do niej, żeby jej podziękować za radio i powiedzieć jak bardzo o niej myślę.

19

Jeszcze cieplej +8, dużo słońca. Sklep elektryczny: Tel. Naprawy pralki 73-49-08.

Tulipany, które przyniosła mi Wanda w poniedziałek pięknie się rozwinęły i stanowią wesoły akcent wiosenny w domu.

Korzystając z bardzo pięknej pogody wyszłam na długo spacer – długi nie w sensie przestrzennym lecz czasowym.

Byłam na pocztce, potem w sklepie elektrycznym, gdzie kupiłam pralkę, aby się dowiedzieć kto naprawia je w ramach gwarancji. Kierowniczka sklepu, p. Jolanta Kamińska podała mi telefon 73-49-08 i nazwisko mechanika, p. Krupniewskiego. Następnie obeszłam cały rynek, rozglądając się szczególnie za dywanikami „przed łóżkiem”, nie znalazłam nic odpowiedniego.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek, po powrocie od Oleńki. Właśnie gdy tam był zadzwoniła Danusia. Jest w Goa, bardzo zmęczona, ma ogromnie wiele pracy, ani jednego dnia odpoczynku. Do Paryża wróci ok. 15 kwietnia i potem jeszcze będzie pracowała 2 tygodnie w Portugalii. W tym filmie gra polski aktor Seweryn.

20

Wiosna astronomiczna, słonecznie, +8 w południe.

Wstałam dziś wcześniej i po g. 8mej zatelefonowałam do zakł. Usługowego p. Kurpiewskiego, który obiecał przyjechać w ciągu dnia.

Po śniadaniu przyszedł Zbyszek i opowiedział mi o nowym załamaniu się stanu Jerzego. W nocy Oleńka dwa razy dzwoniła do dr Koncewicza, który udzielił jej porad, a dziś wieczorem przyjdzie z wizytą lekarską. Jerzy po prostu się „dusił”, nic ze znanych leków nie przynosiło ulgi. Zbyszek był dziś rano w aptece po dodatkowe lekarstwo i pojechał na Wiejską.

Zatelefonowałam do Oleńki, żeby wiedziała, że nieustannie o nich myślę i świecę lampkę przy obrazku św. Łukasza. Jerzy był trochę przytomniejszy i słyszałam jak Oleńka mu moje słowa przekazuje.

Koło g. 14tej(właśnie skończyłam jeść obiad) przyjechał p. Kurpiewski bardzo sympatyczny – elektryk mechanik. Starannie zbadał moją pralkę i stwierdził konieczność zmiany silnika. Jak tylko go znajdzie, to przyjedzie dokonać wymiany. Całe szczęście, że moja gwarancja jest jeszcze ważna.

Oleńka zadzwoniła późny wieczorem, po wizycie kardiologa. Po wczorajszej nieprzespanej nocy czuje się bardzo zmęczona.

Pani Czajkova przyszła po „Wiadomościach”, więc mogłam się wykąpać.

21

Pogoda się załamała. Pochmurno cały dzień. Temp. +6. ŚMIERĆ JERZEGO STAŁUDY.

Po śniadaniu przyszedł Zbyszek i powiedział mi, że Jerzy zmarł tej nocy. Zawiadomiła go o tym Oleńka, bardzo dzielna, spokojna. Przyjaciele, Terlecki, Nowakowski, Elżbieta Szańkowska i Elżbieta Żelazna pomagają jej załatwić trudne formalności.

Już od poniedziałku wiedziałam od Zbyszka, że stan Jerzego jest krytyczny. Wczoraj cały dzień paliłam lampkę przy św. Łukaszu prosząc go z całego serca o spokojną i godną śmierć dla Jerzyka. Jestem przekonana, że przez ten rok odcierpiał swój czyściec i Pan Bóg przyjmie go do siebie.

Zadzwoniłam do Simone, chcąc ją poprosić o zawiadomienie Danusi przed „Produkcją” filmu, ale nie było jej w domu; miała wrócić z Tajlandii dziś wieczorem i jej przyjaciółka, która odebrała telefon obiecała jej moją wiadomość przekazać.

Lampka przy św. Łukaszu nadal się pali, teraz z moją nieustanną modlitwą za spokój duszy Jerzego i prośbą o siły dla Oleńki. Zadzwoniłam do niej po obiedzie. Wyprowadzenie zwłok wyznaczono na godzinę 17tą. Jutro do mnie przyjedzie i wszystko mi opowie.

Tymczasem dosyć wrażeń jak na jeden dzień, więc pora na pójście do łóżka.

22

W nocy padał niewielki deszcz. Dzień pochmurny, temp. ok. 6.

Wstałam dziś wcześnie i przed Mszą świętą zdołałam zjeść śniadanie i nawet zasłać łóżko.

Potem zaczęłam oczekiwać na telefon od Oleńki, żeby wiedzieć kiedy przyjedzie, a jednocześnie przygotowywałam obiad: zmieliłam mięso, zrobiłam sałatkę z cykorii, jabłka, pomarańczy i rodzyneków, ugotowałam „Mouse Au chocolat”. Około godz. 15tej przyjechała Oleńka w chwili gdy telefonowała Danusia, która okropnie się przejęła śmiercią Jerzego i dosyć długo rozmawiała z Oleńką, dla której było to bardzo głębokie przeżycie. Umarł w jej ramionach, a ona do końca pocieszała go i tuliła mówiąc „nie bój się Jerzyku”, bo okazywał niepokój. Jan poszedł do parafii sprawdzić księdza, ale zamiast dzwonić walił w drzwi i krzyczał, więc nikt mu nie otworzył.

W tym czasie Oleńka ubrała Jerzego, uczesała i ułożyła go na wznak, zamykając mu oczy. Była g. 1 w nocy. Elżbieta Żelazna wezwała pogotowie, które dotarło o g. 4tej i lekarz wypisał akt zgonu. Potem Oleńka wyczerpana położyła się i zasnęła na kilka godzin. W

sobotę rano przyszli przyjaciele Terlecki(pisarz), Grześ Kowalski(dziekana ASP), muzyk Patkowski.

23

Na zmianę deszcz i trochę przejaśnień. Temp. ok.7.

Ciąg dalszy z poprzedniego dnia. Elżbieta Żelazna, Jola Nowakowska(prawnik), Oleńka z Elżbietą poszły do Zakładu pogrzebowego wybrać trumnę i załatwić sprawy związane z pogrzebem, który odbędzie się w czwartek na Powązkach Wojskowych w kwaterze zasłużonych artystów, gdzie przed tygodniem pochowano Tadeusza Łomnickiego ich wielkiego przyjaciela. Zaprzyjaźnieni muzycy przygotowują oprawę muzyczną Mszy św. W małym kościółku na cmentarzu.

Podziwiałam niezwykle spokój i opanowanie mojej Oleńki, która jest raczej roztargniona i spontaniczna w okazywaniu uczuć. Najbardziej wzruszyło mnie to, że od ponad dwóch miesięcy Oleńka odmawiała z Jerzykiem, przed nocą, krótki pacierz „Aniele Stróžu”.

Wczoraj tzn. 22 marca miało się odbyć spotkanie z Janem i Jeremim przy udziale Elżbiety celem podziału znajdujących się w domu pieniędzy. Niestety nie mogła przyjść Elżbieta więc odłożona sprawę do jutra. Oleńka rozmawiała jednak dość długo z chłopcami i powiedziała mi tylko, że w poniedziałek przeniesie się do pracowni, a także to, że Jan nie jest jeszcze gentelmanem, a Jeremi nigdy nim nie będzie.

Natomiast dziś wieczorem odbyło się to spotkanie z Elżbietą i Oleńka powiedziała, że wszystko jest w porządku.

Pogrzeb Jerzego odbędzie się raczej w piątek, wiadomość będzie w środę w Gazecie Wyborczej. Wieczorem słuchałam felietonu o Jerzym Stajudzie. W. Terleckiego w radio RWE.

24

Całą noc padał deszcz. W dzień opady przelotne. Temp. ok. 5.

Po długim czasie otrzymałam krótki list od Rity Galanbos. Urodziła się im druga córeczka FRUzsina, pierwsza ma już 4 latka ZOzsia. Tak to jest – jedni umierają, drudzy się rodzą – odwieczne prawo życia.

Dziś w Gazecie Wyborczej, którą kupił dla mnie Zbyszek, są dwa nekrologi, jeden od Przyjaciół:

21 marca zmarł w Warszawie w wieku 55 lat

Jerzy Stajuda

Malarz, pisarz, wykładowca

Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

Człowiek wierny w przyjaźni

Jego odejście jest dla nas wielkim ciosem

Przyjaciele

Drugi nekrolog od Oleńki:

Zawiadamiam przyjaciół, że

W dniu 21 marca 1992 zmarł

Jerzy Stajuda – Wójteczek

Oleńka Semenowicz

Poza tym w tej samej gazecie ukazał się artykuł Władysława Terleckiego pt. „Jerzy Stajuda 1936-1992”(ten sam tekst bardzo piękny i serdeczny usłyszałam wczoraj w Radio Wolna Europa).

Oleńka zatelefonowała. Była u stomatologa. Na szczęście nie było trzeba wrywać zęba. Bardzo się zirytowała w biurze prezydenta miasta i w ministerstwie kultury, gdzie zabiegała o miejsce w Kwaterze artystów zasłużonych, co odmówiono. Ale jednak otrzymała zgodę na grób na Powązkach Wojskowych. Wieczór ma spędzić z Anne i trochę odpocząć...

25

mgły, przelotne deszcze, chwilę przejaśnień, ciepło. W południe ok. 12

W dzisiejszej Gazecie Wyborczej był jeszcze jeden nekrolog poświęcony Jerzemu. Tym razem z dokładną datą i godziną pogrzebu.

W dniu 21 marca 1992 r. zmarł

Jerzy Stajuda

Artysta, malarz

Wspaniały ojciec i brat. Zawiadamiamy,

Że msza święta żałobna odbędzie się

W kościele św. Józafała (Powązki) w

Dniu 26 marca o godz. 12.15, po której

O g. 13:00 nastąpi wyprowadzenie na

Cmentarz Komunalny (były wojskowy)

Do kwatery AII.

Pogrążeni w smutku

Synowie, siostra, rodzina.

Cały czas jestem myślami przy Oleńce i Danusi towarzysząc im w ich przeżyciach. Szczególnie usiłuję z oddali podnieść na duchu Oleńkę. Skończyłam lekturę pasjonującej powieści pisarza amerykańskiego (1877-1951) znanego polskim czytelnikom autora „Szaty”.

Powieść „Wielki Rybak”, którą przeczytałam teraz to historia wybrania przez Chrystusa zwykłego człowieka pełnego wad i słabości na przywódcę chrześcijaństwa, świętego Piotra, głowę Kościoła. Akcja rozgrywa się w realiach starożytnej Palestyny, Arabii i Rzymu. A więc już przed 2000 laty nienawiść panowała między Żydami i Arabami i nic się w tej sprawie nie zmieniło.

26

Pogrzeb Jerzego Stajudy. Pogoda przymgłona, bez opadów, temp ok. 7. Wysłać życzenia na jubileusz pp. Kurpiewskich.

Oleńka zadzwoniła do mnie przed wyjściem na cmentarz. Była bardzo spokojna. Jedyna rzecz jakiej się obawiała, to przyjmowania kondolencji, ale p. Tarlecki, który miał wygłaszać przemówienie nad grobem obiecał poprosić zebranych o nieskładanie ich. Prosiła mnie, żebym kupiła dzisiejszą gazetę Obserwatora, bo jest tam artykuł o Jerzym g. Kowalskiego z fotografią „wujeczka”.

O g. 12tej zapaliłam świecę i połączyłam się w myśli z uczestnikami mszy świętej żałobnej i obrzędów pogrzebowych w modlitwie za spokój duszy naszego wielkiego przyjaciela.

Potem poszłam na pocztę i do p. dr. Witczak w Przzychodni po recepty na moje lekarstwa, zbliżające się do wyczerpania.

Zaczęłam pisanie długiego listu do Danusi (zaznaczyłam w moim dzienniku wszystkie fragmenty dotyczące przebiegu choroby Jerzego od 25 stycznia do dzisiaj).

Zbyszek wstąpił na chwilę i opowiedział mi o przebiegu uroczystości pogrzebowych. W drodze powrotnej zabrali Halusię Z. która przyjechała pociągiem. Wieczorem zadzwoniła Oleńka z Wiejskiej, gdzie ma jeszcze ciągle dużo gości. Przyjedzie do mnie z Moniką w sobotę i zostanie na niedzielę żeby trochę odpocząć.

27

Pogoda „w kratkę”, trochę deszczu, trochę słońca, w środku dnia bardzo ciepło 12, potem spadek temp.

Rano napisałam list do Rity Galanbos; Basia Czarlińska przyniosła mi ładny kawałek wołowiny.

Przed samym obiadem, gdy świeciło słońce poszłam na pocztę. Otrzymałam pożyteczny upominek i nową książkę telefoniczną woj. Warszawskiego(bezpłatnie).

Zatelefonowałam do Lidki z życzeniami imieninowymi. Po skromnym obiedzie postnym zabrałam się do pisania zaczętego listu do Danusi, 8 stron mego drobnego pisma!

Poprosiłam Hanię Cz., która wychodziła do Kościoła, żeby mój list wrzuciła do skrzynki wewnątrz poczty. Powinno dotrzeć do Paryża przed przyjazdem Danusi.

Jak w każdy piątek Wielkiego Postu odmówiłam Drogę Krzyżową.

Nie wiem gdzie jest Oleńka, nie zadzwoniła dotychczas. Na Wiejskiej nikt nie podnosi słuchawki, w pracowni też jej nie ma. Zbyszek powiedział mi, że przyjedzie z Moniką jutro popołudniu ok g. 17tej. Do północy nie udało mi się z Oleńką połączyć. Być może przygarnął ją ktoś z przyjaciół.

28

Pogoda podobna do wczorajszej, bardzo zmienna. Temp. w dzień 8, wieczorem 3. Przetawienie zegarków o 1g naprzód.

Nareszcie telefon od Oleńki, która wczoraj absolutnie nie mogła uzyskać połączenia ze mną. Niestety nie będzie mogła dziś u mnie zanoć, bo Jola N. ostrzegła ją, że nie można zostawić mieszkania bez opieki – włamania są częste właśnie po pogrzebach. Dzisiaj spała z nią Kasia Kozyra, ale po południu przyjedzie z Moniką. Przygotowałam więc zamiast obiadu tylko sałatkę z cykorii, jabłka, pomarańczy i rodzyneków, a także deser czekoladowy.

Oleńka przywiozła do pokazania piękną fotografię Jerzego zrobioną kilka dni przed śmiercią i po śmierci. Opowiedziała mi szczegółowo o swojej wzruszającej rozmowie z młodym Księdzem odprawiającym Mszę żałobną, podczas której grali na organach i kontrabasie przepięknie młodzi muzycy. Przemówienie nad grobem wygłosił Leszek Terlecki. Było mnóstwo ludzi, przyjaciele, młodzież z ASP, koledzy Jana z jego klasy i bardzo wiele kwiatów(od Oleńki bukiet róż).

Oleńka trzyma się bardzo dzielnie, ale coraz bardziej odczuwa pustkę po stronie swego przyjaciela. Dostałam od niej nową książkę Jacka Kuronia „gwiezdny czas”. Po jej odejździe przyszedł Zbyszek zbadać tętno i osłuchać serce, bo Oleńka powiedziała mu, że się źle czują, ale wszystko jest w porządku.

29

Smutna, szara, zamglona pogoda. Temp. 5, wieczorem ochłodzenie, -3. G. 14:25 TV 2 „Stajuda”.

Wysłuchałam Mszy św radiowej. Dziś była druga nauka rekolekcyjna, oparta na przypowieści o synu marnotrawnym, zawartej w ewangelii św. Łukasza.

Nie udało mi się dziś połączyć z Oleńką, ale Zbyszek mi powiedział, że wczoraj szczęśliwie dojechała na Wiejską i Kasia Kozyra, chociaż późno, jednak przyszłą spędzić z nią noc.

Po g. 14tej poszłam do Lidki i Zbyszka, aby na dobrym ekranie kolorowego telewizora obejrzeć film „Stajuda, nie tylko malarz” (program Elżbiety Dryll-Glińskiej) Mówili kolejno, Grzegorz Kowalski (dziekan ASP), Władysław Terlecki (pisarz) i A. Patkowski (muzyk). Pokazano jego wystawę w Kordegardzie, pracownię, bardzo wiele obrazów, tysiące książek. To był świetnie zrobiony film dokumentalny.

Oleńka zatelefonowała do Zbyszka zaraz potem, były obie z Moniką i bardzo się spłakały. Zbyszek nie mógł sobie wybaczyć, że nie nagrał filmu na kasecie, ale Oleńka mu powiedziała, że zrobił to Marcel i będzie można odtworzyć.

Nie udało mi się uzyskać połączenia telefonicznego.

30

Znaczne ochłodzenie, w nocy było -3, w ciągu dnia ok. 5.

Pracowicie spędziłam dzisiejszy dzień, bo przed południem zrobiłam dość duże pranie, potem poukładałam w szafie wszystkie swetry. Przetłumaczyłam dwie karty świąteczne dla Jurka Trylskiego.

Byłam też na pocztce – w skrytce nie było dziś korespondencji.

Czytam z dużym zainteresowaniem książkę Jacka Kuronia: „Gwiezdny czas”. Pasjonująca lektura, aż trudno się od niej oderwać. Pierwszy raz dowiedziałam się tak szczegółowo o działalności KORU, o bestialskich metodach represyjnych „Ubecji” – bicie, ścieżki zdrowia, ciągła inwigilacja, zamykanie na 48 godzin. Wzruszający jest zapal i upór, ta wytrwałość tych młodych ludzi.

Wieczorem, już po dzienniku TV, zadzwoniła Oleńka. Była dziś na chwilę w pracowni, ale jest tam taki bałagan, że wprost nie ma gdzie usiąść. Pani Wiesia obiecała pomóc jej w sprzątaniu. Na razie śpi jeszcze na Wiejskiej „gdzie może myśleć, że Jerzyk zaraz wróci”. Stosunki z Janem układają się dobrze wbrew temu co opowiadał mi Zbyszek.

31

Ciepłej, w ciągu dnia trochę słońca, temp. ok. 10, potem deszcz.

Bardzo źle spałam tej nocy, nie mogłam zasnąć do g. 3ciej. W końcu wstałam, zjadłam parę krakersów, żeby nie zażywać aspiryny na pusty żołądek, potem czytałam książkę Kuronia i w końcu ok. g. 4tej zasnęłam.

Rano uprałam dwa swetry (muszę po trochu wyprać wełniane rzeczy przed odłożeniem ich na czas letni).

Po obiedzie ogarnęła mnie taka senność, że musiałam się przespać.

Zadzwoiłam dziś do Wandy. Czuję się przygnębiona, bo zbliża się rocznica śmierci jej syna, który zginął tragicznie w Tatrach.

Nadal czytam z dużym zainteresowaniem książkę Jacka Kuronia. To bardzo ciekawe relacje naocznego świadka powstawania „Solidarności” są bardzo cenne, gdyż autor zasłużył sobie na pełną wiarygodność.

Zadzwoiłam późno wieczorem do Oleńki, (g. 23cia) właśnie mieli gości i razem z Janem jedli kolację. Porozmawiałyśmy więc tylko chwilę. Wydaje mi się, że jest w dobrej formie.

Smutny miesiąc, ostatnie, trudne tygodnie życia Jerzego Stajudy, w końcu śmierć i żałoba dla Oleńki i przyjaciół.

Kwiecień

1

Trochę chmur, trochę słońca. Temp. w ciągu dnia +12.

Rano rozmawiałam z Oleńką. Wczoraj zrobiła pożegnalną kolację dla dwojga przyjaciół Jerzego, którzy przyjechali z Paryża, by go pożegnać na cmentarzu. Potem poszła spać do pracowni, bo Jan pragnie być sam, może chce się sprawdzić? Bardzo mi żal, że Oleńka nie może do mnie na dłużej przyjechać, bo ma jeszcze wiele spraw do załatwienia. Tak bardzo chciałabym jej pomóc, ale wiem z własnego doświadczenia, że śmierć kogoś najbliższego można przeżyć tylko w samotności. Ja, po śmierci Ksana byłam w innej sytuacji miałam małe dzieci, które mnie potrzebowały i żywo dopominały się o swe prawa, nie zostawiając mi wiele czasu na rozmyślanie. Rozumiem więc świetnie Oleńkę, która stara się być bez przerwy zajęta, zabiegana, otoczona ludźmi, którzy byli bliscy Jerzykowi.

Wieczorem w TV było pełno żartów związanych z „Prima Aprilis”. Świetne było 32ie specjalne wydanie Polskiego ZOO. To dobrze, że jeszcze ludzie potrafią się śmiać w tej naszej „biedzie”.

2

Chmurno, przelotne deszcze, ciepło +4 w ciągu dnia. W nocy +3.

Skończyłam lekturę książki Jacka Kuronia „gwiezdny czas”. Dużo się z niej nauczyłam. Czasem, żeby coś lepiej zrozumieć musiałam sięgać do jego pierwszej książki „Wiadro i Wina”. Napisałam kartkę do Jacka Kuronia przypominając mu jego pobyt w naszej szkole. Prosiłam też, żeby mnie, jeśli może, kiedyś odwiedził.

Po obiedzie zajął do mnie Zbyszek. Pożyczył mi książkę Kuronia, a on pożyczył mi jeszcze raz Strykowski „Ocalony na wschodzie”. Chcę ją na nowo przejrzeć, bo zauważyłam, że mimo iż czytałam ją niedawno z dużą ciekawością, to niewiele zapamiętałam. Być może, że przyćmiły moją pamięć sprawy związane z ostatnim etapem choroby i śmiercią Jerzego. Wróciłam więc do tej lektury i chociaż niektóre fragmenty mi się przypominają, to inne robią na mnie wrażenie, jakbym je czytała po raz pierwszy. To bardzo ciekawa dla mnie sprawa. Wpływ przeżyć uczuciowych-silnych wzruszeń na sprawność pamięci.

3

Pogoda taka sama jak wczoraj. Deszcz pada prawie bez przerwy. Ciepło. Temp.

Jest taka mokra, deszczowa pogoda, że nie mogłam wyjść nawet na krótki spacer.

Przeczytałam następny rozdział „Jezusa z Nazaretu” – to jest moja wielkopostna lektura. Towarzyszę nią Chrystusowi, nauczającemu tłumy ludzi, czyniącemu cuda, śledzonemu przez wysłanników Sanhedrynu, którzy mają za zadanie przygotowanie oskarżenia Jezusa o bluźnierstwa. Jak w każdy piątek odmówiłam Drogę Krzyżową.

W sejmie odbywa się debata nad budżetem, któremu, występujący w dyskusji przedstawiciele klubów parlamentarnych posłowie mają wiele do zarzucenia.

Zatelefonowała Oleńka. Przyjedzie jutro wieczorem. Twierdzi, że ciągły ruch, odwiedziny u przyjaciół, załatwianie spraw w teatrze pomaga jej przetrwać te bardzo trudne dni. Wraca do pracy tak zmęczona, że może szybko zasnąć. Jutro będzie u mnie Ksiądz proboszcz, odbędzie spowiedź i Komunię Wielkanocną.

4

Nadal przelotne deszcze, potem słoneczne przejaśnienia. Temp ok. 12. G. 9 wizyta Księdza. Spowiedź Wielkanocna.

Wielką radością była dziś dla mnie wizyta księdza proboszcza, który przyjął moją Wielkanocną spowiedź i udzielił mi Komunii Świętej. Bardzo mnie to podniosło na duchu.

Po drugim śniadaniu poszłam na dość daleki spacer, do końca rynku. Kupiłam sobie kilka żonkili, które wyglądają jak „uśmiech wiosny”.

Teresa Czajka, synowa p. Róży przyniosła mi utrykotowany dla mnie granatowy, gruby sweter. Nie chciała przyjąć ode mnie żadnej zapłaty, co wykonał go dla mnie Robert specjalnie dla mnie. Wobec tego znalazłam wśród moich rzeczy duży biały szal dla Tereski.

Na kolację przyjechała Oleńka. Nareszcie mogliśmy trochę swobodnie porozmawiać przy herbatce. Została na noc, razem oglądałyśmy telewizyjny film dokumentalny „na żywo” – spotkanie z Jackiem Kuroniem, jego rodziną i „Rodziną Koru”. To było bardzo interesujące.

Bez deszczu, ale słońca niewiele. Temp. ok. 11.

Wstałam cichutko, żeby nie obudzić Oleńki. Ubrałam się szybko, zasłałam łóżko, zjadłam śniadanie. Potem wysłuchałam w moim pokoju Mszy świętej radiowej. Dziś była ostatnia nauka rekolekcyjna oparta na ewangelii św. Jana o rozgrzeszeniu przez Chrystusa jawno grzesznicy, którą faryzeusze chcieli ukamienować.

W tym czasie wstała Oleńka, która po śniadaniu poszła na spacer. Była na ryneczku, gdzie kupiła parę drobiazgów dla Danusi, Anne i dla siebie. Po obiedzie – (ryż, pulpety i surówka z cykorii, jabłka, pomarańczy i rodzyneków) Oleńka poszła odwiedzić p. Lidię. Przywiozła dla mnie akwarelę Jerzego (kilka do wyboru). W tym czasie nadszedł też Zbyszek i on również mógł sobie jedną wybrać. Na szczęście dla mnie pominęli tę, która mnie się najlepiej podobała. Kompozycja przypominająca szaro-niebieski dom. Oleńka zjadła jeszcze podwieczorek, opowiedziała mi szczegółowo o wszystkich sprawach dotyczących Jana i o g. 18 musiała wrócić do Warszawy, żeby pójść na Mszę świętą. Zadzwoiła do mnie jeszcze raz z pracowni.

A rano, o czym zapomniałam napisać był telefon od Simone. Spodziewa się Danusi między 10-15 IV. W sierpniu Simone zostanie babcią, bo Sara oczekuje dziecka.

W nocy i wczesnym rankiem padał deszcz. Potem się rozpogodziło. Temp. w dzień ok. 14.

Wstałam dziś bardzo późno, po g. 10tej, co mi się rzadko zdarza. Po śniadaniu poszłam na pocztę po znaczki, bo już najwyższy czas na wysłanie życzeń świątecznych za granicę. Kupiłam też guziki do nowego, granatowego swetra.

Po południu zatelefonowała Oleńka, jest bardzo kochana, myśli o mnie i to praktycznie! 15 kwietnia chce mnie zabrać taksówką do Warszawy na badania oczu w Zakładzie Reissa. Ma tam wyznaczony termin, który odstępuje, a dla siebie zamówi następny. Jestem wzruszona jej dobrocią.

Odwiedziła mnie dziś Halusia Żebrowska. Alusia czuje się znakomicie ma świetny apetyt i cierpliwie leży, czekając na upragnionego dzidziusia. (poród spodziewany jest w czerwcu).

Zatelefonowała Luta, która dopiero wczoraj dowiedziała się o śmierci Jerzego Stajudy, bo przez dwa ostatnie tygodnie leżała chora. Chciała zadzwonić do Oleńki, którą bardzo lubi.

Wieczorem Bożena przyniosła mi dwa listy do przetłumaczenia. Ucieszyłam się, że mogłam zrobić taki mały dobry uczynek.

Ochłodzenie. W nocy ok. 1, w ciągu dnia 9, na noc zapowiedź przymrozku -1.

Uprałam mój nowy sweter, wygląda bardzo ładnie aż trudno uwierzyć, że wykonał go mężczyzna. Ale chłopcy pani Czajkowej mają wyjątkowe zdolności. Rysiek, który jest inżynierem pięknie haftuje kiliny, kapę na łóżko.

Żadnej wiadomości nie miała dziś od Oleńki. Odwiedził mnie Zbyszek, chciałam mu pokazać pisma, które zostawiła (tak myślałam) Oleńka, ale chyba je jednak zabrała, bo przeszukałam wszystkie książki i nawet gazety leżące na stole i na kufrze bez efektu.

Po południu odwiedziła mnie Władzia. Jest bardzo zmartwiona, podobnie jak wszyscy pracujący w nowym dawnym sanatorium, które jest w stanie likwidacji. Nie wiadomo co będzie dalej ze szkołą im. C. Freineta i z nauczycielami.

Wieczorem bardzo długo czytałam drugą powieść biblijną Douglasa Loyda „Szata”. Jest to już trzecie wydanie od 1976 r. Tłem jej jest Rzym i Jerozolima za czasów Chrystusa, a treścią sprawy ludzi przed którymi nagle staje Chrystus – tak jak przed Marcelusem, trybunałem Rzymskim, który przeżył wstrząs w dniu ukrzyżowania, co wpłynęło na całe jego dalsze życie.

8

Dosyć pogodnie, ale chłodno. W ciągu dnia tylko 6, w nocy -2.

Rano rozmawiałam z Oleńką. Znowu ma jakieś kłopoty z Janem. Przy tej okazji powiedziała mi coś, co muszę z nią przy okazji wyjaśnić, a mianowicie, że źle wychowałam moje dziewczyny, a mianowicie że dzieci powinny odpłacać miłość rodziców, podczas gdy jej przyjaciele, podobnie jak Jerzy uważają, że dzieciom należy się miłość rodziców absolutnie bez żadnych obowiązków z ich strony.

W południe wyszłam na pocztę i na spacer. Po obiedzie zatelefonowała Danusia z Indii. Czuje się potwornie zmęczona. Pracowała bez jednego dnia wytchnienia przez trzy miesiące. W przyszłym tygodniu wraca na dwa dni do Paryża, a potem ma jeszcze kilkanaście dni pracy w Portugalii i wręcz boi się czy to wytrzyma. Do Oleńki zadzwoni z Francji, bo tutaj po wielu wysiłkach udało jej się połączyć ze mną. Ciągłe myśli o Oleńce i chciałaby żeby do niej przyjechała, a tymczasem całuje.

Potem odwiedziła mnie Wanda. Czuje się zmęczona i przygnębiona. Ciągłe cierpi na bezsenność i usiłuje odzwyczaić się od prochów nasennych.

Napisałam i wysłałam list do Danusi. Przetłumaczyła 4 listy Bożeny, 2 p. Geni, 1 Krzysi C.

9

Szary, pochmurny dzień. Temp +6, w nocy przymrozek -2. Kupić dla Wandy papierosy Rox.

Przetłumaczyła resztę listów moich przyjaciół do korespondentów francuskich i potem wyszłam na spacer na pocztę. Temp. bardzo się obniżyła, więc musiałam włożyć płaszcz. Zbyszek, który mnie odwiedził wracając z pracy też „wrócił” do płaszcza.

Po obiedzie zadzwoniła Oleńka, opowiedziałam jej o rozmowie z Danusią. Oleńka jest bardzo zajęta sprawami Jerzego i poza tym przygotowuje materiały na wystawę scenografii, którą p. Meissnerowa zamierza jej zorganizować w Toruniu, podczas spotkań Teatrów Krajów Bałtyckich – dokładnie nie wiem których.

Wieczorem zatelefonowała do mnie Anne, ale coś nam przerwało (jak to u nas często bywa) więc później ja do niej zadzwoniłam i trochę sobie porozmawialiśmy o Danusi, Oleńce i Tomaszku. Obie jesteśmy tego samego zdania, że Oleńka nie może na razie nigdzie wyjechać dopóki nie skończy swych prac tutaj, natomiast trzeba namówić Danusię żeby przyjechała do nas na jakiś czas i sobie odpoczęła.

10

Ranek był pochmurny i chłodny +6. Po południu zaświeciło słońce i temperatura podniosła się do 9.

Jutro Niedziela Palmowa, Święta Wielkanocne zbliżają się szybkim krokiem. Trzeba zrobić choć trochę drobnych porządków. Dzisiaj zajęłam się rozmrożeniem lodówki i odwapniłam maszynkę do kawy oraz czajnik (kwaskiem cytrynowym).

Oleńka zadzwoniła około g. 11tej. Ma niezmiernie dużo pracy, zebrań, spotkań. Jeszcze ciągle czuje się w niej ogromne napięcie nerwowe, mówi b. szybko, łatwo się niecierpliwi. Boi się chwili, gdy ustanie cała krzątanina i jak powiedziała – zostanie jej tylko „czarna rozpacz”. Modlę się za nią gorąco – to wszystko co mogę dla niej zrobić.

Monika przywiozła akwarele oprawione dla Lidii, Zbyszka i dla mnie. Obiecała, że przyjdzie powiesić moją w odpowiednim miejscu i oczywiście to zrobiła, tak że mają szaro – niebiesko-seledynowa akwarela już wisi na ścianie. Wyszłam na spacer i kupiłam sobie bukietik palmowy do poświęcenia w niedzielę. Odmówiłam drogę krzyżową w intencji moich ukochanych dziewczynek i za spokój duszy zmarłych krewnych, przyjaciół, w szczególności Jerzyka, który odszedł na „drugą stronę” tak niedawno.

11

Pogoda podobna do wczorajszej, temp. w ciągu dnia ok. 10.

Dzień niezwykle pracowity, ale nie dla mnie, tylko dla pani Róży i Małgosi: wielkanocne porządki. Mycie okien, pranie firanek. Przejaśniło się w domu i zrobiło się świątecznie. A w ty czasie oporządziłam geranium w doniczkach. Po obiedzie p. Czajkowa zawiesiła firanki, które zdążyły wyschnąć na powietrzu.

Później przyszedł jeszcze Rysiek i naprawił prowizorycznie prysznic. Trzeba będzie jednak kupić niedługo całą nową armaturę.

Cały czas myślę o Danusi i Oleńce. Smutno mi, że w niczym nie mogę im pomóc. Jutro niedziela palmowa, podczas Mszy św. Będzie czytana ewangelia św. Łukasza opisująca Mękę Pańską.

Gazeta Wyborcza zamieściła dziś „Drogę Krzyżową Tadeusza Żychiewicza”, opublikowaną w 1991r. przez Wydawnictwo oo. Benedyktynów „Calvarianum”. Za tydzień, w Gazecie Świątecznej będzie wywiad Adama Michnika z Tedeuszem Żychiewiczem.

Przed pójściem spać zrobiłam małe pranie.

12

Bardzo pochmurny, szary dzień. Temp. +12. Niedziela Palmowa.

Przed Mszą świętą radiowa zdążyłam posprzątać, zjeść śniadanie i przygotować „ołtarzyk” na telewizorze.

Dziś, podczas Mszy świętej tradycyjnie czytano na głosy opis Męki Pańskiej wg ewangelii świętego Łukasza.

Potem rozmawiałam dość długo z Oleńką, która jest bardzo zajęta zarówno sprawami Jerzego jak i pracą teatralną. Przyjedzie do mnie dopiero w piątek wieczorem albo w sobotę rano. Prosiła, żeby nie przygotowywać uroczystego śniadania wielkanocnego, bo tegoroczna Wielkanoc jest dla niej przysłonięta żałobą.

Napisałam dziś listy i kartki z okazji świąt Wielkiejnocy: Tatz Mauroux, Alex Vissee , Peter i Heidi Steiger, Richard i Lisa Brounee, Marylka i Hubert Paszakowie, Janusz Rzechowski, Maria Rist, Hela i Felix Ciszynscy, Teresa Śliwińska, Paulette Qarante, Bernard Bloch.

Halusia Żebrowska zaprosiła mnie jutro na obiad. Przyjedzie po mnie o g. 13tej Pani Czajkova będzie mogła wypastować podłogę.

13

Ranek pochmurny, później przejaśnienie, po południu krótki ulewny deszcz. Temp. ok. 15.

Po śniadaniu skończyłam pisanie listów i poszłam wrzucić je do skrzynki na pocztę. Wracając kupiłam trochę owoców dla Atki. Potem przygotowałam sałatkę owocowo-warzywną do zabrania na obiad u Halusi. Mój wypróbowany przepis to: 1kolba cykori, 1 duże jabłko, 1 pomarańcza, garstka rodzynek, sok z 1 cytryny , duża łyżka oleju ½ łyżeczki soli, 1 łyżeczka cukru, bazyli. Dzisiaj dodałam jeszcze ½ inspektowego ogórka.

Atusia ma już za sobą 28 tygodni ciąży. Wygląda bardzo ładnie. Cierpliwie znosi leżenie. Czekają ją jeszcze 2 najtrudniejsze miesiące. Wszyscy modlimy się, żeby tym razem swoje dziecko donosiła do końca.

Obiad był bardzo smaczny. Wypiłyśmy też po lampce czerwonego wina. Z Halusią czuję się jak z siostrą. Mamy te same zainteresowania i zawsze jest o czymś ciekawym z nią porozmawiać.

Po powrocie do domu zastałam dom pięknie wysprzątny i wyfroterowany. Dałam p. Róży 200 000 zł za pranie i sprzątanie.

Oleńka zadzwoniła i dziś miała głos trochę spokojniejszy. Ma nadal dużo pracy aż do piątku.

14

Pogoda „w kratkę” więcej chmur niż przejaśnień. Temp. w południe 12.

Bardzo wstrząsnęła mną nietolerancja mieszkańców Józefowa. Marek Katański otrzymał tam przydział domu od Opieki Społecznej dla małych dzieci, nosicieli wirusa Aids. Dwa razy przyjeżdżał z oficjalnym pismem i kluczem, ale mieszkańcy zachowali się w sposób napastliwy, milicjanci nie umieli mu pomóc, ani burmistrz. Mało go nie pobili, a przecież ci ludzie są na pewno katolikami, ale o miłości bliźniego zapomnieli.

Dzisiaj rano wykonałam dużo prac przy „porządkujących”, najpierw pranie (również jedne kurtki i kapcie) potem wszystkie srebra i nikle wyczyściłam pastą do zębów.

Ciągle myślę o Danusi, która dziś, albo jutro ma wrócić do Paryża. To zawsze bliżej niż Indie! Oleńka jeszcze się nie odezwała, chociaż jest już g 14ta. Właśnie gdy chciałam wyjść na spacer zaczął padać ulewny deszcz, więc odbyłam dłuższą drzemkę w fotelu.

Zatelefonowała Oleńka. Obiecała, że upiecze babkę, więc ja tylko chlebek z kminkiem. Zrobiłam spis zakupów i dałam pieniądze p. Czajkowej, to ona mi powoli wszystko dostarczy. Jutro pójde do księgarni i poszukam jakiś ciekawych książeczek dla Czajczątek, a może i dla Oleńki. Czytam następną książkę Isaaca Singera „Szosa”, której akcja rozgrywa się w świecie literackim żydowskim tuż przed wybicciem drugiej wojny światowej.

15

Pogoda trochę lepsza niż wczoraj, ale chłodniej ok. 10.

Po śniadaniu zatelefonowałam do Oleńki żeby się dowiedzieć gdzie będzie po południu na wypadek ewentualnego odezwania się Danusi. Potem poszłam na pocztę i do księgarni. Kupiłam książki dla moich „przybranych wnuków”. Joasia: Sierotka Marysia i

Krasnoludki; Piotruś: Zwierzęta na wsi (on uwielbia konie!), dla Ani, która ma już większość bajek i baśni wybrałam kolorowy nowy „atlas świata”; Darek: „bajki na dobranoc”.

Kupiłam też książkę dla Oleńki, tym razem nie o sztuce, bo ma już prawie wszystko, ale piękną kolorową książkę kucharską. Razem wydałam na te „wielkanocne jajka” prawie 300 tysięcy złotych. Książki, zwłaszcza w twardych okładkach są w tej chwili bardzo drogie.

Po obiedzie – wielka radość: telefon od Danusi. Wróciła dziś wcześniej rano i zaraz skoczyła pod kołdrę, bo bardzo zmarzła. W Paryżu pada przy +10, a wróciła z kraju gdzie temp. była ponad 30. Powiedziałam jej, że Oleńka jest na Wiejskiej, więc zaraz tam do niej zadzwoniła.

Czytałam następny rozdział „Jezusa z Nazaretu” i dotarłam do „Ostatniej Wieczerzy”, o której przeczytam jutro.

16

Pogoda taka sama jak wczoraj. Trochę deszczu rano, po południu rozjaśnienie. Temp. ok. 10. Wielki Czwartek.

Rano przyszły do mnie Ania i Joasia, a w tym czasie p. Czajkowa załatwiła sprawunki świąteczne, również dla mnie. Dziewczynki były bardzo miłe i grzeczne szydełkowały łańcuszki z koronki, które nalepiają na wydmuszki, co tworzy dość oryginalne pisanki.

Potem, gdy deszcz przestał padać poszłam na pocztę i na spacer. Nie gotowałam dzisiaj obiadu, natomiast upiekłam mały placek czekoladowy z paczki „Alsa”(Cateau Au chocolat). Po południu odwiedziła mnie Basia Czarlińska. Przyniosła mi moje ulubione kwiatki: pięknie pachnące frezje i paczkę pierników.

Przeczytałam dziś dalszy ciąg przepięknych i wzruszających opowiadań o Jezusie z Nazaretu, Romana Brandstaettera(od Judy z Karijoth u arcykapłana, poprzez przygotowanie do Ostatniej Wieczerzy i jej przebiegu, zakończonej podniosłą modlitwą Chrystusa „Ojcze, nadeszła ostatnia godzina”...(str. 319).

Zatelefonowała do mnie Tereska Śliwińska z życzeniami świątecznymi i wiadomością że jej syn Piotr 2 maja otrzyma święcenie kapłańskie.

17

Trochę więcej słońca, ale nadal chłodno +, a w nocy 1. Wielki Piątek.

Na poczcie znalazłam w skrytce kilka kart z życzeniami świątecznymi od Bydgoszczanek, Zosi Napiórkowskiej i Bogusi Kollek.

Przeczytałam opis pojmania Jezusa, sądu Sanhedrynu i Męki Pańskiej. Wszystko to miało miejsce prawie dwa tysiące lat temu, ale dzięki liturgii Kościoła i ciągle odnawianej

tradycji Chryścijanie przeżywają wszystkie te wydarzenia, nie jako odległą historię, ale jak ciągle aktualną rzeczywistość.

Przygotowałam jajka wielkanocne, ale w tym roku nie zrobiłam „drapanych” pisanek, tylko zabarwiłam je przez ugotowanie w łuskach cebuli.

Oleńka przyjechała bardzo późno, bo miała wiele spraw do załatwienia w Warszawie. Zjadłyśmy skromny wielkopiątkowy obiad: ryż z sałatką owocowo-warzywną.

W Gazecie Wyborczej był piękny artykuł Tadeusza Żychniewicza: „Droga Krzyżowa”. „Tu na ziemi wszyscy jesteśmy skazańcami, a w martwych dłoniach trzyma człowiek już tylko to, co dał innym, co uczynił światu i sobie”.

18

Rano dość pogodnie, potem chmurno i deszczowo. Temp ok. 5, chłodny wiatr. Wielka Sobota.

Oleńka poszła na targ po owoce i jarzyny, a potem na cmentarz, aby zaświecić znicze na grobie Babuni. Przygotowałam koszyczek ze „święconką” i Ania p. Czajkowej zabrała go do kościoła na poświęcenie.

Po obiedzie obudził mnie p. Stefan Turoś, któremu tłumaczyłam listy przed wyjazdem do pracy w Niemczech. Teraz przyjechał na święta Wielkanocne do domu i pamiętał o mnie, bo przyniósł mi butelkę reńskiego białego wina, kakao, herbatniki i orzeszki solone. Bardzo mnie to wzruszyło. Gdy się trochę rozpogodziło wyszłyśmy z Oleńką na krótki spacer. Widziałyśmy z kwitnącą forsycję zwaną „złotym deszczem”. Potem Oleńka poszła do kościoła dla odbycia spowiedzi Wielkanocnej, a ja wróciłam do domu i wtedy zadzwonił do mnie Aleksander L. z życzeniami świątecznymi, a zaraz po nim Władzia, która obiecała odwiedzić mnie po świętach. Wieczorem, po kolacji: Oleńka ostrzygła mi włosy, a potem odwiedził nas Zbyszek i przy lampce wina rozmawialiśmy o wielu sprawach, które nas interesują. W TV obejrzałyśmy dzisiaj tylko „wiadomości” i jeden film kryminalny z serialu, który bardzo lubię : „Detektyw w sułtanie.”

19

Rano ulewny deszcz, poprawa pogody w środku dnia i znowu deszcz. Temp. 6. WIELKANOC.

Rano wysłuchałam Mszy świętej radiowej w moim pokoju, żeby nie przeszkadzać Oleńce, tymczasem ona też już nie spała i słuchając tego samego radia przygotowała się do pójścia na nabożeństwo o g. 10tej w naszym kościele. A deszcz lał jak z cebra więc musiała wziąć wielki, plastikowy parasol, подарowany kiedyś przez „Wujeczka”.

W południe, przy pięknie nakrytym stole, ze świecami ku pamięci „nieobecnych” podzieliłyśmy się święconym jajkiem (przyszła też pani Róża z jajkiem żeby nam złożyć życzenia zdrowia, błogosławieństwa Bożego i spokoju). Po śniadaniu, które było znakomite i urozmaicone, zatelefonowałyśmy do naszej „siostrzyczki” do Paryża, która bardzo się ucieszyła. Jest jeszcze trochę zagubiona – zmiana klimatu, rytmu życia, czasu. We wtorek leci na 10 dni do Portugalii.

Potem Oleńka poszła do Zbyszka obejrzeć kasetę video nakręconą w mieszkaniu Jerzyka. Wypiłyśmy jeszcze herbatę, Oleńka opowiedziała mi kilka anegdotek o Jerzyku roztargnienie, nierówne buciki, kapelusz, ukłony, całowanie rączek i nie tylko - chyba był artystą również w „zgrywaniu się” na wielkiego amanta.

20

Na przemian deszcz, trochę słońca, drobny śnieg, silny wiatr. Temo ok. 8. Drugie Święto Wielkanocne.

Około g. 8mej przyszła p. Czajkowa z Rysiem, żeby zadzwonić do Roberta, bo okazało się, że autobusy do Grójca nie odjeżdżają z Góry Kalwarii. Potem czekali na odpowiedź Roberta, a na dole czekała cała rodzina: Bożena, Hania, Małgosia, trójka dzieci, żeby się udać na dworzec autobusowy. W końcu wszystko dobrze się skończyło i pojechali..

W czasie śniadania usłyszałam w radio, że dziś również jest msza święta w eterze, więc już nie ubierałam się, tylko zapaliłam świece i włączyłam się do uczestników przy odbiornikach.

Potem zadzwoniłam do Janki i Ani, a później do Oleńki. Czuła się dziś szczególnie smutna i osierocona, bo porządkując swoje materiały scenograficzne w pracowni co chwilę napotykała na przedmioty przypominające Jerzyka. Telefonowałam do niej co pewien czas(4 razy), żeby wiedziała, że o niej myślę, a potem ona do mnie zadzwoniła. Wybierała się na Msze św. Do kościoła św. Aleksandra, a potem na Wiejską na spotkanie z przyjacielem Jerzego p. Paczkowskim, muzykiem, który zaprosił ją później do swej rodziny na kolację.

W TV – koncert na otwarcie Euro 1992 w Sewilli.

21

Pogoda podobna do wczorajszej, trochę deszczu, nieco przejaśnień, chłodny wiatr Zach. Temp. 10.

Wstałam dziś późno, niechętnie, bo stawy bardzo mnie bolały nawet przez sen. Zostawiłam zwykłą, wypróbowaną metodę „rozruszania się” – pranie! To mi zazwyczaj pomaga.

Korzystając z rozjaśnienia około południa poszłam na spacer, na pocztę gdzie w mojej skrytce było sporo kartek i listów z życzeniami Wielkanocnymi. Najbardziej ucieszył mnie list Rity Galambosz z fotografią jej córeczek. Sophie ma już 5 lat i jest bardzo podobna do mamy, a maleńka Frursina ma teraz 6 tygodni (na fotografii 2 tyg.) Kasia Michalczak napisała życzenia po francusku, na dowód, że uczy się tego języka. Zmartwił mnie list Jurka Semenowicza, który ma bardzo skomplikowane życie, bo jego matka po reanimacji w szpitalu wraca do domu, ale zupełnie nie chodzi i trzeba zorganizować opiekę nad nią co jest bardzo trudne. W Gazecie Wyborczej przeczytałam wywiad Michnika z T. Zychiewiczem. Bardzo ciekawy. Wieczorem obejrzałam w TV uroczy film przedwojenny z Danielle Dariew i Charles Boyer „Madame de...”

22

W nocy był przymrozek. W dzień jeszcze zimno, ale więcej słońca. Temp. 8.

Dzisiejsza Gazeta Wyborcza przyniosła rewelacyjny długi artykuł (fragment książki Kurskiego „Wódz – przedostatni rozdział). Ostra krytyka Wałęsy przez różnych ludzi, którzy stanowili jego kancelarię i zostali kolejno odsunięci, lub sami odeszli. Najwięcej zarzutów jest przeciwko ministrowi Stanu M. Wachowskiemu, o którym niewiele się wie, a który nie opuszcza Wałęsy ani na chwilę i jest jakby jego złym duchem.

Poważniejszy i głębszy był dziś artykuł Adama Michnika pt. „Walka drapieżna o władzę”.

W sumie to, co się u nas w tej chwili dzieje „na górze” jest zupełnie niezrozumiałe dla społeczeństwa.

Po południu odwiedziła mnie Basia Czarlińska. Przyniosła mi lekarstwo przeciw bólom: Piroxicam. Tak miło się z nią rozmawia, bo we wszystkich sprawach łączy nas zgodność poglądów.

Potem zatelefonowała Oleńka. Kupiła dla mnie nowy telefon. Była u dr Laugnera, który zapisał jej ten sam szampon co dla Zbyszka. Prosiła, abym mu powiedziała, że kupiła dla niego dwie butelki. Zbyszek odwiedził mnie na chwilę więc przekazałam mu wiadomość od Oleńki.

Rozwiązałam 2 krzyżówki z Gazety Świątecznej. Wieczorem oglądałam w TV Wiadomości i operę Cyrulika Sewilskiego z „La Seali”.

23

Więcej słońca i cieplej. Rano 5, później prawie 10(w słońcu)potem 17. Wieczorem znowu chłodniej 3. Imieniny Jerzego.

Od samego rana palę światelko przy fotografii Jerzyka. Oleńka pojechała z Jolą i Markiem Nowakowskim na cmentarz z kwiatami i modlitwą, a potem ma być u nich na obiedzie i wieczornej Mszy św.

Wielką i miłą niespodzianką była dla mnie wizyta Stefki Otorowskiej, której nie widziałam już kilka lat. Pracowałyśmy razem z lat 1950-1953 w szkole prewentorium w Świdrze, gdzie uczyła ona fizyki i chemii. Później spotkałam ją jeszcze kilka razy w domu w Świdrze, w którym jest kaplica.

Po obiedzie wyszłam na spacer i na pocztę. Wysłałam zamówienie do Wydawnictwa RSW w Poznaniu na brakujące mi tomy sagi „Rodzina Whitevaków”, Maro de la Roche. Słuchałam obrad sejmu. Nic pocieszającego! Wałęsa odgraża się, że już wkrótce będzie musiał zrobić porządek z tymi wlokącymi się bezowocnymi naradami Koalicyjnymi między partiami. Nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego, że sam doprowadził do tak wielkiego rozwarstwienia partii i partyjek..

W TV był dziś ostatni film z sympatycznego serialu kryminalnego ”gliniarz i prokurator”.

24

Bardzo piękna słoneczna pogoda. Temp. w ciągu dnia ok. 12.

Rano zatelefonowała Oleńka. Wczoraj była z kwiatami na cmentarzu, zamówiła mszę świętą za spójność duszy Jerzego ST. Na 23 maja. Potem Zawiejskiej odbyło się śniadanie dla przyjaciół Jerzyka. Wieczorem była u Marcela i razem zdecydowali się nie robić filmu o życiu Stajudy.

Wszyscy otrzymali dziś pismo z ADM, wzywający do opłaty jakiejś bliżej nieokreślonej zaległości czynszu; pismo jest aroganckie, zawiera pogroźki. Lidka tak się zdenerwowała, że postanowiła udać się do prezydenta miasta. Ja natomiast zamierzam napisać do Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej list polecony, na który muszę otrzymać pisemną odpowiedź, która albo mi sprawę wyjaśni, albo posłuży do dalszego działania.

W Sejmie odbywała się dziś debata nad uchwałą Rzecznika praw obywatelskich, która wykazuje niezgodność ustawy o emeryturach i rentach z Konstytucją. Po wielu kłótniach i żenujących utarczkach słownych odłożono głosowanie nad tą sprawą do następnej sesji sejmu. Solidarność urządziła dziś wielotysięczną manifestację protestacyjną w W-wie.

25

Utrzymuje się piękna, słoneczna pogoda. Temp. w południe 15. Późnym wieczorem, o północy deszcz.

Z samego rana napisałam list do Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej w odpowiedzi na ich aroganckie pismo, które mnie wczoraj tak bardzo zdenerwowało. Poszłam na pocztę i wysłałam mój list jako polecony.

Danusia przysłała mi paczuszkę z lekami i kawą, a także gazetę z fotografią statku wykonanego pod jej nadzorem i ksero-odbitkę fotografii na której widzę ją (niezbyt wyraźnie).

Popołudniu przyjechała Oleńka z wielu bardzo cennymi podarkami i nowy biały telefon, który mi jutro zainstaluje i mały dyktafon „Sony Miczo-magneto cassette” z dodatkiem baterijek i 5 kaset. Na każdej z nich można nagrać 2 godziny tekstu. Teraz już nie ma żadnych „wykrętów”, muszę utrwalać moje wojenne opowiadanie. Po kolacji przyszedł Zbyszek i tłumaczył nam, jak się z tym sprzętem posługiwać, ale nie wiele z tego zrozumiałam, więc obiecał, że w poniedziałek nauczy mnie jak się nagrywa i sprawdza. Dzięki Oleńce wykapałam się, trochę jeszcze porozmawialiśmy i poszłam spać.

26

Słońce świeci od samego rana, chociaż w nocy padał deszcz. Temp. Ok. 16.

Jedno z drzewek przed naszymi oknami zakwitło, a drugie otworzy swe kwiatuszki lada chwila. Wysłuchałam Mszy świętej radiowej, a Oleńka poszła na nabożeństwo do kościoła. Po jej powrocie zjadłyśmy dobre śniadanie i zabrałyśmy się Edo „wymiany usług” – Oleńka założyła mi nowy telefon (zrobiła to nadzwyczaj fachowo i starannie), a ja wycerowałam jej skarpetki. 2 wazon na stoliku uśmiechały się do nas złociste żonkile, które Oleńka kupiła wracając z Kościoła. Jeden bukiet zaniósła p. Lidii, a przy okazji Zbyszek przeorganizował ją z teoretycznej wiedzy na prowadzenie samochodu, bowiem Oleńka postanowiła zdobyć „prawo jazdy” i nabyć samochód!

Po obiedzie przyszedł Zbyszek obejrzeć mój nowy telefon – biały z podświetlonymi numerami. Działa znakomicie. Potem poszliśmy na krótki spacer. Podziwialiśmy drzewa i krzewy, niektóre już kwitną i są przepiękne.

Po powrocie napisałyśmy list do Nathalie(napisała go Oleńka, a ja tylko poprawiłam). Zjadłyśmy jeszcze mały posiłek i Oleńka pojechała do Warszawy. Zobaczymy się we wtorek, bo przyjedzie do domu z Moniką i zabierze mnie do Warszawy do okulisty i do domu Jerzyka.

27

Bardzo ciepło, prawie 20. Przelotne deszcze i popołudniu burza.

Od dawna obiecywałam sobie, że zmienię swój tryb życia w taki sposób, ażeby rano przez 2 do trzech godzin pracować nad moimi wspomnieniami. Dzisiaj zaczęłam częściową

realizację tego programu. Wczoraj poszłam spać trochę wcześniej, a dzisiaj wstałam o g. 7:30 (z pomocą budzika). Pracowałam do g. 12tej nad ostatnim rozdziałem Igo tomu.

Obudziła mnie siostra Mieczysława, zawiadamiając o wizycie Księdza proboszcza w sobotę 2V.

Potem Władzia przyniosła mi list do tłumaczenia, podobnie p. Genia Partyka. Obydwa te listy musiałam przetłumaczyć dzisiaj, bo jutro mnie nie będzie w domu, a one chcą je wysłać.

Po obiedzie przyszedł Zbyszek i bardzo cierpliwie nauczył mnie obsługi „dyktafonu”.

W „Wiadomościach TV” podano ostatnie dość niezwykle wypowiedzi Wałęsy. Chciałby stworzyć rząd prezydencki na wzór Francji, gdzie prezydent powołuje premiera.

Pani Czajkowa przyszła dziś późno, bo była w kościele na bierzmowaniu – chciała zobaczyć biskupa. Zawiesiła mi firankę na tych ”żabkach” od Oleńki.

Jutro zobaczymy się z Oleńką. Przyjdzie o 8mej a potem pojedę z nią, p. Lidią i Moniką do Warszawy.

28

Prawie letnia pogoda. Słonecznie i ciepło, około 22 w ciągu dnia. Badanie oczu, w WARSZAWIE.

Dzisiejszy dzień był dla mnie szczególnym, bo pierwszy raz od ponad roku pojechałam do Warszawy. Oleńka przyjechała po mnie z Moniką, która udała się do dentysty, a my tymczasem zjadłyśmy śniadanie, poczym Oleńka poszła po zakupu do zabrania do Warszawy. Ponieważ powrót Moniki się opóźnił wyszła raz jeszcze i kupiła matę słomianą na nasz balkon. W końcu wyruszyłyśmy w drogę o 11:40. W Warszawie Monika ze swą mamą pojechały na cmentarz, a my do okulisty. Zakład „Zeissa” jest bardzo elegancko urządzone, klienci mogą nawet wypić kawę, herbatę lub wodę mineralną, poczęstować się cukierkami i herbatnikami. Lekarz, okulista dr. Zawisłowski okazał się uroczym starszym panem, wychował się w Lesznie i był ułanem. Dokładnie zbadał moje oczy przy pomocy kilku aparatów, dobrał mi odpowiednie okulary do „bliży” i do „dali”. Zapisał kropelki przeciw „katarakowe” i jakieś lekarstwo w tabletkach.

Po powrocie do domu Oleńka zrobiła obiad, potem jeszcze trochę pogawędziłyśmy i już musiała wracać. Przyszedł Zbyszek, uznał, że zapisany lek mogę używać. Pani Czajkowa zdjęła z balkony starą zasłonę i Oleńka w niedzielę założy mi nową. Późnym wieczorem zatelefonowała Danusia z Lizbony. Czuję się bardzo zmęczona. Wróci do Paryża dopiero koło 15 maja.

29

Z przerwami padał deszcz. Temp. Ok. 18.

Wstałam na pierwszy odgłos budzika o g. 7:15. Po śniadaniu i zasłaniu łóżka zabrałam się zaraz do pracy nad ostatnim rozdziałem moich wspomnień. Zamyka on moje dzieciństwo i młodość aż do wybuchu II wojny światowej. Jutro go przepiszę i może zdążę jeszcze zrobić spis treści.

Potem zrobiłam próbę nagrania krótkiego tekstu, co mi się nie udało. Przeczytałam raz jeszcze całą instrukcję i nie umiałam znaleźć błędu, dopiero Zbyszek, który do mnie później zajrzał, wyjaśnił mi wszystko jeszcze raz.

Rano zadzwoniłam do Oleńki, żeby jej przekazać wiadomości i pozdrowienia od Danusi. Korzystając z przerwy w deszczu, poszłam na pocztę, gdzie znalazłam kartkę od Pauletki Onarante.

Po obiedzie przyjechał p. Kurpiewski, żeby naprawić moją pralkę. Niestety, nie mógł tego zrobić na miejscu więc zniósł ją do samochodu (wyobrażam sobie jak bardzo się zmęczył!) i naprawi ją w swym warsztacie.

Rysiek i Bożena z dziećmi pojechali, na cztery dni do Kielc. Zabrali już część swych rzeczy, bo jutro otrzymają klucze do swego mieszkania.

O g. 19tej była Msza św. Za duszę Jerzyka; Włączyłam się do niej myślą.

30

Już w nocy padał deszcz i nadal padał całe przedpołudnie, a potem mżawka. Temp. 13.

Rano pracowałam nad tekstem do g. 12tej, potem mimo deszczu poszłam na pocztę, żeby podjąć pieniądze z mego konta (300 zł dla p. Czajkowej za usługi w kwietniu i 200 na zakup żywności). Potem udałam się jeszcze do garmażerii po kabanosy, kupiłam sobie karton papierosów, zapalki i suche ciasteczka.

Wróciłam do domu przemęczona, ale zadowolona ze spaceru.

Po drugim śniadaniu i chwili odpoczynku wróciłam do swej pracy, ale tym razem ponowiłam próbę nagrania wczorajszego nieudanego tekstu, stosując się do wskazówek Zbyszka. I chyba tym razem egzamin zdałam, mój nauczyciel, który odwiedził mnie po południu miał tylko jedną uwagę, żeby nie mówić do zbyt blisko trzymanego mikrofonu.

Wiadomości z Polski i ze świata niezbyt pocieszające. „Wojna na górze” między prezydentem, parlamentem i rządem trwa. W Niemczech fala strajków. W Los Angeles bunt czarnej ludności przeciw białym policjantom, którzy zabili murzyna – kierowcę.

Oleńka zatelefonowała późnym wieczorem. Bola ją bardzo kręgi szyi. Przyjedzie do mnie w sobotę wieczorem i przywiezie mi nowe okulary.

Maj

1

Nareszcie trochę ciszej – mniej samochodów.

Święto pracy – ludzie pracy odpoczywają. W „radiowej jedynce” zamiast polityki „majówka” – anegdotki, konkursy, muzyka rozrywkowa. Tylko OPZZ i Lewica Demokratyczna organizuje wieczne manifestacje o niewielkim zasięgu. Słońce pokazało się dopiero po południu i wtedy wyszłam na spacer. Oleńka zatelefonowała z pracowni. Bardzo bolą ją kręgi szyi. Musiała wykonać jakiś nieostrożny ruch. Znowu będzie musiała przeprowadzić kurację, ustawiania kręgów i masażu (10 dni!!!). Właśnie dostała dziś list od Wiestlindy i zaraz przysłała żeby jej przetłumaczyć. Jest zaproszenie dla Maurycego, który koresponduje z jej synem Pierem. Ja też dostałam od niej list. Jest ostatnio bardzo zapracowana, bo robi pracę doktorską.

Dziś spędziłam pracowicie. Rano pranie a potem przepisywanie ostatniego rozdziału I tomu moich wspomnień paginacja, spis treści.

Nie jestem zadowolona. Zaledwie kilka rozdziałów moim zdaniem nadaje się do ewentualnej publikacji.

2

Ksiądz z p. Jezusem.

Prawdziwie wiosenna pogoda. Ponad 20 stopni w południe.

Wielka radość odwiedziny księdza proboszcza, który przyniósł mi Komunie Św. Modliłam się dziś, obok moich zwykłych intencji o łaskę dla Piotra Śliwińskiego, otrzymującego święcenia kapłańskie.

Rozmawiałam z Oleńką, spodziewa się przyjechać do mnie około g. 14 tej 15 tej.

Wczoraj wieczorem zadzwoniła do mnie Hanka Paszkowska. Przyjedzie we wtorek z Wojtkiem i zabiorą mnie na cmentarz około g. 11 tej – 12 tej potem przyjadą do mnie na „lunch”, więc muszę wszystko przygotować przed wyruszeniem na cmentarz. Bardzo się cieszę na to spotkanie. Oleńka jak zwykle miała mnóstwo różnych trudności i przeszkód – przyjechała dopiero o g.16 tej. Przedtem odwiedziła mnie Wanda, z którą wypiliśmy kawę - , zdążyła się jeszcze zobaczyć z Oleńką i umówiła się z nią na spotkanie w środę w teatrze. Oleńka jest zmęczona bolą ją kręgi szyi, a na domiar złego upadła dziś i stłukła sobie kolano. Robiła kompresy. Trochę porozmawialiśmy ze Zbyszkciem, który przyszedł wieczorem a ponieważ ja również czułam się „bólowo”, położyłyśmy się spać około g. 23 ciej.

3

Ranek był pogodny i ciepły 18 stopni ale potem zebrał się chłodny wiatr i niebo się zachmurzyło.

Jak w każdą niedzielę wysłuchałam mszy świętej radiowej, która dziś była szczególnie uroczysta. Celebrował ją naczelny kapelan wojskowy, gen. Głódź, on też wygłosił homilię odpowiednią do Święta Marii Królowej Polski i 201 rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Pięknie śpiewał chór Wojska Polskiego. W tym czasie Oleńka ubrała się i poszła na mszę świętą do Kościoła mimo, że nie czuła się wcale dobrze. Jest naprawdę ogromnie zmęczona i rozregulowana a jednocześnie stara się być dzielna. Bierze na siebie mnóstwo różnych prac i zobowiązań żeby zagłuszyć pustkę którą w jej życiu stało się odejście Jerzego. Najbardziej niepokoi mnie to, że w swoim uwielbieniu dla „mistrza” zatraci poczucie własnej wartości, a przecież i ona jest artystką i jej osobowość z całym bagażem radości, entuzjazmu, ciekawości życia, jak również niewątpliwe sukcesy w zawodzie scenografa miały na pewno wzbogacający wpływ na twórczość Jerzego. Nie miałam dziś ochoty na oglądanie Telewizji zobaczyłam tylko westernowy serial „Paradise” i wysłuchałam „wiadomości”, a potem czytałam gazety i rozwiązałam dwie krzyżówki.

4

Rano było trochę chmur 11 stopni w południe dużo słońca i wzrost temp. do 22 stopni.

Napisałam długi list do Danusi na powitanie jak wróci z Portugalii. Potem poszłam na pocztę i dosyć długo spacerowałam po ryneczku oglądając kwiaty w wszystkich ogrodnikach. Kupiłam sobie doniczkę fiołka afrykańskiego z dużą ilością pączków. Kolor różowy.

Po obiedzie p. Kurpiewski odwiózł mi naprawioną pralkę. Teraz już wirownik działa prawidłowo. Poczęstowałam go herbatą i sucharkami bo niestety jest w tej chwili na diecie. Opowiedział mi wiele ciekawych rzeczy ze swego życia. Ma córkę, która studiuje na pedagogice. W sumie bardzo sympatyczny człowiek. Zatelefonowała Oleńka, czuję się trochę lepiej, była u dentysty. Ale prace, których się podjęła w WST i związane z przeniesieniem spektaklu Sylwii do Warszawy nie posuwają się zupełnie naprzód i naprawdę ma ich dosyć.

Wieczorem w TV, była piękna audycja poetycka. Nasza klasyka – Mariana Hemara. Były to trzy krótkie scenki: Krasicki i jego bajki, Fredro i najpiękniejsza Jana Kochanowskiego grali znakomici aktorzy, Maja Komorowska, Jerzy Derfel, Jerzy Komasa, Teresa Budzisz, Krzyżanowska, Holoubek (jako Kochanowski). Narrator: Młynarski

5

g. 11-12 Hanka Paszkowska z Wojtkiem

Pogoda podobna do wczorajszej w południe było bardzo ciepło ok 20 stopni, wieczorem 11. Dzisiaj niestety nie mogłam nic napisać bo całe przedpołudnie przygotowywałam obiad dla miłych gości. Wiedziałam, że będą chcieli po wizycie na cmentarzu jak najwcześniej wrócić do Warszawy. To też, gdy przyjechali wszystko było gotowe do posiłku- ryż dojrzewał pod kocem, pieczarki uduszone do podgrzania, sałata przygotowana do wymieszania, herbata zaparzona, galaretki w lodówce i stół nakryty. Z wielkim wzruszeniem przywitałam Hankę, która stała się zupełnie malutka, nawet ze szwedką porusza się bardzo wolno i niestety prawie zupełnie nie widzi- (jedynie całkiem z bliska albo daleka)- Wojtek wyrósł na ładnego chłopca –student IV roku matematyki. Jest bardzo miły, z dużą czułością opiekuję się swoją babcią, pilnując każdego jej kroku z delikatnością. Podarowałam mu i całej rodzinie opowiadanie o Hance, które napisałam wiele lat temu i mam drugi egzemplarz dla siebie. Przed pójściem spać zadzwoniłam do Oleńki. Właściwie miała u siebie w pracowni młodych reżyserów i aktorów w WST i pewnie pracowali do późnej nocy.

6

W nocy było chłodno, tylko 3 stopnie, ale jak tylko słońce ogrzało ziemię ociepliło się do 18, a wieczorem 6.

Dzień zaczęłam od przetłumaczenia listu Bożeny do Anne – Marie, doktor ego dodałam kartkę od siebie. Poszłam na pocztę i na spacer żeby się trochę rozruszać. Na pocztę znalazłam list od Alex z Hagi. Jej listy są zawsze bardzo interesujące zawierają dużo ciekawych wiadomości i napisane w pięknym eleganckim stylu. Ma ona prawdziwy talent epistolarny. Po obiedzie zaczęłam przepisywać z notatek pierwsze opowiadanie II tomu – „Wojna”. Słuchałam Trochę obrad sejmu. Coraz większy chaos zarysowuje się w gospodarce. Minister finansów, Olechowski poddał się dymisji, co jeden z posłów KPN-u uznał jako ucieczkę kapitana z zagrożonego okrętu. Wałęsa zapowiada w najbliższych dniach „orędzie do narodu” w którym zamierza zawrzeć swój scenariusz „Naprawy Rzeczypospolitej”. A Zbyszek, który mnie odwiedził radzi lokować oszczędności w dolarach, bo wartość złotego spadnie.

7

Szary chmurny poranek 15 stopni, popołudniu deszcz i wiatr 13. Wieczorem 6.

Wczoraj dość późno po godzinie 23 zatelefonowała Oleńka. Była w teatrze i spotkała Wandę z Andrzejem i Halusię z Rafałem. Potem wróciła do pracowni z „młodzieżą teatralną” do WST żeby omówić planowane przedsięwzięcie. Dziś od rana miała być w hali (nieczytelne), gdzie ma się odbyć przedstawienie Sylwii. Do mnie przyjedzie najwcześniej w niedzielę. Przed południem trochę pracowałam nad tekstem „na moście”. Potem poszłam na pocztę i

odbyłam długi spacer aż na ul. Wawelską, gdzie w sklepie akcesoria różnych urządzeń łazienkowych znalazłam wąż łazienkowy, który po nałożeniu na kran umywalki w łazience pozwoli mi bez wysiłku napełnić pralkę wodą. Po południu przyszedł Zbyszek, zmierzył mi ciśnienie 155/80, tętno 68, regularne, nie ma powodu, żeby się niepokoić. Sejm obradował dziś nad 9 ustawami związanymi z budżetem. Poszukuje się oszczędności. Minister Oświaty planuję zwolnić ponad 100 tysięcy nauczycieli, zamknąć szkoły wiejskie, nauczyciele mają mieć 40 godzin tygodniowo- paranoja!!!

8

Kupić figę w doniczce.

Pochmurno, wietrzno, przelotne deszcze, temp. od 10 rano do 13 po południu.

Większą część dzisiejszego poranka spędziłam na słuchaniu transmisji obrad Sejmu. Bardzo interesujące przemówienie wygłosił prezydent RP Lech Wałęsa, który mówił m.in. o przedłużającym się bałaganie politycznym, o tym, że społeczeństwo jest zdezorientowane i coraz biedniejsze, że trzeba jasno określić kompetencje władzy ustawodawczej i wykonawczej. Najbardziej odpowiadałyby nam jego zdaniem rządy prezydenckie na wzór Francji. Po tym przemówieniu nie było dyskusji. Następnie Minister Spraw Zagranicznych złożył obszernie sprawozdanie z działalności MSW, z polskiej polityki zagranicznej, po czym nastąpiła długa debata. Wypowiadali się przedstawiciele klubów i posłowie niezrzeszeni prawie do godziny 17tej. Gazeta Wyborcza ma swoje 3 urodziny wydała dziś swe pismo za 50 zł, tak jak w roku 1989. Teraz kosztuje 1500, czyli 300 razy więcej. Przyszła do mnie Halusia. Bardzo podobało jej się, a także Rafałowi przedstawienie Prousta, szczególnie zaś scenografia Oleńki.

9

Basia Czarlińska

Na zmianę trochę słońca i chmur. Chłodniej rano 7 stopni, w ciągu dnia 14, silny wiatr.

Wczoraj bardzo późno zadzwoniła Oleńka w momencie gdy już kładłam się spać. Dwie premiery czekają na jej scenografie w tym miesiącu, więc bardzo dużo pracy. Wybiera się do mnie na parę godzin w niedzielę. Dostałam dwa interesujące listy, jeden od Alex jak zawsze pełen ciekawych wiadomości. Chciałaby, żeby mogła na kilka dni przyjechać, gdy będę w Paryżu u Danusi. Niestety jeszcze na ten temat nic nie wiem. Drugi list był od instruktorki harcerskiej z Londynu – Halina Śledziewska, do której napisałam z prośbą o kilka informacji. Okazuje się, że ona też była w Paryżu w latach 1940 – 1948, w Grenoble i w Paryżu, ale nic o sobie nie wiemy. Przysłała mi wiadomości, o które prosiłam. Niestety wszystkie te osoby już nie żyją. Po południu odwiedziła mnie Basia Czarlińska. Wypisała mi recepty, opowiedziała

mi o swojej pracy, a ja o Hance Paczkowskiej i spędziłyśmy parę miłych chwil. Wieczorem pani Czajkowska przyszła posprzątać, a ja się wtedy wykapałam, korzystając z jej obecności.

10

Chmurno, deszcz, bardzo silny wiatr. Chłodno temp 15 stopni po południu, wieczorem 7. Obudziłam się przed budzikiem i od razu wstałam, ubrałam się odświętnie, zjadłam śniadanie, zasnęłam łóżko i zasiadłam do uczestnictwa w Mszy Świętej radiowej. Główną intencję dzisiejszego nabożeństwa była modlitwa o powołanie kapłańskie i zakonne. Potem zatelefonowałam do Oleńki i poradziłam jej żeby dziś odpoczęła co pogoda jest straszna. Ucieszyła się z tego, szyja ją boli, jutro zaczyna masaże. Po obiedzie zadzwoniła Danusia, już z Paryża. Bardzo się ucieszyłam słysząc jej głos. Twierdzi, że jest zmęczona jak pies i chyba trzy dni będzie spała. Powiedziałam jej o naszym, moim i Oleńki pomyśle wspólnych wakacji w Zakopanem. Chyba się jej to spodobało. Może przyjedzie w czerwcu. Po mnie zatelefonowała do Oleńki, która z kolei jeszcze raz do mnie zadzwoniła. Rzeczywiście Danusia ma ochotę do nas przyjechać. Bardzo niewiele dziś napisałam a muszę odpowiedzieć dziś na bardzo wiele pilnych listów. Obejrzałam w TV odcinek „Paradise” i „Panoramę”. Komunikat meteorologiczny zapowiada dalsze ochłodzenie i deszcz, w nocy ma być 4 stopnie a w dzień 12.

11

W nocy chłodno, tylko 4 stopnie. W ciągu dnia chmurno 13. Wieczorem znowu silny wiatr. Zarząd Gospodarki wodnej nie odpowiedział dotychczas na mój list polecony z 25.IV. Dzisiaj napisała o tym do prezydenta miasta p. A. Federowicza i znowu poczekam 10 dni na odpowiedź, a jeśli on mnie zawiedzie to napiszę artykuł do Gazety Wyborczej. Zrobiłam dzisiaj dość duże pranie (4 bluzki !!!). Zmęczyłam się, ale i rozruszałam stawy. Napisałam znowu kilka dalszych stron opowiadania „Na moście”. Kochana Basia Czarlińska przyniosła mi trzy lekarstwa, których pani Czajkowska nie mogła wykupić w sobotę. Dziś dostałam kartkę od (nieczytelne). Cudem wyszła cało z wypadku samochodowego, pewnie za wstawiennictwem Louis, twierdzi, bo wóz został rozbity. Pewne wzruszenie wywarł widok pieczętki pocztowej „St. Jean Połge”. Teraz mam już 4 listy do odpisania na nie. Rita, Alex (nieczytelne). To mnie znowu oderwie od głównego zadania „Wspomnień”. Oleńka zatelefonowała. Ma dużo pracy a zaczęła też dzisiaj masaże, więc chyba spotkamy się dopiero w niedzielę.

12

Pankracy.

Nadal chłodno. Rano 6 stopni chmury i przejaśnienia naprzemiennie. Wiatr Zach. W południe 14 stopni a wieczorem 7.

Chyba już przywykłam do wcześniejszego wstawania, bo budzę się przed sygnałem budzika. Rano słuchając „czterech pór roku” w „radiowej jedynce” usłyszałam różne nowinki teatralne. M. i. była rozmowa z aktorką z Poznania Łabanarską, która b. serdecznie wspominała zmarłego Nyczaka. Mówiono też w formie zapowiedzi o spektaklu Sybilla w hali fabrycznej Norblina i wymieniono nazwisko norweskiego reżysera Kaja i twoje nazwisko scenografa.

Odwiedziła mnie siostra Mieczysława zapraszając na mszę świętą chorych w sobotę. Odmówiłam udziału bo nie czuje się zbyt dobrze, a poza tym nie lubię wielkiej ilości staruszków zgromadzonych w jednym miejscu. To zbyt smutne. Zbyszek tek ostrzega mnie przed uczestnictwem w tłumnych imprezach, stanowiących łatwość zakażeń grypowych.

Przyjechała Monika, spotkałam ją idąc na pocztę, szła właśnie po swą mamę aby razem przyjechać do szpitala, gdzie od niedzieli przebywa Zbyszek na obserwacji, bo czuł się już źle od kilku dni. Korzystając z tego, że Monika wraca do Wa-wy, poprosiłam, żeby dostarczyła Oleńce do pracowni moje okulary, które pękły i list ode mnie.

Z wydawnictwa poznańskiego przysłano mi kilka tomów Sagi rodu (nieczytelne). Kupiłam dla Angeliki książkę Makuszyńskiego.

13

Życzenia do Zosi Napiórkowskiej, Serwacy

Wcześnie rano trochę słońca, potem zachmurzenie, temp. ok..16 stopni.

Dzisiaj drugi „zimny ogrodnik” przyniósł zamiast zimna niż z zachodu, zachmurzenie, wiatr i deszcz. Wczoraj napisałam i wysłałam 2 listy do druhny Śledziewskiej (Londyn) i do Alex Visser (Haga). Dzisiaj napisze tylko kartkę z życzeniami imieninowymi do Zosi Napiórkowskiej. Od poniedziałku jest podwyżka opłat pocztowych zagranicę. Na list do krajów europejskich 3 500 zł, a lotn. 3.700 zł, więc o 1 500 niż dotychczas.

Nie mogę wyjść z domu bo jest silny wiatr unoszący pyłki kwitnących drzew, które już zaczęły mi dokuczać, bo męczy mnie lejący katar i suchy kaszel. Najgorzej będzie jak zakwitną akacje. Mam wapno i dobry syrop, może się jakoś z Bożą pomocą uchronię od bronchitu.

W telewizji obejrzałam interesujący film dokumentalny o meksykańskim pisarzu: Carlos Fuentes. Nigdy o nim nie słyszałam. Bardzo niezwykła osobowość, ciągle podróżuje po krajach Ameryki Łacińskiej. Jego najważniejsze książki to: „Terra nostra” i „Aura”.

Trochę pisałam swoje opowiadanie, ale bez większego zapału. Nie mogę się dziś skupić; więc odłożyłam pióro i czytam następny tom Rodziny Whiteoaków.

Jest to autentyczna „ucieczka w lekturę”.

14

Bonifacy

Nareszcie prawdziwy wiosenny, słoneczny dzień. Temp. rano 16, a popołudniu 22.

Ujrzałam dziś wełnianą kremową garsonkę i szaro-beżowy sweter. Po drugim śniadaniu poszłam do PKO, podjęłam z mego rachunku 10 milionów złotych i otworzyłam nową książeczkę na tę sumę na okres ½ roczny t. z. do listopada. Na poprzedniej mam 20 milionów, termin minął 4 kwietnia, podjęłam tylko odsetki w sumie 4 389 600. Z tej sumy kupiłam 1 300 Fr. Fr. I włożyłam je na moje konto walutowe. Złożyłam też zlecenie o przekazanie 40 800 do ZGM, podwyżka c.o. o 20 000 od 1 kwietnia i płacenie za mnie od 1 czerwca czynszu w wysokości 249 100 zł miesięcznie. Bardzo się zmęczyłam choć w banku nie było dziś tłumów, ale jestem zadowolona, że uporządkowałam te sprawy na jakiś czas. Cena Franka Fr, która jeszcze w lutym, była 1750 zł teraz jest 2 540 zł i na pewno jeszcze wzrośnie. Złożyłam też zamówienie na nową książeczkę czekową. Niespodzianka w postaci Oleńki pojawiła się około 18 tej z moimi okularami. Poszłyśmy na spacer, Oleńka opowiedziała mi o swojej pracy. Potem zjadłyśmy skromną kolację i jeszcze od Lidki dowiedziałyśmy się, że Zbyszek wraca jutro ze szpitala, chwała Bogu czuje się lepiej. I już Oleńka musiała wracać do Warszawy.

15

Pogoda podobna do wczorajszej. Dużo słońca. W południe 25 stopni na mim balkonie.

Zofia

Nadal jest ciepło i słonecznie, ale PiM zapowiada ochłodzenie i deszcz w niedzielę. Wrócił Zbyszek ze szpitala, nie widziałam go tylko rozmawiałam z Lidzią. Musi odpoczywać i zażywać lekarstwa, a w przyszłym tygodniu wróci jeszcze do szpitala na dalsze badania. Chyba jednak ma chorobę wieńcową. Bardzo mi go żal.

Poszłam dzisiaj na dłuższy spacer. Na rynku kupiłam sadzonki niecierpiętnika. Są to drobne kwiatki w różnych kolorach. (ja wybrałam różowe). Posadziłam je w narożnych doniczkach. Pani Czajkowska pomogła mi w przesadzeniu do pustego korytka kilku pelargonii. Teraz cały balkon mam obsadzony tymi kwiatami. Jutro posieję bazylię i tymianek.

Wieczorem zadzwonił Aleksander, wrócił z Łomży, gdzie Zosia prowadziła kurs freinetowski, bardzo udany. 22.05 zostanie zalegalizowane w sądzie nasze stowarzyszenie, a

potem czeka nas walny zjazd i opracowanie planu działania. Jesteśmy zgodni z Aleksandrem w tym, że to wydarzenie to jest okazja do nagłośnienia naszej pracy w mas-mediach.

Spodziewała się telefonu od Oleńki, niestety wśród licznych zajęć zapomniała o tym. Danusia też się nie odzywa.

16

Nadal piękna pogoda, niebo bezchmurne. Temp. w nocy 8 a w dzień około 23.

Znowu czuję się osamotniona i niepotrzebna. Starciłam ochotę do pisania. Rano zrobiłam dosyć duże pranie, a potem aż do obiadu zajmowałam się uporządkowywaniem balkonu. Wyrzuciłam wszystkie nagromadzone stare doniczki, skorupy i inne śmieci.

Bardzo się zmęczyłam, więc po obiedzie zdrzemnęłam się w fotelu.

Potem czytałam następny tom Whiteouaków „Jalna”, aż do audycji TV, którą lubię „Detektyw w sutannie”. Po kolacji obejrzałam „wiadomości” i „polskie zoo”.

O zmroku posiałam bazylię, cerfenil i maciejkę.

Oleńka zatelefonowała opowiedziała o swych różnych zajęciach, które nie pozwalają jej do mnie przyjechać aż do połowy przyszłego tygodnia.

Wieczorem słuchałam trochę piosenek Elvisa Presleya, ale tych, które naprawdę lubię nie było w jego programie. W każdym razie był on nieprzeciętną osobowością.

17

Rano jeszcze pogodnie potem wzrastające zachmurzenie, silny wiatr północny. Duże ochłodzenie, w nocy 10 stopni.

Wysłuchałam mszy świętej radiowej. Oleńka zatelefonowała opowiedziała mi o swych dzisiejszych licznych zajęciach. Jest zmęczona, ale już po tygodniu masażu czuję się trochę lepiej. Anne leci dziś do Paryża i obiecała zabrać dla Danusi list i czekoladki. Posprzątałam mieszkanie, podlałam kwiatki na balkonie, do niektórych pelargonii przyczepiłam patyki na podpórkę bo wiatr mógłby je złamać.

Odwiedził mnie Zbyszek i opowiedział mi o swym dość nagłym zachorowaniu w ubiegłym tygodniu. W niedzielę podczas spaceru poczuł bóle mostkowe, które się wzmagaly więc poprosił Grażynę (moją sąsiadkę) żeby odwiozła do szpitala. Tam zrobili mu EKG i tam okazało się że ma stan przedzawałowy, więc położono go na kilka dni. Zbyszek, twierdzi, że takie leżenie połączone z ciągłą zależnością od personelu szpitalnego (mycie, załatwianie potrzeb fizjologicznych) i t. p. jest świetną szkołą dla lekarza w zakresie „psychiki pacjenta”.

Danulka zadzwoniła z Paryża. Porządkuje dom i wszystkie sprawy. Była u lekarza, który stwierdził, że jest poprawa w kręgosłupie i może uda się uniknąć operacji. Co daj Boże, Amen.

18

Duże zachmurzenie temp. 5 do 17 w ciągu dnia.

Chyba zimni ogrodnicy trochę się spóźnili. W Zakopanem spadł śnieg. Oleńka się dziś wcale nie odzywała. Nic dziwnego to przecież dzień premiery „Sybilli” w reż. Kaja Jonsona, a pyzatym AM jeszcze masaż, przygotowanie wernisażu wystawy prac Jerzego i wiele innych pilnych spraw. Nie mam więc do niej najmniejszej pretensji, ale jest mi smutno.

Wybrałam się na dość długi spacer, z którego wróciłam z pęczkiem niezapominajek, włożyłam je do glinianego garnuszka z wodą i teraz mrugają do mnie niebieskimi oczkami. Niezapominajka była moim totemem harcerskim..

Po południu zajrzał na chwilę Jurek Trylski z podziękowaniem za upominek dla Angeliki na I Komunię Świętą. Uroczystość bardzo się udała, (przyniósł mi z niej kawałek makowca, pasztetu i borówki).

Ukazała się książka Zbyszka Herberta (nieczytelne) w Gazecie Wyborczej ukazał się na ten temat interesujący artykuł analityczny Włodzimierza Boleckiego, który sobie tu wklejam.

19

Nadal chłodno, ale trochę jaśniej. Temp. o godz. 9 była 14 stopni. W południe 24, dużo słońca.

Po śniadaniu i codziennych porządkach w domu udałam się na spacer i po zakupy. Głównie chodziło mi o kwiatki niecierpietnika do dwóch pustych jeszcze doniczek. Ubrałam się za ciepło i strasznie się zmęczyłam, bo w między czasie zrobiło się ciepło i duszno. Być może po południu będzie burza. Dostałam dziś pierwszą kartkę z życzeniami imieninowymi od Heli z Lubomia. Muszę i ja szybko do niej napisać i przed wieczorem wyjść jeszcze na pocztę.

Rozmawiałam telefonicznie z Władzią. Od kilku dni leży chora, bardzo przeziębiona. Dowiedziałam się od niej, że syn Bogusi (nieczytelne) zmarł. Był od wielu lat nieuleczalnie chory, i myślę, że chociaż strata syna jest dla matki jest zawsze bolesna, to w tym wypadku lepiej, że przestał się męczyć.

Odbывая się ostatnio ważne wizyty między narodowe. Lech Wałęsa był trzy dni w Egipcie, wydaje mi się, że najbardziej mu się podobało że prezydent ma większą władzę i może powoływać rząd. Dziś był w Polsce z oficjalną wizytą prezydent Ukrainy, podpisano traktat o współpracy i dobrym sąsiedztwie.

Bardzo mi się nie podobało w jaki sposób rozmawiał dziś Wałęsa z Olszewskim i to publicznie bo transmitowano to przez TV. Miałam wrażenie że prezydent łąał premiera (chodziło o Parysa). To było niesmaczne!

20

Prawdziwie wiosenna pogoda. Słonecznie, temp od 14 rano do 22 w ciągu dnia.

Rano zobaczyłam Zbyszka przez okno jak spacerował przed domem z psem. Powiedział mi, że czuje się średnio, ni – tak, ni –owak. Jutro ma w szpitalu badania, które pokażą wynik dotychczasowej kuracji.

Idąc na pocztę spotkała mnie Lidka, która zwróciła mą uwagę na apel Gazety wyborczej, aby wysłać paczki do byłych żołnierzy września 1939 roku, żyjących na Wileńszczyźnie i Białorusi. Są to ludzie mający dzisiaj około 70 lat, samotni i bardzo biedni. Lidka właśnie wysłała taką paczkę 5 kilogramową (mąka, cukier, ryż, kasza, herbata). Ja też to zrobię w najbliższych dniach. Na obiedzie dziś miałam Wandę, wiosenną, elegancką. Namówiłam ją również do wysłania paczki, przecież jest Wilinianką przez rodziców. Przepisała sobie dwa adresy bo jeszcze chciała kogoś zachęcić do tej akcji.

Nadal trwają niesmaki między Prezydentem a Rządem. Gdybym ja była na miejscu premiera już dawno złożyłabym dymisję całego rządu, a gdybym była Wałęsą to zaprosiłabym sobie jako doradcę na kilka miesięcy Zbigniewa Brzezińskiego.

21

Pogoda podobna do wczorajszej, jeszcze trochę cieplej. Temp. rano 14 w południe 25 (w słońcu) potem 27.

Usiłowałam rano zadzwonić do Oleńki ale nie udało się. Wczoraj zatelefonowała do mnie prawie o północy. Wróciła do pracowni bardzo zmęczona. Wernisaż prac Jerzego Stajudy w małej galerii na Krakowskim Przedmieściu był bardzo udany. Teraz najwięcej czasu zabierają jej próby „Witkacego” w Szkole teatralnej i codzienne masaże kręków szyi.

Jutro są moje imieniny – na pewno odwiedzą mnie koleżanki – Oleńki się nie spodziewam.

Upiekłam z tej okazji „murzynka”. Może przyjedzie Zosia Napiórkowska, bo 22 maja ma być podpisana w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie rejestracja naszego Stowarzyszenia A.P.F.

Zatelefonowała Danusia, żeby mi złożyć życzenia imieninowe. Widziała się z Anne i dała jej jakieś paczuszki dla Oleńki i dla mnie.

Jest już zdecydowana na przyjazd do Polski w czerwcu i na spędzenie wspólnych wakacji w Tatrach.

Po południu poszłam na krótki spacer, ale było tak gorąco, że szybko wróciłam do domu.

Danusia zadzwoniła jeszcze raz, żeby mnie podnieść na duchu, ale moja chandra nie ustępuje.

Miałam też telefon od Hanki Paczkowskiej, kochana pamiętała o moich imieninach. Późnym wieczorem rozmawiałam z Halusią Żebrowską. Jest bardzo zajęta opieką nad Beatą, której ciąża zbliża się do końca. Jutro Halinka będzie w mieście i może do mnie zajrzy.

22

Bardzo piękna pogoda, tem w ciągu dnia 26 stopni.

Rano zatelefonowała z życzeniami Luta, potem Basia Czarlińska, a około południa Zosia Napiórkowska, która przyjeżdża około godziny 16tej. Janka zadzwoniła też z życzeniami. Potem był miły telefon od Anne, też z życzeniami, paczki dla mnie i Oleńki dostarczyła już Oleńce. W południe przyszła Halusia, podarowałam dwie śliczne chińskie filiżaneczki do kawy. Wypiłyśmy lampkę białego wina żeńskiego i chwilę porozmawiałyśmy, szczególnie o Beatce. Porę obiadową wykorzystałam żeby na ruchomym stoliku istawić w szystko do poczęstunku.

Zatelefonowała Danusia zycząc mi zdrowia, dobrego humoru, którego mi ostanio trochę brakuje.

Pierwsza przyszła Basia Czarlińska z bukietem konwalii i keksem. Pani Róża z Małgosią przyniosły mi książkę i tulipany od rodziny Czajków.

Ze szkoły przyszły Marysia i Władzia, piękny bez ze szkolnego ogródka i doniczka przeslicznych kwiatków w kształcie gwiazdek. Zosia Napiórkowska przyjechała prosto z sądu , gdzie zarejestrowano nasze stowarzyszenie freinetowskie. Murzynek, wino, herbata i kawa przy interesującej rozmowie. Po ich wyjściu największa niespodzianka Oleńka z paczką od Danusi. Zjadłyśmy wytworną kolację przy świecach i nareszcie sobie trochę pogadałyśmy. Udany dzień!

23

Jeszcze cieplej niż wczoraj. W południe 24, ale też wiatr dość chłodny.

Oleńka musiała wcześniej wstać bo o 8.39 wyjechała do Warszawy.

Gdyby się wczorajsze dobre życzenia zdrowia spełniły, to powinnam się dziś czuć wspaniale, a ja nadal jestem zmęczona i osowiała. Obejrzałam spokojnie Danusine upominki: szklane lichtarzyki, świece, kołnierzyk koronkowy, 2 broszki, 2 wachlarze, kawa, czekolada i papierosy, wszystko pomyślane dla sprawienia radości.

Zatelefonowałam do niej około 11 i udało mi się uzyskać połączenie od pierwszego razu. Podziękowałam jej za wszystko, a ona opowiedziała mi o wczorajszej wizycie w Franquise Townafod, którą bardzo lubię. Danusie wybiera się do nas około 10 czerwca. Aż trudno uwierzyć, że zobaczymy się za 2 tygodnie.

Dzisiaj byłam na krótkim spacerze bo upał i wiatr są dla mnie męczące. Ale na pocztce znalazłam w mej skrzynce uroczą gazetkę kursu freinetowskiego w Czartorii oraz list z pozdrowieniami od uczestniczek. To nasza grupa nauczycielska jest, wśród obecnych trudności prawdziwym fenomenem, bo nie poddaje się żadnym narzekaniom tylko ciągle prze naprzód!

Zakończyła się podróż naszego prezydenta do Rosji. Była to wizyta „pojednania” decydująca o „zapomnieniu” przeszłości i wspólnego marszu w przyszłość.

W Telewizji wysłuchałam pięknego koncertu z Poznania z udziałem świetnego i bardzo sympatycznego kontrabasisty Garry Karra.

24

Pogoda podobna do wczorajszej. Słonecznie cały dzień. Temp. od 14 rano do 22 w dzień.

Wstałam przed głosem budzika. Po śniadaniu, jeszcze przed 9tą zatelefonowała Oleńka. Miała dziś bardzo wypełniony dzień – telewizja, Msza Święta za Jerzyka w południe, potem próba w WST, a wieczorem Sybilla w Norblinie.

Tymczasem ja, zabrałam się za rozpakowanie kufra, wywietrzyłam wszystkie zimowe garsonki, szale, czapki. Wyjęłam letnie kostiumy, spódnice, pantofle. W tym rozgardiaszu zastał mnie Zbyszek. Nie czuje się zbyt dobrze i jutro wraca do szpitala na kilka dni. Badał mi tętno i ciśnienie. Zalecił branie Cordofenu 4x dziennie (7.30, 13.30, 19.30, 23.30) Po obiedzie poczułam się bardzo zmęczona, więc się godzinkę przespałam.

Wieczorem przyszła p. Czajkowa i wystawiła mi kwiatki na balkon, a także podlała wszystkie pelargonie w korytkach.

Po kolacji odmroziłam lodówkę i znowu się bardzo zmęczyłam, ale musiałam to zrobić bo coraz gorzej chodziła. Jest już prawie godzina 23, a ciągle jest duszno, chociaż na deszcz się ochłodziło.

25

Dużo słońca, ale trochę chłodniej, W nocy 7 stopni, rano 14, w ciągu dnia 20.

Spodziewałam się rano telefonu od Oleńki, ale widocznie podobnie jak ja, nie mogła uzyskać połączenia.

Zaczęłam tydzień od prania- „ot taki rozruch”. Potem poszłam na spacer, wszędzie pełno kwiatów! Silny, chłodny wiatr zapędził mnie szybko do domu.

Pani Czajkowa zdjęła mi z pawlacza walizkę z letnimi sukienkami i bluzkami. I znowu wymagało z mej strony dużego wysiłku, żeby drepcząc przez dłuższy czas między szafą a walizką, składanie, układanie i.t.d., bardzo mnie to wszystko zmęczyło mnie do tego stopnia, że nawet nie miałam ochoty na zjedzenie kolacji.

To jedna z najtrudniejszych spraw starości, utrata sił oraz sprawności. Trzeba się z tym pogodzić i dostosować swoje plany do możliwości. Oleńka zatelefonowała do mnie dzisiaj ma ostatnie przedstawienie sybilli i w związku z tym pożegnalną kolację. Może przyjedzie do mnie w czwartek. W każdym razie czuję, że myśli o mnie.

26

W nocy było chłodno 5 stopni, rano zachmurzenie i 12, koło południa przejaśnienie, wzrost tem do 18.

Wstała dziś z dużym opóźnieniem i bardzo niechętnie. Czuję się słaba jak wiosenna mucha. Po śniadaniu wyszłam na spacer, żeby się trochę ożywić, ale powietrze jest ciężkie jakby miała być burza. Nie mając ochoty na żadną pracę intelektualną zajęłam się wyrównaniem straej letniej spódniczki, która po wielu praniach stała się ogoniasta. Jest bardzo szeroka więc dużo czasu minęło zanim ją obmierzyłam i zazanczyłam szpilkami nowy obrąbek.

Oleńka zadzwoniła, żeby mi złożyć życzenia z okazji dnia Świeta Matki. Myślała, że uda się jej do mnie przyjechać, niestety jest bardzo zagoniona licznymi pracami i sprawami a przede wszystkim jest zmęczona i coraz bardziej odczuwa brak Jerzyka.

W polityce gorąco! Szykuje się zmiana rządu. Prezydent Lech Wałęsa wysłał do Marszałka pismo stwierdzające, że cofa poparcie dla premiera Olszewskiego. Unia Demokratyczna, Liberałowie i partia gospodarcza chcą postawić Rządowi przez swych posłów votum nieufności.

27

W nocy zaczął padać deszcz, w ciągu dnia również, ale z przerwami. Temp. rano 10 w ciągu dnia 18.

Zaginęła w Himalajach nasza największa alpinistka, Wanda Rutkiewicz, podczas zdobycia trzeciego szczytu świata Kangczendzongi (8598 m). Szansa na odnalezienie jej niemal równa zeru. Brała ona udział w wyprawie meksykanina Carlosa Carsolie razem z polskim himalaistą Arkiem Gąsienicą – Józkowym. Według jego relacji polka i Carlos 12 maja zaatakowali szczyt z IV obozu na wysokości 8250 m. Oświadczyła ona, że przenocuje i wejdzie na Kangczendzongę następnego dnia. (miała tylko namiot, bez spiowra czy maszyn do gotowania). 13 maja zepsuła się pogoda. Carlos czekał na nią w IV obozie 2 doby, potem zszedł do bazy, gdzie z Arkiem czekali do 21 maja, w końcu zeszli w doliny, a cztery dni później zawiadomili ministerstwo turystyki Nepalu o zaginięciu polskiej himalaistki Wandy Rutkiewicz.

Oleńka zatelefonowała wieczorem przed wyjściem do teatru WST, gdzie dziś jest przegłą z dyr. Englertem. Jutrojeszcze musi być w telewizji a wieczorem u dentysty, ale w piątek planuje przyjazd domnie.

28

Pogoda podobna do wczorajszej. Pełne zachmurzenie. Pada drobny deszcz, Temp. rano 8, w południe 15.

Wczoraj bardzo długo nie mogłam zasnąć i w końcu około 1 wstałam, zjadłam kromkę chleba, wybiłam kubek mleka i czytałam przy stole „Rodzinę Whiteoaków” do g. 3ciej, gdy poczułam senność, położyłam się i zasnęłam wreszcie spokojnie.

Mimo niesprzyjającej pogody wyszłam po śniadaniu na spacer, aż do końca ryneczku. Zrobiłam parę zakupów (ser, mleko, papierosy). Poszłam na pocztę, podjęłam z mego konta 750 000 zł, zapłaciłam do końca roku moją skrytkę pocztową (60 000 zł).

Przygotowując obiad słuchałam obrad sejmku, w którym dziś dyskutowano nad bardzo ważną ustawą „antykorupcyjną”. Posłowie, urzędnicy wysokich stanowisk państwowych nie mogą prowadzić działalności gospodarczej dopóki pełnią funkcję publiczną, muszą składać oświadczenie o stanie majątkowym. Podjęto też uchwałę, aby MSW przekazało listę aktualnych polityków, posłów i senatorów, którzy współpracowali z U.B.

Oleńka zadzwoniła po telefonie Danusi, która chce przyjechać w czerwcu. Oleńka jest potwornie zmęczona i przyjedzie dopiero w sobotę, żeby u mnie trochę odpocząć.

29

Cały dzień było pochmurno i siąpił drobny deszcz. Temp., od 10 rano do 18 w ciągu dnia.

W naszej polityce panuje stan wrzenia. Podjęta wczoraj uchwała Sejmu o ujawnieniu przez ministra MSW listy kolaborantów z UB pełniących obecnie funkcje w życiu publicznym do 6 czerwca wywołała wielkie wzburzenie.

Czechosłowacja i NRD już się z tym problemem uporały, a my wszystko robimy z opóźnieniem. Mała koalicja – Unie Demokratyczne, Liberałowie i partia polityki realnej wystosowali do Marszałka Sejmu list żądaniem votum nieufności dla rządu J. Olszewskiego. Następną sesję sejmku w przyszłym tygodniu będzie na pewno bardzo burzliwa.

Tymczasem w Jugosławii nasila się wojna domowa. Ginie wiele ludzi również kobiety i dzieci. Wczoraj używano już rakiet strzelniczych. Są też rozmachy w Gruzji, w Górnym Karabachu, w Palestynie.

Zbyszek wrócił ze szpitala. Ma jednak chorobę wieńcową i musi zażywać różne leki i oszczędzać wysiłki. Lidka nie powtórzyła mu ani razu moich serdecznych pozdrowień, czyżby była zazdrosna?

Oleńka zadzwoniła wieczorem od Anne, w której była na kolazji. Przyjedzie do mnie jutro i zanocuje. Bardzo mnie ta wiadomość ucieszyła!

30

Jeszcze ciągle chmurno i dość chłodno. Przelotny deszcz. Temp. od 11 rano do 18 w ciągu dnia.

Pani Czajkowska pojechała do Roberta na uroczystość I Komuni Św Darka. Bożena z Rysiem i dziećmi udali się do Kielc, a Małgosia i Hania pojedą do Grójca jutro.

Oleńka potwierdziła swój przyjazd do mnie. Tak bym chciała, żeby trochę odpoczęła w domu. Przygotowałam dobry obiad i nakryłam do stołu, tak, że gdy się pojawiła mogliśmy od razu zasiąść do obiadu.

Po południu poszliśmy na spacer. Cała zieleń wymyta deszczem świeciła wszystkimi odcieniami, a zapach kwitnących akacji przypominał, że to już wiosna.

Danusia zadzwoniła do nas. Właśnie była u niej Sara, która przygotowuje wyprawkę dla swego dzidziusia – spodziewany jest w sierpniu – a Danusia pomagała jej uszyć wystrój kołyski na swojej maszynie. Danusia szykuje się na przyjazd do nas, ale po odłożeniu słuchawki Oleńka miała wątpliwości, że może jest zmęczona i wolałby zostać w domu, więc my zatelefonowałyśmy do niej jeszcze raz. Wynik: Danusia naprawdę chce przyjechać już w przyszłą niedziel, chce odpocząć na łonie natury, w górach, w lesie, w ciszy. Po „Panoramie” przyszedł Zbyszek rozmawiał z Oleńką podczas gdy ja się wykąpałam.

31

Piękny słoneczny dzień, temp w środku dnia 24°

Podczas gdy słuchałam Mszy Świętej radiowej, Oleńka jeszcze spała i dopiero o 10.30 zjadłyśmy śniadanie, po którym poszła na spacer ze Zbyszkciem. Odwiedzili babunię i Tadzia Mierzejewskiego, kolegę Zbyszka ze szpitala, który zmarł przed rokiem. Zbyszek przemawiał do niego i poradził Oleńce, żeby poprosiła Pana Boga jako już oswojona z życiem pozagrobowym o przyjęcie Jerzyka do swej chwały.

To było naiwne i wzruszające.

Zjadłyśmy świąteczny obiad z dużą ilością wspaniałej holenderskiej sałaty.

Potem odpoczywałyśmy i oglądałyśmy wesołą komedię kina amerykańskiego z lat trzydziestych ze Spencerem Traey i Myrmą Loy w rolach głównych.

Po małym podwieczorku Oleńka chciała wracać do warszawy, ale było takładnie w gaiku naprzeciw poczty, że postanowiła pójść na Mszę Świętą w OTWOCKU i potem wyjechać. Na dworcu okazało się, że jest bardzo mało pociągów a pilawski był tak przepełniony, że musiałyby stać w korytarzu. Więc ku mej radości wróciła do domu i pojechała dopiero po

kolacji. W TV obejrzałam ostatni odcinek filmu „Western” „paradise”, który bardzo lubiałam oglądać przez kilkanaście ostatnich niedziel.

Podsumowanie miesiąca

Danusia wróciła do Paryża ze swych dalekich podróży, trzy miesiące w Indiach a potem jeszcze dwa tygodnie w Portugalii. Telefonowała do mnie dwa razy i ja do niej dwa razy, a więc rozmawiałyśmy „na żywo” cztery razy. Otrzymałam od niej dwie paczki z lekami, kawą i czekoladą, a także uroczą przesyłkę za pośrednictwem Anne z różnymi uroczymi upominkami na imieniny i Święto Maki.

Oleńka była w tym miesiącu bardzo zajęta, ale zawsze pamiętała o telefonie wieczorem i obdarowywała mnie wieloma rzeczami. Razem spędziłyśmy ostatnie dwa dni maja.

Odwiedziła mnie Hanka Paczkowska i było to dla mnie bardzo radosne przeżycie. Natomiast Zbyszek był chory i martwiłam się jego zdrowiem modląc się za niego i Towarzystwo Animatorów Pedagogiki Freineta, zostało wreszcie zarejestrowane 22 maja.

Czerwiec

1

Piękna pogoda, słońce, ciepło, krótka burza z ulewą. Temp. w ciągu dnia 25.

Tydzień zaczął się pomyślnie. Na poczcie „znalazłam” paczkę od Danusi: słoik soli z soją do sałatek i desery Franco – Busse. Wysłała ja pewnie zanim podjęła decyzję, że do nas przyjedzie i to już w przyszły poniedziałek. Oleńka zatelefonowała, że udało jej się dzięki informacji uzyskanej od Zbyszka załatwić na dla naszej trójki wakacje w Zakopanem, w hotelu Tadeusz (dawniej własność Urzędu Rady Ministrów) od 15 do 25 czerwca 1 pokój jednoosobowy (dla mnie) i 1 dwuosobowy śniadania +ciepła kolacja za 6 milionów złotych.

Oleńka była zadowolona, że udało się jej tak szybko tę sprawę załatwić, w jakiś sposób dodało jej to otuchy wśród tych wszystkich smutków i trudności ostatnich tygodni.

Podczas telewiz „Wiadomości” zgasło światło. Dzieci bawiące się piłką trafiły w druty i spowodowały zwarcie. Naprawa będzie dopiero jutro, więc siedzę przy świecach słuchając radia na baterijkach. Sytuacja niezbyt miła, musiałam opróżnić lodówkę i wszystko wynieść na balkon, gdzie w nocy będzie chłodniej. Była to niezła gimnastyka.

Zbyszek pojechał do Warszawy na zebranie Unii Demokratycznej i wrócił bardzo późno. Na pewno jutro mi o tym opowie.

2

Niebo prawie bezchmurne. Temp w nocy 10 stopni, w ciągu dnia około 25.

Zbudziłam się o godzinie 5tej i zaraz wyniosłam z balkony moje skromne zapasy żywnościowe i umieściłam je na podłodze łazienki. Potem zasnęłam jeszcze na ponad 2 godziny.

Światło „wróciło” dopiero o 11tej.

W międzyczasie zadzwoniła Oleńka, która rozmawiała z Danusia i ustaliły, że przyleci w poniedziałek. Jest zadowolona z projektowanej wycieczki na 10 dni do Zakopanego. Prosi też, żebym spisała na kartce leki, które mi są potrzebne z Francji, a spis położyła obok telefonu. Zrobiłam to nie zwlekając.

Uprałam 4 bluzki, dwie zmiany bielizny i parę drobiazgów.

Na spacer dopiero wyszłam po południu. Upał trwał do wieczora.

Pani Czajkowa zmieniła pościel na moim tapczanie, a także przygotowała świeże powleczenie dla Oleńki i Danusi. Przed wiadomościami TV odwiedził mnie Zbyszek. Po wczorajszym zebraniu UD, na którym sytuację w kraju przedstawił B. Geremek, Zbyszek i nie tylko on- jest zdania, że znaleźliśmy się w stanie podobnym do czasów przedrozbiorowych. Prywata żądza władzy, bezradność prezydenta unicestwiają dotychczasowe osiągnięcia. Tylko cud i szczególna opieka Matki Bożej może nas uratować od zagłady!

3

Niebo bezchmurne - upał. Temp 26,a w słońcu prawie 30.

Nie udało mi się rano połączyć telefonicznie z Olenką, wiem że ma dziś jechać do Krakowa.

Po śniadaniu poszłam do banku PKO; odebrałam nową książeczkę czekową i podjęłam z mego konta 3 miliony złotych.

Prezydent, który obchodzi dziś swe imieniny zirytował się stosunkami w rządzie i jasno powiedział, że z urzędem Olszewskiego „nie da się pracować”. Wśród prezydenckich kandydatów na premiera figurują prezes ZSL Waldemar Pawlak. Nie wiem czy on ma jakieś kwalifikację do tak wysokiej funkcji.

Jutro zaczynają się obrady sejm. Jutro ma być omawiany budżet, a pojutrze wniosek „małej koalicji” o votum nieufności dla rządu, co może spowodować odwołanie obecnego rządu.

Wiele szumu jest wokół uchwały sejm. zeszłego tygodnia o ujawnienie list parlametarystów, członków rządu i wyższych urzędników administracji państwowej, którzy współpracowali z UB i SB. Minister MSW, Macierewicz zamierza doręczyć te listy wszystkim posłom i senatorom prosząc ich o zachowanie tajemnicy. Osobiście nie wierzę, żeby to było możliwe. A Oleńka jednak nie zatelefonowała.

4

Pogoda równie upalna jak wczoraj, ale jest wschodni wiatr. Temp. w ciągu dnia 26.

Siostra Mieczysława odwiedziła mnie rano, zawiadamiając o wizycie księdza proboszcza w sobotę. Zaraz po śniadaniu poszłam na pocztę, żeby się przespacerować póki nie jest zbyt gorąco. Nadeszła następna mała paczka od Danusi, tym razem z kawą, papierosami i klinierami. Rozumiem, że jest to rodzaj „forpocztu”, żeby nie nosić nic ciężkiego. Słuchałam debaty sejmowej. Obrady zaczęły się od sporów proceduralnych na temat porządku obrad, wobec tego trzeba było ogłosić przerwę na czas konwentu seniorów. W końcu z dwugodzinnym opóźnieniem zaczęła się debata nad ustawą budżetową. O godzinie 20tej podczas „wiadomości” do sejmu nadszedł list od Lecha Wałęsy „o natychmiastowe” odwołanie premiera i rządu Jana Olszewskiego. I zaczęła się budżetowa dyskusja, z przerwami dla obrad dwukrotnych konwentu seniorów. Wytzymałam do północy, a wyników dowiem się jutro. Telefonowała Danulka już ostatni raz przed wyjazdem w poniedziałek samolotem wylatującym z Paryża o g 18tej.

5

Wanda Czerniewska

Pogoda podobna do wczorajszej. Bardzo ciepło i słonecznie, temp 25°

Jednak nie mogłam się wczoraj powstrzymać od wysłuchania do samego końca, t.zn. do g 1.45, obrady w Sejmie. Przy pełnej Sali posłów, a w łóżach oprócz prezydenta byli liczni dziennikarze, senatorowie oraz inni goście; po wystąpieniach przewodniczących klubów poselskich nastąpiło głosowanie nad wnioskiem o odwołanie Jana Olszewskiego i jego gabinetu. 271 głosów „za”, 111 „przeciw” i 30 „wstrzymujących się”, urząd Olszewskiego upadł.

Dzisiaj rano w pracy sejmu było więcej przerw aniżeli obrad. W końcu od g 12 do g.15, odbyły się wystąpienia klubowe na temat kandydata na premiera Waldemara Pawlaka z PSL (ma 32 lata) , a wysunął go prezydent (261 głosów „za” 149 „przeciw, 7 wstrzymujących).

W południe odwiedziła mnie Wanda z kwiatkami, była tylko chwilę, bo Andrzej czekał na nią w samochodzie.

Byłam na krótkim spacerze – na poczzcie.

Tatę przysła mi wycinek z pracy kombatanckiej departamentu Gers, w którym jest również o mnie jako o Malinie Semenowicz!

Oleńka zadzwoniła po powrocie z Krakowa. Powiedziała mi, że aby swoją pracownię jakoś uładnić (jeszcze malowanie nie skończone) musi zostać w Warszawie, aż do przyjazdu

Danusi. We wtorek ma gości z galerii w Krakowie i chce zabrać Dankę do domu Jerzyka. Więc może przyjadą do mnie dopiero we wtorek wieczorem.

6

Ok. g. 9tej wizyta księdza proboszcza z Komunią Św.

Upała pogoda utrzymuje się nadal. Temp. 27°

Ksiądz proboszcz przyniósł mi Komunię Świętą, rozjaśniło to moją samotność i dodało mi sił. Pani Czajkova przyniosła mi zakupy, wśród nich bukiet tataraku, bo przecież jutro są Zielone Świątki, a także Gazetę Wyborczą. Najciekawszy jest w niej artykuł Adama Michnika. „Wszystko to było jak czarny sen”. Bardzo wnikliwa analiza tego, co się stało na naszej scenie politycznej.

Poszłam na pocztę i na rynek. Niełatwo mi chodzić, ale przezwyciężyłam słabości po hancersku i doszłam aż do apteki.

Po drodze kupiłam bukiet piwonii w pączkach, koperek zielony, kawałek bekonu i salami.

Rozmawiałam z Olenką powiedziała mi, że ponieważ ekspres Tatry dojeżdża tylko do Krakowa, to dalej do Zakopanego pojedziemy taksówką, teraz ma w domu robotników którzy kończą remont, a ona porządkuje książki, ubrania i drobiazgi.

Zatelefonowałam też do Janki, która cieszy się, że Ania wróciła, ale niedługo znowu wyjeżdża. Wieczorem zajrzała Hania Cz. i podlała mi kwiatki na balkonie. Potem wyprałam spódnice, bluzkę, nocną koszulę i parę drobiazgów. Umyłam się i o północy położyłam się spać.

7

Zielone Świątki

Lekkie ochłodzenie na skutek wiatru ze wschodu. Temp ok. 24 w południe, a późnym wieczorem 10.

Wysłuchałam Mszt Świętej radiowej w intencji rolników, bo Zielone Świątki są zawsze ich tradycyjnym Świętem. Nowy premier, który sam jest rolnikiem ma 17 – hektarowe gospodarstwo, wziął udział w centralnej uroczystości ludowej w Tarnowie.

Oleńka zadzwoniła czekając na robotników. Ma nadzieję, że do jutra wieczorem jej pracowni będzie „z grubsza” gotowa na przyjęcie Danusi. Była bardzo przejęta bo przyśnił się jej Jerzyk, który ożył i próbował wstać z łóżka. Zbyszek odwiedził mnie i trochę porozmawialiśmy o sytuacji politycznej. Jest dobrej myśli przygotowuje zaproszenie i ogłoszenia na spotkanie mieszkańców otwocka z posłanką UD p.dz. Kurałowską.

Po obiedzie wyszłam na krótki spacer. Nie lubię wiatru, nie pokoi mnie i utrudnia i tak niezbyt sprawne chodzenie.

Po południu oglądałam program telewizyjny – zaczął się nowy serial amerykański „Domek na prerii”. Wiadomości, Panorama, pogram publicystyczny „Telekonferencja” ciągle jeszcze wracają do sprawy upadku rządu Jana Olszewskiego oraz o perspektywach przyszłego rządu, do którego wejdzie również Unia Demokratyczna.

8

Nadal słonecznie i ciepło. Temp. ok. 24. Wiatr pd. wschodni.

Rano przyszła Władzia i razem napisałyśmy list do Dietlindy zawiadamiając ją, że razem z Maurycym przyjadą do niej około 10lipca. Władzia znalazła przy pomocy Zdzisławy, tani autobus jadący do Frankfurtu za 9 000 000 zł, a Maurycy ma zniżkę. Zdecydowała się na tę podróż, bo obawia się, że w przyszłości nie będzie sobie mogła na taki wydatek pozwolić, a marzy o zobaczeniu raz jeszcze Francji, no i boi się puścić Maurycego samego.

Potem poszłam na pocztę, aby wysłać ten list i znalazłam dla siebie miłą niespodziankę w postaci listu od Tereski z obrazkiem i zawiadomieniem o święceniach kapłańskich Piotra z jego błogosławieństwem.

Odwiedziła mnie Basia Czarlińska. Omówiłyśmy ostatecznie wydarzenie polityczne. Dałam jej „Tygodniki Powszechne”. Z trudem dodzwoniłam się do Oleńki. Danusia przylatuje samolotem czarterowym, zatrzymującym się w Krakowie, więc na Okęciu będzie o g. 22. Odbierze ją Paweł z Olenką i pojedą prosto do Anne i Marcela, którzy obchodzą dziś rocznicę ślubu. Olenka obiecała, że stamtąd do mnie zadzwonią, ale ponieważ nie mogłam się doczekać to ja zatelefonowałam do Anne, składając jej życzenia, a Danusia przyjedzie jutro.

9

Rano trochę popadało, ale później wyrzało słońce i zrobiło się gorąco 24°

PO śniadaniu korzystając z wilgotnej pogody zasadziłam bazylię do 2 korytek. Dziewczynki zatelefonowały o koło godziny 11tej. Spały na podłodze bo pracownia jest jeszcze ciągle w rozsypce. Danusia przyjedzie po południu, Anne przywiezie ją samochodem podczas swej przerwy obiadowej.

Gdy tylko się przejaśniło i ustał deszcz poszłam na rynek po ostateczne zakupy z myślą o moim najdroższym gościu. Pieczarki, sałate, jogurty owocowe, pachnące goździki, pomarańcze i cytryny.

Byłam tak przejęta, że nawet nie miałam ochoty na zjedzenie obiadu!

W końcu Olenka zadzwoniła, że Danusia i Anne są już w drodze i żeby zorganizować pomoc do wniesienia bagaży. Zeszłam więc do Czajków i Hania stanęła ze mną na starzy. Za chwilę samochód Anne z Danusią nadjechał i wkrótce byliśmy w domu. Anne musiała zaraz wracać do Warszawy. Danusia wyjęła z walizki piękną nową firanę do mego pokoju, kawę, paierosy,

butelkę rumu z Wenezueli i butelkę koniaku, lekarstwa, czekoladki od Widy, nugat od Simone.

Zjadliśmy razem posiłek, potem zadzwoniłyśmy do anszej sierotki – Oleńki. Ułożyłyśmy pasjansa i syte wrażenia tego pierwszego dnia położyłyśmy się na nocny odpoczynek.

10

Leje cały dzień jak z cebra. Ochłodziło się do 14° w dzień a później do 11.

Danusia jest zmęczona i schudła. Zaczęła kurację odwykową od palenia papierosów. Nakeiła sobie na przedramieniu plaster zawierający nikotynę i naprawdę pali o wiele mniej.

Mimo deszczu poszła na spacer po śniadaniu (z moim starym parasolem!). Kupiła piękną, wielką słatę „Batawie” oraz młode ziemniaki. Hala Czarlińska podrzuciła mi 3 befsztyki oraz lekarstwa. Jestem winna Basi 100100 zł za leki i 20 000 zł za mięso. Mami jeszcze zdobyć eucardinę, wtedy będę miała okazję zwrócić mój dług. Podarowałam Hali pudełko nugatu. Wreszcie uporządkowałam moje biurko. Mam sporo zaległej korespondencji, ale postanowiłam odpisać wszystkim z Zakopanego. Po drugim śniadaniu Danusia wyszła jeszcze raz na spacer. Była na stacji zapytała o pociągi do Warszawy, dokąd jutro pojedzie a potem poszła zobaczyć nasz stary dom przy ul. Kościuszki i domek babci Tajfun. Wróciła przemoczona, boję się, aby się nie przeziębiła.

Obejrzałyśmy „Teleexpress” a potem poszłyśmy na godzinkę do Lidki i Zbyszka na kawę i pogawędkę.

Zjadliśmy pyszną kolację: melon, befsztyk, młode kartofle, sałatę, na deser sernik. Wieczorem zadzwoniła Olenka i umówiła się z Danusią na jutro.

11

Rano jeszcze padało, temp. 12. Około południa rozjaśniło się i temp. wrosła do 20.

Danusia pojechała do Oleńki o g. 10.39, a ja trochę uporządkowałam zaległą korespondencję, napisałam dwa piękne listy do Zosi Napiórkowskiej i do Teresy Śliwińskiej. Przeszła Krysia Czajka z Kasią i bardzo mnie wzruszyły przynosząc kawę, herbatę i cukierki ze swej paczki od Martina. Podarowałam Kasi płócienny żakiet i spódnicę dżinsową, z czego bardzo się ucieszyła. Potem przyrządziłam sobie i zjadłam obiad i właśnie gdy go skończyłam przyszła Halusia Żebrowska. Bardzo przeżywa się bliskim już rozwiązaniem Alusi. Załatwiła, że poród odbędzie się w szpitalu kolejowym w Międzyzlesiu. W poniedziałek ma zawieźć Atkę na badanie. Wyprałam jeszcze swoje kapcie i korzystając z poprawy pogody poszłam na pocztę i na krótki spacer. Akacje kwitną i pachną wiosennie po niedawnym deszczu.

Po powrocie do domu obejrzałam film „Scherloc Holmes i doktor Watson”. Potem był telefon od Danusi. Była z Oleńką na wystawie Jerzego; na dworcu centralnym zakupiły już bilety na

Express do Krakowa. Zamówiły też nowe łóżko z szufladami dla Oleńki, a na kolację pójdą do Anne i Marcela.

12

Bank i Poczta

Pogoda zmienna – więcej słońca niż deszczu. Temp od 14 do 22 w ciągu dnia.⁴

Oleńka i Danusia, z którymi rozmawiałam telefonicznie, powiedziały mi, że przyjadą dopiero w niedzielę. Nie mogę mieć do nich żalu o to, bo na pewno Danusia jest bardziej potrzebna Oleńce niż mnie, a poza tym od poniedziałku przez 10 dni będziemy razem, całą trójką w Zakopanem.

Poszłam na pocztę opłacić nową podwyżkę czynszu o 44 400 zł miesięcznie od 1 maja. Wysłałam dopłatę za maj i czerwiec, a od 1 lipca już blank będzie płacił za mnie nową stawkę w wysokości 293 100 zł. W mojej skrzynce był list z poznańskiej firmy Amino, do której napisałam w sprawie błędnego przepisu w j. angielskim na opakowaniu budyniów w ich produkcji. Podziękowali mi za życzliwą krytykę i przeprosili, ale nie napisali jak to chcą naprawić.

Po „wiadomościach” przekazano konferencje prasową Lecha Wałęsy. Jęłsi się nie opamiętamy i zamiast kłótni nie weźmiemy się do roboty, to możemy starcić wszystko to co dotychczas zrobiliśmy. Wyjęłam torbę i jutro zacznę się powoli pakować.

13

Pogoda burzowa. Ciepło, chwilami słonecznie, temp. od 11 do 23.

Leki do zabrania w/g Zbyszka:

1. Środek uspakajający (przed podróżą)
2. Cozdapia
3. Dyprophylina (przy duszności i obrzęku kończyn)
4. Aspargin
5. Tiaborid (gdyby po dyprophylinie nie przeszły obrzęki)
6. Melacyt

Rano rozmawiałam z dziewczynkami, które wykonały już dużą część roboty porządkowej w pracowni Oleńki.

W czasie spaceru zatrzymałam się na chwilę przed namiotem harcerek, które po przez loterię fantową zbierają pieniądze na obóz letni. Okazało się, że jest to drużyna im. Olgi Małkowskiej. Powiedziałam im, że to właśnie na jej ręce składałam przyrzeczenie harcerskie 1926 r. Bardzo je to ucieszyło, bo poszukują bez rezultatów materiałów z jej życia.

Obiecałam, że po 3 lipca mogą do mnie przyjść to im o druhnie Oleńce opowiem i pokaże jej fotografie.

Wieczorem, podczas gdy pani Czajkova sprzątała i prasowała ja się wykapalam. Bardzo mi to dobrze zrobiło. Przeczytałam całą „Gazetę wyborczą”, wszystko interesujące ale smutne. Wieczorem po obejrzeniu relacji telewizyjnej o spotkaniu ze Zjazdem Solidarności w Gdańsku poczułam się bardzo nieszczęśliwa. Ile nienawiści i zjadłości wykazują ludzie wierzący się chrześcijanowi!

14

Pogoda podobna do wczorajszej. Ciepła wilgoć w powietrzu. Temp. od 10 do 22 w południe. Wstałam wcześniej i przed Mszą Świętą zdążyłam przygotować różne drobiazgi na wyjazd do Zakopanego. Dzisiejsza msza święta radiowa dotyczyła największej tajemnicy naszej wiary chrześcijańskiej: trójcy Świętej, którą można przyjąć tylko sercem, bo rozum ludzi jest zbyt ograniczony, aby ją wyjaśnić. Przed godziną 11tą zadzwoniłam do Olenki – właśnie przyjechała po nie Anna z Tomaszkiem i za trzy kwadranse będą u mnie. Wykorzystałam ten czas na zrobienie kanapek, umycie truskawek; zaparzenie kawy i herbaty. Tomasz jest wzruszający w postaci czterolatka mówiącego poprawnie mową dorosłych. Miał wianuszek z papierowych maków na głowie- pewnie z jakiejś zabawy przedszkolnej i ze swymi kręconymi włoskami wyglądał jak amorek.

Olenka z Danusią poszły na spacer do Halusi Żebrowskiej, potem byliśmy na podwieczorku u Lidki i Zbyszka, gdzie też była Monika, która 27 czerwca odlatuje do swego męża Edzia do Ameryki.

Po obiedzie zabrałyśmy się do pakowania naszych toreb i walizek bo następnego dnia miałyśmy wyjechać przed 9tą. Porozmawiałyśmy jeszcze trochę i poszłyśmy spać.

15

ZAKOPANE

Piękna słoneczna pogoda. Temp. w ciągu dnia powyżej 20 stopni.

Po śniadaniu Olenka poszła po taksówkę, a my z pomocą Hani Czjaki zniosłyśmy na dół nasze bagaże. Olenka okazała się znakomitą organizatorką. Taksówkarz był bardzo sympatyczny i dowiózł nas na czas do warszawy i nawet pomógł zanieść walizki. Olenka zamówiła go na 25 czerwca, żeby po nas przyjechał.

Jechałyśmy szybkobieżnym pociągami I klasą, wygodnie, czysto, bardzo mało podróżnych. Krajobrazy za szybą zmieniały się bardzo szybko, jak w kalejdoskopie, pola, łąki, lasy w całej zielonej krainie, wyłożonej słońcem, okraszzonej czerwienią maków. Na dworcu w Krakowie czekał na nas kierowca taksówki z „kartko- hasłem” Madame, umówiony przez znajomego

Olenki, dyrektora galerii, p. Staramacha. Droga do Zakopanego była przepiękna, góry zbliżały się coraz bliżej, aż dotarliśmy do miejsca przeznaczenia, do pensjonatu „Pan Tadeusz”. Był to dawniej dom wczasowy rady Ministrów, nad Białym Potokiem, otoczony ścieżkami, ładnie urządzone ... Z naszych balkonów widać w daleko Giewont i Gubałówkę, a potok szumi wesoło skacząc po kamieniach. Po obfitej objadokolacji posłyszmy na spacer, potem jeszcze w pokoju parzyłyśmy sobie kawę i herbatę aż wreszcie ogarnęła nas senność, która zmusiła nas do udania się na spoczynek.

16

ZAKOPANE

Pogoda podobna do wczorajszej, ranek chłodny, apotem ciepło.

Pewne trudności były dziś z budzeniem, szczególnie Danusia obudziła się tak naprawdę dopiero po wypiciu kawy i gimnastyce.

Na śniadanie zeszłyśmy do jadalni (niewiele jest tu gości w tej chwili). Potem dziewczyny zapakowały do plecaków suchy prowiant i termos z herbata i poszły na całodzienną wycieczkę. Odprowadziłam je kawałek drogi, kupiłam w kiosku gazetę wyborczą, rozrywkę, pocztówki ze znaczkami; znalazłam też skrzynkę na listy. W pobliżu jest kaplica wybiorę się tam po obiedzie.

Po powrocie do pensjonatu zastałam tam bardzo sympatyczną sprzątaczkę, która zasiała łóżko według moich wskazówek.

Do czasu obiadu przeczytałam „Gazetę Wyborczą”. Nie znalazłam nic pocieszającego. „Wojna na górze” zapoczątkowana przez Wałęsę z dodatkiem pilnych poszukiwań agentów UB stworzyły nieznośny stan prawdziwego piekła.

Po południu rozwiązałam kilka krzyżówek, a potem wyszłam raz jeszcze na spacer. Spotkałam miłą starszą parę z Krakowa (lekarz i nauczycielka), chwilę porozmawialiśmy. Obiecali, że w piątek mogliby nas zabrać na cmentarz, gdzie leży wielu wybitnych Polaków a m.in. druhna Oleńka Małkowska.

Moje Panny wróciły podczas kolacji. Były na Giewoncie. Bardzo się zmęczyły ale są zadowolone ze swego wyczynu sportowego.

17

ZAKOPANE

Pogoda się popsowała. Zachmurzyło się i padał chwilami drobny deszcz a po południu rozpadało się na dobre. Temp. ok. 11.

Po śniadaniu Oleńka z Danusią wybrały się do Zakopanego. Towarzyszyłam im kawałek drogi (do kiosku) i wróciłam, spacerując po najbliższej okolicy naszego domu. Potem na

ławeczce odpoczywałam podziwiając przepiekne drzewa, wysokie świerki nad Białym Potokiem. Przysiadła do mnie miła Pani Halina Jonson, która przyjechała wczoraj na kilka dni odpoczynku ze swoją przyjaciółką. Oboje z mężem pracują w Instytucie chemii biologicznej w Stanach Zjednoczonej Ameryki, a teraz przybyła tu z Sycylii, gdzie brała udział w jakimś sympozjum naukowym.

Oleńka i Danusia wróciły z Zakopanego ze sprawunkami, m.in. kupiły przewodniki po Zakopanem i Tatrach, mapy, a także kubek, sitko i piękne truskawki.

Po obiedzie piłyśmy kawę i herbatę w ich pokoju, a Danusia czytała nam różne ciekawe wiadomości o zabytkach Zakopanego i o wielkich Polakach, którzy tu bywali: Sienkiewicz, Tuwim, Conrad, Kasprówic, Szymanowski i wielu innych.

Niespodziankę wielką szczególnie Oleńce sprawił p. Patkowski, wielki przyjaciel Jerzego, sławny muzyk, zabrał dziewczyny samochodem do Zakopanego.

Po ich powrocie ułożyłyśmy z Danusią kilka pasjansów. Potem zeszłyśmy do jadalni na kolację i chciałyśmy jeszcze wyjść na spacer. Niestety znów się bardzo rozpadało, więc zostałyśmy w domu, ale moje dzielne córki włożyły anoraki i mocne buty i poszły na przechadzkę.

Jutro muszę wcześnie wstać bo w pobliskiej kaplicy jest tylko jedna Msza Św. o g.8mej.

18

ZAKOPANE – Msza Św. O g 8mej w Kaplicy OO Verbistów.

BOŻE CIAŁO

Całą noc padał deszcz, potem na krótko się roz pogodziło, ale jest chmurno, przelotne deszcze i chłodno.

Wstałam dziś wczesnie o ½ 7 mej, żeby się spokojnie ubrać i spokojnie wypić kawę przed wyjściem do kościoła. Gdy Olenka przyszła mnie obudzić o 7mej była zdumiona, że jestem już ubrana, a trochę później ja byłam zdumiona bo Oleńka, która się jeszcze przespać nagle przyszła ubrana i gotowa mi towarzyszyć. To była dla mnie duża radość móc uczestniczyć we mszy świętej w prawdziwym kościele, a nie tylko w wyobraźni słuchając transmisji w radio.

Po powrocie do domu zastałyśmy naszą Danusię jeszcze w łóżku. Olenka więc przyniosła nasze śniadanie na tacy i zjadłyśmy je razem. Potem Danusia ubrała się, zrobiła swoją przepisową gimnastykę, a ja pomogłam Olence przygotować termos z herbatą do zrobionych przez nią kanapek. Koło g 11tej wyruszyły moje kochane Tatarniczki na kolejną wycieczkę nie dbając o brzydka pogodę.

Dwa razy wyszłam dziś na krótki spacer, ale chodzę tu znacznie gorzej niż w OTWOCKU i mam trudności z oddychaniem. Pewnie jest temu winna pogoda i normalny okres

adaptacyjny. Rozwiązałam kilka krzyżówek i cieszy mnie to, że mózg pracuje należycie. Napisałam też 4 pocztówki (Alex, Ikarie Rist., Janka, rodzina Czajków). Dziewczyny wróciły pod koniec kolacji, bardzo zmęczone ale szczęśliwe. Zrobiły długą trasę aż poza Czarny Dunajec (około 20 km). Oleńka znalazła jeszcze siłę na przejażdżkę z panem Patkowskim, a Danusia wykapała się i położyła do łóżka.

19

ZAKOPANE

Wypogodziło się. Zaświeciło słońce. Temp. około 18.

Wśród gości przebywających w domu „Pan Tadeusz” najbardziej spodobalimi się goście od pierwszego spotkania w jadalni, państwo Adam i Oleńka Mścisz.

Pan pochodzi z woj. Poznańskiego, skąd w 1939 roku musiał wyjechać pośpiesznie wraz z ojcem, który pracował w Instytucie Zachodnim i był na liście kandydatów do rozstrzelania. W Krakowie odbył studia medyczne i tam się ożenił z p. Oleńką, śliczną krakowianką. Podczas stanu wojennego wyjechali do Niemiec i tam już zostali w Westfalii w Münster. Dzisiaj rano zabrali mnie na cmentarz, gdzie spoczywa m.in. Olga Małkowska i Karolina Chmielewska. Moje serdeczne wspomnienie o druhnie Oleńce złożyłam tam zamiast kwiatów. Potem pojechaliśmy do dwóch sanktuariów Maryjnych, Matki Bożej Fatimskiej i do nowego pięknego Kościoła w Olczy, jest to duża wieś łącząca się z Zakopiańską dzielnicą Bystre. Kościół został poświęcony 30 lipca 1988 roku. Jest pod wezwaniem „matki Boskiej cudownego medalika” (wg objawienia Św. Katarzyny Labowie 1806- 1876). Francuzka ze zgromadzenia sióstr miłosierdzia – Paryż.

Po obiedzie Oleńka i Danusia zafundowały swej starej matce wspaniałą wycieczkę na Gubałówkę. Pojechaliśmy taksówką wzdłuż ul. Kościelnej, gdzie są najpiękniejsze, stylowe domy góralskie, wśród nich Atma gdzie mieszkał Szymanowski. Podjechaliśmy aż na grzbiet Gubałówki, a potem szliśmy pieszo, chwilami padał deszcz, ale mimo to w oddali było widać cały łańcuch Tatr. Zatrzymaliśmy się przy małej kapliczce Matki Bożej Nieustającej pomocy. Potem zjechaliśmy kolejką i obeszliśmy targowiska pełne różnorodnych wyrobów, kozuchów, pamiątek itd. Wróciliśmy do domu taksówką. Był to dla mnie naprawdę piękny dzień mimo zmęczenia, a to wszystko dzięki moim kochanym dzieciom.

20

ZAKOPANE

Bardzo ciepło i duszno. Zanosi się na burzę. Temp. ponad 20 stopni.

Oleńka i Danusia wyruszyły zaraz po śniadaniu na następną wycieczkę Doliną Chochołowską na Wołowiec. Nie były w najlepszych nastrojach ale krajobrazy na pewno je poprawią. Boję się czy nie narzuciły sobie zbyt szybkiego tempa i wysiłku i są porostu zmęczone.

Ja niestety, też nie czuję się dzisiaj tak rześka jak wczoraj. Zrobiłam sobie małe pranie, wyczyściłam białe buciki, przy czym zauważyłam że się odkleja zelówka, czyli nadają się do wyrzucenia. Może uda się znaleźć tutaj coś odpowiedniego na targu pod Gubałówką w przyszły wtorek. Przeczytałam „Przekrój” od deski do deski, rozwiązałam częściowo krzyżówkę.

Po południu poszłam na spacer (niezbyt daleki) po drodze kupiłam Gazetę Wyborczą i rozrywkę a także 10 znaczków. Napisałam kartki do Paulette Onarante, Simone, Basi Czarlińskiej, Halusi Żebrowskiej, Rity Galambos, Paszków (niektóre są tylko zaadresowane i napiszę jutro. Przed kolacją wyszłam raz jeszcze do kaplicy i zmówiłam różaniec na intencję moich dzieci.

Tymczasem moje skarby wróciły dosyć późno bardzo zmęczone. Kolacja czekała na nie w kuchni skąd Oleńka przyniosła ja na górę i obje zjadły wszystko z apetytem młodych wilczków co było dowodem, że nie są ponad miarę przemęczone. Wykąpały się i zaraz poszły spać a ja jeszcze trochę poczytałam i też udałam się na spoczynek.

21

ZAKOPANE

Od rana było bardzo ciepło i świeciło słońce. Potem zaczęły zbierać się chmury. W ciągu dnia 21 stopni, wieczorem 14.

Obudziłam się parę minut po godzinie 7mej, szybko się ubrałam i zdążyłam na mszę świętą o godzinie 8mej. Kochana Oleńka przyszła po mnie do kaplicy.

Po śniadaniu poszliśmy na piękny spacer. Dróżką przez las świerkowy doszliśmy na rozległą ukwieconą łąkę. Pogoda zmieniła się kilkarotnie, to zaświeciło słońce, to znów przepływały obłoki; nad giewontem zaległy czarne gęste chmury i parę razy zagrzmiało. Danusia razem z Olenką zerwały całe naręcze polnych kwiatów – margarytki, dzikie goździki, złote jaskry, dziką marchew, niezapominajki i po powrocie do domu włożyły bukiety do obydwu pokoi. Danusia znalazła nawet białą niezapominajkę, co przypomniało mi że był tu nadany mi kiedyś harcerski „totem” przez moją 15tkę poznańską, w latach trzydziestych.

Po południu burza. Nad Giewontem błyskawice i grzmoty. Odpoczywałyśmy, każda w swoim kątku. Potem pisałam dalej zaczęte wczoraj kartki, dodając jeszcze Wandę Frankiewicz, Hankę Paszkowską i Wandę Czerniewską.

Kolację jadaliśmy w prawie pustej jadalni, większość gości już wyjechała.

Oleńka z Danusią wybrały się jeszcze na jakiś dłuższy spacer, a ja też podreptałam sobie trochę dookoła domu i posiedziałam na ławce wdychając odświeżone przez burzę powietrze.

22

ZAKOPANE

Parno, wyraźnie przedburzowo. Naprzemiennie słońce i zachmurzenie. Duchota!

Moje „Panienki” – tak mówi o nich pani Kasia nasza sprzątaczką – prawie wcale dziś nie spały i rozmawiały do g.5tej nad ranem. Obie są zmęczone i obolałe. Trzy długie, trudne wycieczki górskie dały im się we znaki. Poza tym pogoda w tej chwili jest bardzo męcząca dla wszystkich a nawet dla ludzi młodych i zdrowych. Jedna z mieszkanek Zakopanego powiedziała, że to ciężkie duszne powietrze potrwa aż nadejdzie burza z wielką ulewą.

W końcu jednak po śniadaniu Oleńka z Danusią wybrały się do Zakopanego, aby wybrać z poczty naszą korespondencję i zrobić zakupy, ja również odbyłam prawie godzinny spacer, odpoczywając na prawie każdej napotkanej ławeczce.

Po obiedzie Danusia położyła się na dłuższy odpoczynek. Tymczasem niezmordowana Oleńka poleciała raz jeszcze do Zakopanego z myślą wjazdu na Gubałówkę, ale zaczęło padać więc zrobiła zakupy w aptece, dla mnie na wyleczenie zapalenia dziąseł, dla siebie krem leczniczy, jabłka dla Danusi i piękny niebieski termos. Podczas kolacji p. Oleńka Mściszowa pokazała nam fotografię z Fatimy oraz z różnych miejsc z Portugalii i Hiszpanii. Piękne!

Potem ułożyłyśmy pasjansa nowymi kartami z Danulką. Jutro dziewczyny moje wybierają się na nową wycieczkę do Doliny Pięciu Stawów, poczynając od Mosrkiego Oka.

23

ZAKOPANE

Bardzo piękna pogoda. Słonecznie, ciepło. Dopiero po południu zachmurzyło się, a potem zebrał się bardzo silny wiatr.

Obie „panny” obudziły się dziś w lepszej formie; zaraz po śniadaniu spakowały plecaki i wyruszyły na zaplanowaną wycieczkę. Odprowadziłam je kawałeczek drogi, aż do kiosku, potem poszłam pomodlić się za zmarłych przyjaciół, do Kaplicy nie można wejść w ciągu dnia, więc może wybiorę się tam na mszę wieczorną.

Po obiedzie p. Olenka Mściszowa zaprosiła mnie do obejrzenia ich apartamentu – salon z dużym balkonem, umeblowany wysięganymi fotelami, meblościanką (ogromną) stojąca lampa, telewizor – dalej sypialnia z wygodnymi łózkami, gotownia o 3 lustarch, łazienka duża z osobnym hipem i nawet barek z lodówką (gdyby przyjechał jakiś minister to musieliby

się przenieść). Opowiedzieli mi o swoim pobycie w Maroku, gdzie spędzili 3 lata. Teraz doktor jest już na emeryturze, która jest tak duża, że nie musi dodatkowo pracować.

Wieczorem poszłam na Mszę Świętą. Dziś Wigilia Świętego Jana Chrzciciela. Imieniny Wandy a jutro Janki. Pomodliłam się więc nie tylko za zmarłych w tym roku (Jerzego, T. Nyczaka, Pierra i Jana Michaela, ale również za żywych: Danusię, Oleńkę, Jankę i Wandę.

Już prawie godzina 21sza a moich dzieci dotąd nie ma, Zerwał się silny wiatr, rodzący dodatkowy niepokój, mimo, że ufam opiece Opatrzności. Szczęśliwie wróciły całe i zdrowe – Bogu, niech będą dzięki!

24

ZAKOPANE

„PAKOWANIE”

Aż do świtu dał bardzo silny wiatr. Rano rozpogodziło się i wyjrzało słońce.

Przy śniadaniu, które zjadłyśmy razem w pokoju (przyniosła je nam na tacy najdzielniejsza z nas – Oleńka) – usłyszałam relację z wczorajszej wyprawy. Droga od Morskiego Oka do Doliny Pięciu Stawów była trudna- wiatrołomy, śnieg, oślizgłe kamienie – ale widoki były szczególnie zdaniem Danusi – zachwycające. Cała Dolina Pięciu Stawów widziana z góry zrobiła na nich wielkie wrażenie.

Spotkały świstaka, który stawał słupkiem a jego szczególny świst niesło daleko echo. Po krótkim deszczu rozbłysła tęcza oparta z dwóch końców na wysokich granicach jak na filarach. Olenka sfotografowała ten cud przyrody. Zejście do schroniska trwało bardzo długo i trochę niepokoiły się jak wróca do Zakopanego, ale tu zadziałała prawdopodobnie moja modlitwa, bo znalazły zbiorową taksówkę i szczęśliwie dotarły do mnie około godziny 21.30. Mimo zmęczenia z apetytem zjadły kolację i wkrótce mogłyśmy się położyć. Dzisiaj przed południem zeszły do Zakopanego kupić pamiątki dla personelu na pożegnanie. Przy okazji otrzymałam piękną rzeźnioną laskę i tatrzański kalendarz. Sobie kupiły książki albumy i dzwonki różnego formatu.

Po południu Olenka zamówiła znanego nam już taksówkarza i pojechaliśmy najpierw na stary cmentarz gdzie spoczywają m.in. Orkan, Kornel Makuszyński i Kazimierz Przerwa-Tetmajer jest tam najpiękniejszy w Zakopanem kościółek goralski (1858). Potem byliśmy w kaplicy na Jaszczórwce, też bardzo piękny w stylu góralskim.

Wieczorem Danusia pomogła mi w kąpieli. Potem poskładałam swoje manatki i rozwiązałam ostatnią krzyżówkę a „Panienki” poszły na ostania przechadzkę z biegiem Białego Potoku.

ZAKOPANE- KRAKÓW-WARSZAWA-OTWOCK

W nocy padał deszcz i było dość chłodno, dopiero od Nowego Targu zaczęła się ładna pogoda.

Obudziłam się wczesnie, przed godziną siódmą, zapakowałam wszystkie przybory, drobiazgi, buciki i część bielizny do mojej torby. Wszystkie sukienki, swetry, bluzki i książki zabrała wczoraj wieczorem Danusia do swojej walizki.

O g. 8mej zaniósłłam poranną kawkę Danusi. Razem z Oleńką zjadłyśmy śniadanie w jadalni, gdzie pożegnałam się z państwem Mściszan. Danusia jak zwykle zjadła śniadanie w łóżku.

Krakowski kierowca przyjechał po nas, spojrzałyśmy jeszcze raz na Giewon, słabo widoczny i... w drogę. W miarę oddalenia się od Tatr pogodę mieliśmy coraz ładniejszą, a w Krakowie świeciło słońce. Nasz miły kierowca zatrzymałam walizki i torby w samochodzie a my poszłyśmy do kościoła Mariackiego podziwiać przepiękną dzieło Wita Stwosza, a potem wysłuchałyśmy z rynku hejnału, płynącego z wierzchołka wieży w cztery strony świata. Niestety nie udało mi się dojrzeć trębacza.

W kawiarni „Antycznej” wypiliśmy kawę ze smacznymi ciastkami a ja tam trochę zostałam podczas gdy Oleńka z Danusią poszły oglądać wystawę Brzozowskiego i później spotkać się z p. Starmachem w jego galerii. Był on tak miły, że przyszedł przywitać się ze mną bo zejście po stromych schodkach do niego było dla mnie zbyt uciążliwe. Potem nasz kierowca zawiózł nas na stację, pomógł zanieść bagaże do wagonu, co było dużą uprzejmością i wielką pomocą. Podróż do Warszawy w wygodnym przedziale I klasy trwała tylko 2 i 1/2 godziny i to było powiewem postępu na miarę europejską natomiast na Dworcu Centralnym w Warszawie zastałyśmy „staropolską biedą”: brak tragarzy i wózków utrudnił nam znakomicie wydostanie się na zewnątrz dworca. W dodatku zawiódł umówiony przez nas kierowca z Otwocka. Ale Oleńka znalazła szybkiego warszawskiego taksówkarza, który zawiózł nas pod sam dom urozmaicając w dodatku podróż ciekawymi opowiadaniem o jeziorach mazurskich.

Po zjedzeniu kolacji dość szybko poszłyśmy spać, ale po górskiej ciszy było dość trudno zasnąć przy akompaniamencie warkotu samochodów i niewybrednych rozmów dochodzących z ulicy. Dom był pięknie wysprzątnany, wszystko wyprane i wytrzepane, w lodówce trochę prowiantu dzięki Pani Róży.

Noc b.chłodna 6 stopni. W ciągu dnia ciepło i słonecznie 22.

Wstałyśmy około godziny 10tej. Po śniadaniu dziewczyny poszły na targ po zakupy, sprzątnąwszy uprzednio swoje posłanie. Zapakowały też trochę rzeczy do swojej torby bo po

wczesnym obiedzie postanowiły pojechać do Warszawy, gdzie miały odebrać zamówiony przed wyjazdem w góry tapczan z szufladami oraz materac do pracowni. Dziś Monika przyjechała na pożegnalny obiad, a popołudniu jechali ze Zbyszkciem do Warszawy. Jutro Zbyszek odwiezie Monikę na lotnisko. W drodze do Warszawy podrzuca Oleńce do pracowni bagaż.

Zjadłysmy razem postny obiadek, kartofle z jajecznicą, sałatę z pomidorów, ser i truskawki. Pojechały o g.2giej 39.a ja do wieczora układałam swoje manatki podróżne.

Wieczorem wysłuchałam „wiadomości” i przeczytałam gazety. Z dziewczynkami rozmawiałam telefonicznie. Nowy tapczan już jest ustawiony i zmontowany. Położyłam się spać przed północą.

27

Piękna pogoda utrzymuje się nadal. Temp. w nocy 10, w ciągu dnia 24.

Najważniejsze wiadomości dzisiaj to telefon od Halusi: Beata szczęśliwie urodziła dwa dni temu zdrową córeczkę i za kilka dni przyjedzie do Otwocka na całe lato. Halinka jest bardzo szczęśliwa, a byłaby jeszcze bardziej gdyby mogła mieć tutaj Kubusia.

Cały dzień byłam dziś zajęta gospodarstwem domowym. Najpierw zrobiłam prania. Potem po chwili odpoczynku przygotowałam posiłek. Kurczak został podzielony na części do ugotowania z warzywami na dzisiaj i na druga porcję na obiad jutrzejszy. Dziewczynki zatelefonowały ok. g.17tej i zawiadomiły mnie że przyjadą przed 21szą na obiad. Zrobiłam na deser galaretkę z truskawkami dla nich a dla siebie z czereśniami. Ugotowałam też ryż i włożyłam go pod koc.

I znowu zrobiłam sobie przerwę na odpoczynek czytając dzisiejszą gazetę. Pozmywałam wszystkie naczynia używane przy gotowaniu i nakryłam do stołu.

Zamiast Pani czajkowej przyszła Hania i podlała wszystkie kwiatki na balkonie. Olenka i Danusia przyjechały bardzo zmęczone prosto z Powązek gdzie były odwiedzić grób Jerzego. Przywiozły tam zakupione kwiatki na grób Babci. Obiad bardzo im smakował. Danusia pozmywała naczynia a my obie z Oleńką wyszłyśmy na krótki spacer. Potem miały już tylko siły na rozesłanie tapczanu i posłanie na podłódze dla Oleńki i dość szybko zgasiły światło, a ja jeszcze trochę „po markowałam” i też poszłam spać.

28

Od samego rana piękna pogoda. Temp. w nocy 14, w ciągu dnia 27.

Obudziłam się o g.7mej i zaraz wstałam żeby nie zaspać. Miałam więc dużo czasu na ubranie się, zasłanie łóżka, zaparzenie kawy i zjedzenie śniadania. Zdążyłam jeszcze

napisać sprawozdanie z dnia wczorajszego w moim dzienniku słuchając koncertu organowego Bacha.

O g.9tej zasiadłam przed radiem, aby uczestniczyć we Mszy Świętej transmitowanej z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. Żał mi, że nie mogę chodzić tutaj do kościoła i muszę sobie całą liturgie eucharystyczną wyobrazić. W Zakopanem kaplica była bardzo blisko więc byłam szczęśliwa.

Olenka poszła na targ po owoce, a potem obie z Danusią udały się na cmentarz i posadziły kwiatki na grobie babci.

Ja w tym czasie przygotowałam obiad. Wczesnym popołudniem przyjechali Anne z Marcelem i małym Tomaszkiem. Chwilę porozmawialiśmy i potem zabrali Oleńkę i Danusię na wycieczkę. Po obiedzie zjedliśmy ciasto i białe wino przywiezione przez Oleńkę, a także truskawki i jagody. Tomaszek jest bardzo miły i mądry Anne zabiega, żeby go w przedszkolu przenieśli do grupy starszaków, bo z maluchami się porostu nudzi. Bardzo popieram ten pomysł bo moim zdaniem jest on nad wiek rozwinięty. Danusia zapytała go: kim jesteś dla mnie Tomaszku? A on powiedział bez wahania: jesteś rodziną, najmilszą rodziną.

Olenka pojechała do Warszawy z Anne na wernisaż prywatnej wystawy Jerzego u Kasi Kozyry. My z Danusią ułożyłyśmy kilka pasjansów, potem Danusia oglądała TV film o sławnej aktorce Catherine (nieczytelne), a ja położyłam się spać.

29

Upał, około 30 stopni, susza, wiele pożarów w lasach.

Po śniadaniu Danusia poszła na cmentarz podlać kwiatki zasadzone wczoraj na grobie babci. W drodze powrotnej kupiła mi piękny durszlak. Potem dwa razy wychodziła po sprawunki na rynek – owoce, pomidory, ogórki, płyn do mycia naczyń i środek do płukania bielizny, rodzaj Soupline. Ja w tym czasie przyrządziłam twarożek z koperkiem, ugotowałam ziemniaki i upiekłam (nieczytelne) ryżowy z truskawkami. Po obiedzie Danusia wyszła jeszcze raz, kupiła przedłużacz do zamontowania patefonu dla Olenki, dla siebie kupiła wreszcie papierosy lekkie, których szukała. Potem zrobiła mi pranie wszystkich bluzek i innych rzeczy przywiezionych z Zakopanego; ja natomiast zajęłam się przerobieniem kołnierzyka w jej bluzce, ale nie jestem pewna czy mi się to udało.

Zatelefonował Aleksander, w lipcu będzie w sanatorium w Świdrze więc na pewno mni odwiedzi. Smutny list dostałam dziś od Bogusi, muszę jej napisać coś pocieszającego.

W czwartek chcę urządzić podwieczorek pożegnany dla Danusi. Zaprosiła Lidkę i Zbyszka Sujczyńskich.

Tymczasem Danusia wykapała się przebrała, zjadła mały „podkurek” i pojechała do Warszawy pociągiem o g.19.09. Umówiły z Oleńką spotkanie na dworcu Powiśle.

Do mnie przysła Hania podlać kwiatki i pozamiatać. Jutro obiecała pójść na cmentarz podlać kwiatki. Muszę wymyślić dla niej jakiś interesujący upominek na imieniny.

30

Załatwić w PKO zmianę opłaty czynszu.

Wanda CZ.

Nadal upalnie i susza. Temp. w ciągu dnia 30 stopni.

Jest tak gorąco, że nie odważyłam się na wyjście z domu. Przedpołudnie spędziłam nad bluzką Danusi słuchając jednocześnie muzyki z radia.

Po południu przysła Wanda, bardzo opalona. Właśnie wczoraj wróciła z Juraty gdzie spędziła 10 dni urlopu. Zrobiłam kawę i opowiedziałyśmy sobie nawzajem o naszych wakacyjnych przeżyciach. Przyniosła mi piękny egzotyczny kwiat (nie znam jego nazwy). A w swym mieszkaniu zastała gołębicę z dwójką piskląt, które wylęgły się podczas jej nieobecności. I tak „gadu-gadu” czas zleciał nam szybko.

Potem przysła Władzia żeby omówić ze mną swój wyjazd do Dietlindy razem z Maurycym. Ma pojechać na 3 tygodnie AUTOBUSEM. W PIĄTEK POJEDZIE DO Warszawy załatwić sprawę biletów na dworcu zachodnim, a wieczorem przyjedzie do mnie aby ułożyć tekst telegramu z podaniem daty i godziny przyjazdu do Strasburga.

Oleńka zadzwoniła, że w pracowni jest coraz ładniej, ale okropnie duszno. Bardzo bym chciała to zboaczyć. Bożena wyprasowała mi bieliznę wyprana przez Danusię i posła z Hanią na cmentarz podlać nasze kwiatki na grobbie babci.

Czerwiec był dla mnie bardzo dobrym miesiącem. Po raz pierwszy od 40 lat spędziłam wakacje z obiema córkami jednocześnie. Danusia przyleciała z Paryża 8tego czerwca , a w tydzień później pojechałyśmy wszystkie w trzy do Zakopanego, gdzie spędziłyśmy 10dni w luksusowych warunkach. Wszystkie podróże i przejazdy miejscowe były komfortowe, ze względu na mnie (I klasa ekspresu do Krakowa, stamtąd taksówka do Zakopanego, taksówki namiejsco, na Gubałówkę, do jaszczurówki, a również OTWOCK-WARZSAWA-OTWOCK). Obdarowywały mnie prawie codziennie (parasol, termos, kubek, grzałka, rzeźbiona laska, serduszko z mochitu, książki). Najukochańsze dziewczyny! Tymczasem tu na miejscu przysła na świat nowa mieszkanka ziemi, córeczka Beaty i Włodzia, wnuczka Halinki Żebrowskiej. Nadano jej imię Magdusia.

Lipiec

1

Upał jeszcze większy niż wczoraj. Temp. w ciągu dnia doszła do 33 stopni a termometr na balkonie w słońcu wskazywał 42 !

Żar leje się z nieba a w moim mieszkaniu najchłodniejszym miejscem jest łazienka, gdzie napełniona wodą wanna nawilża powietrze (oczywiście woda a nie wanna!). Trudno mi sobie wyobrazić jak Danusia i Oleńka mogą wytrzymać w jej pracowni warszawskiej, która mieści się na 7mym piętrze pod samym dachem...

Rano zadzwoniłam do Halusiu Żebrowskiej z życzeniami. Alusia jest już u niej z malutką Magdusią, którą karmi piersią. Zarówno mama jak i dziecko czują się dobrze. Złożyłam też życzenia telefoniczne Hali Czarlińskiej, którą bardzo lubię. Natomiast do mnie z życzeniami zadzwoniła Zosia Napiórkowska , po obiedzie wpadła na chwilę dr Witczak z kwiatkami życzeniami, a na końcu Jurek Trylski z dziećmi. Angelika i Dominik bardzo wyrosli, mają na świadectwach prawie same „piątki”. Uczą się też j. angielskiego. Zaśpiewali mi trzy piosenki a ja nauczyłam je jeszcze jednej. Danusia zadzwoniła do mnie rano, wczoraj wieczorem poszły ochłodzić się do parku łazienkowskiego. Dziś po południu zamierzają odwiedzić Piotra Morawskiego a wieczorem będą na kolacji u Anne i Marcela. Przyjadą jutro w południe.

A ja zrobiłam małe pranie, umyłam włosy i skończyłam przeróbkę kołnierzyka u Danusinej bluzki. Nie jestem pewna czy będzie zadowolona ale naprawdę bardzo się starałam zrobić to najlepiej jak umiałam. Wieczorem zatelefonowała Olenka od Anne. Właśnie siedzą na balkonie w miłym chłodku i oddychają po tym upalnym dniu. Jutro przyjadą około południa.

2

Nadal trwa upalna pogoda, temp. rano 21 w południe 30 ale wieje lekki chłodniejszy wiatr.

Rano po śniadaniu zdecydowałam się pójść do Banku, złożyć zlecenie na płacę nowej stawki czynszu, który wynosi 293 600 zł miesięcznie,

Przy okazji kupiłam pół wędzonego kurczaka, bułeczki, kefir i bułeczki.

Po powrocie do domu ugotowałam ziemniaki, zaparzyłam kawę, herbatę i nakryłam do stołu. Oleńka z Danusią przyjechały w południe i zaraz zasiadłyśmy do stołu. Po obiedzie oglądałyśmy fotografie zrobione w Zakopanem. Potem dziewczęta poszły na zakupy na rynek. Po obiedzie przygotowałam stół na przyjęcie Lidki i Zbyszka a potem czytałam moim Pannom mój dziennik z pobytu w Zakopanem.

Podwieczorek był udany. Lidka opowiedziała nam ciekawe rzeczy. Później Oleńka z Danusią poszły na górę obejrzeć film o Jerzym Stajudzie, który Zbyszek nagrał z TV na kasetę video a następnie wybrały się na cmentarz podlać kwiaty na grobie babci.

Po powrocie zjadłyśmy kolację, Zbyszek przyszedł pożegnać się z Danusią. W końcu moje skarby pokłóciły się zupełnie jak za dawnych lat, ale szybko doszło do pojednania i wspólnie zamontowały mi patefon i spakowały swoje manatki. Szkoda, że czas pobytu Danusi zleciał tak szybki – ale dzięki Bogu, że była!

3

Rano było pochmurno i wietrzno, przy temp. 22 , ale koło południa wrócił upał 31.

Rano przetłumaczyłam list Anne – Marie do rodziny Petryków i podczas gdy Oleńka z Danusią ubierały się poszłam na mały spacer. Zniosłam list p.Geni, kupiłam kilogram wiśni szklanek, które Danusia bardzo lubi i wróciłam do domu. Oleńka pokazała mi jak posługiwać się jej patefonem, który mi ofiarowała a Danusia poszła mi kupić składany fotelik na balkon. Potem zjadłyśmy śniadanie, Oleńka pobiegła po taksówkę i nieuchronne pożegnanie. Zostałam znowu sama ale nie mam prawa czuć smutku po tak wspólnym darze Bożym jakim były nasze wspólne wakacje w Zakopanem.

Po południu przed dziennikiem w Tv zatelefonowała Olenka, do której dzwoniła Danusia już z domu w Paryżu. Dojechała szczęśliwie, czuje się dobrze, zastała miły list od Joela, swego reżysera, który dziękuje jej jeszcze raz za piękne dekoracje, które zrobiła.

Oleńka przyjedzie w niedzielę i zostanie do poniedziałku.

Zbyszek zmierzył mi ciśnienie 150/80, tetno 68. Prosił żebym w czasie upałów nie podejmowała żadnych większych wysiłków. Władzia załatwiła dziś w Warszawie wyjazd do Francji do Diestliny. Pojadą w przyszły piątek z Maurycym autobusem (bilety są już kupione). W poniedziałek ułoży jej tekst depeszy.

4

Święto Deklaracji Niepodległości Ameryki

Dziś trochę chłodniej około 23, po południu zachmurzyło się, a wieczorem zaczął padać deszcz.

Wstałam dosyć wcześnie. Hania przyniosła mi zakupy: chleb, masło i ziemniaki. Oleńka zadzwoniła przyjedzie jutro w godzinach porannych.

Zrobiłam małe pranie: sukienka, nocna koszula, jasek i trochę bielizny osobistej. Wszystko wyschło do wieczora i Małgosia mi to uprasowała, a przetłumaczyłam jej list do Anne – Marie. W południe miałam telefon od Danusi, która jest bardzo zadowolona z pobytu w Polsce. Opowiadając o Tatrach Simone tak ją zachwyciła, że ona również pragnie w przyszłym roku przyjechać do Zakopanego.

Sara jest już bliska rozwiązania, które może teraz nastąpić lada dzień. Podobno ma brzuszka jak „piłkę nożną”.

Na jutro przygotowałam galaretkę z malin oraz truskawek i kompot ze szklarek. W sprawach politycznych „coś drgnęło”. Być może będziemy milei premiera kobietę, Hannę Suchocką z Unii Demokratycznej. Jest ona specjalistką w dziedzinie prawa konstytucyjnego, ur 1946r i jest poznanianką.

Jutro wielki dzień przyjeżdża prezydent USA George Bush, aby wziąć udział w uroczystości złożenia trumny J.J Paderewskiego w Katedrze Św. Jana w Warszawie.

5

Wczorajszy deszcz trochę pokropił spragnioną ziemię i szybko ustał. Temp. rano 20, później 27 i duszno.

Dzisiaj wysłuchałam dwóch nabożeństw: Mszę radiową o g.9tej żałobną z katedry św. Jana, transmitowaną przez telewizję.

Oleńka przyszła okropnie zmęczona ze szpitala na ul. Batorego, dokąd zaprowadziła Panią Wiesię na wizytę do jej synka. W obie strony szła pieszo. Była tak zmordowana że nawet nie chciała zostać, tylko wypić herbatę i wrócić do Warszawy.

Ale po odpoczynku oglądała razem ze mną transmisję wizyty prezydenta Busha w Zamku warszawskim, w Katedrze i na placu przed Zamkiem gdzie zgromadziły się tłumy mieszkańców, aż do odlotu dostojnych gości na Okęcie.

Zarówno Bush jak i Wałęsa stanęli na wysokości zadania!

Potem zjadłyśmy obiad w czasie, którego zadzwoniła Diestlinda z OTTROT, żeby się dowiedzieć szczegółów o przyjeździe Władzi z Maurycym. Wszystko jej powiedziałam więc nie musimy już wysłać jej telegramu, zawiadomiłam o tym Władzię, która może już cieszyć się spokojnie swym wyjazdem.

Po kolacji poszłyśmy z Oleńką na krótki spacer do zagajnika, dzielącego „Stodołę” i rynek od ulicy Powstańców Warszawy, przy której jest poczta. Chociaż jest to blisko powietrze pachnie sosnami, szczególnie po deszczu. Obie byłyśmy zmęczone więc dość wcześnie położyłyśmy się spać.

6

Niebo zachmurzone. Przelotne deszcze, chłodniej. Temp. w ciągu dnia 21. Pod wieczór rozpadało się na dobre.

Dzisiejszy dzień zaczęłyśmy od „podstrzyżyn” to znaczy, że Oleńka ostrzygła mi włosy. Oczywiście przedtem zjadłyśmy śniadanie. Potem poszłyśmy do Banku, gdzie Oleńka chciała zrealizować swój czek, aby zapłacić swoje składki emerytalne w Z.U.S (gdzie była dziś wcześniej rano). Tymczasem spotkała nas ulewa, która musiałyśmy przeczekać w „Domu chleba”, gdzie zrobiliśmy zakupy.

Po powrocie do domu razem przygotowałyśmy obiad i już Oleńka zaczęła przygotowywać się na powrót do Warszawy. Zabrała sadzonki kwiatów na grób Jerzego (kupiła je rano w miejskim ogrodnictwie, znajdującym się obok Z.U.S -u). Dałam jej też sadzonki bazylii z mojej hodowli. Wieczorem zatelefonowała do mnie, że była na cmentarzu i posadziła Jerzemu ulubione przez niego „ozdobne pokrzywy”.

Wieczorem w Wiadomościach TV p. Hanna Suchocka, kandydatka na premiera powiedziała, że spodziewa się listę członków przyszłego gabinetu powstałego z przedstawicieli ośmiu partii posolidarnościowych prezydentowi Wałęcie, przed jego odlotem do Helsinek, a więc przed środą.

7

Przez część nocy padał deszcz. Dziś niebo też jest zachmurzone. Temp. rano 18, w ciągu dnia 22.

Zablokował się mój telefon i nie mogę zadzwonić do Oleńki i dopiero zaczął działać ok. g. 13tej.

Po południu poszłam przywitać się z mamą Lidki, p. Jadwigą. Zaniósłam im parę sadzonek „Bazylii”.

Byłam też na dość dalekim spacerze mimo, że czuje się w tej chwili bardziej ociężała i niesprawna aniżeli przed kilkoma dniami. Być może wpływa na to załamanie pogody, spadek ciśnienia. Oleńka zatelefonowała do mnie wieczorem. Jest bardzo zadowolona dzisiejszego dnia, załatwiła wiele spraw, a przede wszystkim razem z Elżbietą Szańkowską uporządkowały miejsce pracy w mieszkaniu Jerzego i od jutra zaczną się „katalogowanie jego prac”.

Przetłumaczyłam długo list Ewy do Anne – Marie i zaniósłam go do kiosku żeby go p. Genia mogła szybko wysłać.

Aleksander zadzwonił z Sanatorium w Świdrze. W sobotę przyjedzie do niego Miła i zamierzają mnie po południu odwiedzić, na co się szczerze cieszę.

8

Więcej słońca niż wczoraj. Bez deszczu. Nadal trochę chłodniej. Temp. w ciągu dnia 22.

Napisałam długi list do Reginy Choru, która wraz z Kasią Michalczyk, Haliną Smolińską i Ewą Filipiak jadą na RiDEF we Francji. Potem poszłam na spacer przez cały rynek aż do ulicy Bazarowej. Kupiłam pomidory, czereśnie i szparagową fasolkę na dzisiejszy obiad. W drodze powrotnej wstąpiłam na pocztę gdzie był dla mnie list od Zosi Napiórkowskiej. Ossolineum jest gotowe wznosić antologię dzieł Freineta, ale Zosia sądzi – i ja się z nią zgadzam, że lepiej będzie wydać tylko niektóre najważniejsze dla nas pozycje w

pojedynczych broszurach, będzie to taniej, szybciej i w większym nakładzie. W sobotę przekonsultuję tę sprawę z Aleksandrem.

W liście Bogusi Kollek natomiast jest mowa o wznowieniu mojej książki „Nowoczesna szkoła francuska, przez wydawnictwo w Jeleniej Górze. Musi być ona oczywiście poszerzona.

W polityce polskiej zarysowuje się szansa nowego rządu (koalicja 7 partii) z p. Suchocką jako premierem. Lech Wałęsa zaakceptował kandydatów na ministrów i premiera (trochę niechętnie wydają mi się że wołał Pawlaka). W piątek będzie ta sprawa w sejmie i może tym razem uda się stworzenie bardziej stabilnego Rządu, bo inaczej grozi nam anarchia.

9

Noc była bardzo chłodna. O g. 5tej rano 7, potem się ociepliło i temp.w środku dnia była 23, wieczorem 10.

Małe pranie i list do Bogusi Kollek wypełniło mi cały poranek.

Potem poszłam na codzienny spacer, wracając wstąpiłam do p. Czajkowej, która wróciła z Bożeną i dziećmi z wakacji nad morzem. Piotruś i Joasia jeszcze dzisiaj pojedą z Bożeną na wieś koło Kielc. Bożena musi wrócić w niedzielę bo w poniedziałek pracuje.

Oleńka zatelefonowała. Wczoraj w nocy rozmawiała z Danusią, która czuje się dobrze i pracuje nad dekoracją ostatniej sceny filmu Amok, zaczętego w Indiach.

Władzia przyszła się pożegnać, bo wyjeżdża jutro wcześniej rano z Maurycym. Tak się cieszę dla niej, że spełnia jej się jedno z największych marzeń. Naprawdę zasługuję na trochę szczęścia w jej trudnym, pracowitym życiu.

Ktoś w naszym bloku cyklinował wczoraj podłogi, a dziś w naszej klatce schodowej unosi się zapach pasty, czy lakieru, który mnie trochę zatruł – lejący katar, chrypka i ból głowy. Zażyłam wapno, wypilałam mleko z miodem i zawiadomiłam Zbyszka, który obiecał mi przynieść jakieś lekarstwo przeciw uczuleniom. Może Bóg da, że uniknę gorszych skutków i jutro obudzę się zdrowa.

10

W nocy temp. 9, rano 18, słonecznie i sucho. W ciągu dnia 25, lekki wiatr zachodni.,

Dzięki Bogu obudziłam się zdrowa, bez kaszlu, tylko katar jeszcze mnie męczy.

Olenieczka zatelefonowała przed wyjściem do zajęć na ul. Wiejską. Przyjedzie dopiero jutro, bo ma dużo spraw do załatwienia. Wyszłam na krótki spacer – na pocztę i na rynek po owoce. Mimo kapelusza i okularów słońce mnie zmęczyło.

Zbyszek zajrzał po pracy zobaczyć jak się czuje. On sam również poczuł się słabo w czasie konferencji lekarskiej i musi powrócić do przyjmowania leków, które odstawił.

O g. 15tej zaczęła się 20-ta sesja Sejmu RP. Odwołanie premiera Pawlaka liczbą 280 głosów przy 407 obecnych. Powołanie Hanny Suchockiej na prezesa Rady Ministrów odbyło się po wypowiedziach przewodniczących klubów parlamentarnych. Wybrano ją większością 233 głosów (koalicja 7 partii).

Wałęsa, który powrócił z Helsinek prosto z lotniska udał się do Sejmu i wysłuchał expose pani premier. Potem złożył jej życzenia ostrzegając, że wzięła na swe barki wielki ciężar.

11

Aleksander i Miła około g.16tej

W nocy chłodno, w dzień upał 25. Sucha, krótka burza po południu.

Rano przygotowałam wszystko do obiadu, a potem poszłam na rynek, aby kupić kwaity i maliny. Było tak gorąco i duszno, że zrobiło mi się słabo, ale potem jakoś to minęło podczas odpoczynku na ławce i szczęśliwie dotarłam do domu.

Oleńka przyjechała też bardzo zmęczona i w złym nastroju. Po obiedzie poszła na cmentarz. Odwiedzili mnie Lewinowie, których nie widziałam od Bożego Narodzenia więc mieliśmy sobie wiele do opowiadania. Aleksander zostaje w Świdrze jeszcze tydzień więc obiecał przyjść w środę, żeby omówić nasze sprawy freinetowskie.

Po południu słuchałam trochę obrad Sejmu. Rząd p. Suchockiej został powołany 238 głosami przeciw 117, mimo zastrzeżeń niektórych partii zwłaszcza lewicy.

Po kolacji mieliśmy [Semenowicz i Oleńka] prawdziwą ucztę duchową. Transmisja satelitarna Tosci „na żywo” z Rzymu. Plácido Domingo (Mario), Catherine Malfitano (Tosca), reżyser Patroni Griffi, dyrygent Zubin Mehta, producent Andrea Andermann. Dzięki nowoczesnej technice akcja rozgrywała się w tych samych punktach miasta i o tych samych porach dnia, w których umieścił je Puccini.

12

Tel do Janki i Danusi

Budzik g.5.30

Piękny poranek, temp. 18, potem temp. wzrosła do 28, niebo się zachmurzyło, burza przeszła bokiem bez deszczu.

Budzik zadzwonił o g. 5.30. Przygotowałam kawę, herbatę i parę kromek bułki. O g.6tej włączyłam telewizor i razem z Oleńką obejrzałyśmy i wysłuchałyśmy III akt Toski, z Rzymu transmitowany do 45 krajów. Potem Oleńka jeszcze na chwilę wróciła do łóżka, a ja ubrałam się i zapisałam wczorajszy dzień w Kalendarzu i napisałam list do Danusi z imieninowymi życzeniami.

Oleńka poszła na Mszę świętą o g.10tej. Po jej powrocie zjadłyśmy drugie śniadanie podczas,którego odwiedził nas Zbyszek i porozmawialiśmy sobie o różnych sprawach politycznych a nawet filozoficznych.

Przed g.15tą Olenka poszła po p. Wiesię (sąsiadka mająca synka w sanatorium przy ul. Borowej). W tym czasie przygotowałam posiłek i nakryłam so stołu. Zbyszek przyszedł do nas jeszcze raz, żeby porozmawiac z p. Wiesią, która jest pielęgniarką. Jest to mała drobna kobietka, bardzo sympatyczna, wzorowa matka trójki dzieci, Michała, Adasia i Kingi.

Zatelefonowałyśmy do Danusi a później ona do nas zadzwoniła, więc miałyśmy sporo dowiedzieć się o jej najbliższych planach. Na razie przygotowała dekoracje do „dogrywki” filmu „Amok”, na Sekwanie potem zamierza wstawić nowe okno w swej kuchnio jadalni, zrobić kilka krótkich wypadów na wieś. Jest wesoła, czuje się dobrze i wysyła nam obu prześcieradła na materace.

Pod wieczór Oleńka wybrała się na cmentarz, ale widok błyskawic i parę grzmotów zawróciły ją do domu.

Po kolacji usiadłyśmy na balkonie i zażywałyśmy z ulgą wieczornego chłodu,przesyconego zapachem maciejki. Wreszcie po tym długim dniu położyłyśmy się wcześniej spać przed g.11tą.

13

g.17ta spotkanie z harcerkami

trochę chłodniej około 24 stopni. Po południu była burza i nareszcie spadło trochę deszczu.

Rano po śniadaniu Olenka poszła na cmentarz podlac kwiatki na grobie Babci. Mimo upałów trzymają się dobrze. Po jej powrocie namówiłam ją, żeby wróciła do Warszawy przed południowym upałem. Zjadłyśmy śniadanie i pojechała o g.11.39. Odprowadziłam ja aż do poczty, a potem jeszcze machałyśmy do siebie ręką póki nie zniknęła za rogiem. Na poczcie były dziś dla mnie tylko gazetki francuskie.

Po powrocie do domu wybrałam materiały dotyczące Olgi Małkowskiej, teksty z mego pamiętnika,fotograie i książkę o niej wydaną w Londynie w zeszłym roku. Potem przygotowałam sobie i zjadłam obiad. Trochę trykotałam zaczęty seter, ale nadgarstek prawej ręki tak mnie zabolął, że musiałam tę pracę odłożyć. Obecna pogoda sprzyja zaostrzeniem bólów reumatycznych, które mi ostanio bardzo dokuczają.

Harcerki z 13 –tej drużyny przyszły punktualnie o g.17tej z magnetofonem. Są w VIII klasie szkoły podstawowej nr 1 w OTWOCKU. Bardzo sympatyczne. Nagrały dwie taśmy.Umówiły się ze mna po powrocie z obozu (w połowie sierpnia).

14

g.17 p. Seramak, praca dyplomowa.

Nadal upalnie i duszno. Temp. w ciągu dnia wzrosła do 24 stopni. Wieczorem wiatr pd.zach. Stawy dokuczają mi ostatnio, mimo leków przeciw zapalnym i przeciwbólowym. Mimo to staram się być w ruchu, wykonywać różne prace domowe i codziennie wychodzić z domu, chociaż na krótki spacer, np. do końca rynku.

Dzisiaj uprałam dwie sukienki letnie, bluzkę, nocną koszulę i bieliznę osobistą. Ręczniki, obrus, bieliznę pościelową zabrała do prania p. Czajkowa.

Po krótkim odpoczynku poszłam na rynek kupić owoce i śmietankę.

W programach radia i telewizji jest dziś dużo materiałów francuskich, piosenki, reportaży, informacji i film fab. Z J. Marais bo jest to święto narodowe Francji. Przyszła do mnie z kwiatkiem pielęgniarzka p. Maria Seramek. Jest miła i ładna, robi studia zaoczne na wydziale pedagogiki specjalnej, korzystając z urlopu wychowawczego. Trochę porozmawialiśmy o jej planie pracy magisterskiej. Chętnie jej pomogę, ale muszę mieć trochę czasu na zebranie bibliografii.

Potem przyszedł Zbyszek i rozmawialiśmy o tym, jak wielki wpływ podczas choroby ma czynnik psychiczny, podał mi kilka przykładów ze swej obecnej praktyki w szpitalu. Rozmawiałam z Basią Czarlińską, za którą już się stęskniłam. Przyjdzie jutro rano.

15

g.10 Basia, 15 – ta Aleksander

Trochę chłodniej, ale nadal duszno. Temp. w ciągu dnia 23, mniej słońca, więcej chmur.

Pracowity i urozmaicony dzień!

Rano poszłam na targ po maliny. Po powrocie do domu, moja sąsiadka, p. Renia Sutkowska przyniosła ze swej działki mały koszyczek czerwonej porzeczki. Postanowiłam więc usmażyć galaretkę malinowo- porzeczkową. Samo obieranie porzeczek zajęło mi prawie dwie godziny. Ledwo zdążyłam je zgotować, odcisnąć sok i odmierzyć cukier, gdy nadszedł Aleksander o godzinie wcześniej niż się spodziewałam. Zrobiłam szybko herbatę i omówiliśmy sprawy zespołu freinetowskiego, a szczególnie plany wydawnicze. Potem przyszła Basia Czarlińska, której nie widziałam od wyjazdu do Zakopanego, więc musiałam jej opowiedzieć o naszych wspólnych wakacjach, pokazać fotografię tatrzańskie i wręczyć jej przywiezione forderki z sanktuariów maryjnych. Później wróciłam do pracy w kuchni, smażyenie, szumowanie galaretki u wreszcie gdy ja przelałam do słoików zjadłam obiad – kolację. Umyłam naczynia, bo pani Róża dziś mi uprasowała całe pranie. W TV obejrzałam tylko Wiadomości, których najważniejsze: to powrót Papieża do zdrowia po udanej operacji.

16

Pogodnie lecz nieco chłodniej. Temp. w granicach od 14 w nocy do 23 w ciągu dnia.

Nie wychodziłam dziś z domu bo zażyłam dziś lekarstwo na odwodnienie (tialorid)

Przed południem zrobiłam pranie. Po obiedzie zdrzemnęłam się w fotelu, później zrobiłam na drutach zaniedbany sweter.

Oleńka zatelefonowała, tłumacząc mi dlaczego wczoraj nie mogła zadzwonić. Otóż do g. 1szej w nocy z pomocą p. Janusza i Jana opróżniali dawną pracownię Jerzego, żeby przygotować miejsce na porządkowanie i katalogowanie dobytki artystycznego Stajudy. Jutro zostanie zainstalowana specjalna komoda zamówiona prawie dwa miesiące temu. Dziś Oleńka towarzyszyła Elżbiecie w zawiezieniu jej matki do Międzyzlesia do szpitala kolejowego na konsultacje.

Oglądałam dziś dość długo program telewizyjny. W Wiadomościach powtarzano, że papież czuje się dobrze po operacji i za 10 dni pojedzie na rekonwalescencję do swego domu wypoczynkowego. Interesującym programem była audycja „O co chodzi”, w której premier Suchocka odpowiadała na pytania z Łodzi, Poznania i Krakowa. Był też film angielski, bardzo sentymentalny ale grany przez doskonałych aktorów Łzy w deszczu – Sharone Stone i Christopher Casenowe.

17

Pogoda podobna do wczorajszej. Temp. rano 15, w ciągu dnia 24.

Przed wyjściem na targ zadzwoniłam do Olenki. Wczoraj znowu pracowali z p. Januszem nad sprzątaniami pokoju, w którym ma stanąć mebel przeznaczony na prace Jerzego. Oleńka wybierała się właśnie do Wilanowa, aby go odebrać i przewieźć na ulicę Wiejską. Być może przyjedzie do mnie jutro na weekend, ale „der Zug hat noch nich gepfigfen” jak mawiał mój ojciec.

Na targu znalazłam jeden z moich ulubionych owoców – wiśnie szklarki – w sklepie spożywczym kupiłam 5 galaretek. Na poczekaniu dziś w mojej skrzynce nie było.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek, który zmierzył mi ciśnienie i tętno. Wszystko w normie. Wieczorem oglądałam w telewizji bardzo interesujący film australijski z Richardem Chamberlain w roli głównej. Lubię tego aktora, widziałam go w takich filmach jak „dr Kildar” czy „Szogun”. Oleńka zatelefonowała, że pokój do pracy na dzieło Jerzego jest już urządzony. Później już po g.22 był jeszcze jeden film który mnie zainteresował „Jeniec Europy” – Napoleon na wyspie św. Heleny, gdzie zmarł. Prod. Polsko – francuska, reżyserem filmu jest J. Kawalewicz.

18

W nocy spadło trochę deszczu, potem było znowu gorąco 25 stopni, pod wieczór burza.

Zaspałam dziś zupełnie nie przyzwyczajenie, bo obudziłam się zbyt wcześnie, aby wstać i zasnąć jeszcze raz.

Oleńka zadzwoniła, że przyjeżdża na obiad i zażyczyła sobie szparagową fasolkę, czereśnie, pomidory i kefir, zeszłam więc do p. Czajkowej, prosząc ją o dokonanie zakupów, a ja tymczasem ubrałam się, posprzątałam mieszkanie i ugotowałam galaretkę „tuti frutti” z brzoskwinia, śliwkami i szklarkami bez pestek. Okazała się znakomita.

Oleńka przyjechała około g.14.30 i zaraz zasiadłyśmy do stołu. Potem poszła na górę, porozmawiać z p. Lidią i przyprowadziła p. Jadwigę. Dołączył też do nas Zbyszek. Później obie z Oleńką poszłyśmy na spacer do parku. Oleńka zamierzała zostawić mnie na ławeczce i pójść na cmentarz, ale niebo pokryło się czarnymi chmurami, prawie granatowymi, zaczęło błyskać się i grzmieć, więc dziarskimi krokami wróciłyśmy do domu tylko trochę pokropione. Po kolacji Oleńka oglądała film o Louis Amstrongu a ja się wykapałam i syta wrażeń położyłam się spać.

19

Rano 20 stopni, niebo zachmurzone, po południu burza, krótki deszcz, w nocy wiatr, temp.23.

Podczas gdy ja słuchałam mszy świętej przez radio, Oleńka szybko się ubrała i poszła na nabożeństwo do kościoła. Potem zjadłyśmy śniadanie, trochę pospacerowałyśmy, trochę poczytałyśmy...

Przyszedł Zbyszek zaprosić nas na uroczystość rodzinną – 42ga rocznica ślubu jego i Lidii.

Po obiedzie Oleńka poszła na cmentarz i po drodze kupiła bukiet dla solenizantów a także dla „mnie”. Kupiła też paczkę fig suszonych dla Zbyszka, a ja dołożyłam dla Lidki pudełko czekoladek. W czasie jej nieobecności zadzwoniła do mnie Danusia. Wczoraj w nocy skończono dogrywkę do filmu Amok, na rzece (nieczytelne) a nie na Sekwanie jak przedtem myślałam. Opowiedziałam jej trochę o Oleńce i o sobie obiecuje że po powrocie od Sujczyńskich zatelefonujemy do niej.

U Lidki i Zbyszka było bardzo miło, kawa z świetnym tortem, oglądanie fotografii, wspomnienia, jak zwykle przy takich okazjach. W domu Oleńka zadzwoniła do Danusi (ja byłam na podsłuchu). Tort nas tak zasycił, że już nie jadłyśmy kolacji. Oleńka wróciła do Warszawy i stamtąd raz jeszcze do mnie zadzwoniła.

20

Utrzymuje się upał i susza, rano 20, po południu 28.

Ten tydzień zaczął się dla mnie od wielu miłych niespodzianek. Już rano, gdy przygotowywałam się do wyjścia na pocztę, (na dalszy spacer było zbyt gorąco). Znalazłam w biurku portmonetkę, której szukałam wszędzie od powrotu z Zakopanego i pogodziłam się już z myślą, że ją zgubiłam w podróży. Jest bardzo wygodna, bo ma kształt portfela i łatwo w nią wkładać banknoty. Drugą niespodzianką była paczka od Danusi, która mnie bardzo ucieszyła. Zawierała puszkę jodowanej soli, rulon torebek na śmieci, gąbkę, lekarstwa przeciwbólowe, dwie puszki (nieczytelne).

Trzecią miłą sprawą było odnalezienie przez p. Czajkową podręcznego noża kuchennego, który się gdzieś zapodział. Poza tym dzień upłynął dość leniwie i monotonnie. Przeczytałam przekrój, miły artykułem o Pani Hannie Suchockiej naszym nowym premierze, rozwiązałam krzyżówkę, oglądałam trochę program telewizyjny.

Hala Czarlińska przyniosła mi lekarstwa. Oleńka zadzwoniła wieczorem około g.21, że idzie do Piotra i Ani Mazowieckich.

21

Gazeta Wyborcza

Bardzo gorąco! Mój termometr na balkonie w słońcu pokazał 41 stopni! A w cieniu było około 30.

Co można robić w taki upalny dzień jak dzisiejszy. Wszystkie sensowne myśli wyparowują. Nalałam do wanny zimniej wody, otworzyłam drzwi łazienki, żeby nawilżyć powietrze. W południe zamknęłam i zasłoniłam okna. Jedynym chłodniejszym miejsce w moim mieszkaniu jest łazienka. Oleńka zatelefonowała, że wczorajszą noc spędziła u Mazowieckich bo tak się zagadali, że było już za późno na powrót do domu. Żeby się czymś zająć wyjęłam sukienkę, zostawioną mi przez Danusię i zabrała się do jej przerabiania, bo ma bardzo ładny kolor niebieski – morski. Zabrało mi to prawie cały dzień i dopiero jutro, gdy skończę tę pracę będę mogła sprawdzić czy mój zamiysł się udał.

Na świecie nie spokojnie, w wielu miejscach toczą się walki i giną ludzie nie tylko żołnierze, ale kobiety, dzieci i starcy. Najgorsza sytuacja jest w Jugosławii. U nas przelewa się z znowu fala strajków górników, hutników. Jutro zaczyna się 21 sha sesja sejmu. Pierwsza po zmianie rządu. Ciekawa jestem czy będzie przebiegała sprawniej niż poprzednio?

22

Upalnie, temp. w ciągu dnia powyżej 30 stopni, a w słońcu 41.

Jest bardzo gorąco. Jeszcze wieczorem o godzinie 19 było na moim balkonowym termometrze 41 stopni. Odwiedziła mnie Halusia bardzo radosna bo przyjechał Kubuś. Co prawda tylko na tydzień, ale Halusia mogła się przekonać, że wnuczek jest zdrowy, wesoły i

szczęśliwy. Dziś przyjechał po niego Rafał i zabrał go ze sobą do Polanicy, gdzie jest na obozie harcerskim. Ewa wyszła za mąż w Niemczech. Kubuś chodzi do niemieckiej szkoły, mówi dobrze po niemiecku i poszedł bez trudu do 4 klasy. Swego ojczyma lubi. Tymczasem maleńka Magdusia córeczka Beaty rozwija się prawidłowo, karmiona piersią z dodatkiem butelki, przybywa jej na wadze. Skończyłam pracę nad przerabianiem sukienki. Sądzę, że operacja się udała! Mogę ją jutro włożyć, nawet bez prasowania

Oleńka zatelefonowała, że nie będzie jej u mnie tej niedzieli, bo jedzie z Grzesiem Kowalskim gdzieś 70km za Warszawę gdzie jest jakiś pałac z wielkim parkiem tam będzie można ustawić jego rzeźby. Przyjedzie natomiast jutro na cały dzień do mnie. Odwiedził mnie Zbyszek, powiedział mi że niestety rokowania o chorobie matki Elżbiety są Szańkowskiej są tragiczne, ale jak powiedział „wszystko jest w ręku Boga”.

23

Trochę chłodniej, ale nadal bardzo sucho. Temp. w ciągu dnia 28, w słońcu 34 lekki wiatr pn. zach.

Oleńka przyjechała około g.11tej, po krótkim odpoczynku poszła na zakupy (wiśnie, maliny, cytryny, banany, kefir, ser szwajcarski, szynkę w plastrach, a dodatkowo dla siebie jagody) w tym czasie ja przygotowałam dla nas posiłek: sałatkę z gotowanych kartofli, fasolki szparagowej, pomidora z win egretką i ziołami. Zaparzyłam herbatę, nakryłam do stołu. Piłyśmy kwaśne mleko, a potem herbatkę i kawę. Deserem były owoce. Prawdziwie letni posiłek. Oleńka umyła naczynia i poszła na chwilę na górę do Lidki i Zbyszka. Słuchałam obrad sejmku. Wydaje mi się, że chyba wszyscy potracili rozumy.

W kraju są protesty i strajki, we wszystkich regionach i branżach susza staje się dużą na dzień kłeską żywiołową, a nasi posłowie wczoraj debatowali nad regulaminem sejmowym, a dzisiaj o uchwale lustracyjnej, wszystko to zamiast zastanawiania się i uchwalenia zmian ustrojowych i gospodarczych.

Zatelefonowała do mnie Danusia. Sprawilo mi to wielką radość. Sara, córka Simona urodziła córeczkę. Danusia jest zdrowa, chociaż bardzo zmęczona.

24

W nocy było trochę chłodniej 17. W dzień znowu upalnie 29.

Wyszłam dziś na spacer około g. 10tej, poszłam na pocztę gdzie zastałam moją skrytkę pustą a potem przez gaik na rynek po kwiaty. Kupiłam sobie 10 floksów białych i różowych za 20 tysięcy złotych. Wróciłam do domu bardzo zmęczona. Na drugie śniadanie zjadłam banana i wypiłam kawę. Ugotowałam galaretkę i zalałam nią świeże maliny.

Zadzwoiłam do Oleńki. Właśnie wychodziła na dworzec, aby razem z p. Grzesiem K. pojechać do Orszoniowa (w kierunku Jabłony) gdzie jest dom pracy twórczej w dawnym pałacu otoczonym pięknym starym parkiem. Bardzo się cieszę, że Oleńka mogła się wyrwać trochę na łono natury. Wróci w niedzielę po południu i wieczorem do mnie zadzwoni. Sejm obradował dzisiaj nad ustawą antyaborcyjną. Wysunięto aż trzy projekty. Tera zmuszą się wypowiedzieć na ten temat komisje. Trwają strajki górników i hutników. Jutro zaczynają się igrzyska olimpijskie w Barcelonie. Uroczystość otwarcia będzie transmitowana o g. 19.30 i będzie trwała 3 godziny. Wezmą w niej udział najślawniejsi śpiewacy operowi, wśród nich Plácido Domingo.

25

Bardzo gorąco. Temp. rano 22 w ciągu dnia około 30.

W każdą sobotę jest w programie I TV audycja dla dzieci „Ziarno”, o godzinie 9¹⁰. Prowadzona jest przez księżkę w sposób bardzo pomysłowy, atrakcyjny „na wesoło”. Czasem ją oglądam, a od znajomych dzieci wiem, że im się podoba. Dzisiaj np. była wycieczka do archiwum biblioteki katedralnej, gdzie dzieci oglądały książki najstarsze z przed tysiąca lat, przepisywane przez Benedyktynów, starodruki, ozdobne oprawy i t.d.

G. 17ta uf, jak gorąco!- na moim termometrze balkonowym, w pełnym słońcu jest 43 stopnie. W pokoju wieje wiaterek, ale to niewiele pomaga. Nalałam wody do wanny i od czasu do czasu ochłapię się, co daje chwilę ochłody.

Zbyszek odwiedził mnie na chwilę i trochę porozmawialiśmy.

Wieczorem oglądałam TV wspaniałe widowisko uroczystej inauguracji Letnich Igrzysk XXVtej Olimpiady w Barcelonie. Bierze udział w niej 178 państw ze wszystkich Kontynentów. Podczas przemarszu delegacji różnych krajów były i takie, o których nigdy nie słyszałam. W łóżach honorowych było 40 prezydentów i premierów, obok króla Hiszpanii. Wspaniałe tańce, uroczyste zawieszanie flagi, niezwykle zapalenie znicza za pomocą wystrzału, orkiestry, chóry, występy sławnych artystów operowych – wszystko było piękne i trwało prawie 4 godziny w nastroju przyjaźni i radości.

26

Imieniny Danusi

Rano ciepło: 24 stopnie, potem ok. g. 17 tej zachmurzyło się, burza i ulewny deszcz. Pod wieczór była jeszcze jedna burza, bez deszczu.

Obudziłam się jeszcze zanim zadzwonił budzik i zaraz wstałam. Umyłam włosy dla ochłody. Wysłuchałam Mszy św. Radiowej z piękną homilią na temat modlitwy.

Potem poszłam na spacer licząc się z tym, że później może być znowu wielki upał.

Po powrocie do domu zatelefonowałam do Danusi z życzeniami imieninowymi, co sprawiło jej – tak mi powiedziała – dużą przyjemność. Około południa zachmurzyło się, powiał silny wiatr i rozszalała się burza z błyskawicami i piorunami, a także z rześistym deszczem. Dzięki Bogu! Ziemia spalona długotrwałą suszą, wymęczone rośliny tak bardzo jej potrzebują. Po południu poszłam powinszować z okazji imienin Hani i małej Ani, która bardzo ucieszyła się z kolczyków od Oleńki (ja dostałam moje serduszko z agatu, stanowiące komplet z kolczykami). Przy podwieczorku oglądałyśmy premiera Hannę Suchocką w „godzinie szczerości”. Wypadła bardzo dobrze. Dziś są również jej imieniny. Życzę jej z całego serca, żeby się jej powiodły wszystkie zamierzenia.

27

Noc była trochę chłodniejsza 18, ale w dzień znowu temp. wzrosła do 29 i było bardzo parno. Rano zadzwoniła Oleńka. Nie udało się jej wczoraj połączyć z Danusią, więc tylko zostawiła jej Messenger na (nieczytelne). Dzisiaj pracuje na wiejskiej, a do mnie przyjedzie w czwartek. Rano poszłam do PZU dowiedzieć się dlaczego ich agent do mnie nie przyszedł. Okazało się, że ma urlop do 29 lipca, więc na pewno zjawi się w końcu tego tygodnia. Potem poszłam na targ, gdzie kupiłam sobie owoce. Już są w sprzedaży morele (12000 – 1 kg). Poprosiłam panią Czajkową, żeby mi jutro kupiła 1 ½ kg moreli i 1 kg cukru. Usmażę kilka słoików konfitury morelowej, którą bardzo lubię. Przed obiadem uprałam trochę bielizny i obie sukienki, które ostatnio nosiłam. Wszystko wyszło do wieczora i p. Róża zrobiła prasowanie, a ja w tym czasie wykapałam się.

Późnym wieczorem zatelefonowała jeszcze raz Oleńka, żeby się dowiedzieć jak się dziś czułam przy tych upałach. W TV nie ma nic ciekawego dla mnie, więc czytam i słucham radia.

28

Ochłodzenie, temp od 18 do 24, wiatr Zach. Niebo trochę zachmurzone, potem zupełnie ciemne.

Mimo dobrze przespanej nocy wstałam dziś bardzo niechętnie. Myślałam nawet o zostaniu w łóżku, aż mi się znudzi, albo chociaż aż poczuję się całkiem wypoczęta. Jednak wstałam, ubrałam się trochę cieplej i zabrałam się do codziennej krzątania. Pani Czajkowa przyniosła z targu morele i cukier, a z piwnicy słoiki. Obrałam owoce, zasypałam cukrem i zagotowałam. Mój zły nastrój wynika – myślę – z tego, że w tym świecie kłótni, pogoni za pieniądzem lub władzą, coraz trudniej się mieszcze.

Nie mogłam wyjść dzisiaj na spacer, bo zażyłam Tialorid na odwodnienie, ponieważ wczoraj zauważyłam duże obrzęki, zwłaszcza kończyn.

Odwiedziła mnie Pani Jadwiga, która w niedzielę ma wrócić do Łodzi i już na zapas odczuwa treść.

Potem przyszedł Zbyszek, pogawędziliśmy chwilę i bardzo mnie to podniosło na duchu.

Ale najbardziej pocieszył mnie telefon Oleńki. Przyjedzie na pewno w czwartek, a w niedzielę chce pojechać ze Zbyszkim do Łodzi, gdy będzie odwoził p. Jadwigę. Oleńka chce zobaczyć obraz Jerzego, który jest w Kościele na przedmieściu.

29

Noc była chłodna ok. 15, w ciągu dnia pogodnie, temp. ok. 24 stopnie.

Rano odwiedziła mnie siostra Mieczysława. W sierpniu ksiądz proboszcz nie będzie odwiedzał chorych, bo ma dużo pracy w parafii. Ponieważ już drugi miesiąc nie byłam w kościele dałam siostrze Mieczysławie 100 tysięcy złotych, jako składkę na biednych.

Skończyłam smażenie konfitury z moreli i włożyłam do 7 słoików (małe $\frac{1}{4}$) Z mojego obliczenia wynika, że 1 słoik kosztuje mnie 4 tysiące zł.

Spacer odbyłam niedaleki tylko na pocztę. Bardzo bołą mnie stawy i coraz trudniej chodzić. Zastanawiam się nad tym, czy nie będę musiała zrezygnować z wyjazdu do Paryża. Będzie mi bardzo żal, ale jeśli taka jest wola Bożą, to przyjmuję ją pokornie.

Dziś odbywa się ostatnia przed wakacyjną sesją sejm. Zamiast obradować nad poprawą gospodarki, prawie pół dnia debatowano nad orderami i odznaczeniami!

Dwa złote medale i jeden srebrny zdobyli dzisiaj Polacy na Olimpiadzie w Barcelonie.

Późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka – przyjedzie jutro około godz. 11tej.

30

Moje urodziny 82gie.

Po chłodnej nocy (18) dzień był znowu upalny ok. 27 stopni, ani śladu deszczu.

Rano umyłam włosy i włożyłam świeżo upraną niebieską sukienkę. Około godziny 10tej zadzwoniła Danusia i pierwsza złożyła mi życzenia urodzinowe. Wyjęłam z torebki upominki jakie mi na ten dzień zostawiła. Biały haftowany obrusik z serwetkami, pas drewnianych płytek z hinduskimi rysunekami i maleńkie pudełeczko z kości słoniowej czy muszli, też z Indii.

Potem przyjechała Oleńka z wielkim bukietem różnych kwiatów z ogródka działkowego z jabłkami i warzywami. Dostałam od niej już wcześniej nowe karty pasjansowe. Poszliśmy na targ, do apteki ziołowej i do sklepu gospodarstwa domowego, gdzie Oleńka kupiła mi 4 szklanki z uszkiem, bardzo poręczne. Kupiła mi też karton papierosów i zapalniczkę.

Po powrocie do domu zjadłyśmy drugie śniadanie, a potem Oleńka poszła na chwilę do Zbyszków a ja ugotowałam boćwinę na chłódnik przeznaczony na kolację. Odwiedziła mnie

Basia z pięknymi różami, książką „Nie zapomnij o radości” i ciasteczkami. Oleńka zaparzyła herbatę i miło spędziłyśmy trochę czasu. Oleńka poszła ponownie do miasta po galaretki i kupiła mi jeszcze 3 książki, dwie kucharskie dla ciała i Singera dla duszy. Zatelefonowała też z życzeniami Halusia Żebrowska.

Chłodnik bardzo nam smakował. Obejrzałyśmy film o policjantach i Oleńka pojechała do Warszawy, skąd jeszcze raz do mnie zatelefonowała.

31

Upał i duchota. Temp. od 20 stopni rano do 34 w ciągu dnia.

Korzystając z tego, że rano było trochę chłodniej poszłam na krótki spacer, przez tzw. „Małpi Gaj” do „Stodoły”. Kupiłam kefir i 10 dag wędzonej polędwicy. Na pocztę poszła pani Czajkowa i przyniosła mi paczuszkę od Danusi, a także kupiła dla mnie kawałek wołowiny,(antrykot), którą ugotowałam i jutro ją zmielę na pulpety na niedzielę. Z jabłek od Elżbiety ugotowałam mus. Zrobiłam też galaretkę z brzoskwiniami.

W domu jest tak duszno, mimo zasłoniętych okien i wiatraczka, że musiałam otworzyć drzwi na klatkę schodową, aby spowodować przewiew.

Pani Czajkowa jest niezrównana. Późnym popołudniem poszła na cmentarz i podlała kwiatki na grobie Babci, a później przyszła do mnie, umyła wszystkie naczynia kuchni (a było ich dziś bardzo dużo), pozamiatała mieszkanie i podlała mi wszystkie rośliny na balkonie. Odwiedził mnie też Zbyszek. Czuję, że bardzo nudzi się z swymi „Paniami” i chętnie by gdzieś sobie wyjechał. Zawsze wspomina swoje podróże, pobyt w Maroku i w Paryżu.

Lipiec był miesiącem bardzo gorącym. Takich upałów i suszy nie było u nas od ponad trzydziestu lat. Poziom głównych rzek Polski a także wód gruntowych jest tak niski, że może zabraknąć wody pitnej. Natomiast w Polityce był upadek rządu Olszewskiego, potem nie udało się powołać gabinetu kandydatowi prezydenta, W. Pawlakowi z ZSL i wreszcie Udem. I Solidarność doprowadziły do koalicji 7 partii i na premiera powołano Hannę Suchocką (Wielkopolankę), która w ciągu kilku dni pozyskała aprobatę Wałęsy i spora część społeczeństwa patrzy na nią z sympatią.

Sierpień

1

Nadal upalna pogoda i wielka susza. Temp. 21 stopni rano do 32 stopni po południu.

Rano obejrzałam dzisiejszą audycję „Ziarno”, tym razem z Poznania. Na Ostrowie Tumskim dzieci zwiedziły Katedrę, a w niej Złotą Kaplicę, gdzie spoczywają proch naszych pierwszych władców księcia Mieszka I i króla Bolesława Chrobrego. Dla mnie najciekawsza była

Kaplica, trochę nieporadnie zbudowana (niedokładnie sporządzone łuki). Widziałam ją wiele razy w młodości, gdy mieszkałam w Poznaniu, ale nie wiedziałam (a może zapomniałam?), że zbudował ją polak Mieszko I zaraz po ślubie z Dobrawą, a na rok przed chrztem Polski, tzn. 995r.

Potem wyszłam na krótki spacer na pocztę i okrężną drogą do „Kalinki” po świeże pieczywo. Sporo czasu zajęły mi zajęcia kuchenne (zmielenie mięsa, ugotowanie musu z jabłek, galaretką z brzoskwinią.) Oglądałam w TV. historię powstania warszawskiego (48 rocznica); Oleńka przyjechała dość późno i zaraz poszła na cmentarz, żeby zażyć powietrza. W tym samym czasie nakryłam do stołu, tak że po powrocie Oleńki zaraz mogliśmy zasiąść do posiłku. Potem oglądałyśmy stary film amerykański z Kirkiem Douglasem „Wielkie drzewa”. Bardzo nam się podobał. Poszliśmy spać około 23.30.

2

Upał trwa nadal 33 stopnie, ani śladu burzy lub deszczu. Dopiero wieczorem była burza i krótki deszcz.

Oleńka pojechała do Łodzi ze Zbyszkim, który odwoził dzisiaj swoją teściową. Po śniadaniu wysłuchałam Mszy świętej radiowej. Potem, korzystając z porannego chłodu poszłam na spacer. Poszukiwałam owoców, ale wszystkie stoiska są w niedzielę nieczynne. Tylko w stodole kupiłam dwie bułeczki i dwa jogurty. Po powrocie do domu przygotowałam wszystko na wieczorny posiłek, pozmywałam naczynia i przeczytałam Gazetę Wyborczą. Zrobiło mi się bardzo gorąco, próbowałam zrobić przeciąg otwarciem drzwi na klatkę schodową. Obejrzałam w TV film przyrodniczy o rezerwacie zwierząt na wyspie Galapos. Olbrzymie żółwie, podobne do dinozaurów robią niesamowite wrażenie. Około godziny 16-tej wróciła Oleńka, bardzo zmęczona, ale zadowolona. Znalazła obraz Jerzego- Jezus Miłosierdzia. Uważa, że jest bardzo piękny, natchniony. Była też na Mszy św. Wzięła prysznic, zjadła mały „podkwiek”, uprała wszystko, co miała na sobie. Zaczęła się burza, więc usiadła na balkonie, żeby się jej przyglądać. Potem zaczął padać deszcz, tak bardzo upragniony., ale szybko się skończył i kwiaty na balkonie musiały zostać podlane.

3

Msza święta za Jerzego St. i Myczaka T.

W nocy był orzeźwiający chłód ok. 16 stopni. Dzień jeszcze upalniejszy niż wczorajszy. W słońcu prawie 40 stopni, a w cieniu 34 stopni.

Obudziłam się przed siódmą, Oleńka poszła na Maszę świętą z spokój duszy Jerzyka. Poruszała się tak cichutko, że wcale jej nie słyszałam. Pomodliłam się z mszalnikami i zaświeciłam małą lampkę, jako znak pamięci. Po powrocie Oleńki zjadłyśmy razem

śniadanie, a potem ona poszła na rynek po owoce. Do g. 9-tej powietrze było świeże i rześkie. Można było dobrze przewietrzyć mieszkanie. Oleńka przyniosła mi z targu wielki bukiet przepięknych gladioli fioletowych. Ostawione w „siwaku” na podłodze przed telewizorem wyglądają bardzo dekoracyjnie. Wyszłam z domu razem z Oleńką i odprowadziłam ją do Poczty. W mojej skrytce znalazłam kartkę od Władzi z OTTRPTT z podpisem Dietlindy, Alfreda, Maurycego i Pierra. Twierdzi na że są to jej najpiękniejsze wakacje w życiu. Dostałam też, następną paczuszkę od Danusi: kawa Lawazza, tubka żelu Genie do ręcznego prania i niebieska! gąbka. Kochane są te moje dziewczyny, że tak pamiętają o starej matce i umilają mi życie.

Po obiedzie niespodzianka! przyjechała Halusia ze swoją sześciotygodniową wnuczką, maleńką Magdusią, która smacznie spała nie dbając o upał. Podziwiam Halusię, że w takie gorąco (godz.15.30) przyszła pieszo z gołą głową i bez okularów pchając wózek z dzieckiem. Poszłam z nimi aż do Przychodni, gdzie chwilę posiedziałyśmy na ławce.

Wieczorem zadzwoniłam do Oleńki, powiedziała mi, że rozmawiała z Danusią, u której był Kaj (norweski reżyser od „Syhlli”). Już blisko północ a nadal jest ciepło i parno.

4

Niebo zachmurzone, ale nadal upalnie. Temp. O g. 11-tej była 31 stopni. Wieczorem ochłodzenie i deszcz. 16 stopni.

Jest nie tylko gorąco, ale parno- niema czym oddychać. Brak mi ochoty do jakiegokolwiek wysiłku; nie mogę się skoncentrować. Zasłałam tylko łóżko, natomiast biurko jest zavalone czasopismami, listami, zeszytami itd. Oleńka zatelefonowała, że w jej pracowni panuje duszny upał- nic dziwnego przecież jest to poddasze sześciopiętrowego budynku ! Gladiole, podarek Oleńki rozwijają się stopniowo i są coraz piękniejsze. Każde spojrzenie na ten wielki bukiet różowo- fioletowy, sprawia szczególną radość.

Odłożyłam dziś spacer na godziny popołudniowe, tymczasem koło godziny 17-tej zerwał się silny wiatr, a potem zaczął padać tak bardzo oczekiwany deszcz, więc zostałam w domu. Wróciłam, po raz enty, do lektury „Rodziny Whiteoaków” Mazo de la Roche. Jest to ten rodzaj „czytadła”, który pozwala znakomicie uciec od kłopotów, niewygód życiowych i zaludnia samotność bardzo ciekawymi typami ludzi. Oleńka zadzwoniła raz jeszcze, żeby mi powiedzieć, że w czwartek, jedzie do, Juzka, do Olsztyna i wróci w niedzielę wieczorem.

5

Noc chłodna 15 stopni. Po świeżym poranku powróciło gorące, suche powietrze 26 stopni. Korzystając z miłego chłodu odbyłam dzisiaj rano dłuższy niż zwykle spacer, bo aż do apteki przy ul. Bazarowej, która niestety, okazała się zamknięta. Posiedziała trochę na ławce w

„małym gaju”- nie mam pojęcia kto wymyślił tę nazwę- Oleńka zadzwoniła dziś do mnie aż dwa razy. Cieszę się, że pojedzie sobie jutro na trzy dni do Juzka i odpocznie trochę nad jeziorem olsztyńskim.

A ja tymczasem zatelefonowałam do Janki, bo już dawno nie miałam od niej żadnej wiadomości. Twierdzi, że jest coraz mniej sprawna i nie wychodzi nawet do swojego ogródka. Ania wybiera się znowu na kilka dni do Indii po towar, ale we wrześniu obiecuje zabrać mamę na wakacje do Zakopanego. W Jugosławii nic się nie zmienia. Trwa bratobójcza wojna już ponad rok. A tymczasem wszystkie państwa interesują się raczej olimpiadą w Barcelonie, zamiast usilnie szukać sposobu pomocy dla tysięcy uchodźców z Bośni i Hercegowiny.

6

Po trochę chłodniejszej nocy znowu upał do 31 stopni. (w słońcu termometr wskazał 42 stopnie)

Jest tak gorąco i duszno, że nie miałam dziś odwagi na wyjście z domu. Zrobiłam pranie, przygotowałam sobie posiłek i to wszystko na co było mnie stać.

Nareszcie zatelefonowała dzisiaj Wanda Czerniewska, do której od wielu dni nie mogłam się dodzwonić i niepokoiłam się nawet co się z nią dzieje. Na szczęście mimo upałów czuje się dosyć dobrze, tylko jej przyjaciel Andrzej choruje- kłopoty z nerkami. Obiecała odwiedzić mnie jak się skończą upały. Tymczasem w radio usłyszałam dziś prognozę na najbliższe dni. Temperatura ma wzrosnąć do 40 stopni !! a deszczu ani śladu ! Ta długotrwała susza jest prawdziwą klęską dla rolnictwa i sadownictwa ale żaden uczeni nie wymyślili dotąd sposobu na sprowadzenie deszczu.

Bardzo jestem ciekawa jak Oleńka czuje się w Olsztynie. Może chociaż trochę tam odpocznie i odpręży się. Czekam z niecierpliwością na jej opowieść o tej wakacyjnej podróży. A tymczasem wypełniam moją upalną samotność lekturą Whiteoaków i rozwiązywaniem krzyżówek.

7

Bardzo gorący dzień ponad 30° w cieniu.

Obudziłam się dziś z obrzękami, musiałam więc zażyć środek odwadniający (Tialozid), co nie pozwoliło mi na wyjście z domu. Zbyszek zaleca bardzo oszczędny tryb życia, bez wysiłków. Więc siedzę w domu, lekko ubrana, słucham radia, czytam „ Whiteoaków”, rozwiązuję krzyżówki i rozmyślam. Myślałam, że w tym miesiącu posunę się naprzód w pisaniu mych wspomnień wojennych, ale wystarcza mi ledwo siły i ochoty na zapisanie mej obowiązkowej strony w kalendarzu.

W Kraju ciągle są strajki, mimo, że rząd stara się zawrzeć pakt społeczny ze wszystkimi związkami zawodowymi. W Jugosławii trwa walka, są nawet obozy koncentracyjne i Rada Bezpieczeństwa zamierza interwencje militarną, żeby doprowadzić do pokoju na Bałkanach. Wieczorem obejrzałam film Kardy z 1930r. „Prywatne życie Henryka VIII.” Króla gra sławny wówczas aktor angielski Charles Laughton. Film zdobył, pierwszego Oscara dla kinematografii angielskiej.

8

Wielki upał, 36° w cieniu. niebo bezchmurne.

Lubię ciepło, ale tym razem mam go naprawdę dosyć. Czuję się słaba i trudno mi się skupić. Sprawność umysłową próbuję ćwiczyć rozwiązywaniem krzyżówek. Zarówno w TV jak i w Radio przeważają dwa tematy: Olimpiada w Barcelonie, której uroczyste zakończenie nastąpi jutro. Druga sprawa to wojna domowa w Jugosławii. Największą pomoc okazują Niemcy, którzy przyjęli już u siebie ponad cztery tysiące uchodźców, głównie kobiety, dzieci i starcy. Wiele krajów zachodnich, a także Ameryka zastanawiają się nad interwencją zbrojną, przynajmniej na tyle, aby otworzyć drogę dla dowożenia pomocy humanitarnej do Sarajewa. Ukazujące się wiadomości o obozach koncentracyjnych, gdzie ludzie są głodzeni i torturowani. Jest to czystka etniczna podobna do hitlerowskiego zabijania żydów, cyganów i słowian. Takich obozów jest wedł. Zeznań świadków 94; nawet Watykan wyraża opinię, że należy zapobiec łamaniu praw człowieka.

9

Jeszcze większy upał. Już o g. 10 rano było 30°, a potem 38°

Rano wysłuchałam Mszy świętej radiowej i pomimo niechęci do poruszania się, posprzątałam, zaściłam łóżko i zjadłam śniadanie. Potem zatelefonowałam do Danusi, która jest zmęczona i zamierzam we wtorek pojechać na parę dni na wieś do Simone. Tymczasem kończy malowanie dużego pokoju (kuchnio-jadalnia). Przez Annę, która wraca niedługo do Warszawy przesyła paczkę Oleńce, a dla mnie Cozega Tabs, o które prosiłam. Jest też w drodze trzecia przesyłka pocztowa. Przeczytałam przedostatni tom Rodziny Whittoaków, a wieczorem oglądałam uroczystość zakończenia Olimpiady w Barcelonie. Przepiękna oprawa akustyczna, orkiestra symfoniczna, chór, śpiew Placido Dominego i Victoria de Los, widowisko świetne wszelkiej urody, wszystko to wynik wielkiej kultury Hiszpanii. Wielką radość sprawił mi telefon Danusi. W Paryżu było dziś bardzo gorąco, a ona, Biedaczka jeszcze malowała drzwi i okna.

10

Upał osiągnął dzisiaj swój szczyt 39° w cieniu, a na słońcu 46°

Bardzo źle czułam się tej nocy – nudności, to co p. dr. Hryniewiecka uważała stanem „podżygatielnym”. Z moich doświadczeń wynika, że być może mam znowu piasek w nerkach, spowodowany, jak sędzę jedzeniem pomidorów, które zawierają szczawiany. Dzisiaj rano zmusiłam się do pójścia na pocztę, gdzie czekała na mnie trzecia paczuska od Danusi zawierająca kawę Lavaze, Klineksy, preparat drożdżowy i 2 pacuszki Gauloises Legtres. Po powrocie do domu położyłam się i trochę nawet pospałam. Zupełnie nie chce mi się jeść, nawet na kompot nie mam ochoty. Piję tylko herbatę ziołową. Nadszedł wieczór, ale nadal jest bardzo ciepło i duszno. Na noc zapowiedziano 21°, a jutro od zachodu zacznie się powoli ochładzać. Jednak w centrum i na wschodzie trzeba jeszcze trochę poczekać na bardziej rześkie powietrze. Miałam nadzieję, że może Oleńka zadzwoni ale widocznie wróci dziś bardzo późno, albo dopiero jutro.

11

Nareszcie trochę chłodniej, rano 21° później około 25°

Nadal nie czuję się dobrze, mimo że dobrze przespałam całą noc. Wyszłam jednak na spacer; byłam na poczcie, gdzie w skrytce znalazłam kartkę od Oleńki z Olsztyna z dopiskimii Juzka i Krysi. Nie napisała kiedy wraca, więc czekam na wiadomość telefoniczną. Byłam w garmażerii, ale nie mam na nic ochoty. W „Domu Chleba” kupiłam sobie 4 małe bułeczki i herbatę ekspresową. Tam również nie widziałam nic na co miałabym apetyt.

Odwiedził mnie Zbyszek i prawdziwie „po harcersku” usiłował mnie podnieść na duchu. Stwierdził, że mam dobre, regularne tętno. Poradził mi, żebym sobie kupiła szynki i piła piwo (to mi przypomniało Tadzia Żebrowskiego, który pozbywał się piasku w nerkach piciem piwa)

Zadzwoniła Władzia, która wczoraj wróciła z Francji. Jutro po południu przyjdzie do mnie i opowie o swym pobycie w OTTROT u Dietlindy.

Oleńka się jeszcze nie odezwała, być może, że została w Olsztynie trochę dłużej niż planowała.

12

g. 16-ta Władzia.

Chłodna noc 16°, w dzień słonecznie od 23° rano do 26°

Oleńka wróciła jednak wczoraj i zatelefonowała do mnie przed północą. Bardzo jej było dobrze u Juzka i Krysi. Szczegóły opowie mi jutro „jak przyjedzie, bo dziś spotyka się z Anną i Kajem.

Z samego rana spotkała mnie duża radość: telefon od Danusi. Skończyła swój remont w domu i po południu jedzie na parę dni na wieś do Simone, gdzieś w okolicy Towrs. Chciałaby,

żebym pojechała do niej w połowie września. Podobno Anne ma przyjechać, a właściwie polecić do Paryża w tym czasie, więc Danusia radziła, żebym poprosiła ją o opiekę. Zrobiłam to wieczorem, gdy Oleńka zadzwoniła do mnie właśnie od Anne, u której była dziś na kolacji. Zgodziła się na to z ochotą i zarezerwuje mi miejsce zaraz ze swoim na 21 września. Po południu odwiedziła mnie Władzia, odmłodzona, wypoczęta i szczęśliwa ze swego pobytu we Francji. Opowiedziała mi prawie dzień po dniu, wszystko co zobaczyła i przeżyła w Strasburgu i w OTTROT. Najbardziej podobały jej się przyjazne stosunki między ludźmi, kultura i... kuchnia francuska.

13

W nocy ok. 20°, w dzień znowu gorąco i duszno. Po południu zerwał się silny wiatr i spadło trochę deszczu.

Pan Zalewski z „Echo-Radia” zapowiada na dziś po południu burzę i deszcz. Na razie nic na to nie wskazuje. O g. 11-tej już było 26 stopni. Rozmawiałam z Oleńką, która jest z p. Januszem w mieszkaniu na Wiejskiej, gdzie robią porządk. Ma tam przyjść Kaj, a może i Anne wpadnie, także chyba nie przyjedzie wcześniej niż około 16-tej – 17-tej, ale za to przenocuje, więc będziemy mogli spędzić razem wieczór.

I tak się właśnie stało. Zaraz po przyjeździe wybiegła do Banku podjąć pieniądze, potem poszła do Lidki i Zbyszka, a ja w tym czasie przygotowałam posiłek. Dostałam od niej owoce-wiśnie i jabłka-przywiezione z Olsztyńskiego ogródka Juzka. Wracając z banku kupiła mi piękną bluzkę z chińskiego jedwabiu, ciemnopopielatą z odcieniem fioletu. Zaopatrzyła też naszą spiżarnię chałką i polędwicą. Po kolacji obejrzałyśmy razem film „Policjanci” i wiadomości TV. Potem Oleńka umyła naczynia, a ja się wykapałam. Troszkę jeszcze porozmawiałyśmy i położyłyśmy się spać koło północy.

14

Ochłodzenie w nocy 18° w ciągu dnia 25, wieczorem burza i ulewny deszcz.

Oleńka pojechała do Warszawy o g. 8:49. Miała dziś dużo ważnych spraw i spotkań w mieszkaniu Jerzego, na ulicy Wiejskiej. Po śniadaniu poszłam na pocztę, gdzie był dla mnie miły list od Hanki Paszkowskiej. Na targu kupiłam bukiet margaretek i jeryzyny na zupę. Dużo czasu spędziłam dziś w kuchni – ugotowałam zupę jarzynową, galaretkę i kompot z wiśni. Hala Czarlińska, siostra Basi, przywiozła mi dzisiaj książkę „Medziugorie”, opisującej ostatnie objawienie Matki Bożej w Jugosławii. Lektura niezwykle interesująca o wydarzeniach, których dotychczas nie znałam. Autorami są Ksiądz Marijan Ljubić i wydawca Andre Castella.

Bożena Czajka zakończyła już pracę w OTWOCKU i wyjeżdża do Kielc. Zabrali już stąd resztę swoich rzeczy. Rysiek jeszcze trochę tu zostanie, chyba, że podczas urlopu znajdzie dla siebie jakąś pracę w Kielcach, ale tak naprawdę, to żal mu rozstać się z Instytutem Motoryzacji, gdzie pracuje od wielu lat.

15

Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny.

Zachmurzenie prawie cały dzień . Temperatura od 16° rano do 29° w ciągu dnia.

Trapiła mnie dziś w nocy bezsenność i ból stawów. Kilka razy wstawałam, zażywałam aspirynę a na dodatek jakiś komar mnie ukąsił i okropnie swędziły mnie dłonie. Usiadłam w końcu przy stole i przeczytałam cały tomik poezji Zbigniewa Herberta „Rowigo”. Bardzo mi się podobały. Dzisiaj rano zadzwoniła Oleńka, że jedzie z Anne na wieś, a wieczorem już po powrocie zatelefonowała jeszcze raz: wyprawa się udała, kąpała się w jeziorze i dobrze odpoczęła. Jutro przyjedzie do mnie. A ja tutaj wcale się nie nudziłam od 10:25 do 13:30 siedziałam przed telewizorem i uczestniczyłam w Mszy św. polowej na placu teatralnym z okazji zjazdu Kombatantów z II wojny światowej, ze wszystkich kontynentów. Było 400 pocztów sztandarowych i około 10 000 byłych żołnierzy Armii Krajowej wszystkich formacji i ze wszystkich frontów. To było dla mnie dużym przeżyciem. Wieczorem obejrzałam w TV1 piękny film o miłości dwojga starszych ludzi, p.t „Pani Delafield wychodzi za mąż” z Katarzyną Hepburn w roli głównej.

16

Pochmurno. Temp. rano 16°, w ciągu dnia 22°

Rano wysłuchałam Mszy św. radiowej. Oleńka przyjechała około godziny 11-tej. Po zjedzeniu śniadania poszła ze mną na spacer. W Adrii kupiliśmy lody i parę drobiazgów spożywczych. Zaprosiliśmy Lidkę i Zbyszka na kawę i lody. Tymczasem zjadliśmy obiad, a potem trochę odpoczywałyśmy czytając, ja kryminałek, a Oleńka mój dziennik. Nasi mili goście przybyli punktualnie, bo Lidka chciała wrócić o g- 17-tej, żeby obejrzeć w TV „Wielką grę”. Spotkanie było bardzo udane, rozmawialiśmy o różnych zabytkach Hiszpanii a także o muzeach w Rosji.

Oleńka była dziś w bardzo złym nastroju, niecierpliwa, opryskliwa, wszystko ją drażniło. Poszła do kościoła na Mszę święto wieczorną i trochę się uspokoiła.

Po kolacji oglądaliśmy w TV Bardzo zabawny film amerykański „Cindy”. (niezrozum) bajki o Kopciuszku w Konwencji Musicalu w (niezrozum). Podczas tego filmu zadzwoniła Danusia i Simone, rozmawialiśmy z nimi po kolei. Złożyłyśmy Simone życzenia z okazji narodzin wnuczki. A Danusia spędza tam parę dni razem z nimi na wsi. Wróci do Paryża w czwartek.

17

W nocy i rano 12°, potem w ciągu dnia było coraz cieplej, do 28° i bardzo duszno.

Warszawa była dziś podobno ja chłodniejszą stolicą Europy, w nocy 12°

Oleńka obudziła się dziś w dużo lepszym nastroju, była serdeczna i miła. Po śniadaniu poszła na rynek po zakupy- sałata, owoce, ogórek, bukiet fioletowych aster. Po krótkim odpoczynku poszła na cmentarz i uporządkowała grób babci, posadziła begonie. W drodze powrotnej kupiła twaróg biały, śmietankę i masło w „Kalince”. Ja tymczasem posprzątałam trochę w domu, ugotowałam kartofle w mundurkach, zrobiłam kompot i umyłam sałatę, przygotowałam win egretkę do niej.

Obiad bardzo nam smakował. Potem Oleńka poszła do Zbyszka i Lidki przeczytać list nadesłany przez Monikę z Ameryki. A Zbyszek dostał dziś od Danusi paczkę z jakąś nakładką czy też nakrętką do samochodu, o którą prosił.

Potem Oleńka poszła do domu Sióstr Skytek przy ul. Prusa, żeby się dowiedzieć o miejsce na tydzień odpoczynku dla Elżb. Szańkowskiej i jej mamy. Stamtąd poszła do biura parafialnego, gdzie zamówiła Mszę św. za Jerzego i dowiedziała się, że grób babci jest opłacony do 2006 roku. Ja wyszłam na pocztę i na jej spotkanie. Odjechała do W-wy o g. 19:09.

18

g. 17 Maria Saramak

W nocy było chłodno 12°. Dzień z dłuższymi okresami zachmurzenia. Temp. o, 23°

Ranek spędziłam na przeglądaniu różnych materiałów na temat potrzeb psychicznych dziecka przewlekłe chorego, ażeby pomóc p. Marii Saramak, która przyjdzie do mnie po południu na konsultację swej pracy magisterskiej. Przygotowałam jej bibliografię, wskazówki metodyczne do badań, projekt testu i t. p. Była bardzo zadowolona, twierdząc, że teraz już wie jak tą swoją pracę napisać. A mnie było przyjemnie, że mogłam jej pomóc.

Oleńka zatelefonowała, prosząc o kupienie dla niej książki „Encyklopedia Symbolizmu”, na którą zostawiła mi resztę pieniędzy (150 000 zł).

Wieczorem w TV był program publicystyczny „Tylko w Jedyńce”, w którym omawiano obecne konflikty społeczne- rozmawiali przedstawiciele Związku Solidarność, OPZZ, z Ministrami Jackiem Kuroniem i Lewandowskim; były też reportaże z trzech głównych ognisk strajkowych w zagłębiu miedziowym w Tychach i na Śląsku, a także bardzo interesująca migawka z KWIDZYŃA, gdzie udała się prywatyzacja fabryki papieru.

Poza tym przeczytałam cały jeszcze jeden „Kryminał” Agaty Christie „La misterieuse affaire de Style”, ze sławnym belgijskim detektywem Hercules Poirot.

19

Kupić książkę „Encyklopedia Symbolizmu” !

Noc chłodna 12 stopni w dzień dosyć ciepło, od 18° rano do 24° po poł. zachmurzenie zmienne.

Mało spałam tej nocy, bo na ławeczce, tuż przed moim blokiem zebrała się grupa kilku kierowców oraz ich kompanów i bardzo hałaśliwie rozmawiali, rechotali, bluzgali okropnymi słowami. Wysłam na balkon około g. 1-ej i prosiłam, żeby się trochę uciszyli, ale nie odniosło to żadnego skutku. Rozeszli się dopiero około godziny 3-ciej, a ja siedziałam przy stole i czytałam jeszcze jeden kryminał.

Rano poszłam na pocztę i po sprawunki do Domu Chleba. Na poczcie podjęłam milion złotych, z czego setkę dałam p. Czajkowej za duże pranie. W księgarni kupiłam książkę dla Oleńki. Spotkałam Alusię, wygląda wspaniale i jest bardzo szczęśliwa, że ma córeczkę. Oleńka zatelefonowała w południe. Dziś wieczorem ma się spotkać ze swoją szefową p. Meissnerową. Zbliża się początek nowego sezonu teatralnego, więc niedługo zacznie się praca w Teatrze Torunia, gdzie Oleńka jest etatowym scenografem. Przyjedzie do mnie dopiero w piątek. A mnie bolą wszystkie stawy i czuję się zmęczona.

20

Noc chłodna: 12° Dzień słoneczny i b. ciepły, temp. ok. 26°

Oleńka zatelefonowała rano. Jest bardzo zadowolona z wczorajszego spotkania z panią Meissnerową. Zamierza przyjechać do mnie jutro przed południem i obiecuje zostać do następnego rana.

Kupiłam włoszczyznę i buraczki; jutro na obiad chcę ugotować barszcz zabieleny.

Dzisiaj oglądałam w TV aż dwa programy publicystyczne, jeden o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Świetnie mówili o tym, podając konkretne przykłady vice premier Goryszewski i minister Lewandowski. Pytania zadawał jakiś „twardogłowy” redaktor z Polityki. Drugą audycję „Bez znieczulenia” prowadził Wiesław Walendziak z byłym premierem Janem Olszewskim, który obecnie organizuje „Ruch dla Rzeczypospolitej” przeciwny obecnemu Rządowi. Walendziak nazwał go ruchem odrzuconych i nie dał się zbić z tropu doświadczonemu mecenasowi i wygarnął mu różne sprawy, zwłaszcza „lustrację” naprawdę bez znieczulenia.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz wieczorem. Była, w kinie z Anne. Jutro może przyjechać dopiero na obiad, bo musi wkładki do butów o g. 11-tej.

21

Basia Czaerlińska ok. g. 16-tej.

Rano chłodno i pochmurnie 18° w ciągu dnia słonecznie, ciepło i parno. Temp. ok. 28°

Ranek poświęciłam na przygotowanie obiadu, ugotowałam barszcz zabielały z włoszczyzny i buraków wg przepisu z książki kucharskiej. Oleńka przyjechała około g. 13-tej i zastała stół nakryty i gotowy obiad. Zajrzał na chwilę Zbyszek, a potem przyszła Wanda z astrami i zjadła z nami obiad. Wygląda prześlicznie, opalona na złoty kolor. Rzuca palenie, co na pewno pomoże jej zwalczyć bezsenność skuteczniej niż proszki. Oleńka poszła na cmentarz i przyniosła mi bukiet przepięknych gladioli. Z targu przyniosła owoce i śmietankę.

Po południu odwiedziła mnie dr. Czerlińska, wypisała recepty, które potem Oleńka poszła wykupić. Jak dobrze mieć ją koło siebie ! Zostanie jeszcze na jutro, więc wieczorem mogłam się jeszcze bezpiecznie wykapać.

Potem słuchałam radia WRE. Sytuacje zapalne są nie tylko w Jugosławii, ale również w Afganistanie, w Gruzji, i w Nadniestrzu. Tadeusz Mazowiecki jest już w Zagrzebiu, skąd zaczyna swą misję inspekcji łamania praw człowieka w obozach jenieckich.

22

Noc chłodna, bez opadów. Ranek pochmurny, 20°; w ciągu dnia upalnie ok. 28°

Spałam dziś bardzo dobrze i długo. Wstałam o 8:30, przygotowałam herbatę dla Oleńki, a dla siebie kawę.

Moje kochane dziecko poszło po sprawunki zaraz po śniadaniu. Kupiła mi resztę lekarstw, sałatę i jabłka, a także kaszanek dla jakiegoś pieska, którego znalazła na podwórku. Dowiedziała się, że jest to piesek pozostawiony przez „wesołe miasteczko”. Jest śliczny-skrzyżowanie wilka z collym - łagodny i wesoły. Bardzo lubi dzieci. W tym czasie przygotowałam obiad, nakryłam do stołu.

Potem zasiadłyśmy z Oleńką do przeglądu moich dokumentów od czasów przedwojennych, świadectwa, dyplomy, legitymacje i. t. p. Wśród tych dokumentów znalazły się świadectwa szkolne Danusi z Szymanowa i opinia o niej napisana przez Siostry dla rodziców. Bardzo zabawna !

Przejrzałyśmy też z Oleńką jedno z pudełek z fotografiami „Przyjście i ja”. Oleńka poszła na Mszę św. o g. 18-tej, a ja przygotowałam chłodnik na kolację. Obejrzałyśmy w TV Wiadomości i niezbyt ciekawy film historyczny amerykański. Położyłyśmy się spać około północy.

23

Trwa susza i jest b. ciepło. W ciągu dnia w słońcu 28°, niewielki chłodny wiatr.

Wysłuchałam Mszy św. radiowej, zjadłyśmy śniadanie i potem zadzwoniłyśmy do Danusi, która już wróciła od Simone we czwartek i jest w „pełni” prac remontowych. Rozmowa toczyła się głównie między siostrami, a ja byłam przy drugim aparacie „na podsłuchu”.

Oleńka zdążyła umyć włosy, spakowała swoje manatki i pojechała o g. 11:39 do Warszawy. Odprowadziłam ją do poczty, i zrezygnowałam z dalszego spaceru, bo chodzenie sprawiało mi dzisiaj wyjątkową trudność.

Po obiedzie oglądałam w TV interesujący odcinek serialu „Domek na prezii”, który bardzo lubię. Potem czytałam kryminał angielski „Tenant for death”. Danusia zadzwoniła do mnie i tym razem mogłam z nią porozmawiać. Usilnie walczy z paleniem papierosów i już pali tylko „extra light” w ilości około 20 sztuk dziennie (przedtem paliła aż do trzech paczek). Chwała Bogu! Oby tylko wytrwała na tej drodze!

24

Pogoda podobna do wczorajszej, po chłodnej nocy dzień ciepły, ok. 27° (w słońcu.)

Wczoraj zamoczyłam dużą ilość bielizny, bluzki i sukienka. Więc dziś od razu po śniadaniu zabrałam się do pracy i przed g.12-tą miałam już wszystko zawieszone, częściowo na balkonie, resztę w łazience.

Naturalnie nie starczyło mi siły na żaden spacer.

Zbyszek zmierzył mi ciśnienie 150/80, był niezadowolony z tętna i radził, aby koniecznie pójść jutro do Przychodni, do reumatologa i do p. dr. Witczak z prośbą o ustawienie leków.

Zadzwoniłam więc do p. Doktor i umówiłam się na jutro na g.12

Później przyszła Władzia z listami do Dietlindy i Anne Marie. Przyniosła mi owoce-nektarynki i śliwki. Obiecałam jej zrobić tłumaczenie na jutro przed południem. Wieczorem p. Czajkowa uprasowała całą, wypraną przeze mnie rano bieliznę, bluzki i sukienkę. Oleńka zatelefonowała, że przyjdą do niej Elżbieta Ż i Krysia Wydro, a przed północą zadzwoniła jeszcze raz, że spotkanie było bardzo udane.

25

g. 12-ta- dr. Witczak, Przychodnia

Trochę chłodniej, niebo zachmurzone. Temp.23° o g. 21 zaczął padać ulewny deszcz, do g. 23:30

Rano, po śniadaniu przetłumaczyłam list Władzi. Przyszła po niego przed dwunastą i odprowadziła mnie do Przychodni. Dr. Witczak zbadała mnie, zmierzyła ciśnienie 150/80. Wysłała mnie na elektrokardiogram i do reumatologa. Potem wróciłam do niej (wszystko jest na tym samym piętrze i wypisała mi lekarstwa, kartę ze wskazówkami ile i kiedy je

przyjmować. Dostałam też skierowanie na 10 zabiegów DD. i poszłam się zapisać w gabinecie kinezoterapii. (od jutra, o g. 11)

Po powrocie do domu zadzwoniłam do Zbyszka, który przyszedł na chwilę wysłuchać mego sprawozdania.

Znowu podwyższono nam czynsz- to już trzeci raz od kwietnia – tym razem o 18 200 zł. Przyszedł tej poborca od elektryczności – zapłaciłam za ostatnie dwa miesiące 55 400 zł. Helusia zadzwoniła do mnie. W sobotę odwozi do Warszawy Alkę z jej córeczką i nareszcie będzie mogła trochę odpocząć. Myśli o pojechaniu na kilka dni do Zakopanego, ale nadal marzy o jakiejś dalekiej wycieczce- do Indii. Rozmawiałam z Oleńką. W W-wie pada deszcz. Za chwilę u nas też zaczęło padać. Zapłaciłam 15 000 zł za konserwację domofonu przez 3 miesiące.

26

Przychodnia g.11

Zachmurzenie zmienne. Temp. od 18° do 24°. Wieczorem burza i ulewa.

Pani Czajkowa wykupiła mi zapisane wczoraj przez dr. Witczak i Fabrykę lekarstwa i po jeszcze jednej konsultacji ze Zbyszkim, któremu jednak najbardziej ufam. Zaczęłam sumienną kurację. O g. 11 poszłam do przychodni na lampy i diatermię. W gabinecie zabiegowym fizykoterapii jest tak samo czysto i miło jak w roku ubiegłym. Dwie młode terapeutki podchodzą do wszystkich pacjentów z wielką życzliwością i spokojem. Czas spędzony tam jest dla mnie prawdziwą przyjemnością i relaksem.

Po drodze spotkałam Halinkę Ż. Jechała na rowerze do Banku, żeby podjąć pieniądze. Zamierza pojechać we wrześniu do Zakopanego, a przy okazji zakupić dolary po stronie czeskiej, gdzie to jest taniej.

Popołudni spędziłam na lekturze ostatniego kryminału pożyczonego przez Oleńkę. Około g. 23 rozszalała się wielka burza, błyskawice, pioruny następowały po sobie z wielką szybkością, a potem przez godzinę padał rzęsy deszcz.

27

Tialorid

O g. 5 rano przeszła jeszcze jedna burza z deszczem. W dzień ciepło i duszno. Temp. od 18° do 25°

Nie wychodziłam dziś z domu, bo zażyłam Tialorid, który zresztą tym razem miał bardzo słaby skutek. Natomiast leki przeciwreumatyczne – Naproxen – powodują bóle wątroby, więc chyba muszę zmniejszyć dawkę.

Popołudniu odwiedził mnie Zbyszek i powiedział mi, że każdą kurację trzeba dostosować do siebie. Trzeba wybrać, co w danej sytuacji jest dla nas lepsze i mniej dotkliwe czy ból, który ma być złagodzony, czy skutki leku mające zawsze wpływy uboczne.

Wiadomości z Kraju i ze Świata są nadal bardzo niepokojące. W Jugosławii, w Gruzji i w Afganistanie trwają walki, giną ludzie, zrujnowane są domy i zabytki. Z Oleńką rozmawiałam tylko rano, bo od 15-tej – do późnych godzin nocnych miała pracować z p. Meissnerową. Na poczcie były dziś dwa listy, od Jacka i Karoliny z zawiadomieniem od narodzin synka oraz od Sary z piękną fotografią jej maleńkiej córeczki, wnuczki Simone. Pocztówkę z pozdrowieniami z Wiednia przesłali mi harcerki i harcerze ze szczepu „Trzynastki” im. Olgi Małkowskiej.

28

g. 11 Przychodnia

Znowu upały i duchota w ciągu dnia było 34° niebo bezchmurne.

Z trudem dotarłam dziś przed g. 11 do gabinetu zabiegowego w Przychodni 15 minut nagrzewania i 15 minut diatermii, razem z rozbieraniem i ubieraniem trwa to ponad godzinę.

Wróciłam do domu w samo południe, przebrałam się i przygotowałam sobie posiłek.

Wiadomości z obszarów Kuźni Raciborskiej w wojew. Katowickim są alarmujące. Od kilku dni szaleje tam pożar obejmujący 6 tys ha lasów, przy którym pracują strażacy, wojsko, helikoptery, ciągle się rozszerza. Nie ustają też strajki, mimo zagrożenia, że strajkujący zostaną zwolnieni z pracy. W Jugosławii nadal są ostre walki, nawet konwoje pomocy humanitarnej ONZ spotykają się z obstrzałem.

Oleńka zatelefonowała, że zamierza przyjechać do mnie jutro rano. Jest bardzo gorąco, a PIM zapowiada upały aż do wtorku. Moje mieszkanie jest tak nagrzane jak piekarnik i nawet wiatraczek i otwieranie drzwi na klatkę schodową niewiele pomaga.

29

Tialorid

Upał od rana. O g. 9 było już 25° potem temperatura wzrosła do 45° (w słońcu)

Wstałam wcześniej (g. 8:00) bo spodziewałam się Oleńki zrobiłam galaretkę brzoskwiniową, umyłam sałatę i owoce kupione przez p. Czajkową, zaparzyłam herbatę i czekałam na mego drogiego gościa. Przyjechała zmęczona, zgrzana z wielu podarkami (transformator do radia, 2 spódnice pięknie uprane, sałata, kielbaski). Po kąpieli i śniadaniu poszła do miasta i wróciła z koszykiem pełnym smakołyków z „Kalinki” i z Adrii w tym wspaniałe lody. Oleńka, gdy tylko ma przy sobie pieniądze wydaje je hojnie, w czym jest bardzo podobna do swego taty. Powiedziała mi, że kupiła również pudełko lodów dla rodziny Czajków.

Mimo upału zjadłyśmy z ochotą obiad – dużą miskę sałaty zielonej z pomidorem i papryką, gotowane jajko i galaretkę morelową. Potem znowu odświeżenie się wodą w łazience i odpoczynek, przy otwartych drzwiach na klatkę schodową i wiatraczkach w obu pokojach. Na podwieczorek były lody i kawa. Przed g. 18-tą Oleńka poszła do Kościoła, a wracając raz jeszcze pobiegła do Adrii i przyniosła lody Lidce i Zbyszkowi. Wiadomości z Telewizji były nadal pełne niepokoju i zasmucające. Pożar w Kuźni Raciborskiej ciągle się rozprzestrzenia, płonie już 8 tys ha lasów! Oleńka poszła porozmawiać z Sujczyńskimi, a ja przygotowałam kolację, po której wykapałam się i napisałam jeszcze moją stronę w Dzienniku, położyłam się spać.

30

Msza św. g. 9-ta

Następny upalny dzień niebo bezchmurne. W cieniu 38°

Pogoda zwrotnikowa. Powietrze stoi w miejscu. Trudno oddychać.

Wysłuchałam Mszy św. radiowej, ale trudno skupić uwagę. Oleńka poszła podlać kwiaty na cmentarzu. Mimo wszystko upiekłam flana ryżowy w prodiżu, i to był cały nasz obiad. Już wczoraj czułam się zatruta tym nowym (dla mnie) lekiem „naproxen”, zapisanym przez reumatologa. Zbyszek przyszedł do mnie, gdy mu Oleńka o tym powiedziała, zalecił natychmiastowe odstawienie tego lekarstwa i przyniósł mi euphylinę. Już po godzinie odczułam ulgę.

Po obiedzie oglądałyśmy film ze Starego Kina „Żona czy sekretarka”. (lata 30-te) w rolach głównych Myrna Loy i Clark Gable. Fabuła głupiutka ale film uroczy relaxowy. A strajki trwają nadal, pożar w Kuźni Raciborskiej rozszerzył się do 10 tysięcy ha ; w Jugosławii nie ustają walki, giną niewinni ludzie. Wieczorem Oleńka musiała wrócić do Warszawy, stąd do mnie jeszcze zatelefonowała. Telefonowała do nas Danusia. Skończyła remont, a teraz porządkuje mieszkanie, układa książki, płyty i t. d.

31

g. 11 Przychodnia

Jeszcze cieplej. Wielka duchota. Temp. od 21° rano, wzrosła popołudniu do 40° (w słońcu) a 38° w cieniu.

Rano czułam się bardzo słaba, zmobilizowałam się jednak i po g. 10-tej wyszłam do przychodni. Już w połowie drogi poczułam, że robi mi się niedobrze, jednak odpoczywając po drodze dotarłam, „spocona jak mysz pod miotłą” do gabinetu fizykoterapii. Tam poprosiłam p. Dorotkę, żeby zadzwoniła do p. dr. Witczak, która niebawem zeszła do mnie. Zmierzyła mi ciśnienie 120/80, obejrzała mój elektrokardiogram nie budzący zastrzeżeń. Poleciała odpocząć,

wrócić do domu i poczekać z pobieraniem lampy, do ochłodzenia. Napisała mi też skierowanie na pobranie badania moczu.

W domu położyłam się trochę, a potem przyjechała Oleńka zarazem z Elżbietą Szańkowską i jej mamą. Zeszłam do nich na dół, żeby się przywitać. Mama Elżbiety ma 84 lata i jest dopiero miesiąc po ciężkiej operacji, ale jak na te warunki wygląda znakomicie. Przyszedł też Zbyszek i razem posiedzieliśmy na ławeczce przed naszym domem. Wieczorem, dzięki obecności Oleńki wzięłam prysznic, ale mimo tego odświeżenia bardzo długo nie mogłam zasnąć. (Zapłaciłam p. Czajkowej za sierpień 300 000zł).

PODSUMOWANIE

Sierpień był miesiącem jeszcze upalniejszym i suchszym niż lipiec. Susze i pożary lasów stały się klęską. Do tego fala strajków, które zajmują naszą słabą gospodarkę.

Wszystko to jest smutne i deprymujące- Wielką pociechą w tym trudnym okresie jest dla mnie Oleńka, która często mnie odwiedzała, a także Zbyszek czuwający nad moim zdrowiem. Dwa razy rozmawiałam z Danusią, która chociaż jest oddalona o wiele kilometrów, wydaje się bardzo bliska zarówno Oleńce jak i mnie.

Wrzesień

1

Tialorid

Rano było jeszcze bardzo ciepło ale od południa zaczęło się ochłodzenie, deszcz i wieczorem było już tylko 15 stopni.

Nareszcie, dzięki Bogu ! spadł upragniony deszcz. Zatrzymał się pożar na terenie wojew. Katowickiego, ale strajki trwają nadal. Oleńka pomogła mi dzisiaj w bardzo wielu sprawach: kupiła mi nowy pasek do zegarka, papierosy (była na poczcie stąd przyniosła list od Moniki, a kartkę dla mnie). Poszła do szpitala, gdzie pracuje Zbyszek na prześwietlenie płuc. Są w doskonałym stanie- chwała Bogu. Później kupiła mi jeszcze jarzyny, owoce, ser, i mleko w proszku. Jest naprawdę bardzo Kochana.

Zadzwoił do mnie Peter Steiger z Baden. Moja mała imienniczka Halina już chodzi do przedszkola (ma 4 lata) Peter był na RIDEF; spotkał nasza grupę freinetowską. Czekam na wiadomości od nich.

Wieczorem oglądałam stary film z 1940 r z Charles Chaplinem w roli głównej „dyktator”. Wspaniała kreacja tego wielkiego aktora. Inkasentka z gazowni przyszła z rachunkiem za 2 miesiące zapłaciłam 155 300 zł.

2

Tialorid, Bank

W nocy i przed południem padał deszcz. Temp. Rano 11 stopni, później słonecznie, 23 stopnie, wiatr zachodni.

Rano zadzwoniła Oleńka. Oglądała wczoraj również film Chaplina w TV i bardzo jej się podobał. Ma dziś dużo spraw do załatwienia, odezwie się jeszcze raz wieczorem.

W dzienniku radiowym usłyszałam o morderstwie dokonanym na byłym premierze PRL, członku KCPZPR, Jaroszewiczu i jego zonie w ich domu w Aninie.

Zatelefonowała Zosia Napiórkowska z Łomży prosząc, bym napisała kilka zdań do 5-tego numeru naszego „biuletynu” i wysłała jak najrychlej do Reginy Chorn. Zbyszek zajrzał na chwilę. Wydał mi się mizerny. Prosi, żebym powiedziała Oleńce, że potrzebuje farbę do malowania na materiale i szablon z literami WSA 8507, wielkości, jak na tablicy rejestracyjnej samochodu.

Byłam w Banku złożyć zlecenie na podwyżkę opłaty czynszu. Przy okazji kupiłam FF, i ze zgrozą stwierdziła jak w szybkim tempie zmierzamy ku inflacji, bo za 1 FF, już się płaci 2800 zł, a w zeszłym roku 1760 zł.

Wieczorem oglądałam w TV bardzo zabawny film produkcji japońskiej „Tampopo”, w reżyserii Jûzô Itami. Humor i satyra, lekcja makaronologii. Uśmiełam się, a także nauczyłam jak gotować dobre spaghetti. Tylko przerywniki erotyczne wydały mi się zbyt częste. Przed północą zadzwoniłam do Oleńki, miała gości, ale przedtem oglądała też ten film.

3

Przychodnia

Noc bardzo chłodna i chwilami deszczowa. Było tylko 7 stopni, a w dzień przy zmiennym zachmurzeniu ok. 22 stopni.

Przespałam spokojnie całą noc i wcale nie chciało mi się rano wyjść spod mojej lekkiej francuskiej pierzynki. Po śniadaniu wyszłam na spacer. W Przychodni odebrałam wyniki badania moczu – wszystko w porządku, stwierdził Zbyszek. Na poczcie nic dla mnie nie było w skrytce.

Po powrocie do domu zasnęłam łóżko, uporządkowałam trochę w pokoju i przygotowałam sobie obiad: ryż z jabłkowym musem. Nie wiem czy to gwałtowna zmiana pogody, czy lenistwo, ale ciągle chce mi się spać i nie mogę się zabrać do żadnej pożytecznej pracy. Obejrzałam kilka programów telewizyjnych, szczególnie z ciekawością czwartkowy program sensacyjny: „Policjanci”. Słuchałam też obrad sejmowych, które tym razem były naprawdę interesujące. Nie łatwą sytuację ma obecny Rząd, ale wydaje mi się, że może premierowi

Hannie Suchockiej uda się jednak wyprowadzić nas powoli z obecnego kryzysu, co daj, Boże, amen.

4

Chłodno i deszcz, który padał kilka razy. Temp. Od 12 stopni rano, do 19 w południe.

Dziś imieniny mojej opiekunki a zarazem gosposi P. Róży (Rozalii) Czajkowej. Już wczoraj przygotowałam dla niej upominek: dwa tomy „Misjonarze polscy na świecie”, z bardzo ładnymi fotografiami. Po południu byłam u niej na podwieczorku.

Całe przedpołudnie słuchałam obrad sejmu. Przedstawiciele wszystkich klubów parlamentarnych i kół poselskich wypowiadali się na temat sprawozdaniach o pracach Rządu wygłoszonego wczoraj przez vice-premiera Łączkowskiego. Wypowiedzi reprezentantów Unii Demokratycznej, Kongresu Liberalów, były wyważone, spokojne i wyraźnie popierające działanie ekipy Hanny Suchockiej. Natomiast pozostałe partie KPN, SD, Centrum, PSL były napastliwe niesprawiedliwe, a chwilami wręcz głupie. Podsumowując dyskusję minister Goryszewski znakomitą riposta zwrócił uwagę na to, że posłowie nie potrafią uważnie słuchać, ani nie czytają ogłoszonych przez Rząd materiałów. Świetny mówca, odpowiedział na wszystkie zarzuty dyskutantów wymieniając ich po nazwiskach, chwilami bardzo dowcipnie.

Zadzwoniła do mnie Anne, leci do Paryża 20 września i chętnie się mną zaopiekuje.

Wieczorem zatelefonowałam jeszcze raz do Oleńki, Była już w łóżku i czytała. Przyjedzie do mnie dopiero w niedzielę.

5

Ksiądz Proboszcz g. 9:15.

Zimno i mokro. Temp. w nocy 9 stopni, w ciągu dnia od 14 stopni do 16 stopni deszcz i mżawka.

Dzień zaczął się wielką radością: Ksiądz Proboszcz przyniósł mi Komunię Świętą, wyspowiadał, pobłogosławił, pobudzając moją nieco przygaszoną ostatnio ufność w Bożą Opaczność, której tak wiele w życiu doznałam.

Gdy deszcz przestał na jakiś czas padać poszłam na rynek po zakupy. Potem przygotowałam sobie obiad, słuchając relacji z obrad Sejmu. Dzisiejsza debata dotyczyła „lustracji i dekonanizacji”. Rozumiem, że trzeba oczyścić ważne stanowiska z ludzi związanych z UB, ale przekreślenie byłych członków partii PZPR, tylko za przynależność wydaje mi się bez sensu. Naturalnie trzeba pociągnąć do odpowiedzialności tych., którzy popełnili czyny przeciw społeczeństwu, gospodarcze itd., ale nie tracić ludzi mądrych, fachowców, uczciwych.

Oleńka ma dziś gości, a potem idzie na Wiejska na spotkanie z Elżbietą Ż. z Janem i Marysią Dewrin. W TV. obejrzałam dziś tylko jeden film „Domek na Prezii”, oraz „Wiadomości”.

6

Transmisja TV1, g. 10:45 Msza św. z Częstochowy.

Bardzo silny wicher z zachodu: Temp. około 12 stopni zimno. Cały dzień padał ulewny deszcz.

Transmisja Mszy świętej, połączonej dożynkami, w Częstochowie trwała blisko 3 godziny. Wybrało się tam około sto tysięcy rolników z całej Polski. Byli też dostojni goście: prezydent, Lech Wałęsa z małżonką, premier Hanna Suchocka i spora grupa członków Rządu, posłowie, senatorowie. Msze świętą celebrował Prymas Polski, Kardynał Józef Glemp. Najdłużej trwało wręczenie Prymasowi darów, plonów naszej ziemi przez delegatów z różnych regionów Polski.

W między czasie przyjechała Oleńka, zziębnięta, zmalretowana wichrem i deszczem.

Po obiedzie miałyśmy na deser „telefon od Danusi”. Siostry pogawędziły sobie dobrą chwilę, a ja na „podsluchu” wtrącałam od czasu do czasu coś od siebie. W Paryżu też jest podobna pogoda jak tutaj.

Potem Oleńka pozmywała wszystkie naczynia w kuchni. Opowiedziała mi też o swoich sprawach – czekają ją w najbliższych dniach trudne i niezbyt miłe sprawy do załatwienia. Mogę jej pomóc tylko modlitwą. Ułożyłyśmy dwa pasjanse które niestety nie wyszły! ale to przecież tylko zabawa. Wieczorem Oleńka mimo deszczu i wiatru poszła na Mszę świętą, wróciła pokrzepiona na duchu i pojechała do Warszawy, skąd jeszcze do mnie zadzwoniła na dobranoc. A deszcz pada dalej pojąć obficie zaschłą ziemię spragnioną wilgoci od 3 miesięcy.

7

Deszcz i b. silny wiatr; niskie ciśnienie barom; Temp. od 10 stopni rano do 13 stopni w ciągu dnia.

Wczorajsza wichura wyrządziła znaczne szkody w wielu regionach Kraju. Powalone drzewa, zerwane dachy, uszkodzenia trakcji elektrycznej. U nas nie było prądu do g. 17-tej od rana. Przygotowałam świece we wszystkich świecznikach. W Tatrach spadł śnieg. Na Kasprowym Wierchu leży 35 cm śniegu. Wysokie Tatry są uśnieżone i oblodzone. Zaginęło czworo Taterników. Poszukiwania trwają od soboty. Pogoda nie pozwala na użycie helikopterów. Jutro od rana ekipy ratowników ponowią wysiłki, ale szanse odnalezienia ludzi żywych są niewielkie.

W Polsce był dzisiaj b. prezydent Czechosłowacji Havel zaproszony przez naszego prezydenta. Spotkał się z Wałęsą, Hanną Suchocką i przyjaciółmi z KORU, do których przychodził kilka razy przez granicę w latach stanu wojennego (Kuroń, Michnik i inni)

Wykonałam dziś dosyć dużą robotę. Otworzyłam tapczan i wyjęłam wełniany szlafrok, spódnice, swetry, zimowe buciki, a odłożyłam letnie kostiumy, letni płaszcz, sandały i parę lżejszych sweterków. Chyba zrezygnuję z zabiegów lampowych w przychodni, bo jest stanowczo za zimno i mogłabym się narazić na zaziębienie, co byłoby przeszkodą większą w wyjeździe do Paryża aniżeli ból kręgosłupa.

8

Nadal chłodno, ale ustał wicher i było trochę słońca. Temp. od 8 stopni w nocy do 14 stopni w ciągu dnia.

Dzień upłynął mi na bardzo prozaicznych zajęciach: obieraniu warzyw na zupe, smażeniu dżemu (4 słoiki) i na pruciu starej spódnicy sztruksowej, którą kiedyś źle uszyłam i odłożyłam, bo bardzo nie lubię wracać do rzeczy nieudanych. Teraz mam pomysł jak ją zrobić od nowa i zaczęłam go realizować.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Wygląda nieźle, ale jest smutny. Ma jakieś niezrozumiałe bóle w jamie brzusznej, brak apetytu. Jutro będzie miał badania w swoim szpitalu, a po kutrze pojedzie do Warszawy na USG. Będę się za niego modliła do św. Łukasza, który jest przecież jego Kolegą i na pewno pomoże mu w potrzebie.

Dzisiaj w Tatrach, uspokoiła się wichura i śnieżycy, więc ratownicy polscy i słowaccy poszukiwali zaginionych taterników śmigłowcami. Znaleźli zwłoki jednej z dziewcząt. Jutro od rana zaczną szukać dalej. Trwają nadal walki w Sarajewie i w innych miejscach Jugosławii. Codzień giną ludzie cywilni, tracą wszystko, co mają, głodują, nie mają światła i wody, a konferencję międzynarodowe tylko zbierają się i gadają !!

Podczas Wiadomości TV powiedziano nam, że w Polsce rośnie zachorowalność na gruźlicę, ludzi młodych między 20-tym a 40-tym rokiem życia. Jeszcze raz przed północą zatelefonowała Oleńka, jutro będzie w sądzie rozprawa spadkowa.

9

Po bardzo chłodnej nocy i poranku (11°) wyjrzało słońce i w południe było już cieplej, ok. 20 stopni.

Dziś ratownicy GOPRU odnaleźli pozostałe ciała 3 Taterników, także razem z odnalezioną już wczoraj martwą dziewczyną, zginęli wszyscy, zwłoki przewieziono do kostnicy w Zakopanym.

Bardzo pracowicie spędziłam dzisiejszy dzień, przed południe uprałam dwie nocne koszule, szlafrok i letnią sukienkę i sporo bielizny osobistej. Potem pracowałam nad moją spódnicą, aż do obiadu. Potem poszłam na pocztę i na spacer. Otrzymałam b. miły list od Alex. Zaprasza mnie do siebie w czasie gdy będę w Paryżu. To zdumiewające jak wiele interesujących wiadomości potrafi na zmieścić na niewielkiej kartce. Odpiszę jej jutro, a potem zatelefonuję od Danusi, gdy się zorientują mojej kondycji fizycznej.

Odwiedziła mnie Helusia. Po kilku miesiącach pielęgnowania Atusi, znalazła się sama w pustym domu i trochę jej smutno. Maleńka Magdusia waży już 5 kg. i uśmiecha się. Oleńka zatelefonowała wieczorem. Rozprawa nie jest jeszcze zakończona, ale Oleńce przyznano obowiązek opieki nad spuścizną artystyczną Jerzego.

10

Noc chłodna 6 stopni, o g. 9-tej rano było 8 stopni a potem w ciągu dnia około 20 stopni.

Od wczoraj mam kłopot z drzwiami balkonowymi. Pani Czajkowa usiłowała je docisnąć wczoraj, bez efektu. Dzisiaj obejrzał je Zbyszek i stwierdził, że się opuściły, ale sam nie może ich naprawić. Jutro spróbuję poszukać kogoś wśród sąsiadów i poproszę o pomoc.

Napisałam dziś do Alex i do Janki, od której dawno nie mam żadnej wiadomości. Byłam na pocście i na spacerze. Znaczek na pocztówkę zagraniczną kosztuje już 2 000 zł.

Na Powązkach odbył się pogrzeb małżeństwa Jaroszewiczów, w grobowcu rodzinnym. Było parę tysięcy osób. Cała dawna elita PRLowska i dzisiejsi „postkomuniści”, Gierek, Jaruzelski, Urban, Jagielski, Leszek Miller, Kwaśniewski. Pogrzeb był świecki, prywatny na koszt rodziny. Jeszcze ciągle nie odkryto morderców, ale poszukiwania są bardzo intensywne.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Wydawało mi się, że jest zmęczona i niecierpliwa. Trudno jej się dziwić. Na pewno chciałaby się wyrwać stąd i pojechać gdzieś daleko, a tym czasem trzymają ją tutaj różne ważne prace teatralne i te najważniejsze związane z katalogowaniem obrazów Jerzego.

11

Pogoda taka sama jak wczoraj, zimna noc, a w dzień sporo słońca, temp. ok. 20 stopni.

Jeszcze pół dnia szyłam dziś moją zieloną spódnicę i wreszcie ją skończyłam. Lubię skończyć jakąś pracę tak, aby być z niej zadowoloną. Odbyłam ponad godzinny spacer. Obeszłam cały targ, ile towarów, kolorów. W piątek jest najwięcej sprzedawców, a kupujący tłoczą się w wąskich przejściach między straganami, butkami i ludźmi ze wschodu, którzy rozkładają swoje towary wprost na ziemi. Po obiedzie przyszedł Zbyszek. Przeszedł dziś różne badania, których wynik będzie dopiero za parę dni. W przyszłą środę pojedzie do W-wy na USG.

W TV obejrzałam dziś interesujący film japońskiego reżysera Juzo Itamiego, którego poprzedni film „makaronowy” Tampopo emitowano w ub, tygodniu. Dzisiejszy film: „Pogrzeb” przedstawia trudności jakie przeżywają współcześni Japończycy, gdy chcą odprawić stare, tradycyjne obrzędy jak np. pogrzeb dostojnego ojca rodziny. O wszystkich rytuałach informują się za pomocą video – kasety.

12

Ocieplenie (podobno chwilowe). Słonecznie, temp. od 9 stopni rano do 22 stopni w ciągu dnia.

Dużo czasu zabrało mi dzisiaj odłożenie letniej bielizny, bluzek i kilka sukienek do walizki, która zdjęła z pawlacza p. Czajkowa; wyjęłam z niej ciepłą bieliznę i bluzki z rękawami.

Potem poszłam na rynek po owoce i warzywa. Po drugim śniadaniu przygotowałam wykwintny obiad na wieczór, z myślą zrobienia przyjemności Oleńce (faszerowane mięsem pomidory ze śmietaną, ryż, galaretka z brzoskwini.) Oleńka przyjechała po g. 20-tej i rzeczywiście mój kulinarny pomysł ją ucieszył. Przywiozła bardzo ciekawą książkę Roberta Fulghuma, z krótkimi, wzruszającymi opowiadaniem: „Wszystkiego co naprawdę trzeba wiedzieć nauczyłem się w przedszkolu” :

dzielić wszystko,

postępować uczciwie

nie bić innych,

odkładać na miejsce każdą rzecz,

sprzątać po sobie,

nie brać nic, co do mnie nie należy,

powiedzieć „przepraszam” jeśli się kogoś uraziło,

myć ręce przed jedzeniem, spuszczać wodę,

Credo Roberta Fulghuma:

Wierzę, że wyobraźnia jest mocniejsza niż wiedza,

że mit jest mocniejszy niż historia,

że to o czym się marzy, ma większą moc niż fakty,

że nadzieja zawsze tryumfuje nad doświadczeniem,

że śmiech jest jedynym lekarstwem na cierpienie.

Wierzę też, że miłość jest mocniejsza niż śmierć.

13

Ładny słoneczny dzień. Temp. w ciągu dnia 24 stopnie.

Rano wysłuchałam mszy świętej radiowej, a Oleńka poszła na nabożeństwo do Kościoła, a potem po lekarstwa do apteki i po lody do Adrii, bo spodziewałyśmy się przyjazdu Anne z Tomaszkiem. Ja tymczasem przygotowałam kanapki, owoce, ciasteczka, jajka na twardo i termos z herbatą na ich wycieczkę nad Świder. Międzyzczasie zadzwoniła Danusia i powiedziała mi, że oczekuje mego przyjazdu w sobotę. Oleńka zatelefonowała do niej po powrocie z zakupów i obie sobie trochę pogawędziły.

Wkrótce przyjechali Anne z Tomaszem, który ślicznie wygląda i jest bardzo miły. Zabrali do koszyka wszystko, co im przygotowałam i pojechali nad Świder zażyć słońca i kąpieli.

Po ich powrocie zjedliśmy lody, wypiliśmy kawę i trochę białego wina. Tomaszek zasnął na moim fotelu oglądając jakiś film telewizyjny dla dzieci.

Potem pojechaliśmy w stronę cmentarza wstąpiliśmy na chwilę przywitać się z babcią, której grób wygląda ładnie, dzięki staraniom Oleńki dobroci p. Czajkowej nie żałującej czasu i wysiłku, żeby go podlewać w czasie największej suszy. Sporo czasu spędziliśmy w lesie naprzeciwko cmentarza. Było cicho, pięknie w chylącym się już ku zachodowi słońca. Narwaliśmy wrzosu- innych kwiatów już nie było, Anne podwiozła nas pod dom i pojechała z Tomaszem do Warszawy. Oleńka poszła do Zbyszka, ja przygotowałam kolację, a potem wykapałam się i poszliśmy spać zadowolone z tego pięknego dnia.

14

Przed południem było jeszcze słonecznie, 20 stopni, ale potem zaczęło się chmurzyć i wieczorem padał deszcz. Temp. 9 stopnia.

Oleńka została ze mną aż do g. 13-tej. Bardzo mi pomogła. Rano poszliśmy do Banku PKO, gdzie podjęłam pieniądze na bilet lotniczy do Paryża. W tym roku podróż kosztuje już 5 milionów złotych. Potem poszliśmy na rynek i kupiliśmy sałatę, śliwki, kalafior, Oleńka poszła do apteki po baroks do pędzlowania jamy ustnej. Robię wszystko bardzo starannie i często: płukanie, witaminy B complex, pędzlowanie baraxsem i gelem stomatologicznym, na razie efekty są znikome.

Po powrocie do domu Oleńka uprała mi kurtkę, sweter i beret, a ja przygotowałam obiad: befsztyki i sałatę. Na deser miałyśmy resztę lodów z dnia wczorajszego. Potem zaraz musiała wyruszyć na stację. Zatelefonowała do mnie po przyjeździe do pracowni. Papużki dobrze przeżyły jej nieobecność.

Zadzwoniła Władzia. Jutro przyjedzie porozmawiać. Wszyscy są „załamani: sytuacją w jakiej znalazła się nasza szkoła. Przyniesie mi też gazetę OTWOCKĄ, w której jest o mnie jakiś artykuł. Podobno mnie odmłodzono przez błąd w dacie urodzenia, ha ! ha ! ha !

W 2gim programie TV był bardzo interesujący film pod t: „ Pejzaż z żółwiem w tle”. Pisarka książek dla dzieci i pracownik księgarni mają to samo marzenie: wypuścić do morza więzione w ZOO żółwie morskie. Przy cichej pomocy strażnika, udaje im się to spełnić.

15

Pogoda podobna do wczorajszej. Ranek pochmurny, potem wyrzało słońce, temp. 18 stopni, wieczorem 8 stopni.

Zakończył się nareszcie 55ciodniowy strajk załogi fabryki samochodów w Tychach. Mediacji podjął się metropolita Katowic, który z pomocą trzech Księży doprowadził do rozmowy komitetu strajkowego z dyrekcją zakładu. Ludzie byli już zmęczeni, zarówno strajkujący jak i ci, którzy chcieli pracować. Biskup zaczął od tego, że pod jego wpływem przerwano głódówkę. Rozmowy trwały do godziny 2giej w nocy. Robotnicy zrozumieli jak wielkie straty poniosła fabryka i to, że na podwyżkę płac musi ona zarobić produkując samochody. W czwartek wszyscy wracają do pracy.

Rano zrobiłam pranie, potem ugotowałam sobie gęstą, przecieraną zupę jarzynową. Uszyłam też sobie nową pelerynkę do czesania się. Zadzwoiła do mnie Janka w odpowiedzi na mój list. Czuje się bardzo słaba, ma duże skoki ciśnienia, 180/200, a dziś np. 110/60. Z trudem się porusza nawet po mieszkaniu. Ania była znowu w Indiach po towar i dziś przyjechało cargo, które musi rozpakować.

Po południu zatelefonowała Oleńka, że do zakupu biletu lotniczego potrzebny jest mój paszport. Bardzo się zmartwiłam, że o tym nie pomyślałam. Na szczęście Zbyszek jedzie jutro do Warszawy na zebranie UD i Oleńka tam pójdzie i odbierze mój paszport. Niestety zapalenie błon śluzowych jamy ustnej ciągle mi bardzo dokucza. Pielęgnuję się jak mogę i jest mała poprawa.

16

Trochę chmur, przelotnie deszcze, przebłyski słońca. Chłodno , rano 11 stopni w ciągu dnia 18 stopni.

Zaczęłam dziś przygotowania do wyjazdu, wyjmując ubrania, które zamierzam zabrać do Paryża. Oleńka umówiła się ze Zbyszkciem, który jechał dziś do Warszawy na zebranie U.D., żeby zabrał ze sobą mój paszport. Wieczorem zadzwoniła, że już kupiła mi bilet lotniczy, i to ze zniżką przysługującą emerytom, którzy ukończyli 60 lat. Zamiast 5 milionów 800 tysięcy zł., zapłaciłam tylko 4 miliony 600 tysięcy, zostało mi więc na kupienie paru upominków i opłacenie p. Czajkowej.

Odwiedziła mnie Helusia Żebrowska. Jej wnuczka ma już 3 miesiące i uśmiecha się. Atusia jest szczęśliwa ! Babcia też !

Po południu przyszła Wandzia. Opowiedziała mi o przenosinach naszej szkoły do dawnego sanatorium Hanki Sawickiej; Przyniosła mi też gazetę otwocką, w której jest artykuł o mnie. Pomyłono się w dacie urodzenia i odmłodzono o 9 lat. Szkoda, że to nieprawda !

Wieczorem wielką radość sprawił mi telefon Danusi. Zapytała czy już jestem spakowana i była bardzo zdziwiona, że jeszcze nie, bo wie z doświadczenia o moim zwyczaju wczesnego przygotowania do podróży. Okropnie nie lubię się spieszyć- często myślę, że nadawałabym się raczej do czasów, gdy podróżowało się dyliżansem lub kareta, nie tracąc nic z pięknych-mijanych w takt stukotu podków końskich- pejzaży.

17

Pogoda taka sama jak wczoraj. Bardzo chłodna noc 6 stopni przelotny deszcz. Temp. 16 stopni

Zaczęła się dziś trzydniowa sesja Sejmu. Już podczas uchwalania porządku obrad. Klub parlamentarny KPN-u wystąpił z wnioskiem o odwołanie Ministra przekształceń gospodarczych Janusza Lewandowskiego. Był to pierwszy atak na nowy rząd Hanny Suchockiej. Po burzliwej debacie, w głosowaniu, przy pełnej Sali, zwycięstwo odniósł rząd, ale tylko 20 głosami, co sugeruje, że powinien on rozszerzyć koalicję rządową.

Obrad słuchałam przez radio, porządkując jednocześnie rzeczy, myjąc włosy, kąpiąc nóżki i zbierając wszystkie manatki, które mam zabrać z sobą do Paryża.

Nie wychodziłam dziś z domu, więc p. Róża przyniosła mi lekarstwa i kartkę od Wandy z Zakopanego. Píše, że myśli o mnie i Oleńce spoglądając ze swego okna w „Telimenie” na balkon „Pana Tadeusza”, gdzie my byliśmy w czerwcu.

Wieczorem obejrzałam program „Dwójki” w TV. Nic szczególnego.

18

Pogodnie, ale chłodno. W ciągu dnia 17°

Wielkie pakowanie dużej torby podróżnej na kółkach.

Basia Czarlińska przyniosła mi lekarstwa i dłuższą chwilę spędziłyśmy na miłej pogaduszce.

Zrobiłam spis próśb i zadań dla p. Czajkowej na czas mej nieobecności. Zapłaciłam jej 300 000 zł za wrzesień, wliczając w to pranie i 89 000, które mi zostały w drobnych banknotach na zakup proszku do prania i środków czyszczących.

Drugi spis różnych „naprawek” sporządzałam dla p. Janusza i Oleńki. Na ten cel przeznaczyłam 300 000 zł.

Zbyszek zmierzył mi ciśnienie i tętno-R145/80, tętno 68- czyli wszystko w porządku. Wypisał mi też sposób zażywania leków.

Oleńka przyjechała o g. 20-tej. Przywiozła mi bilet, paszport i resztę pieniędzy, z których kupiła ode mnie upominki za 400 tysięcy, a oddała mi 200 tysięcy. Zjadłyśmy razem kolację, potem poszła do Zbyszka, a ja przygotowałam sobie kąpiel. Jutro muszę wcześniej wstać żeby bez pośpiechu być gotową do drogi o g. 10-tej, gdy przyjedzie po nas Anne.

19

Wyjazd z OTWOCKA g. 10, Odlot do Paryża 13:05

Pogodnie, temp ok. 18 stopni.

Obie z Oleńką zbudziłyśmy się około g. 8-mej, a ponieważ wszystko było już wczoraj przygotowane (ubrania i drobiazgi osobiste), miałyśmy przed sobą trochę czasu na ostatnie rozmowy. Oleńka skończyła pisanie listu do Danusi i poszła na Rynek kupić sobie chleb, jabłka i śliwki. Zjadłyśmy śniadanie. Przed g. 10- tą przyjechała Anne, z którą wypiliśmy po „łyczku” białego wina na „strzebiennego” czyli na szczęście. Pani Czajkowa przysła się pożegnać i zniosła moją torbę. Zbyszek, zszedł z nami do samochodu na pożegnanie i... ruszyłyśmy w drogę. Najpierw odwiozłyśmy Oleńkę na Mokotowską do pracowni, gdzie zostanie sama ze swymi kłopotami. Mogę się tylko modlić za nią, żeby Duch święty zechciał ją oświecić jak ma postąpić w trudnej sytuacji spadkowej, żeby zachować wieczność artystycznemu dziełu jej zmarłego przyjaciela i mistrza Jerzego Stajudy.

Potem Anne pojechała do swojego mieszkania, gdzie zostawiła samochód i taksówką pojechałyśmy na lotnisko. Formalności są bardzo uproszczone. Do samolotu wchodzi się przez „Rękaw”, a nie jak dawniej ruchomymi schodami. Podróż była bardzo miła, obsługa Air- France jest sympatyczna. Ze wstydem muszę się przyznać, że wypity, łyk koniaku przy wzlocie, potem ½ szklaneczki szampana zafundowanego przez Anne, a w końcu cała buteleczka(¼l.) czerwonego wina, trochę mnie oszołomiły i Danusia znalazła swoją mamę o lekko zachwianej równowadze.

Szybko dojechałyśmy taksówką do domu. Wypiliśmy kawę i wspaniały „clafoutic” z brzoskwini. Wieczorem przyszła Simone przenocować u nas i długo rozmawiałyśmy o Oleńce, z którą udało się połączyć po północy, jak wróciła z koncertu. Rozmowy Danusi z Oleńką trwały do g. 1-szej w nocy.

20

PARIS

Bardzo piękna słoneczna pogoda. Temp. około 24 stopnie.

Niestety nie mogłam dziś uczestniczyć we Mszy świętej, bo czuję się bardzo zmęczona i nie dałabym rady odbyć drogi do najbliższego Kościoła St: Martin eux chaps.

Obudziłyśmy się wszystkie trzy, t. Zn. Simone, Danusia i ja dopiero o g. 10-tej. O g. 14-tej zadzwoniła Oleńka, która po rannej, dłuższej rozmowie z adwokatem, Jolą Nowakowską, postanowiła wyjechać do Torunia i nie składać jutro w sądzie żadnego oświadczenia. W ten sposób sprawa spadku dzieła artystycznego Jerzego zostanie w zawieszeniu. Simone z Danusią wymyśliły, żeby swoją część prac Jerzego ofiarowała jakiemuś Muzeum, co pozwoliłoby jej z jednej strony zachować wierność Jerzemu, a z drugiej zaś strony dałaby dowód swojej bezinteresowności.

We Francji odbywało się dziś referendum ogólnonarodowe na temat ratyfikacji europejskiej umowy w Maestrich. Frekwencja była bardzo duża. Danusia łamała się cały dzień jak głosować, czytała na ten temat artykuły w prasie, dyskutowała z Simone, w końcu, niezupełnie przekonana, oddała kartkę „Oui”. Wieczorem słuchałyśmy debaty „na żywo” w Telewizji. 51% głosowało „tak”, 49% głosowało „nie”. Z dyskusji wynikało, że wiele z tych, którzy głosowali przeciw traktatowi są za współpracą z Europą, ale w innej formie.

Zatelefonowałam do Pauletki Quarante. Ma właśnie winobranie w swej małej winnicy. Wydaje mi się, że jest w lepszej formie niż w minionym roku. I tak minął mój pierwszy dzień w Paryżu. Zbliża się północ, więc idę spać.

21

Rano wielka ulewa, potem pochmurnie, ale ciepło 23 stopnie.

Czuję się już zadomowiona. Pierwszy raz wyszłam sama po małe zakupy, do piekarni i do apteki. Danusia kończy szycie nowych zasłon do swych okien. Całe mieszkanie lśni czystością i wzorowym porządkiem.

Po drugim (moim) a Danusi (pierwszym) śniadaniu, ułożyłyśmy kilka pasjansów. Potem Danusia poszła do miasta załatwić swoje sprawy, a ja naprawiłam płaszcz, który mi ofiarowała, przed oddaniem go do pralni.

Po południu miałyśmy miłych gości: Sara Sylvain. Dzieciątko jest urocze i ciekawie ogląda wszystko małykami oczkami. Pojutrze polecą do Szwecji, aby przedstawić Melisę dziadkom (ojciec Sary jest Szwedem). Później wybierają się na krótkie wakacje na Martynikę, również z dzidziusem, którego chcą pokazać rodzinie.

Wieczorem wysłuchałyśmy raz jeszcze sprawozdania z wczorajszego referendum- wraz z analizą składu wyborców 51.05 „Oui”, a 49% „Non” w różnych aspektach- politycznym, społecznym, geograficznym. Wniosek ogólny, Traktat z Maestrich będzie musiał ulec wielorakim poprawkom.

Danusia przygotowała znakomitą kolację: befsztyki mielone, czarne kartofle (Negresses). Szczególna odmiana wyhodowana przez ogrodnika zamiłowanego w poszukiwaniu nowych rodzajów warzyw. Znakomite ! Sałata, deser czekoladowy i kawa. Czuję się znacznie lepiej.

22

PARIS

Pochmurno, ale ciągle ciepło i duszno. Temp. powyżej 20 stopni. Wieczorem zaczął padać deszcz.

Dzień dzisiejszy zaczęłam od kąpieli przed wizytą u dr Bonnet. Pojechaliśmy do niego Metrem i punktualnie o 12- tej byliśmy w jego gabinecie. Przeprowadził ze mną wywiad, a potem zbadał mnie dokładnie (osłuchanie serca, płuc, ciśnienie(160/80) tętno 68, waga 64,4 kg, jamę ustną i gardło). Potem seans akupunktury, częściowo służący badaniu, a częściowo odprężeniu i ulżeniu bólowi. Ogólnie biorąc uznał mój stan za dobry. Zalecił trzymiesięczną kurację elementami różnych minerałów i zapisał odpowiednie leki. Ta wizyta podniosła mnie bardzo na duchu. Bardzo lubię tego doktora, który nie tylko jest lekarzem związanym ze szpitalami Paryża, ale również profesorem akupunktury w Akademii Medycznej mimo stosunkowo młodego wieku, około 40 lat.

W drodze powrotnej wstąpiliśmy do sklepu obuwniczego Andre, gdzie Danusia wypatrzyła dla mnie, amerykańskie buciki sznurowane do kostek, skórkowe z wkładką. Niestety ku jej rozczarowaniu okazało się, że mnie nie odpowiadają i musiałyśmy zrezygnować z tego zakupu.

W domu prawie całe popołudnie naprawiałam mój płaszcz, trochę czytałam „Elle” a nawet na chwilę się położyłam. Danusia przygotowała znowu smakowitą kolację. Jest naprawdę uzdolnioną kucharką. Miałyśmy włoski świeży makaron z grzybami w śmietanie i szynką, sałatę, a na deser lody kawowe i kawę. Oczywiście towarzyszyło dobre czerwone wino. Pogoda jest już jesienna. Pada deszcz, więc najlepszym miejscem jest łóżko.

23

PARIS

Jest chłodno i szaro. Temp. rano 12° w ciągu dnia 19°, Mżawka, deszcz,

Na moim stoliku kwitnie biała azalia, którą Danusia ustawiła tu na mój przyjazd. Wygląda prześlicznie ze swymi białymi, dużymi kwiatami na tle ciemnozielonych listków. Małe pączki, podobne kształtem do różyczek zaczynają się otwierać na wszystkich gałązkach.

Po południu pogoda poprawia się i Danusia namówiła mnie na spacer, który okazał się bardzo pożyteczny. Doszliśmy bulwarem St. Martin aż do Place de la Republique. Tam, w tym samym sklepie, w którym kupiłam sobie prawie dziesięć lat temu ulubione sznurowane

buciki z miękkiej białej skóry, niestety już w stanie rozpadu, znalazłyśmy sznurowane do kostek buciki czarne, na grubej podeszwie gumowej, które będą mi odtąd służyły. Danusia kupiła mi też ciepłe kapcie, popielate, bardzo wygodne.

W drodze powrotnej przeszliśmy ulicą, przy której jest Kościół St. Martin au ex Champ. Msze św. w niedzielę są o g.9:30 i o g. 11-tej. Zostałam tam, podczas gdy Danusia poszła kupić papierosy i właśnie trafiłam na moment Komunii świętej, którą przyjąłem jako prawdziwy dar Boży. Gorąco modliłam się za Danusię i Oleńkę.

Zmęczyłam się bardzo, ale jestem szczęśliwa. Późnym wieczorem zadzwonił a Oleńka, bardzo zmęczona, zaziębiona, ale czuje się w jakiś sposób uwolniona od trudnych spraw spadku po Jerzym. Jutro oddaje klucze od mieszkania na Wiejskiej. A dalej będzie to co Pan Bóg zrządzi.

24

PARIS

Prawie cały dzień padał deszcz na zmianę z mżawką. Temp. od 11° do 19°

Poranek spędziłyśmy dość leniwie układając pasjansa. Potem Danusia zajmowała się firankami, które uprasowała. Umyła ostatnie okno w dużym pokoju i zawiesiła je.

Po południu odwiedziła nas Vida. Bardzo ją lubię i cenię. Wazonik kryształowy, który przywiozłam, podobał jej się i widziałam, że ją ucieszył. Podczas podwieczorku przyszedł Quentin i opowiedział o swych planach wyjazdu na kilka miesięcy do Australii.

Vida zaprosiła nas obie do swego domu pod Paryżem. Przyjedzie po nas samochodem w sobotę między g.13-tą-14-stą. Pojedziemy najpierw na quai aux fleurs, kupić rośliny do jej ogrodu a potem do niej na podwieczorek.

Po tym Danusia poszła po zakupy i m.i przyniosł 5 małych koszyków malin i cukier na konfitury. Malin było 56 dkg, przesyłam je cukrem tej samej wagi i smażyłam zgodnie z przepisem 20 minut, odszumowując i potrząsając rondlem żeby owoce nasączyć syropem.

W Dzienniku TV mówiono dziś głównie o wielkiej powodzi w dep. Vaucluse. Wylała gwałtownie rzeka, spiętrzenie fal wyniosło 18 m. Cały dramat trwał zaledwie dwie godziny; woda zmiotła z powierzchni domy, parking, karawany, drzewa, winnice. Straty w ludziach 30 zmarłych, 40 zaginionych. Wszędzie gruba warstwa błota, parę tysięcy ludzi bez dachu nad głową. Z całej Francji napływa pomoc dla ulżenia powodziom. Prawdziwa akcja autentycznej solidarności.

25

PARIS

Poranek wstał słoneczny. Temp w dzień ok. 20°, w słońcu nawet 24°

Rano skończyłam smażenie konfitur i włożyłam je do 3 słoików (2 duże i 1 mały), po tak banalnym początku, dzień okazał się wyjątkowo bogaty w przeżycia.

Po drugim śniadaniu (ze znakomitą melonem) Danusia poszła załatwić swoje sprawy, a ja też wyszłam na krótki spacer. Natomiast później pojechałyśmy obie metrem (260 stopni różnych schodów), na pola Elizejskie. Tak barwny, ruchliwy, hałaśliwy, że trudno to opisać. Deptakiem spacerowałyśmy w kierunku Łuku Tryumfalnego. Wypiłyśmy kawę (z ciastkiem) na tarasie dużej cukierni, potem Danusia poszła kupić bilety na seans o g.19;05, a ja siedziałam sobie i oglądałam przechodzących ludzi wszelkich ras, w różnym wieku, w przeróżnych strojach.

Największa niespodzianka czekała mnie w kinie, dwie godziny niezwykle pięknej muzyki barokowej. Film nosi tytuł "Tono les matins do morale" reżyserowany przez Alain Corneau w 1991r. (Cezary, 7 nagród za najlepszy film roku, za najlepszych realizatorów i najlepszą muzykę). Główni wykonawcy (Jean Pierre Marielle, Guillaume Depardieu, Gerard Depardieu, Anne Brochet, Catherine Sihol). Treścią jest życie dwóch antagonistycznych muzyków XVI wieku, Sainte Colombe i Marin Marais. Pierwszy jest mistykiem, prawie fanatykiem muzyki na wiolonczeli, którą uprawia wraz z dwiema córkami, komponując, żyjąc na zapadłej wsi, odgradzony od świata, odrzucając wszelkie zaproszenia, nawet królewskie. Po śmierci żony prowadzi życie pustelnika usiłując utrzymać kontakt duchowy. Drugi, zabiega o honory, tworząc muzykę barokową, zmysłową, ambitną, wykorzystując inspiracje mistrza Sainte Colombe. Kocha się w jego córce, którą wyzyskuje i wreszcie porzuca. Cały ten dramat rozgrywa się na tle przepięknej muzyki barokowej, wiolonczelowej najlepszych muzyków. Ani na chwilę nie mogłam oderwać uwagi przez te dwie godziny seansu filmowego. Po powrocie do domu jeszcze raz słuchałyśmy całego koncertu nagranych na taśmę przez Vidę, co prawda, niezbyt udanie.

26

PARIS

Równie piękna pogoda jak wczoraj, rano 12°, w ciągu dnia 23°

Rano Danusia wyszła wcześniej zrobić badania cholesterolu i OB. Po powrocie upiekła „Clafonti” z nektarynkami do zabrania z sobą do Vidy, która przyjechała po nas i Simone około południa.

Pojechałyśmy do Vignev-Sur-Seine, kilkanaście Km. Pod Paryżem, gdzie VIDA mieszka z Raminem i jego żoną Amadię małym domku jednorodzinnym od dwóch lat, ale ja którego jeszcze nie widziałam. Otoczenie jest nieciekawe, wielkie, wysokie domy mieszkalne, mało zieleni, dużo reklam różnego rodzaju, a na uboczu kilka rzędów jednopiętrowych domków z

ogródkiem. Na parterze kuchnia i duża jadalnia z wyjściem do ogródka, na piętrze dwa pokoje, z których jeden zajmuje Vida i duża jasna łazienka. Pokój Vidy jest jednocześnie jej pracownią- biurko, półki wypełnione książkami i czasopismami w j. perskim. Na obiad jadłyśmy ryż niełuskany, zmieszany z mielonym mięsem i sosem złożonym z wielu przypraw, kawałków papryki, pomidorów, cebuli- znakomity. Do tego sos twarożkowy z zieleniną, marynata z bakłażanów, rzodkiewki. Wino czerwone. Na deser „clafout” od Danusi, kawa i herbata. Serdeczność z jaką nas przyjmowano, ciekawe rozmowy w rodzinie, podróżach, oglądanie fotografii, sješta w ogrodzie (ja odpoczywałam w pokoju Vidy) pogłębiły naszą przyjaźń. Bardzo ich zapraszam do przyjazdu w Tatry razem z Danusią.

27

PARIS

Masza święta g. 11-ta

Bardzo ciepło i parno. Temp 22° zachmurzenie zmienne.

Byłam na Mszy świętej o g. 11-tej. Cóż to za radość dla mnie móc uczestniczyć w prawdziwym nabożeństwie, zamiast słuchać go przez radio. Najgoręcej, jak potrafię modliłam się za moje dzieci, Oleńkę i Danusię, szczególnie za nią. Ufam, że wreszcie odnajdzie swoją drogę, której szuka od wielu lat. Święta Monika modliła się o nawrócenie swego syna przez 30 lat, została wysłuchana i jej dziecko, święty Augustyn (r. 330) został jednym z największych Ojców Kościoła.

Po powrocie do domu, rozmawiałyśmy z Oleńką. Leży biedulka w łóżku pielęgnując grypę.

Po południu telefony powtarzały się jeszcze kilka razy w ciągu dnia.

Po południu przyszła sprzątaczką, sympatyczna Haitanka na 2 godziny, zrobiła prasowanie i przejechała cały dom odkurzaczem. My z Danusią poszłyśmy w tym czasie na spacer nad Kanał St. Martin.

Potem przyszła nasza kochana Ania. Rozmawiała z Marcelem, który tutaj do niej zatelefonował. Oleńka zadzwoniła jeszcze raz i też rozmawiała z Anią i Danusią.

Zjadłyśmy razem jajecznicę z prawdziwkami, sałatę, sery, popijając świetne czerwone wino. Podczas gdy Danusia poszła odprowadzić Anne do metra, ja pozmywałam naczynia i wróciłam do pisania listu do mojej Olenieczki, który jutro chcę wysłać.

Dziś jest zmiana czasu o jedną godzinę do przodu o czym dowiedziałyśmy się dopiero od Ani, więc Danusia przestawiła wszystkie zegary.

28

PARIS

Bardzo dziwna pogoda rano lało Jak z cebra. W południe pojawiło się słońce. Temp od 11 stopni rano do 19 w ciągu dnia.

Powódź objęła dalsze zaginione kraje w okolicach Tuluzy, we wschodnich Pirenejach, kilka wiosek zostało zmiecionych z powierzchni ziemi, było kilka ofiar śmiertelnych, a wielka ilość rodzin pozostała bez dachu nad głową.

Oleńka zrobiła nam „pobudkę” telefonując około g. 9-tej. Ma teraz młodą papużkę, którą nazwała Tomcio. Jeszcze ciągle jest zaziębiona i bardzo głęboko odczuwa brak swego Jerzyka, zwłaszcza od chwili gdy zerwała wszelki kontakt z mieszkaniem na ul. Wiejskiej.

Spędziłyśmy dziś pracowity dzień. Danusia uprasowała i zawiesiła wielką zasłonę, była po zakupy na cały tydzień w „Banco”. Ja natomiast zajmowałam się konfiturami z pigwy, co jest wyjątkowo pracochłonne.

Na spacer wyszłam dopiero pod wieczór, chodziłam sobie ulicami naszej dzielnicy. Zauważyłam, że wśród mijanych przechodniów mają ludzie kolorowi z Karaibów, Antyki, z Afryki. Wielu z nich jest bardzo pięknych. Wracając ulicą Taylor i tam, odpoczywając na murku naprzeciwko Hotelu Luxor, zobaczyłam przez szeroko otwarte, wielkie okno i piękne akwarium (chyba za szybą z powiększające szkła), w których pluskały się różnorodne ryby wśród wodorostów. Tymczasem Danusia przygotowała znowu pyszną kolację. Pieczony kurczak, natarty miodem (z solą i pieprzem) był wyśmienity. Na deser lody kawowe ! potem oglądałyśmy w TV . film Winne Wendersa: (wklejony wycinek z gazety opis filmu w języku francuskim).

29

PARIS

Noc chłodna 9°, poranek mglisty, chmurny. Około 11-tej zaświeciło słońce. Potem znowu chmury. Temp 19°

Całe przedpołudnie zajęło mi „dosmażanie” konfitury z pigwy. Dopiero o g. 13 włożyłam ją do słoików, a w międzyczasie przedłużałam Danusi nową spódniczkę- mini, w której zresztą wieczorem poszła do teatru z Anią Łozińską. Dwa razy wyszłam jednak na krótkie spacer, rano i wieczorem. Ta przesycona wilgocią pogoda źle wpływa na wszelkie bóle reumatyczne. Odczuwają to wszyscy. Danusię boli szyja, Simone też narzeka na bóle w krzyżu.

Po południu przyjechała Vida. Danusia poszła z nią na pocztę, żeby jej pomóc w wysłaniu ponad 80 paczuszek czasopism dla Irańczyków. Potem pojechały do Quentin obejrzeć jego mieszkanie w pobliżu „Place de la Victoire”. Quentin chce je wynająć na czas wyjazdu do Australii, a Vida jest jedną z kandydatek. Później pojechały jeszcze na quai aux- Fleur zakupić rośliny do domu Vidy i Danusia wróciła do domu już sama, kupiwszy po drodze

wiejski, ciemny chleb. Była bardzo głodna, więc zrobiła sobie posiłek, potem wykapała się, ubrała i pojechała do „Theatre de la Ville” na placu Choctelat, a ja trochę oglądałam nowy program TV, francusko- niemiecki nadawany ze Strasburga. Zjadłam kolację i położyłam się wcześniej spać.

30

PARIS

Rano mglisto i chmurno. W ciągu dnia słonecznie. Po południu ulewny deszcz. Temp. ok. 20° Poranek leniwy- wstałyśmy późno, prawie do samego południa układałyśmy pasjanse. Zatelefonowałam do Marie Rist z lekkim niepokojem, bo od roku nie otrzymałam odpowiedzi na kilka listów. Tymczasem usłyszałam jej głos zupełnie pogodny. Ucieszyła się że jestem w Paryżu i chcę się ze mną spotkać w przyszłym tygodniu. Powiedziałam jej, że moje listy, podobnie jak listy innych przyjaciół leżą koło niej, ale jakos nie może się zabrać do odpowiedzi, bo jeszcze nie odnalazła się po starcie Noela i ma pustkę głowy. Nic dziwnego 50- ciu latach wspólnego życia, bardzo bliskiego, musi czuć się jak „połowa siebie samej”.

Po śniadaniu Danusia pojechałam do Geutilly do Bernarda Blocha omówić swój ewentualny udział w realizacji jego projektu nowego filmu: „Pliselon Pli- autor de Gatian de Clerambaulat”. Film ten jest związany z życiem i dziełami wielkiego psychiatry francuskiego, który urodził się w 1872 roku. Brał udział jako ochotnik w I Wojnie Światowej. Poważnie ranny spędza rekonwalescencję w Maroku, gdzie fotografuje setki kobiet muzułmańskich. Po powrocie do Francji obejmuje stanowisko dyrektora Izby Specjalnej chorych przy areszcie miasta Paryża , gdzie redaguje ponad 13000 zaświadczeń diagnostycznych wynikających z obserwacji i rozmów z chorymi. Jednocześnie prowadzi badanie nad tkaninami ich układaniem. Jednocześnie publikuje na ten temat wiele prac naukowych a także wykłada w Akademii Sztuk Pięknych. Cierpiąc na postępującą utratę wzroku, mimo dokonanej operacji kałarakty, popełnia samobójstwo 1934r. Wieczorem oglądałyśmy TV film dokumentalny o starym wiolonczeliście.

Podsumowanie miesiąca

PARIS

PABLO CASALS 1876-1973

Noblista literatury Tomasz Mann napisał kiedyś o Pablo Casalsie „Dla mnie, jak dla tysięcy innych ludzi, jego istnienie jest źródłem radości. W chwili pełnej sławy, opuszcza swoją ukochaną Katalonię i osiedla się we Francji, w Prades we wsch. Pirenejach, które stają się z czasem, ośrodkiem muzycznych festiwali. Zaczęły się one, gdy amerykański skrzypek Aleksander (niezrozum) namówił swego przyjaciela do wyjścia z izolacji i przywożąc

muzyków z Ameryki do PRADES, gdzie odbył się Festiwal z okazji 200 –ej rocznicy śmierci Bacha. Casals wziął w nim udział jako dyrektor muzyczny, dyrygent i solista(1950). Dwa lata później Casals i jego przyjaciele muzycy organizują nowy Festiwal muzyki kameralnej, grają utwory(niezrozum) , Szuberta i Szummana . Odtąd co roku były koncerty w Prades i (niezrozum) . W wieku 80 lat (ożenił się ze swoją uczennicą i sekretarką Marittą, która przypominała mu ukochaną matkę. Poświęciła ona swemu mistrzowi karierę muzyczną i czule opiekowała się nim aż do śmierci, w Puerto – Rico, gdzie jeszcze dalej grał, uczył młodych. Mówił o sobie: „Jestem muzykiem czyli ludzką istotą, ze wszystkimi cechami ludzkimi i wszystkimi zobowiązaniami wobec innych ludzi, zgodnie z własnym sumieniem.”

Październik

1

PARIS

Piękna pogoda, chociaż nieco chłodniej. Około 18° w ciągu dnia w nocy 9°

Od samego przebudzenia czułam, że zdarzy się dziś coś miłego i rzeczywiście zostałam suto obdarzona przez moje kochane dziecko. Najpierw przyniosła mi śliczną bluzkę dla mnie i urocze śpioszki z koszulką dla dzidziusia Beaty. Kupiła też koszulkę „męską” i bluzę z kapturkiem oraz dwie pary majtek dla swego chrześniaka Tomcia.

Po drugim śniadaniu poszliśmy do wielkiego Magazynu „Darty”, za placem Republiki. Oglądałyśmy radio-magnetofony, ale zakupu nie dokonałyśmy, bo sprzedawca był mało kompetentny i niezbyt uprzejmy, co należy tutaj do rzadkości. Jednak zorientowałyśmy się w różnych rodzajach tego sprzętu. Danusia pragnęła żeby miała naprawdę dobry aparat do słuchania muzyki stereo zarówno przez radio jak i z kaset. Autobusem przyjechałyśmy na bd. St. Martin: ja poszłam do domu, a Danusia pojechała do FANAK i tam po wypróbowaniu kilku aparatów, Danusia kupiła mi radio-magnetofon pod japońskiej SANYO. Wspaniały! Wieczorem odbyłyśmy filmową podróż do Indii. Obejrzałyśmy nowy film „La Cite de joie” Rolanda Joffe. Pracował nad nim 7 lat. Jest to historia bardzo trudnego życia ojca rodziny Kulisa, doskonałego aktora hinduskiego oraz amerykańskiego młodego chirurga poszukującego sensu życia wśród najbiedniejszych, trędowatych mieszkańców Kalkuty, która roi się kolorowym tłumem. Te sceny były filmowane dekoracji naturalnej „na żywo”. Miliony ludzi wydziedziczonych, nędzarzy żyjących w nieprawdopodobnych warunkach. Głodujący, szukający jakiegokolwiek pracy, a jednocześnie pomagający sobie w potrzebie. Wyzyskiwani przez bogaczy, noszą w sobie jakąś siłę wiary i nadziei.

2

PARIS

Msza św. za Jerzego St. g. 18-ta

Zachmurzenie zmiennie. Wiatr. Nieznaczne ochłodzenie 17°

Dzień wypoczynkowy, przynajmniej od wycieczek. Rano Danusia nauczyła mnie obsługi Radia o odgrywania taśm. Odbiór mego „Sanga” jest fantastyczny. Danusia poszła w południe na spotkanie z Anne i wróciła dopiero po g. 17-tej, przynosząc mi znowu upominek: bilety na koncert sławnej sali Pleyl; koncert orkiestry europejskiej pod dyktando Nikołasa Harnarcert’a. W programie: Beethoven – „pierwsza symfonia”, Haydn – symfonia nr. 105, koncertante (niezrozum) Schuman – Symfonia nr.3 „Rhenane” na dzień 15 października.

A ja w tym czasie słuchając muzyki przerobiłam moją zieloną sztruksową spódnicę. Potem poszłam do Kościoła na g.18 tom. Niestety okazało się, że dzisiaj jako w pierwszy piątek miesiąca nabożeństwo adoracyjne będzie od g. 19 do 21. Więc w ciemnym, pustym kościółku odbyłam prywatną adorację przed Najświętszym Sakramentem, odmówiłam też różaniec za spójność duszy Jerzyka, Pierra, Regisa, Noela, po czym wróciłam do domu. Zjadłyśmy z Danusią dobrą postną kolację. Potem przyszła (niezrozum) i długo gawędziły z Danusią, którą uważa za swą drugą mamę i słusznie, bo od małości dużo się nią zajmowała.

3

PARIS

Deszcz, chłodno 16°

Pogoda przypominająca raczej listopad niż październik. Duża wilgotność i chłód potęgują bóle stawów, szczególnie biodra i kolana. Danusia wychodziła dziś z domu aż dwa razy na nasz rynek i na St. Denis, po zakupy na cały tydzień. Wróciła przemoczona do „suchej nitki”. W domu zrobiła pranie i namiętnie czyściła wszystkie drobiazgi srebrne i inne stojące w gablocie oraz w jej pokoju. Założył nową z drzwi wejściowych. W tych sprawach jest autentyczną pedantką, niestety. A ja zrobiłam sobie dzisiaj dzień relaksu. Wykąpałam się, umyłam włosy. Czytałam piękną książkę E.M. Forstera: „Route des Indes”. Jest to historia muzułmańskiego lekarza, narodowości angielskiej który początkowo stara się być lojalny wobec kolonialnych władz Wielkiej Brytanii, ale podejrzewany przez nie przechodzi od lojalności poprzez rozgoryczenie do buntu. Wokół tej postaci centralnej poruszają się niezwykle, różnorodne postacie: Hindusi uwięzieni w swych marzeniach wiecznych, arystokraci wierni swoim zwyczajom, ideałom, głośni studenci stanowiący ziarno niepodległości narodowej, biedota rojąca się na ulicach i targach, kulisi, służba...

Wieczorem oglądałyśmy w TV interesujący reportaż ilustrujący powrót wojsk radzieckich z NRD, opinie oficerów i młodych żołnierzy a także ich żon na temat „gdzie widzą swą ojczyznę”.

4

PARIS

Pochmurno, chłodno 15° silny wiatr pn. zach.

Poszłam na Mszę świętą do Kościoła St. Martin na godz. 11-tą. Dzisiejsza homilia odnosiła Siudo ewangelii św. Łukasza o wierze: i apostołowie powiedzieli Panu „Dodaj nam więcej wiary” A Pan rzekł do nich: „Jeżeli macie wiarę choćby tak wielką jak ziarenko gorczycy i powiecie tej morwie: Wykarczuj się i zasadź się w morzu: Morwa będzie wam posłuszna”.

Po komunii świętej poczułam, że mój ledwo tlejący się ogarek zajaśniał na nowo. Wierzę z całą mocą, że któregoś dnia, zupełnie niespodziewanie ożyje wiara w sercu Danusi, wiara, którą otrzymała w darze podczas chrztu. Czekam z ufnością na tę chwilę.

W domu Danusia przyniosła nowe radio do mego pokoju i mogę słuchać u siebie, pisząc, lub czytając.

W południe zatelefonowałyśmy do Oleńki; właśnie karmiła swoje papużki. Ma już całą ptaszarnię, bo dwie należą do Piotra i Ani Mazowskich, a cztery są jej własne. Biedny nas Olasek, zupełnie nie znosi życia samotnego. Dobrze chociaż, że ma pracę.

Francine przyszła wyprasować bieliznę i odkurzyć cały dom, więc my z Danusią wyszłyśmy na spacer, mimo zimnego wiatru powietrze było przyjemne. Po powrocie do domu Danusia położyła się w moim łóżku, żeby się zagrzać, a ja usiadłam przy niej i przeczytałam jej kronikę z mojego dziennika od jej wyjazdu z Polski 6 lipca do 31 lipca. W naszym domu pełno kwiatów. Na stole w jadalni bukiet 20 róż herbacianych, a w moim pokoju duży bukiet przepięknie pachnących frezji.

5

PARIS

Zimno i deszczowo. Bardzo się ochłodziło 14°, wiatr pn. wschodni.

Jest tak chłodno, że trzeba było włączyć kaloryferki elektryczne. Danusia jest niezmordowana. Dziś naprawiła 2 taborety, zrobiła wielkie pranie i obiegła pół miasta, szukając przeróżnych miłych upominków dla Tomcia, Oleńki i oczywiście dla mnie. Ciągłe myśli o innych, wszystkich chce ucieszyć, a sama ma bardzo niewiele radości.

Rozmawiałam z Alex, która wróciła z podróży do Pragi, gdzie mieszkała przed wojną ze swoim mężem – ambasadorem Holandii w Czechosłowacji. Tam urodziła się jej córka

Wanda. Stamtąd przyjeżdża do Polski na koncerty i nawet sama miała recital fortepianowy w naszym Radio (50 lat temu !)

Przyjedzie do nas na dwa dni na zaproszenie Danusi, która chce też zaprosić Marię Ris, żeby zrobić przyjemność trzem starym przyjaciółkom, o młodych sercach. Zadzwoiła zaraz do Marii, której sprawiło to dużą radość. Danusia przygotowała wieczorem doskonały obiad: pieczeń wieprzową z kartoflami upieczoną w piecyku, sałatę a na deser suflet karmelowy. Objadałam się nieprzyzwoicie, ale wszystko było takie smaczne.

6

PARIS

Pogoda taka sama jak wczoraj, t.zn. zimno, mokro, pochmurno, wiatr pn. wsch. Temp. 14°

Dzisiaj rano Danusia dostała zaproszenie na projekcję Amoka, przeznaczoną dla wszystkich ludzi, którzy przy tym filmie pracowali. Zadzwoiliśmy do Alex, żeby przyjechała do nas w niedzielę (zamierzała zrobić to w poniedziałek, ale właśnie w tym dniu będzie projekcja „Amoka”). A zatem spotkanie odbędzie się z Marią Rist w niedzielę wieczorem przy kolacji, o czym ją zawiadomiłam.

Na tę projekcję filmu, przy którym Danusia pracowała przez kilka miesięcy w Indiach, potem w Portugalii i we Francji, jest też zaproszony Quentin, który pojedzie samochodem i zabierze nas razem ze swoją mamą.

Dziś ugotowałam na życzenie mojej Danusi kapustę z grzybkami (postną, wigilijną). Napisałam list do Oleńki i zaadresowałam 10 widokówek do rodziny i przyjaciół w Polsce. Wieczorem Danusia poszła z Ivem obejrzeć jakiś film, nowego programu TV. Azte, a ja przygotowałam kolację i nakryłam do stołu tak, że gdy wróci wystarczy tylko podgrzać mięso i kapustę. Danusia nauczyła mnie dziś jak nagrywać moje opowiadania na kasecie.

7

PARIS

Pogoda bez zmian. Chłodno, chmurno, przelotny deszcz, 15°

Najważniejsze wydarzenia dnia: 1. Pożegnanie z Anią, która odlatuje jutro do Warszawy, zabierając moje radio, upominki dla Tomcia i dla Oleńki. 2. Smutna wiadomość od Tatz, która wypadku samochodowym była w szpitalu (dlatego jej telefon nie odpowiadał). Teraz jest już w domu, ale doznała ciężkich obrażeń i czeka ją długa kuracja. Wieczorem oglądałyśmy z Danusią piękny film w TV ARTE: (wycinek z gazety opisujący film).

8

PARIS

Dzień bez deszczu. Pochmurno ale trochę cieplejszy, bo ustał wiatr 16°

Rano Danusia odwiedziła jednego z przyjaciół, Benoit, aktora. Ja też go znam. Ma on pięcioletniego synka Ferdynanda, którego największym czasem jest to, że bez przerwy się uśmiecha od ucha do ucha, zaśmiewa się głośno gdy ojciec się z nim bawi. Uśmiech jest dla niego żywym kontaktem z całym otoczeniem.

Po południu pojechaliśmy autobusem do wielkich magazynów „Samaritaine”, od przystanku przy placu Charlede poszliśmy pieszo bulwarem kwiatowym wzdłuż Sekwany. Kupiłam sobie nowy pas z podwiązkami i rajstopy ciepłe, a Danusia kupiła mi piękną, wełnianą, popielatą spódnicę i jeszcze jedno collant, cieńsze, na eleganckie okazje.

Po odpoczynku przy kawie, w kafejce, doszliśmy do przystanku METRA i wróciliśmy do domu.

Danusia przygotowała kolację „po polsku” to znaczy chleb z wędliną, serem i sałatą. Jako „aperitif” wypiliśmy po małej szklance „kiru” (białe wino z sokiem czarnej porzeczki), a ponieważ do kolacji piłyśmy trochę czerwonego wina, to muszę przyznać, że się lekko podchmieliłam i było mi wesoło.

Potem Danusia się wykąpała, a ja skończyłam pisanie pocztówek do Polski i około północy położyliśmy się spać.

9

PARIS

Kolacja u Simone

Dzień pochmurny, ale bez deszczu. Temp. ok. 16°

Dzisiejszy dzień upłynął pod hasłem nowych firanek do pokoju Danusi, okazało się bowiem, że te które od kilku lat wisiały na oknach, po praniu zupełnie się rozpadły. Danusia kupiła więc nowy materiał, ze starych firan odpruła koronki, które ja naprawiałam podczas gdy ona szyje na maszynie sześć nowych. Była to prawdziwie „koronkowa” robota !

Po południu poszłam na krótki spacer, na pocztę, gdzie wysłałam swoje kartki (10!) i do piekarni kupić chleb.

Wieczorem byliśmy na kolacji u naszej przyjaciółki Simone. Przygotowała nam wspaniałą ucztę „entree” były antylijskie małe krwawe kiszki do „ponczu”, potem duża ryba ugotowana w pikantnym sosie jarzynowym, do tego ryż na sypko, oczywiście białe wino. Na deser owoce (figi i winogrona).

Simone opowiadała nam o swej małej wnuczce, która świetnie zniosła podróż na Martynikę, zmianę klimatu i czasu. Zapowiada się dzielna podróżniczka, bo tuż przed tem była w Szwecji gdzie mieszka ojciec Sary i cała jego rodzina.

10

PARIS

Bernard Bloch

Dziś było dużo słońca przy jednoczesnym, znacznym ochłodzeniu. Temp. 14°

Dzień zaczęłam od kąpieli, a potem pomagałam Danusi trochę przy szyciu firanek, z którymi wojowała do późnego wieczora, wliczając w to mycie okien.

W południe wyszłam na chwilę do piekarni po rogaliki.

Potem przyjechał do mnie Bernard z Lonise i Autonin i zabrał mnie do swego nowego domu w Gentilly. Widziałam go rok temu pełen gruzu i aż trudno uwierzyć, że już jest zabudowany wewnątrz, oszklony, ogrzany i urządzony, przy czym Bernard wykonał lwią część roboty zupełnie sam. Na dole jest duża jadalnia z jedną ścianą oszkloną, ukazującą ogród, przestronna kuchnia i mały „Hip”. Na Pietrze są pokoje dzieci, sypialnia rodziców i duża łazienka, osobny dodatkowy prysznic o jeszcze jeden hip. Wszystko wygodne, ładnie urządzone, ogrzewane kaloryferami, Louise pokazała mi lalkę, Łowiczanekę, którą jej kiedyś podarowałam. Tym razem przywiozłam im smoka wawelskiego i dzwoneczek owczy, góralski. Opowiedziałam im legendę o smoku i szewczyku. Klara ofiarowała mi ciepły, zielony sweter. Po podwieczorku odwieźli mnie do domu samochodem.

11

PARIS

Alex i Marie

Pogodnie lecz chłodno, Temp. ok. 14°

Jak w każdą paryską niedzielę byłam na Mszy świętej w Kościele St. Martin aux Champs. Tylko tutaj mogę korzystać z tego szczęścia uczestniczenia w prawdziwym nabożeństwie i przyjęcia Komunii Świętej, czego mi tak bardzo w OTWOCKU brakuje.

Tymczasem Danusia poszła na Rynek St. Denis i kupiła kurczaki na dziejszą ucztę z Alex i Marie. Obrałam wszystkie jarzyny: marchew, fasolkę zieloną, cowigettes, ziemniaki i cebulę – z zcharotte. Danusia w tym czasie kończyła mycie okien, prasowanie i zakładanie firanek w swoim pokoju, który odstępuje, na 3 dni Alex, a sama pójdzie spać do Simone. Zatelefonowałam do Taty, którą znalazłam w trochę lepszym stanie niż w środę. Nadal musi leżeć, bo ma złamane trzy żebra, uszkodzone płuco i kilka wielkich krwiaków na udach. Jutro przyjedzie chirurg i zdecyduje, czy potrzebna jest operacja. Obiecałam, że odwiedzę ją w przyszłym tygodniu.

Alex przyjechała o 17.30 z ogromnym bukietem pięknych, holenderskich goździków. Wesoła pełna życia, które umie tak ciekawie przedstawić. Około g.20 przyjechała Marie Ris. Wydała

mi się bladziutka, mizerna i jakby mniejsza. Śmierć Noela pozostawiła na niej ślad cierpienia i zagubienia. Podczas posiłku (znakomite papillottes i krem karmelowy) trochę ją ożywiły. Danusia i Alex odprowadziły ją do metra, a ja pozmywałam naczynia, potem poszłyśmy spać.

12

PARIS

PROJEKCJA „AMOKA”

Pochmurno, wietrzno i chłodno. Temp. ok. 14°

Rano, przy śniadaniu Aleks opowiedziała mi trochę o swej rodzinie. Już po wybuchu wojny pojechała na swój ślub do Turcji, gdzie był jej narzeczony, ambasador Holandii. W Berlinie przez kilka dni poszukiwała swojego bagażu po wszystkich dworcach. W końcu, za radą przyjaciela jej ojca, u którego rodzinie jej przyjęto, pojechała dalej do Bergradu. I tu na zaśnieżonym peronie dworca zobaczyła niespodziewanie swoje walizki. Powiedziano jej, że pojedą dalej aż do Stambułu. Tymczasem ona zatrzymała się jeszcze na 2 dni w Sofii i szczęśliwie dojechała do Istambułu. Tam wzięła ślub i została do końca wojny. Turcja była krajem neutralnym, więc ambasador Holandii mógł pomagać uchodźcom Niemiec, Żydom intelektualistom, niebawem przeciwnikom nazizmu. Alex zajmowała się wysyłaniem paczek do Holandii. W listopadzie 1941 roku urodziła się Wanda (i jej nianię, niemiecką żydówkę poznałam w Le Tres Chos). Po wojnie byli dwa lata w Połud. Afryce na placówce, tam urodził się syn Franc, a po dwóch latach pojechali na cztery lata do Moskwy, gdzie znów jej mąż był ambasadorem. Tymczasem siostra Alex była żoną ambasadora Holandii w Warszawie od 1936 roku. W tym okresie Alex żyła w Wiedniu jako pianistka i przyjeżdżała do Warszawy – w 1938r. miała nawet koncert w polskim Radio. Jej siostra przeżyła w 1939 cały miesiąc oblężenia Warszawy a potem przez Rumunię wróciła z mężem do Holandii.

Również rodzice Marii Rist byli związani z dyplomacją i jej ojciec De la Czaiks była ambasadorem Czechosłowacji, gdzie Alex przyjeżdżała kilka razy z Wiednia, aby w Pradze pobyć ze swą przyjaciółką; (w Paryżu chodziły do tej samej szkoły) Potem byli na placówce w Egipcie dokąd Marie z siostrą Saszy wyjeżdżały na dłuższe wakacje.

Wieczorem po wczesnej kolacji pojechaliśmy taksówką z Queutin i jego mamą na projekcję filmu „Amok” i podziwialiśmy piękne dekorację wykonane wg. Projektu Danusi. Byli tam wszyscy, którzy uczestniczyli w tworzeniu tego dzieła, reżyser Joel Chwarge, główny aktor Andrzej Seweryn, operator i cała obsługa techniczna. Film bardzo mi się podobał, Alex też go podziwiała, mimo twierdzenia, że treść jest już trochę przestarzała, klasyczna.

13

PARIS

Dużo słońca ale chłodno. Temp. ok. 14°

Wczoraj położyłyśmy się bardzo późno spać, o g.1.30 ale mimo to obudziłam się około g.8-ej, przygotowałam śniadanie dla Alex i dla siebie (Alex wypila rano dwie do trzech filiżanek gorącej herbaty, twierdzi że musi się nawodnić na cały dzień). O g.9-tej asystentka Bernarda Blocha przyniesie dla Danusi scenariusz, a dla mnie torebkę, którą zostawiłam u nich w sobotę.

O g. 10-tej zatelefonowałam do domu Simone, żeby obudzić Danusię, która o 11-tej miała mieć u siebie agenta jej firmy ubezpieczeniowej, dla stwierdzenia szkód, jakie zaistniały na okiennej ścianie jej pokoju na skutek pękniętej rynny. Tymczasem zaparzyłam dla niej całą maszynkę świeżej kawy.

Danusia nie przestaje mnie rozpieszczać. Wczoraj podarowała mi wspaniałą wodę kolońską „Vetyver” (pięknie pachnie!) i jedną ze swoich bluzek. Dzisiaj natomiast otrzymałam dwa jej swetry, popielaty i ciemnogrnatowy. Jest ona niezwykle chojna! Alex była na wycieczce w Jardiu de Plantes i muzeum arabskim. Wieczorem idzie na obiad do swej przyjaciółki Sylvi, która jutro otrzymuje oznaczenia legii honorowej. W południe, korzystając z pięknej pogody odbyłam ponad godzinny spacer, aż do skwerku naprzeciwko muzeum Arts at Metier. Po powrocie do domu zastałam Alex, która posiliwszy się herbatą posiliła się aby odpocząć. Danusia poszła na rynek po zakupy, tymczasem Alex pojechała do swoich przyjaciół. Około 19-tej jadłyśmy makaron z prawdziwkami w śmietanie (ulubione danie Danusi) potem ona razem z Francoise pojechały na drugą projekcję „Amoku”, ja zaś pozmywałam naczynia i czytając książkę doczekałam się powrotu Alex, z którą jeszcze chwilę pogawędziłyśmy, a potem poszłyśmy spać.

14

Paris

Nadal słonecznie i trochę cieplej. Temp.16°

Pobudka była dzisiaj dość wczesna, jak na panujący u nas, tzn, u Danki, zwyczaj, późnego układania się do snu i późnego wstania rano. Ale dziś był dzień wyjątkowy, bo Aleks musiała wyjść na stację o 9:30, a Danusia musiała już o g. 9-tej experata Syndyka, który oceniał szkody spowodowane pękniętą rynną.

Tak więc wstałam o ½ 8-ej i podczas gdy Alex pakowała swe manatki, zaparzyłam herbatę, kawę, nakryłam stół do śniadania i zdążyłam się ubrać.

Po serdecznym pożegnaniu odprowadziłam mego miłego gościa do metra Chateau d' Eaux, a Danusia została w domu. Potem ułożyłyśmy tradycyjnego porannego pasjansa, po którym

Danka pojechała do Bernarda Blocha dla omówienia filmu dokumentalnego o życiu i działach wielkiego psychiatry francuskiego, z końca ubł. wieku- Gatian de Cherambautt.

Pocztą przyniosła nam kartkę od Jurka, Krysi, Jacka i Karoline z Holandii. Są bardzo zadowoleni z pobytu u swych dzieci, a mały Maksuś jest podobno uroczy. (jak każdy zdrowy bobas). Po południu wysłałam załatwić kilka własnych sprawunków, a wracając spotkałam przed domem Gaelle z wózkiem, w którym spała córeczka Christofa, jej brata. Chciała ją pokazać Danusi, ale ponieważ nie wiedziałyśmy kiedy wróci, a Gaelle miała jeszcze odwiedzić swojego ojca, więc zrezygnowała z taszczenia na piętro śpiącego dziecka. Jej matka jest Afrykanką i dziewczynka jest bardzo ciemna, o bujnych czarnych włosach i duża na swój wiek (1 rok). Wieczorem, po kolacji słuchaliśmy nowej płyty, która Danusia dziś kupiła: „The gipsy King” muzyka i śpiew „Hamerego”, hiszpańskich cyganów, nagranie: na żywo (piękna, ale bardzo głośna muzyka w zamkniętym pomieszczeniu)

15

PARIS

KONCERT

Słoneczne, dużo ochłodzenie, (w nocy przymrozek) 8° rano, w dzień 12°
(wklejona ulotka o koncercie)

16

PARIS

Pogoda podobna do wczorajszej, ale mniej słońca. Zachmurzenie zmienne. Temp. rano 7°, w dzień 13°

Wczoraj koncert w słynnej Sali Koncertowej.” Pleyel” był dla mnie ogromnym przeżyciem. Co innego słuchać nawet najlepszych płyt kompaktowych, a zupełnie inaczej odbiera się muzykę w wielkiej sali, mając przed sobą pięćdziesięciu muzyków i dyrygenta. Danusia wybrała dla nas świetne miejsca, na parterze, w środku sali i w środku rzędu. Przypomniały mi się wyjazdy na koncerty w Filharmonii Warszawskiej, w latach siedemdziesiątych z p. Zofią Czyńską. Przy okazji dowiedziałam się czegoś o czym nie wiedziałam, a to, że strojenie instrumentów odbywa się podaniem tonu przez obój, którego nie można nastawić.

Przed samym wyjściem z domu Danusia ofiarowała mi popielaty, welurowy żakiet do mej szarej spódnicy i jasnoniebieski, wełniany szalik. Jeszcze gdy zasypiałam czułam się cała napełniona muzyką, zwłaszcza symfonia Haydna utkwiała mi w pamięci.

Dzisiaj przygotowuję odpowiedź na prośbę Aleks, która chce ofiarować swojej matce z okazji 80-tych urodzin album z uzupełnieniami, fotografiami i. t.d. jej przyjaciół. Napisałam więc

tekst opisujący historię mojej przyjaźni z Alex i załączam moją ostatnią fotografię, zrobioną przez Oleńkę w Zakopanym.

Przeczytałam mój tekst Danusi, która podsunęła mi myśl wniesienia kilku poprawek. Jutro rano przepiszę go „na czystko” i będzie gotowy do wysłania w poniedziałek. Dzisiaj nigdzie nie wychodziłam, więc po dobrej kolacji przygotowanej przez Danusię udałyśmy się na wcześniejszy spoczynek.

17

PARIS

Nadal chłodno, w nocy tylko 6°, w dzień ok. 13° zachmurzenie zmienne.

Zaczyna się odliczanie przed moim odlotem. W przyszłą sobotę będę już w OTWOCKU. Mam rezerwację miejsca w samolocie air France na godz. 9:50, ale na lotnisku trzeba być o godzinę wcześniej, więc będziemy wcześnie wstać.

Danusia jest dziś w „wisielczym” humorze, bo szuka idei, pomysłów do dekoracji filmu Bernarda Blocha. Słucha muzyki cygańskiej z Portugalii „na cały regulator”, a ja czytam Conrada. Wspaniała proza.

Po południu poszłam na krótki spacer, do apteki i do rzeźnika, po befsztyki na dzisiejszy wieczorny posiłek.

Otrzymałam list od Pauletki, w którym opowiedziała mi szczegółowo o swej winnicy, gdzie właśnie skończyło się winobranie. W liście znajdował się czek na 300FF, za które mam sobie kupić jakiś upominek od niej. Tylko nie jestem pewna czy go wypłacam na pocztę, bo napisała Danusia zamiast Anna. Paulette prosi mnie żebym jej wysłała fotografię na której ma niebieską sukienkę i szalik w rękę.

Wieczorem, po kolacji oglądałyśmy z Danusią dwa interesujące filmy dokumentalne. Pierwszy przedstawiał historię Południowej Afryki, niekończące się walki, większości ludności czarnej, hinduskiej i metysów uciskanych przez białą mniejszość bogatych farmerów i przemysłowców, mających do swej dyspozycji, pieniądze, policję, więzienia, broń i wszelkie środki represji. Dopiero w 1992 prezydent de Klerk porozumiał się z przywódcą „czarnym” Mandelą i apartheid zniesiono. Drugi film ukazywał życie Libanie przez pryzmat klubu piłki nożnej. Też ciekawy.

18

PARIS

Trochę cieplej i więcej słońca. Temp. 16°

Przed wyjściem do Kościoła zjadłam śniadanie i zaniiosłam Danusi kawę do łóżka. Dzisiejsza msza święta była szczególnie uroczysta, rozpoczynająca tydzień misyjny. Odprawiało ją

pięciu księży w tym dwóch misjonarzy. Świecono też 50-ciolecie pracy misyjnej, tutejszej parafianki należącej do laickiego zakonu franciszek. (Skrytki) Podczas „ofiarowania „ odnowiła swoje śluby zakonne zapaloną świecą w ręku , przed ołtarzem.

Wracając do domu kupiłam rogaliki tuż przed naszym domem spotkałam Danusię, która była po sprawunki na Marche St. Denis. Dla mnie przyniosła bukiet białych tulipanów w pękach, 2 duże pigwy i liście laurowe ze mną w sobotę do Polski.

19

PARIS

Apteka-(Fenalgic i 40 FF)

Bardzo piękna słoneczna pogoda. Temp. 17°

Ciągle myślę o sztuce „ Makkbett” Eugene Jonesco, na której byliśmy wczoraj w teatrze z Danusią. Była to jedna z prób generalnych – z zaproszeniami. Tłok był niesamowity około 2000 widzów. Danusia siedziała na ziemi! Nie mogę powiedzieć, że mi się to przedstawienie podobało, ale mnie zainteresowało. Była to „czarna” satyra o władzy, która jest zawsze zła. Kto jej dotknie jest z konieczności skorumpowany. Motorem całej sztuki był bolesny humor. Spirala rozpacz, kontrastów i niespodzianek. Przestrzeń sceniczną stanowił fikcyjny pałac pełen drzwi z różnych epok, za którymi nie wiadomo co się kryje. Środek sceny jest jakby salonem, miejscem konfrontacji, ceremonii; dwie aktorki grają wszystkie role kobiece, a osiem mężczyzn wszystkie role męskie. Są też kukły. To determinowało sposób gry. Aktorzy nie mają własnych cech psychologicznych, są rzecznikami myśli autora, np. generałowie są ofiarami nienasyconej ambicji, inni są tymi, którzy wykonują polecenia władzy.

Dzisiaj rano wyszłam na spacer. Na pocztę wysłałam list do Holandii. Potem przechadzałam się po uliczkach naszej dzielnicy.

Danusia pracowała nad projektem dekoracji a po drugim śniadaniu pojechała najpierw na manifestację związku pracowników spektakli, a potem do Gentilly na omówienie filmu Bernarda Blocha. Ja tymczasem zasnęłam nasze łóżka, umyłam naczynia i przygotowałam sałatkę owocową na wieczór, bo przyjdzie do nas na kolację Simone. Wielką radość sprawił mi telefon Oleńki, która jest zdrowa była w OTWOCKU; z p. Januszem zrobili różne drobne naprawy, o które ją prosiłam. Wieczorem będzie w domu i chciałaby porozmawiać z Danusią. Wieczorem przyszła Simone, była bardzo miła i smaczna kolacja; tarte aux pommes de terre, polędwica smażona, sałata, wino i na deser sałatka owocowa. Potem telefonowała Oleńka i rozmawiała z Danusią o jej pracy. Wymieniały doświadczenia na temat dekoracji. Pośmiały się, pożartowały i tym akcentem zakończył się pierwszy dzień ostatniego tygodnia w Paryżu.

20

PARIS

Rano – szczepienie przeciw grypie.

Pochmurno i dużo chłodniej. Temp. w ciągu dnia około 13°

Od samego rana czekałam na pielęgniarkę, która miała przyjść zrobić mi zastrzyk „daus la matinee”, tymczasem jest po 11-tej, a jej nie widać...

Anne zatelefonowała, że wszystko gotowe jest na mój przyjazd. Przyjedzie po mnie na lotnisko z Oleńką. Tymczasem tutaj Vida zadeklarowała chęć odwiezienia nas na lotnisko.

Pielęgniarka przyszła zrobić mi szczepienie dopiero o g. 15-tej, bo przed południem miała wiele wizyt u ludzi ciężko chorych. W porównaniu z innymi usługami, za zrobienie zastrzyku z przyjściem do domu opłata była 23,50 FF. Zupełnie tak samo jak u nas, nauczyciele i średni personel medyczny są najgorzej płatnymi zawodami.

Danusia jest przygnębiona. Bo nie może urodzić pomysłu dekoracji do filmu Bernarda, a już po jutrze musi go przedstawić. Wielkie projekty artystyczne zawsze rodzą się w bólach i nadchodzą czasem zupełnie w nieoczekiwanej chwili. Myślę, że ta chwila jest już zupełnie bliska.

Rozmawiałam dziś z Pauletką. Jest w lepszej formie a niżeli w roku ubiegłym. Porządkuje prace dzieci ze swej dawnej szkoły Les Fabrettes dla muzeum pedagog. Podziękowałam jej za czek na 300 FF, dałam go Danusi która go złoży w swym banku.

Wieczorem poszliśmy z Danusią na kolacje do "naszego" Chińczyka, gdzie co roku chociaż jeden raz chodzimy. Dzisiaj otrzymałam od „szefa” w upominku wisiorek, do kluczy z figurką Buddy.

Bezpośrednio stamtąd do kina Rex na film „1942, Christophe Colomb”.

21

PARIS

Chmurno, przelotny deszcz. Temp. ok. 15°

Anne podarowała Danusi książkę zawierającą „100 poezji przeciw nędzy”, napisanych przez poetów francuskich różnych epok, zebranych na życzenie Abbe Pierre ‘a’. Sa w tym także dwie poezja napisane przez niego, oto jedna z nich : (napisane po francusku)

22

PARIS

Pogoda podobna do wczorajszej.

Notka biograficzna.

L’ Abbe Pierre (napisana po francusku)

23

Paris

Podą deszcz z niewielkimi przerwami. Temp. 14°

Wczoraj wieczorem odbyła się pożegnalna kolacja w eleganckiej zastawie z udziałem Simone, Melouns i Gaelle oraz nas to znaczy Danusi i mnie. Była to restauracja Libańska. Najpierw podano nam całą „wystawę” suszonych jarzyn, w całości wielki pomidor czerwona papryka sałata pokrojona na długie paski marchew, rzodkiewki. Każdy wybierał do chrupania na co miał ochotę. Potem przywieziono nam mnóstwo najróżniejszych sałatek- surówek ostro przyprawionych. Chleb przypominał grube naleśniki(pieczone). Następny daniem były udka kurcząt, wątróbki i kilka rodzajów pierożków z serem, szpinakiem, o różnych kształtach. Piłyśmy pyszne czerwone wino (rocznik 1990!). Na koniec wjechała patera z przeróżnymi owocami, winogrona, ananas, kiwi, pomarańcze w połowie obrane. Wreszcie na deser czarna kawa i małe, bardzo słodkie i lepkie ciasteczka.

A dzień dzisiejszy odbywa się „wielkie pakowanie”, w którym mój udział jest znikomy, po prostu wyłożyłam wszystko na łóżku w moim pokoju, a reszta należy do „mistrza pakowania” Danusi.

Zatelefonowała Oleńka, nadal skupuje papużki , jedną parkę przeznaczyła dla mnie. Zatelefonowała też Anne. Jest zimno w Warszawie.

We wszystkich pierożkach były różne ziarenka np. lentille, ziarenka z szyszek sosnowych i inne.

24

Odlot do WARSZAWY godz. 9:50

W Paryżu, rano 10°, drobny deszcz. W Warszawie w , południe 4°, deszcz.

Danusia przygotowała już wczoraj nie tylko mój bagaż podróży, ale nakryła stół do śniadania, nastawiła budzik na 6:30, więc dziś dzień zaczął się wcześniej. Po obudzeniu Danusia chciała się jeszcze trochę zagrzać w łóżeczku, a ja tymczasem ubrałam się i zaparzyłam kawę. Zdarzyłam jeszcze napisać liścik, do którego włożyłam resztę francuskich pieniędzy 600FF, prosząc Danusię, żeby sobie kupiła ode mnie jakiś upominek, który ją ucieszy i włożyłam go do małego kubeczka, za tulipany w moim pokoju.

W trakcie śniadania przyszła Simone, aby się ze mną pożegnać i przyniosła mi ładny naszyjnik dla mnie i bransoletkę dla Oleńki. O g. 8-mej przyjechała Vida, też z upominkiem : pudełkiem kandyzowanych owoców. Wspólnymi siłami staszczyły mój bagaż do samochodu i Vida odwiozła nas na lotnisko. Tam moja najdroższa, postarała się dla mnie o opiekuna z Air France, który przyjechał po mnie wózkiem inwalidzkim. Jeszcze ostatnie ucałowanie i

Danusia wróciła z Vidą do Paryża, a ja bez kłopotów szybko znalazłam się w samolocie. Pomodliłam się, łykałam koniaczka i już byliśmy w górze. Jeden ze stewardów zawiózł mnie (znowu wózkiem) do hali bagażowej, odebrał mój worek i wywiózł do zewnętrznego holu dworca gdzie czekały na mnie, moja druga najdroższa, czyli Oleńka z Anne i małym Tomciem, który mi wręczył wielki bukiet ciemno-różowych róż. Pojechalіśmy wszyscy do pracowni Oleńki. Jest pięknie urządzona! Zjadłyśmy śniadanie, podziwiałymy dzieci pana Janusza, a jego żona promieniała z radości.

W OTWOCKU tysiąc niespodzianek. Oleńka zrobiła remont, przestawiła meble, założyła wywietrznik na kuchenką, nowe lampy, kłapa na hipie, oczywiście z pomocą p. Janusza i jego kolegi. Po kolacji przyszedł Zbyszek, stwierdził, że odmłodziłam! Ucieszył się z latarki, która mu dałam. I tyle na dzisiaj. Skończył się piękny dzień.

25

Cały dzień padał deszcz z małymi przerwami. Temp w nocy 4° w dzień około 7°
Jeszcze jestem trochę „zagubiona”, źle odczytałam godzinę na zegarze i wstałam zbyt wcześnie co najmniej o godzinę. Wysłuchałam Mszy św. radiowej.

Po dobrym śniadaniu Oleńka pojechała ze Zbyszkіem do jego szpitala i namalowała mu na pokrowcu samochodu NUMERY i LITERY. Do domu wrócili pieszo zmoczeni do „suchej nitki”. Ja w tym czasie obrałam jarzyny, nastawiłam zupę. Potem obrałam pigwy i ugotowałam je (do jutrzejszego smażenia konfitury). Obiad nie był dziś wykwintny, zupa jarzynowa z mięsem wołowym i ryż na sypko. Po południu Oleńka poszła do Lidki i zaniósła Zbyszkowi latarkę, którą mu przywiozłam. Potem zjadłyśmy podwieczorek i czytałam Oleńce mój dziennik „okres paryski”.

Oleńka poszła na Mszę św. wieczorną o g.18, a po powrocie wypіła tylko herbatę i pojechała do Warszawy, gdzie czekała na nią papużki i mnóstwo telefonów. Ztelefonowała do mnie po wejściu do domu. A ja jeszcze do północy rozkładałam „tysiące” drobiazgów, lekarstw, przyborów toaletowych, torebek i torebeczek, żeby opróżnić biurko. Pojawiła się p. Czajkowa, która dopiero w piątek pojedzie na „groby” w Kieleckie, a teraz była na jakimś spotkaniu Wspólnoty w Warszawie.

26

Wysłać Danusi fotografię „mama na ławce”, Pauletce w niebieskiej sukience.

Taka sama zimna i mokra pogoda jak wczoraj. W górach pada śnieg. Temp. 6°

Na szczęście w domu jest ciepło. Grzeją już kaloryfery. Pani Czajkowa kupiła mi 1 kg cukru i 1kg szarej renety. Włożyłam więc ugotowane wczoraj pigwy do syropu i jutro je dosmażę. A

tymczasem z obierek pigwy i gniazd pestkowych z dodatkiem 3 jabłek i ½ kg cukru usmażyłam dwa słoiki galaretki.

Dużo czasu zabrało mi dziś poszukiwanie kluczyka od biurka, który się gdzieś zawieruszył podczas remontu. Bez skutku, niestety ! Wieczorem Rysiek Czajka, który przyniósł mi do pilnego przetłumaczenia na jęz. niemiecki swego życiorysu i przebiegu pracy, wyłamał zamek w biurku i jutro muszę kupić nowy, który mi wprawi.

Przeczytałam całą korespondencję czekającą tu na mnie. W tym smutna wiadomość o śmierci Doroty(61 lat) córki mojej kochanej przyjaciółki z młodych lat, która zmarła w 1951 roku w Poznaniu.

Zbyszek odwiedził mnie po południu. Bardzo mu się podoba moje nowe radio z magnetofonem. Razem wysłuchaliśmy wskazówek Danusi jak się na nim nagrywa. Zadzwoiła Oleńka, rysuje projekty dekoracji. Rozmawiała z Danusią. A potem zatelefonowałam do Paryża i pogawędziłam z naszym „Skarbem” przez chwilę. Powiedziałam jej o tym „liściku”, jaki jej zostawiłam za tulipanami.

27

Mglisto, chmurno i deszczowo. Temp. w ciągu dnia 5°

Rano zatelefonowała Oleńka „na dzień dobry”. Ma dziś bardzo wypełniony dzień m. in. chce zawieźć p. Tereni siostrze Jerzego, mój watowany płaszcz. Jutro przygotuję jeszcze kilka ciepłych rzeczy dla niej, które są na mnie za duże, bo jakoś z wielkim zmałałam. A w ogóle wydaję mi się, że mam wszystkiego za dużo, więc cieszę się, że mogę się podzielić z kim innym.

Do obiadu „odwaliłam” ładny kawałek roboty. Skończyłam smażenie konfitury z pigwy i dodatkiem paru jabłek. Włożyłam wszystko do 8 słoików + 1 galaretki. Wydaję mi się trochę zbyt płynne, ale może później stężeje, bo zachowałam proporcję wody i cukru na syrop według recepty.

Po południu poszłam do Banku podjąć pieniądze w tym celu zrealizowałam „swoją lokatę” wykupioną na 1 rok na 40 %, co mi przyniosło prawie siedem milionów zysku. Wykupiłam nowy bon „lokaty” na następny rok, za 10 milionów , z myślą o Oleńce, a zresztą zwrócę jej 5 milionów za koszty remontu mego mieszkania i kupię sobie nowy prodiż, wiaderko z pokrywką do łazienki.

Pani Czajkowej, zwróciłam dług 152 000 zł, na najbliższe wydatki dałam jej 100000 zł i zapłaciłam jej 300000 zł za październik.

Rysiek przyszedł wieczorem i wprawił mi zamek do biurka, a ja poprawiłam jego maszynopis. Rozmawiałam telefonicznie z Helusią. 6 listopada wyrusza na wycieczkę do

Indii, co było od dawna jej marzeniem. Z Oleńką zamieniłam tylko kilka zdań, bo pracowała z reżyserem teatru na Szwedzkiej.

28

Pogoda taka sama jak wczoraj, bardzo niskie ciśnienie, Temp. 5° w ciągu dnia.

Od kilku już lat poranki są dla mnie najtrudniejszą porą w ciągu dnia. Dawniej należałam do „rannych ptaszków”, najważniejsze i trudne prace wykonywałam od g.5 do 7 rano i kładłam się spać (bez odpoczynku w środku dnia) około g.22-iej teraz okres „rozbudzania” trwa nieraz do g.10-tej, a kładę się spać o północy i śpię na ogół 8 godzin.

Rano zadzwoniła do mnie jakaś nauczycielka (sądząc z głosu młoda) z Falenicy. Chciałaby się dowiedzieć czegoś bliższego o technikach Freietta. Powiedziałam jej żeby zadzwoniła w przyszłym tygodniu aby ustalić czas spotkania.

Przed południem padał nieprzerwanie deszcz. Uporządkowałam szafkę z lekarstwami w łazience, myłam włosy, w między czasie przestało padać więc poszłam do banku z książeczkami oszcz. moją i Oleńki. Są to książeczki terminowe na 6 miesięcy na 40 %. Obliczono mi procent na obu książeczkach, przy 10 milionach zyskuje się co 6 miesięcy 2 600 000. Jest to najlepszy sposób oszczędzania. Ja swój „zysk” odebrałam, a Oleńka będzie mogła zrobić to samo w piątek gdy do mnie przyjedzie. Kupiłam sobie po drodze trochę owoców.

Oleńka miała dziś miłą wizytę p. Terleckiego. Do Torunia musi pojechać w poniedziałek. U mnie spędzi część piątku, przenocuje i wróci do Warszawy w sobotę po południu, żeby w niedzielę pójść na Powązki, na groby swego taty i Jerzyka.

Kochana pani Róża kupiła mi dzisiaj nowy prodzisz (200000 zł), będę więc mogła upiec jakieś ciasto na niedzielę.

29

Trochę cieplej, ale nadal pada lub mży deszcz. Temp. rano 5° w dzień 7°

Nareszcie skończyłam porządkowanie, rozkładanie i układanie ubrań letnich w kufrze, a zimowych w szafie i bieliźniarce. (Do kufra włożyłam również torbę z upominkami „pod choinkę” dla Oleńki. Dla mnie jest tylko malutka paczuszka, bo wszystkie podarunki otrzymałam od Danusi już na zapas w Paryżu. Nadreptałam się o bardzo zmęczyłam, ale jestem zadowolona, że wreszcie wszystkie moje rzeczy znajdują się na właściwym miejscu.

Wyszłam z domu po zjedzeniu obiadu i ograniczyłam się tylko do krótkiego spaceru na pocztę, gdzie wysłałam list do Pauletki z fotografią, o którą mnie prosiła. W mej skrytce znalazłam świeżo opublikowaną książeczkę o Freinecie przez Bogusię Kollek i kartkę od niej.

Odwiedziłam Lidkę i Zbyszka. Zaniósłam Lidce artykuły LE MONDE i TELERANY. Dowiedziałam się wiele o Monice i Edziu, którzy już mają znaczne sukcesy w USA. Listy Moniki są niezwykle interesujące.

Oleńka zadzwoniła do mnie, żeby potwierdzić, że przyjedzie jutro około g.14-tej. Z przyjemnością obejrzałam w Telewizji film z sympatycznym, dawno nie widzianym detektywem Colombo, który rozwiązał bardzo trudną zagadkę kryminalną. Potem rozwiązałam krzyżówkę i w ten sposób znakomicie odpoczęłam.

30

Nareszcie rozjaśniło się i było dość ciepło 9°

Ranek upłynął mi na przygotowaniu posiłku na przyjazd Oleńki. Ugotowałam brukselkę, zupę pomidorową z jarzynami i ryżem, przygotowałam sałatkę owocową. Po telefonie Oleńki, która zawiadomiła mnie, że przyjdzie dopiero około g.15-tej wyszłam do miasta. Kupiłam żaroodporny dzbanek do herbaty i całą torbę owoców, żeby dziecko miało co „pogryzać”. Po powrocie do domu ugotowałam ziemniaki w mundurkach, włożyłam je pod koc, zaparzyłam herbatę, umyłam owoce i nakryłam do stołu, także po przyjeździe Oleńki mogliśmy zaraz zasiąść do obiadu. Potem Oleńka poszła załatwić sprawy w Banku. Podjęła z książeczki procenty i wpłaciła je na swoje konto, na którym miała zaledwie 300 tysięcy złotych. Tak wiele wydała na remont mojego mieszkania. Nareszcie zwróciłam jej 2 miliony za materiały, ale w przyszłym miesiącu też jej oddam tyle.

Po kolacji wykapałam się. Zadzwoniła Hanka Paszkowska. Coraz gorzej widzi, nie może czytać. Bardzo mi jej żal. Obiecałam, że zapalę znicz na grobie Jasia i położę kwiaty, a ona może przyjedzie z Jędrkiem w przyszłą niedzielę.

31

W nocy przymrozek. Rano mgła. Potem pogodnie, ale chłodno 4°

Rano Oleńka poszła na targ i kupiła dla nas produkty żywnościowe, ale przede wszystkim wielką doniczkę fioletowych drobnych chryzantem, 10 zniczy, 2 wianki z jedliny i wiązkę gałęzi świerkowych. Po śniadaniu pojechaliśmy taksówką na cmentarz. Umówiliśmy się z kierowcą, że przyjedzie po nas za godzinę. Oleńka pięknie przybrała grób Babuni, zapaliliśmy 3 wielkie znicze. Tam spotkałyśmy Helusię z Beatą, które też przyniosły dla naszej babci 2 piękne chryzantemy i 2 znicze. Helusia obiecała, że jutro po Mszy św. zabierze mnie jeszcze raz na cmentarz, żebym mogła zapalić dodatkowe lampki. Będę też mogła jej wręczyć upominki przywiezione z Paryża.

Odwiedziłyśmy jeszcze grób Jasia Paszkowskiego, położyłyśmy na nim wianek z kwiatami i znicz. Potem wróciliśmy do domu. Oleńka pomogła przygotować mi obiad, po którym poszła

na stację, ale okazało się, że pociąg ma być dopiero za godzinę, więc wróciła. Dwa miłe telefony od Danusi i od Michała Kwiecińskiego. Oleńka poszła na Mszę świętą, a w tym czasie wielka niespodzianka: przyjechał Jacques Masson z szóstką młodych ludzi z Nimes. Przyprowadziła ich Władzia po wizycie w szkole. Przywieźli mi paczki od Calette i od Petera Steigor z Baden. Oleńka, która wróciła zorganizowała w mgnieniu oka poczęstunek i świetnie brała udział w rozmowie. O g.21 pojechali do Warszawy zabrawszy z sobą Oleńkę i małego kotka, który błąkał się od paru dni na schodach. Był to bardzo miły i udany dzień.

Podsumowanie:

Prawie cały październik spędziłam w Paryżu z Danusią, która z dużą cierpliwością i oddaniem prowadziła mnie na różne imprezy kulturalne. Byłam trzy razy w kinie na najnowszych filmach, w teatrze widziałam „Macbeta” Jonesca, byłam też na wspólnym koncercie w sławnej sali Pleyel. Spotkałam przyjaciółki Alex V. i Marie R. a także wspólne przyjaciółki Simone i Vidę. Danusia obdarzyła mnie wielu cennymi podarunkami wśród, których jest nowoczesne radio z magnetofonem. Po powrocie do domu zastałam moje mieszkanie odnowione, odmalowane, wyposażone w nowe lampy, wywietrznik nad kuchnią i białą klapę w Hipie. To była niespodzianka zgotowana przez Oleńkę, ku mej radości. Obie moje dziewczyny odziedziczyły po ojcu wielką hojność i gościnność, przekraczającą nawet czasem ich możliwości.

Gorący dzięki Bogu, że obdarował mnie tak dobrymi dziećmi i modłę się za nie nieustannie.

Listopad

1

Piękna, słoneczna pogoda. Temp. od 3° rano do 8° w ciągu dnia.

Po wysłuchaniu Mszy świętej radiowej, przygotowałam się do pojechania na cmentarz z Halusią. Tymczasem ona zatelefonowała, że ma dziś gości, więc pojedziemy jutro w południe. Potem zadzwoniłam do Oleńki, która powiedziała mi o kłopotach z kotkiem. Okazało się, że jest chory, zarobaczony. Poszła z nim do weterynarza, który go zbadał i dał mu lekarstwo. Mimo to polubiła go, bo jest bardzo miły, inteligentny i od razu zrozumiał gdzie ma się załatwiać. Niestety Oleńka jedzie na trzy do Torunia i myślała nawet o zabraniu kotka ze sobą, ale ponieważ u niej będą nocowali goście z Nimes, poradziłam, aby zostawiła Carlosa (imię kotka) pod ich opieką i napisała list do sąsiadów o całej tej sprawie.

Po obiedzie, z niejakim trudem, zmusiłam się do odbycia obowiązkowego spaceru. Chodziłam po osiedlu, unikając zadymionych spalinami ulic. Odpoczęłam na ławce przed przychodnią lekarską. Liście, które spadły z kasztanów i topoli, tworzą złoty dywan.

Po powrocie do domu zabrałam się do korespondencji. Pierwszy list poleci oczywiście do Danusi, wraz z fotografiami, o które mnie prosiła.

W TV obejrzałam dziś tylko Wiadomości i Magazyn Kulturalny. Wolałam przeczytać Gazetę Wyborczą, rozwiązać krzyżówkę i ułożyć pasjansa.

Oczywiście cały dzień paliłam dziś „lampkę pamięci”.

2

Jeszcze jeden pogodny i dość ciepły dzień. Temp. 9°

Napisałam dziś długi list do Danusi. Zaczęłam go wczoraj, ale skończyło się na pierwszym zdaniu.

Około południa przyjechała do mnie Halusia. Przygotowałam dla niej saszetkę podrózną (okulary słoneczne, mały wachlarz, spinki do włosów i saszetki z chusteczkami nawilżanymi wodą kolońską). W czwartek wyrusza na długo upragnioną podróż do Indii. Po krótkiej pogawędce pojechaliśmy na cmentarz i zapaliliśmy nowe znicze na grobach: Babci, Tadzia Żebrowskiego i Herbertów oraz na grobie Jasia Paszkowskiego.

Po południu zadzwoniłam do p. Wiesi – Francuzi wyjadą jutro. Nie rozumiem, dlaczego się do mnie nie odezwali?

Ucieszył mnie telefon Oleńki z Torunia, a także od Anne, która wróciła z Budapesztu bardzo zadowolona.

W TV była dziś bardzo ładna wieczorynka o małej hinduskiej dziewczynce i jej niani, która uczyła ją, jak się powinna zachowywać panienka w Indiach. Jej tatuś rzeźbiarz długo nie przyjeżdżał bo pracował nad posągami boga Sziwy, ale w końcu wrócił i Geanina była bardzo szczęśliwa.

3

Mglisto, przejaśnienia, wiatr, temp. około 10°

Rozmawiałam z p. Januszem, sąsiadem Oleńki. Okazało się, że Jacques Masson ze swą młodą ekipą, już wyjechali wczoraj. Jakoś mi przykro, że się ze mną nie pożegnali telefonicznie. Mówi się trudno i kocha się dalej.

Koło 11 zaszła do mnie Lidia okropnie zdenerwowana, bo zobaczyła malutkiego kotka, który biegł po jezdni i gdyby go szybko nie złapała, to zostałby przejechany. Zabrała go na razie do siebie i nie wie, co dalej zrobić. W końcu wymyśliła, że podrzuci go na bezpieczny teren przy szpitalu Zbyszka, gdzie jest już dużo kotów. Martwi się też stanem zdrowia swej suczki Buby, która chudnie i chyba ma nowotwór. A mnie najbardziej żal jej samej. Jest zupełnie roztrzęsiona, reaguje histerycznie i to ona powinna się leczyć.

Z ADM przywieziono nam zawiadomienia o nowej podwyżce opłat za CO, 8 tysięcy 600 zł. Poszłam więc do banku i dałam zlecenie na przekazanie wyższego czynszu, który teraz wynosi 320 700 zł miesięcznie. Byłam też na poczcie, gdzie wysłałam list do Danusi i małą paczuszkę do Paszków z upominkiem dla Magdy.

Fundacja dla Polski ul. Flory 9, 00 586 Warszawa, Anna Durufle-Łozińska – na ten adres wyślę jutro Anne zaproszenie ICEM na konferencję w Nimes i materiały o Freinecie.

Rysiek Czajka założył mi dziś w kuchni nowy kran, a Małgosia zrobiła zakupy i porządek w domu, bo p. Czajkowa została do niedzieli w Kielcach u Bożeny.

4

Pogoda znowu się zmieniła na gorsze. Spadek ciśnienia. Ochłodzenie do 7° w dzień. Silny wiatr zachodni

Rano napisałam dwie kartki pocztowe do Bogusi Kołek i Zosi Napiórkowskiej. Zaadresowałam materiały dla Anne. Poszłam na pocztę wysłać moją korespondencję.

Po powrocie do domu zastawiłam obiad (udka kurczaka i zupę jarzynową) i podczas gdy się gotowały, wyprałam namoczoną dziś rano bieliznę i 2 bluzki.

Potem zjadłam obiad i trochę odpoczywałam rozwiązując krzyżówki.

Zatelefonowałam do Basi Czarlińskiej i umówiłam się z nią na piątek po południu. Przepisałam i zaktualizowałam spis telefonów.

Zatelefonowała Władzia i... spadł mi telefon, a ja spadłam z krzesła. Ani mnie, ani telefonowi nic się nie stało, ale rozmawiałam siedząc na podłodze, z której z trudem później wstałam. Władzia przyjdzie do mnie jutro o g. 15.30. Po niej o g. 17 przyjdzie do mnie koleżanka, która chce się dowiedzieć jak stosować techniki Freineta.

Ameryka ma nowego prezydenta Bill Clinton ma 46 lat. Chce odnowić Amerykę. Szkoda mi trochę, że Bush przegrał wybory, ale i tak przejdzie on do historii.

5

g. 15.30 Władzia

g. 17 Koleżanka z Falenicy

Pochmurnie, deszczowo, zimny wiatr. Temp. 7°

Całą noc padał rzęsy deszcz. O g. 4.30 zadzwonił u mnie telefon, ale nikt się nie odezwał. Zapewne ktoś się pomylił, ale ja potem długo nie mogłam zasnąć. Musiałam jednak spać mocno koło g. 7, bo nie słyszałam, jak Hania przyniosła mi zakupy.

Miałam dziś bardzo żmudną robotę, przesmażyłam na nowo konfiturę z pigwy i jabłek, bo była zbyt rzadka. Na domiar złego w pewnym momencie zasłuchałam się w obrady sejmu –

bardzo ważne: debata budżetowa i konfitury wykipiały zalewając całą kuchnię. Musiałam zdjąć wszystkie urządzenia i dokładnie je umyć, co zabrało mi sporo czasu i energii.

Odwiedziła mnie siostra Mieczysława, zapowiadając wizytę ks. Proboszcza na sobotę 7 XI. Po obiedzie trochę dziś spóźnionym, przyszła Władzia. Opowiedziała mi o nowych warunkach szkoły i o planowanym spotkaniu zespołu animatorów ped. Freineta. Przetłumaczyłam jej długi list Dietlindy, która już kończy swoją pracę doktorską.

Potem przyszła Ewa Perz z Falenicy. Pracuje tam w szkole alternatywnej i szuka najlepszej metody nauczania i wychowania. Na trop Freineta sprowadziły ją nasze koleżanki Zosia, Bogusia, Grażyna i Halina, które uczestniczyły w sympozjum w Łodzi. Opowiedziałam jej o koncepcji Freineta, pożyczyłam Studia Pedagog. z konferencji bydgoskiej i zachęciłam do skontaktowania się z Władzią.

Wieczorem obejrzałam w TV film kryminalny z inspektorem Colombo (niestety już ostatni).

6

g. 15.30 Basia Czarlińska

nadal pochmurnie i deszczowo, ale cieplej. Temp. od 10°

dzień zaczęłam od umycia włosów. Potem ubrałam się i zjadłam śniadanie. Następnie zabrałam się do prania – trzy bluzki, nocna koszula i trochę bielizny.

Na obiad ugotowałam sobie kartofle, do tego miseczka sałaty, twarożek z koperkiem i reszta zupy jarzynowej od wczoraj.

O g. 15 przyszła Basia Czarlińska, opowiedziała mi o chorobie jej siostry Hali, która była źle leczona w tutejszym szpitalu. Później przyszedł Zbyszek. Zmierzył mi ciśnienie i tętno. Nie był zbyt zadowolony. Zalecił branie dodatkowo 1 tabl. Cordapinu w południe, przy obiedzie. Mam też przyjmować ½ tabl. Tialozidu + Aspargin przynajmniej co drugi dzień.

Słuchałam dziś trochę obrad sejmiku. Głosowano nad nowelizacją ustawy budżetowej i sądząc z dyskusji ostro krytykującej obecny rząd Anny Suchockiej, bałam się jak wypadnie głosowanie. tymczasem 221 posłów głosowało za przyjęciem ustawy, 170 było przeciw, a 11 wstrzymujących się, z czego wynika, że jednak większość jest za utrzymaniem się obecnego rządu.

Czekam na wiadomość od Oleńki. Powinna dziś wrócić z Torunia.

7

Ksiądz proboszcz z Komunią Świętą około g. 9

Zamiast proboszcza odwiedził mnie ksiądz Bronisław, pomodliliśmy się i otrzymałam najwyższy skarb – Komunię świętą. Czuję się, jak odrodzona i szczęśliwa.

Potem zadzwoniłam do Oleńki. Wróciła wczoraj późną nocą, zmęczona. Musi w poniedziałek pojechać po kostium do Olsztyna i stamtąd wrócić jeszcze do Torunia, aby skończyć tam pracę przy bliskiej premierze. Martwi się, że nie może w tym tygodniu do mnie przyjechać, zresztą zwolniłam ją z tego, rozumiejąc, że byłoby to ponad jej siły.

Rozmawiałam z Hanką Paszkowską. Czuje się bardzo źle, upadł dziś w łazience i bardzo się potłukła. Nie wiadomo, czy jutro będzie mogła przyjechać. Małgosia pomogła mi dzisiaj uporządkować kwiaty na oknach. Pelargonie jeszcze kwitną, kilka Niecierpków też.

Po południu zatelefonowała Danusia. Niestety nie ma jeszcze żadnej nowej pracy i tylko w filmie Bernarda Blocha robi dekoracje. Nie wie jeszcze, czy zabiorą ją do Maroka, a byłaby to dla niej duża radość.

Wieczorem przyszła Małgosia, po filmie w TV, bardzo zabawna komedia francuska „Skrzydełko, czy nóżka” ze sławnym komikiem Louis de Funes. Podczas gdy Małgosia prasowała moje pranie, ja się wykapałam.

I to już wszystko, co mogłam napisać o dzisiejszym szarym, deszczowym dniu.

8

Hanka Paszkowska z synem Jędrkiem

Zachmurzenie z krótkimi przejaśnieniami. Temp 5°. W nocy ma być przymrozek

Wczoraj zapisałam o kąpieli na zapas. Niestety zagapiłam się przy oglądaniu filmu i zapomniałam zakręcić na czas puszczoną w łazience wodę, co spowodowało zalanie korytarza i mego pokoju. Przybiegły Hania i Małgosia zaalarmowane przez sąsiadkę z dołu, u której woda kapiała z sufitu. Kochane dziewczyny napracowały się bardzo zbierając wodę do wiadra i największej miednicy, a ja przerażona z okropnym poczuciem winy siedziałam w kuchni jak trusia. Zadzwoniła Oleńka, więc jej opowiedziałam co się stało, a ona nadała całą przygodę Danusi, która zadzwoniła do mnie w południe i trochę ze mnie pokpiła. Właśnie była u mnie Haneczka Paszkowska, którą przywiózł na cmentarz i do mnie jej syn Jędrzek. Hanka wygląda mizernie. Prawie wcale nie widzi. W najbliższym czasie Zocha weźmie ją do siebie, bo trudno jej inaczej pomóc. Jędrzek jest teraz ważną osobą. Sprywatyzował swą firmę „Hydropol” (biuro projektów hydraulicznych) i jest jej dyrektorem i właścicielem.

Uzyskał też dyplom menadżera. Jego syn z pierwszego małżeństwa skończył studia na AWF, a obie córki z drugiego małżeństwa już chodzą do szkoły. Również syn Zochy i jego młoda żona skończyli studia na ASP.

Hanka zadzwoniła jeszcze po powrocie do Warszawy, żeby mi podziękować za wianek na grobie Jasia. Potem rozmawiałam jeszcze z Oleńką, która była na koncercie dla uczczenia pamięci zmarłego krytyka muzycznego Jana Webera.

9

Pogodnie, słonecznie, ale zimno. W nocy -3° , w dzień $+4^{\circ}$

Niespodziewane zimno i ogólne złe samopoczucie odstraszyły mnie od wyjścia z domu. Rano przyszła Władzia z instrukcją do mego powielacza z Francji, którą jej od ręki przetłumaczyłam. Potem przejrzałam mój koszyczek z korespondencją, przeczytałam raz jeszcze kartki i listy oraz ustaliłam do kogo mam napisać

1 Marie Rist 2 Alex Visser – kopia historii Le Tres-Clos, życzenia z okazji osiemdziesiątych urodzin

3 Polski Związek Esperanto – ile jestem winna za zaległe składki

4 Tatz Mauroux – zapytać o zdrowie i zawiadomić, że otrzymałam list od St. Jean Poutge

5 Regina Chorn – podziękować za kartkę

6 Wanda Czerniewska – zaprosić do odwiedzin

7 Madzia Gulińska – o śmierci Dorotki

8 Marie-Paule Savoie – podziękować za list i paczuszkę

9 Jean Le Gal – podziękować za zaproszenie do Nantes, zapytać co przygotowują na setną rocznicę urodzin Freineta (1996)

10 Wanda Frankiewicz – taśma z moim przemówieniem

11 Rita Galabos – co słyszać w Budapeszcie?

12 Mirosława Radtowska – znaczki pocztowe

Po południu przyszedł Zbyszek bardzo smutny, bo rozstał się ze swoim samochodem za 20 milionów zł. Pocieszyłam go garstką cukierków. Moim zdaniem w małych zmartwieniach trochę słodczy pomaga.

10

Nadal pogodnie i słonecznie. Temp w nocy -3° , w nocy $+5^{\circ}$

Rano pani Czajkowa przyniosła mi zakupy $\frac{1}{2}$ chleba, masło, sałatę i parówki. Jutro jest święto państwowe, sklepy będą zamknięte. Potem zajrzała Lidka z książką Roberta Futghama pożyczoną od Oleńki i Tygodnikiem Powszechnym, w którym są zawsze bardzo interesujące artykuły, jak np. dziś „Trzeba krzyczeć” Krzysztofa Burnetko, dziennikarza towarzyszącego Tadeuszowi Mazowieckiemu w jego misji z ramienia ON w Jugosławii, której celem była ilustracja obozów jeńców i uchodźców z punktu widzenia łamania praw człowieka. „Jeżeli pozostaniemy obojętni, będziemy współwinni” – powiedział na zakończenie swej drugiej już misji Mazowiecki. I zaapelował do dziennikarzy, by nie ustawiali w opisywaniu tego, co zobaczyli.

Nie zdążyłam dziś napisać wszystkich zaplanowanych listów, ale zaadresowałam wszystkie koperty i kartki.

Byłam też na spacerze na pocztę znalazłam w mej skrzynce bardzo serdeczny list od moich przyjaciół Paszaków z Łądką i kartkę od Zosi Napiórkowskiej, która przyjedzie do mnie po 20 listopada.

Pani Cz. zapomniała przyjść wieczorem, więc spróbowałam wykąpać się samodzielnie, tzn. bez obecności kogoś w domu.

11

W nocy zaczął padać deszcz. T. 2°. Deszczowa, mglista pogoda z niewielkimi przejaśnieniami. Temp 5°

Prawie cały dzisiejszy dzień spędziłam słuchając audycji historycznych w radio i oglądając program telewizyjny.

Pani Czajkova opowiedziała mi o wczorajszej Mszy świętej za Ojczyznę, która odbyła się w naszym kościele z udziałem wojska i harcerzy. A ja obejrzałam w TV uroczystość przed Grobem Nieznanego Żołnierza z okazji 74 rocznicy odzyskania niepodległości w 1918 roku, a potem jeszcze dwa filmy dokumentalne o marszałku Piłsudskim i pierwszych latach po wyzwoleniu oraz film o generale Sosnowskim.

Zatelefonowałam do Aleksandra i Miły, żeby się dowiedzieć o ich zdrowie. Przeszli oboje grypę i ponad dwa tygodnie nie mogli wychodzić z domu. Teraz już jest lepiej, ale są bardzo osłabieni po antybiotykach.

Po południu przyszedł inkasent gazowy, zapłaciłam 168 250 zł za 2 miesiące. Wieczorem obejrzałam film dokumentalny „Sprawy teatralne Erwina Axera” historia powojenna teatru z migawkami aktorów, gdy byli młodzi (Łomnicki, Zapasiewicz). Ostatni obejrzany dziś film telew. „Pożegnanie z Bonią” wg. powieści Hemingwaya (USA 1932) z Helen Heyes i Gary Cooperem w rolach głównych.

Z zaplanowanych listów napisałam tylko trzy.

12

Pogodnie i dużo cieplej. W południe +14° w słońcu. Potem zachmurzyło się i temp. spadła do 8°

Po śniadaniu poszłam na pocztę i wysłałam listy do Marie Rist. Alex Visser, Tatz maurous, Marie-Paul Savoye i kartkę do pani Radłowskiej.

Moja kochana Oleńka telefonuje do mnie prawie codziennie z Torunia. Ma tam bardzo dużo pracy i zostanie chyba do niedzieli.

Dziś odbyłam trochę dłuższy spacer, aż do końca targu, gdzie znajduje się budka z rybami. Kupiłam sobie 2 filety mintaja na jutrzejszy piątkowy obiad, a także ¼ kg brukselki.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Marzy mu się wyjazd z Otwocka gdzieś w okolice białostockiego, w pobliżu granicy Białorusi i Litwy tam, gdzie lekarz jest najbardziej potrzebny biedakom. To bardzo piękne marzenie i czuję, że Zbyszek je zrealizuje.

Ku memu zdziwieniu na 3 kanale TV mam znakomity obraz telewizji moskiewskiej. Szkoda, że niewiele rozumiem z tego języka. Późnym wieczorem około g. 22 zatelefonowała Danusia. Jednak leci do Maroka w sobotę wcześniej rano na cały tydzień. Wie, że nic tam nie zarobi, tylko się narobię, ale się przewietrzy.

Jeszcze później zadzwoniła Oleńka, zmęczona i smutna, bo nikt nie przyjedzie na premierę, teraz gdy nie ma już Jerzyka. Wróci w poniedziałek.

13

Dość pogodnie do południa. Potem chmurnie i deszcz. Temp. 5°. Wiatr zachodni
Jest bardzo niskie ciśnienie powodujące senność. Dzisiaj nigdzie nie wychodziłam. Urządziła sobie dzień domowy. Zrobiłam pranie. Uszyłam nową poszewkę na jaśka. Naprawiłam kołnierzyk przy jednej z bluzek.

Po obiedzie zajrzała pani Czajkowa pytała, czy nie wiem gdzie jest nasz doktor, bo na pukanie nikt nie odpowiada. Pani Czajkowa potrzebuje pomocy, zaczął się nawrót jej choroby – zapalenie żył, ma okropne żylaki. Trochę później zadzwoniłam do Zbyszka, który zaraz poszedł z pomocą, zapisał leki. Biedna pani Róża, czeka ją znowu kilka dni leżenia.

Małgosia przyszła wieczorem zastąpić swą mamę, umyła naczynia i pozamiatała.

W TV obejrzałam bardzo interesujący film amerykański „Teddy” osnuty na autentycznych zdarzeniach. Bohaterem jest 20-letni syn senatora Edwarda Kennedy, młodszego brata zamordowanego prezydenta Johna. Chłopiec chory na raka kolana musiał pogodzić się z amputacją nogi i długim leczeniem chemoterapią. Podziwu godne były jego wysiłki przezwyciężenia kalectwa.

Zatelefonowała Oleńka. Miała dużo kłopotów, bo jednemu z aktorów musiała zmienić kostium, ale postanowiła się tym nie przejmować. P. Meissnerowa obiecała zabrać ją na dwa dni do Berlina jako nagrodę za jej wysiłki.

14

W nocy temp. 0°. Nad ranem padał deszcz przy temp 2°, chmurnie, przelotne deszcze w ciągu dnia 3°

Zaspałam. Przed obudzeniem miałam jakiś sen, w którym była przy mnie Oleńka w jakimś pociągu. W pobliżu było jakieś zebranie, czy spotkania, w których nie mogłam brać udziału.

Czułam się przegrana, wyłączona z aktywnego życia. Obudziłam się smutna, ale przypomniałam sobie przysłowie: „sen mara Bóg wiara” i zaczęłam zwykłe codzienne zajęcia poranne. Danusia poleciała dziś raniutko do Maroka. Oleńka kończy ostatnie przygotowania do jutrzejszej premiery w Toruniu.

Lubię coś przerabiać lub naprawiać, zwłaszcza rzeczy trudne. Danusia zawsze zostawia dla mnie naprawę kołnierzyków, koronek, szala, do którego trzeba dobrać frędzelki itp. Zbyszek przyniósł mi np. sweter z dziurkami od moli na samym przodzie. Wyhaftowałam mu szlaczek z liści, który je znakomicie przykrył.

Dziś miałam podobną robotę dla siebie. Potrzebna mi była podszewka do zielonej spódnicy, którą uszyłam sobie sama (ręcznie). Wśród różnych szmatek znalazłam podszewkę wyjętą kiedyś ze spódnicy, której nie pamiętam i udało mi się dostosować ją do nowej. Cóż to była za dłubanina! Ale z dobrym wynikiem. Jeśli taka praca się uda, to sprawia mi dużą przyjemność.

Jest już późna godzina i czas przygotowania się do nocnego spoczynku. Jest zimno 0° na termometrze. Oleńka nie mogła widocznie dziś zadzwonić, ale już niedługo się zobaczymy.

15

W nocy padał deszcz. Chmurnie i mglisto, temp. 3°. Cały dzień deszczowy i mżysty
Listopadowa pogoda na dworze, ale w domu jest ciepło i przyjemnie.

Wysłuchałam Mszy świętej radiowej. Potem napisałam resztę zaległych listów i kartek. Moja niedziela była zupełnie samotna. Nikt mnie nie odwiedził, nikt nie zatelefonował, nawet Małgosia nie zajrzała, żeby zapytać, co mi jutro kupić. Co prawda mogłam i ja zejść zapytać o zdrowie pani Róży...

W telewizji zainteresowały mnie, nie licząc Wiadomości, dwa programy. Jeden publicystyczny „Godzina Szczeroci” z prof. Tadeuszem Zielińskim, rzecznikiem praw obywatelskich, wiele się z tej audycji nauczyłam. Drugim interesującym programem była transmisja z Opery Warszawskiej „Artyści baletu – sprawnym inaczej”. Czołówka polskich tancerzy, gwiazdy baletu z Amsterdamu, Hamburga, Paryża, Stuttgartu, Wiednia i USA tańczyli przepięknie przy muzyce Czajkowskiego, Rawela, Dworzaka, Wagnera i wszystkie honoraria przeznaczono na rzecz fundacji dla dzieci niepełnosprawnych. Honorową patronką imprezy była p. Danuta Wałęsa. Tańczyli też uczniowie szkoły baletowej w Gdańsku we fragmencie „Dziadka do orzechów”, a wśród nich córka pp. Wałęsów, Magdalena. Koncert skończył się po północy, więc poszłam spać bardzo późno.

16

Pogoda taka sama jak wczoraj. Mgła, mżawka, przelotny deszcz. Trochę ciepłej 5°

Oleńka wróciła wczoraj z Torunia po północy. Jej sąsiad p. Janusz, przyjechał po nią na Dworzec Centralny. Mieszkanie zastała wysprzątane, zwierzyniec (papuzki i kotek) w pełni zdrowy!

Dziś zamierza odpocząć – będzie rysowała kostiumy do spektaklu na „Szwedzkiej”, załatwiła telefony i wszystko to z pozycji łóżkowej.

A u mnie nic nowego. Już teraz trzecie pokolenie Czajków zaczyna mi służyć pomocą. Mała Ania, teraz już uczennica IV klasy zrobiła mi dzisiaj zakupy: mleko i chleb.

Mimo złej pogody wyszłam na krótki spacer. Na poczcie wysłałam napisane wczoraj 3 listy i 7 kart pocztowych oraz zakupiłam zapas znaczków już na listy świąteczne i noworoczne. W skrytce był dla mnie uroczy, jak zawsze, list od Alex. Píše w nim między innymi o wizycie u niej Jacka i Małgosi. Wydają się jej bardzo sympatyczni, a najbardziej zadziwia ją fakt, że tak dobrze opanowali trudny język holenderski. Píše, że w ciągu dwóch godzin rozmowy nie popełnili ani jednego błędu!

Po południu zatelefonowałam do Oleńki. Spała do g. 13 i czuje się trochę lepiej. W czwartek jedzie z p. Meissnerową, która ją tak wymordowała do Berlina, więc przyjedzie do mnie na jakieś dwie godziny w środę razem z Anne.

Pani Genia Petrykowa przyniosła mi do przetłumaczenia list od Ewy do Anne-Marie.

Jeszcze raz zatelefonowałam do Oleńki przed położeniem się spać – bardzo za nią tęsknię.

17

Przedpołudniem było trochę słońca, potem zachmurzyło się, ale jest cieplej 5°

Zaczynają się coraz krótsze dni. Słońce zachodzi już koło 16, a nawet wcześniej. Zbyszek zajrzał na chwilę, przyniósł mi Tygodnik Powszechny i fotografie, które zrobił gdy byliśmy u nich z Danusią. Odbitki są fatalne, bardzo blade, szare. Nie wiem gdzie tkwi błąd.

Przeczytałam w Gazecie Wyborczej dwa bardzo interesujące artykuły. Adama Michnika „Czy Wałęsa zagraża demokracji?” Michnik to mądra głowa. Píše on m. in. „Lech Wałęsa chciał i chce być przede wszystkim charyzmatycznym przywódcą narodu. Jego cele polityczne można streścić bardzo prosto: rządzić instytucjami państwa (rządem, parlamentem, wojskiem, policją, wymiarem sprawiedliwości) tak, jak rządził Komisją Krajową Solidarności, zaś nad Polską mieć taką samą władzę, jaką miał nad Solidarnością”.

Drugi artykuł to wywiad Ewy Milewicz z Bronisławem Geremkiem „Racje i Niebo” – analiza stosunków między Państwem i Kościołem, między Państwem i mniejszościami narodowymi.

Pani Genia opowiedziała mi dziś o chorobie Adrianeki. Ma ona guz w lewej stronie mózgu. Do Ewa nie chce się zgodzić na operację, bo lekarz nie może określić, jakie są szanse przeżycia. Biedna Ewa, strasznie mi jej żal.

Hania przyniosła mi też list do tłumaczenia, od rodziny Czajków do Anne-Marie.

Oleńka zadzwoniła o g. 21.30 po powrocie z teatru. Przyjedzie jutro po południu z Anne, albo bez niej.

18

Do południa padał deszcz. Potem się rozpogodziło. Temp 6°

Obudziłam się dzisiaj strasznie rozbita, więc zaraz po śniadaniu zabrałam się do prania, które zawsze pomaga mi w rozruchu. Potem zrobiłam domowe porządki i ugotowałam krem kawowy z orzechami na podwieczorek dla miłych gości: Oleńki i Anne. W międzyczasie przetłumaczyłam list Hani, bardzo długi i ładny. Na pewno Anne-Marie sprawi to przyjemność.

Po obiedzie chciałam wyjść na spacer, bo trochę się rozjaśniło, deszcz przestał padać i wyjrzało blade słońce jesienne. Bałam się jednak, że może zatelefonować Oleńka w czasie mej nieobecności. I dobrze się stało, bo zatelefonowała, że za chwilę zabierze ją Anne i przyjadą do mnie. Nakryłam więc stół, zaparzyłam kawę i herbatę. Byłam gotowa, gdy zadzwonił domofon. Ucieszyłam się ich widokiem. Oleńka obciąła sobie włosy bardzo krótko. Ładnie jej w tym. Miałyśmy mało czasu, więc w rozmowie zaledwie musnęłyśmy różne sprawy, które nas interesują. Anne obiecała mi, że odwiedzi szkołę Freineta i może jej Fundacja ofiaruje nam kopiarke.

Dałam Oleńce mój stary magnetofon dla dzieci p. Wiesi na Gwiazdkę.

19

Pogoda podobna do wczorajszej 5° w nocy 1°

Niewiele miałam dziś do napisania, bo ten dzień przepłynął mi niejako przez palce, tzn. nie robiłam nic, co warto by zanotować, ale otrzymałam 5 nr naszego Biuletynu Informacyjnego z miłym listem od Reginy Chorn z Gniezna. I oto jest temat, o którym chcę napisać.

Ten biuletyn z jednej strony podsumowuje nasze działania Zespołu Animatorów Pedagogiki Freineta w szczególnym kalendarium od 1957 do 1992 roku.

Jest to oczywiście ogromny skrót, niemniej pozwala stwierdzić, że nasz Ruch Freinetowski działa nieprzerwanie od 35 lat. Bardzo interesujący artykuł z Novel Educateur opracowała Zosia Napiórkowska „Jaka edukacja dla Europy”. Potem jest przedruk kolejnej Gawędy Mateusza w moim przekładzie „Wyjdźcie na spotkanie życia”. Dalej jest list otwarty przewodniczącej Zespołu Koordynacyjnego z wszystkimi informacjami dotyczącymi naszego nowego Stowarzyszenia wraz ze spisem całego komitetu założycielskiego (z adresami!). i wreszcie tekst statutu Polskiego Stowarzyszenia Animatorów Pedagogiki Freineta. Nic dodać, nic ująć, biuletyn jest świetny.

Calusieńką noc i część poranka padał deszcz. Potem się rozjaśniło. Temp. nadal około 5°, wiatr

Wyszłam dziś na dość sługi spacer, połączony z drobnymi sprawunkami. A więc byłam w dwóch aptekach. W ziołowej kupiłam sobie „peptynki”, a w normalnej aptece witaminę B₂, której ciągle potrzebuję. Obeszłam targowisko nie wesoło wyglądające w wielkich kałużach, rozpryskiwanych przez samochody dostawcze. Najgorzej się mają przybysze ze Wschodu, których tu wszyscy, bez różnicy na kraj skąd przyjechali nazywają Ruskami. Nie mają oni żadnych stoisk, czasem jakąś skrzynię lub deskę, na ogół rozkładają swoje towary na płachtach lub plastikach wprost na ziemi. Mają przeróżne rzeczy na sprzedaż, po trochu wszystkiego. Wszystko, co przywożą mieści się w kilku płóciennych lub ceratowych torbach. A mimo wszystko opłaci się ten trud i niewygodą, bo zamieniają w kantorze złotówki na dolary, które są w WNP dziesięć razy droższe.

Pani Czajkowa już wyzdrowiała, ale wygląda jeszcze na zmęczoną, więc staram się zostawiać prace niewymagające wysiłku. Ja natomiast mam kłopoty z koncentracją uwagi i niechęcią do twórczego wysiłku. Niestety!

21

Deszcz ze śniegiem. Plucha. Temp. około 3°

Paskudna pogoda odbiera chęć do spaceru. W telewizji będą dziś wyświetlane filmy polskie, które w poprzednich latach zdobyły nagrody. Już wczoraj wieczorem była I część Potopu w reżyserii J. Hoffmana, który pragnie zrealizować jeszcze Ogniem i mieczem, żeby całość trylogii Sienkiewicza znalazła miejsce na ekranach kina i TV.

Niestety mój telewizor ma bardzo zły obraz w I kanale. Zamglenia i zakłócenia. Może ostatnie wiatry i deszcze uszkodziły antenę. Szkoda, że Rysiek Cz. jest w Kielcach, może umiałby coś poprawić.

Mimo to będę oglądała wieczorem 2 część Potopu, bo jest to naprawdę arcydzieło filmu historycznego. Rolę Kmicica grał w nim Olbrychski Daniel, który w tym roku obchodzi 30-lecie swej pracy aktorskiej.

Ułożyłam pasjansa, czy Danusia do mnie zadzwoni po powrocie z Maroka. Pasjans wyszedł i Danusia zatelefonowała. Bardzo się tam napracowali przy nakręcaniu części filmu, ale dziś rano przed odlotem zwiedziła starą część miasta Faz. Wysłała kartki do mnie i do Zbyszka z lotniska w Maroku.

W nocy deszcz z mokrym śniegiem. Temp. ok. 1° w dzień przejaśnienie bez słońca. Temp 4°.

Wiatr pn.-zach

Obudziłam się tuż przed budzikiem mimo, że wczoraj bardzo późno zasnęłam, bo oglądałam II część Potopu. Bardzo mi się ten film podobał i chciałabym się doczekać Ogniem i mieczem. Reżyser Jerzy Hoffman założył nawet Fundację pod tym tytułem, żeby zdobyć środki na realizację. Jak tylko się dowiem nr konta bankowego, to ja też coś wpłacę. Po wysłuchaniu Mszy św. radiowej poszłam a spacer, żeby łyknąć trochę świeżego powietrza. Na obiad miałam niedzielny kotlet, kartofle, sałatę i galaretkę z surowym jabłkiem i oczywiście kawa.

Po południu oglądałam telewizyjny musical Camelot oparty na starej historii króla Artura, królowej Ginewry i jej zgubnej miłości do rycerza Lancelota. Film powstał w 1967 r. głupiutkie widowisko, ale piękne kostiumy i muzyka oraz aktorstwo, zwłaszcza Harrisa.

Potem obejrzałam jeszcze zakończenie festiwalu filmów polskich fabularnych z uroczystości w Gdyni. Oprawa tej uroczystości wypadła bardzo blado. Złote Lwy, główną nagrodę otrzymał film Wszystko co najważniejsze Glińskiego, a Daniel Olbrychski z okazji 30-lecia pracy otrzymał nagrodę siodło, jako wspaniały jeździec.

Pochmurnie z przejaśnieniami. Trochę cieplej. Temp 6°

Lidka przyniosła mi dziś doniczkę z bazylią, żeby zapytać co z nią zrobić. Poradziłam, żeby obciąła gałązki z zielonymi listkami, wstawiła je do wody i jeszcze jakiś czas można je zjadać z sałatą. A ziarenka zebrać do wysiania na wiosnę. Zostawiła mi trzy świeże gałązki, które wykorzystam jako dodatek do sałaty.

Czuję się dziś bardzo słaba. Zmusiłam się jednak do wyjścia z domu i doszłam tylko do poczty, gdzie okazało się, że mój wysiłek został nagrodzony, bo była dla mnie paczuszka od Danusi. Urocza przesyłka: kawa, herbata, dwie małe paczuszki kremu MontBlanc i 2 paczki papierosów, a do tego liścik jednozdaniowy, kochany z 3 zasuszonymi liśćmi z ogrodu Bernarda Blocha. Musze do niej napisać i wysłać jej coś równie miłego i zabawnego.

W radio usłyszałam wypowiedź astrologiczną, w związku z początkiem miesiąca Strzelca, który jest znakiem zarówno Oleńki jak i Danusi. Ludzi urodzonych pod tym znakiem charakteryzuje nieopanowane pragnienie niezależności i wolności. Nie znoszą nakazów i zakazów. Najszczęśliwsi są z plecakiem na szerokich drogach. Są hojni i serdeczni, ale czasem brak im wytrwałości. Najbliższy rok będzie dla Strzelców rokiem wspaniałych okazji

do sukcesów na wszystkich polach, a bliskość Saturna, symbolu cierpliwości, pomoże je osiągnąć.

Oleńka zadzwoniła wieczorem. Kupiła dla Danusi słodycze, płytę kompaktową i album z rysunkami Br. Schulca. Wyśle je jutro przez znajomego Anne jadącego do Paryża. Do mnie przyjedzie dopiero w piątek, bo ma dużo pracy.

24

Przedpołudniem pogodnie, od g. 13 padał deszcz. Temp. od 3° do 6°

Rano zadzwoniła Oleńka, ma migrenę, a na domiar złego już od kilku dni nie działają kaloryfery. Po śniadaniu odwiedziła mnie siostra Mieczysława w ocieplonym szalikiem welonie, z torebką winogron. Miło sobie chwilę pogawędziłyśmy, a celem jej wizyty było zawiadomienie mnie, że 5 grudnia przyjdzie do mnie ksiądz proboszcz z Komunią św.

Potem poszłam na dosyć długi spacer i zrobiłam drobne zakupy.

Sporo czasu spędziłam dziś w kuchni przygotowując obiad dla rzadkiego gościa. Wandy nie widziałam od kilku miesięcy, dokładnie od 30 czerwca, sprawdziłam w kalendarzu.

Wyszłam też na spacer i po zakupy, zdążyłam wrócić przed deszczem.

Ugotowałam kaszę hreczaną, włożyłam ją pod koc, kotlety mielone wołowe, sos chrzanowy, kompot z jabłek. Zaparzyłam świeżej kawy i nakryłam do stołu.

Wanda przyjechała po g. 15 zmoczona, zmęczona i bardzo głodna. Wygląda wspaniale. Przy deserze dołączył do nas Zbyszek i zaczęły się bardzo interesujące opowiadania „wileńskie”. Wanda była ostatnio w Druskienikach, w sanatorium i zrobiła kilka wycieczek do Wilna, w tym najbardziej ją wzruszył pobyt w katedrze Piotra i Pawła, gdzie odbył się ślub jej rodziców. Zbyszek był na wycieczce szlakiem Mickiewicza w Zalesiu, Grodnie, Świtezi, Tuchanowicach i w Wilnie. Wzruszające były ich spotkania z Polakami. Litwini są im nieżyczliwi. Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Jedzie z Anne na wystawę prac Jerzego w Legionowie jutro.

25

Całą noc padał deszcz. Mżawka i mgła rano. Temp. ok. 6°. Słabe rozjaśnienie koło południa
Obudziłam się dzisiaj bardzo późno, obolała z zamętem myśli, które przepływają w sposób niekontrolowany i męczący. Dopiero gdy znajdę się w pozycji pionowej, udaje mi się skoncentrować uwagę i zaplanować dzień bieżący.

Nikt mnie dziś nie odwiedził, nie byłam też na pocztce, więc nie wiem, czy były jakieś listy dla mnie.

Myśl moja wędruje do Aleks, która w dalekiej Holandii w Hadze obchodzi swoje 80 urodziny.

Po obiedzie poczułam taką senność, że musiałam się na chwilę zdrzemnąć. W efekcie tej słabości, powinnam była raczej wyjść na spacer, nie mogłam zasnąć wieczorem do g. 3. Dopiero gdy wstałam, wypiliśmy kubek mleka, zjadłam sucharek, wypaliłam papierosa, zasnęłam i obudziłam się o g. 9 następnego dnia.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka po powrocie z Legionowa, gdzie w małej salce biblioteki miejskiej była mała wystawa prac Jerzego. Bardzo ją to wzruszyło, mnie też.

Obejrzałam dziś w TV 2 część pięknego filmu w reż. Peter Brooka „Mahabharata”, w którym wystąpili dwaj polscy aktorzy Andrzej Seweryn i Ryszard Cieślak. Przepiękna legenda Hinduska.

26

Pogoda taka sama jak wczoraj. Mgła, chmury. Temp. ok. 8°. Po obiedzie chwila słońca, potem deszcz, bardzo silny wiatr

Rano, dla rozruszania się zrobiłam pranie bluzek i bielizny osobistej.

Potem zarobiłam ciasto na chlebek grahamowy: mąka + płatki owsiane z dodatkiem rodzynek, orzechów i ziaren soi.

Około g. 13 wyrzało słońce, niestety na krótko, bo zanim zdążyłam zjeść obiad rozpadało się i minęła okazje do wyjścia na spacer.

Pierwszy raz posłużyłam się nowym prociżem. Działa wysuszająco i trzeba chyba robić ciasto mniej ściśle, z większą ilością wody. Mimo wszystko można ten mój wypiek zjeść.

Zerwał się silny wiatr, dwa razy otworzyły się drzwi balkonowe! Przez radio usłyszałam wiadomość, że wichura poczyniła wielkie szkody w pn.-wsch. landach Niemiec, dotarła do Szczecina, gdzie zerwała dachy, linie telefoniczne i elektryczne. Szybkość wiatru wynosiła 150 km/h. W nocy ma się ten silny wiatr już trochę słabszy 120 km/h, przesunąć na Białoruś.

Oleńka zadzwoniła wieczorem i trochę sobie pogawędziłyśmy. Jutro do mnie przyjedzie w godzinach popołudniowych i zostanie na sobotę. Obie się pomyliłyśmy co do Mszy św. za Jerzyka, która będzie nie w sobotę, lecz w piątek i Oleńka na nią nie może przyjechać.

27

Msza św. za Jerzyka S. godz. 8.00

Wiatr trochę osłabł. Rozpogodziło się. Temp. ok. 6° pod wieczór deszcz

Korzystając z chwilowego rozpogodzenia wyszłam przed południem na trochę dłuższy spacer. Chwała Bogu, że jeszcze mogę chodzić, co prawda powoli i koślawo, ale jednak poruszam się. Obeszłam cały rynek, obejrzałam wszystkie stragany w poszukiwaniu, zwłaszcza u „Rusków”, czegoś miłego i zabawnego dla Danusi. Niestety nie zobaczyłam nic atrakcyjnego. Kupiłam sobie tylko mandarynek, 2 pomarańcze i 2 grapefruity. Po powrocie

do domu zjadłam obiad, zrobiłam galaretkę z mandarynkami i przygotowałam kartofle do zastawienia, jak zatelefonuje Oleńka, że wyjeżdża. Dostyc długo czekałam rozwiązując krzyżówki. Zatelefonowała dopiero o g. 18, bo uroczystość w ASP na jej cześć, jako fundatorki komputera przeciągnęła się nadspodziewanie. Grunt, że sprawiło jej to dużo radości. Przyjechała dopiero w czasie dziennika TV, tzn. o 19.30. Wesoło i ze smakiem zjadłyśmy kolację, potem poszła do Lidki i Zbyszka, których dawno nie widziała.

Korzystając z obecności Oleńki zrobiłam sobie kąpiel. Trochę jeszcze porozmawiałyśmy i poszłyśmy spać. Jeszcze jutro prawie cały dzień będziemy razem.

28

Pogoda podobna do wczorajszej, chmurnie, krótkie roz pogodzenia, po południu deszcz. Temp. ok. 5°

Po śniadaniu Oleńka poszła na targ po zakupy, a potem na cmentarz zapalić lampkę na grobie Babci. Wróciła obciążona wyrobami koszykarskimi – kosz dla kotka, maleńka walizeczka wiklinowa ewentualnie dla Danusi i jeszcze jeden koszyk na zakupy.

W tym samym czasie zajęłam się obiadem. Kartofle w mundurkach gotowane na parze, befsztyki, sałata, ser i na deser galaretka z mandarynką.

Po obiedzie Oleńka poszła na chwilę do Lidki, która przepisywała na maszynie wypowiedź Jarosława o Jerzym Stajudzie przesłaną z Paryża. Potem przyszła Hania Cz. i obie z Oleńką pracowały przez kilka godzin w kuchni, naklejając nową ceratę blado-niebieską na ściany i wszystkie szafki. Hania jest bardzo dokładna, a poza tym ma wyobraźnię techniczną. Obie z Oleńką jesteśmy przekonane, że mogłaby być znakomitym członkiem zespołu scenograficznego.

Po kolacji obejrzałyśmy interesujący film amerykański Pozwanie – fabuła to usiłowanie Gestapo uprowadzenia księcia Windsoru z Portugalii, gdzie przebywał z żoną.

29

Nadal pochmurna, wilgotna pogoda z deszczem. Temp 4°. Niskie ciśnienie

Rano około g. ½ 8 obudził nas telefon Lidki bardzo zdenerwowanej, bo zdechła jej ukochana suczka Buba. Oleńka ubrała się szybko i poszła na górę pocieszyć Lidkę i naradzić się nad pochówkiem psa. Lidka zatelefonowała do znajomego z prośbą o pomoc. Ale ponieważ jeszcze spał, trzeba było sprawę trochę odłożyć, więc Oleńka wróciła do domu, zjadła małe śniadanie i poszła na mszę świętą. Ja natomiast wysłuchałam nabożeństwa przez radio.

Po powrocie z kościoła Oleńka pojechała za cmentarz razem z młodym rzeźbiarzem, który znał Jerzego ze studiów i nawet był na jego pogrzebie. Wspólnymi siłami pochowali Bubę w lesie koło Anielina. Potem spróbowałam zadzwonić do Danusi, ale zostawiłam tylko

pozdrawienia na responderze. Oleńka pojechał do Warszawy o g. 12.39 i zaraz po przyjeździe do domu zatelefonowała, że kotek i papużki zachowywały się przyzwoicie i tylko trzeba było po nich posprzątać i nakarmić je. Około g. 15 zadzwoniła Danusia, która była cały czas w domu, ale tak mocno spała, że nie usłyszała dzwonka telefonu. Poszła spać dopiero o 5 rano, ponieważ wczoraj miała gości (10 osób) na kolacji a wśród nich Francoise, która nie umie odejść dopóki jest choć kropla alkoholu. Danusia cieszy się na ten malutki wiklinowy kuferek na Gwiazdę ode mnie.

W TV obejrzałam wystawę G. Kowalskiego z komentarzem W. Baranieckiego. Niestety nie wszystko zrozumiałam i nie wiele mi się podobało.

30

g. 15 Zosia i Władzia

przejaśnienie, ochłodzenie, wiatr. Temp 3°, na noc zapowiadają przymrozki

Obudziłam się późno i zdawało mi się, że mogłam pospać jeszcze dłużej. Po śniadaniu p. Czajkowa zabrała pościel (ręczniki i mój płaszcz kąpielowy do prania), a położyła mi świeżą. Potem zadzwoniłam do Lidki, żeby zapytać jak się czuje i dobrą chwilę pogawędziłyśmy. Po południu przyjechała do mnie Zosia, której nie widziałam od wiosny. Przy herbacie, kawie z dodatkami opowiedziała mi o dotychczasowych dokonaniach, zorganizowała kurs w Łomży, była w Tychach i Zabrze. Z Wandą Frankiewicz brały udział w seminarium praw człowieka miały tam wykład o Freinecie, aż 6 członkiń zespołu znalazło się w łodzi na spotkaniu szkół alternatywnych, gdzie urządziły piękną wystawę. Wszystko to ogromnie mnie ucieszyło. Zosia jest wspaniała nie mogłam sobie życzyć lepszej następczyni.

Zbyszek wrócił już z łodzi i przyszedł zmierzyć mi tętno, ciśnieni wszystko w porządku. Moje zmęczenie jest wg niego spowodował leki jakie biorę, wyżywienie. Oleńka zadzwoniła, że może jutro przyjedzie załatwić spray z ZUS.

Notes de novembre

Taki sobie był ten miesiąc. Pogoda mokra i chłodna wpływała źle na ogólne samopoczucie, to też moja praca twórcza leży odłogi. Pisałam tylko regularnie kartki w moim dzienniku, załatwiłam też całą zaległą korespondencję. Z ciekawszych odwiedzin, to trzy przyjazdy Oleńki, jeden raz z Anne; Hanka Paszkowska z synem Jędrzejem, Halusia Żebrowska przed podróżą do Indii, Wanda Czerniewska, Jaques Masson z grupą młodych przyjaciół i ostatnio Zosia Napiórkowska z Łomży.

Grudzień

1

Cały dzień słoneczny. Rano lekki mrozek -1° , potem $+4^{\circ}$

Dzisiaj czuję się wiele silniejsza, więc jednak pogoda ma wpływ na zdrowie. Po śniadaniu napisałam list do Reginy Chorn, zatelefonowałam do Oleńki, która potwierdziła, że przyjedzie dziś po południu i przenocuje, więc będzie można zjeść razem kolację i trochę poplotkować.

Potem poszłam na spacer, obeszłam wszystkie sklepy w okolicy rynku w poszukiwaniu imbryka, do którego pasowałby mój filtr. Trochę posiedziałam na ławce w słońcu, potem kupiłam pieczarki i cytryny. Po powrocie zjadłam obiad i zaraz zabrałam się do kucharzenia. Najpierw obrałam i starłam wielkiego, ugotowanego buraka – zrobiłam ćwikłę z chrzanem, a resztę przysmażyłam i będzie na jutro pyszna jarzynka. Na dzisiejszą kolację ugotowałam ryż, robiłam do niego duszone pieczarki z wielką miską sałatki z cykorii, jabłka, grapefruta. Nakryłam stół, zapaliłam świece i gdy tylko Oleńka przyjechała, zasiadłyśmy do posiłku.

Po kolacji oglądałyśmy piękny film Kurosawy „Samurajowie”. Ponadczasowe problemy ludzkich postaw, kodeks honorowy i moralny Samurajów przypomina mi średniowieczne, bardzo podobne stosunki rycerskie.

2

Podobna pogoda do dnia wczorajszego. Trochę mniej słońca. Temp. w nocy $+2^{\circ}$, w ciągu dnia $+6^{\circ}$

Urodziny są świętem, do którego kobiety między 25 a 70 rokiem życia niechętnie się odnoszą, w tych latach nasz polski sposób obchodzenia raczej imienin jest bardziej przydatny. Nie mniej Oleńka już jadąc do mnie, właśnie na dzień rocznicy swego urodzenia, myślała o tym by go spędzić ze swoją mamą. Kupiłam jej książkę Waldorfa „Powązki”, a ona podarowała mi piękną herbacianą różę, koszyczek i krem przeciw zmarszczkom. Wszystko, co sobie zaplanowała – wykonała (załatwienie emerytury twórczej), zakupy, a w dodatku piękna pogoda mogą stanowić dobry omen na cały następny rok.

Pojechała do W-wy autobusem, mającym przystanek przy naszej ulicy o g. 14.45. zadzwoniła do mnie po przyjeździe, umówiłyśmy się, że ja przyjadę do niej 12 XII, też autobusem.

Około g. 17 dużą radość przyprawił mi telefon z Paryża od Marii Rist, która opowiedziała mi, jak jej rodzina, przyjaciele i szkoła urządzili jej święto 80-tych urodzin.

Potem przyszła Władzia z Maurycym, który wyrósł na ładnego, miłego chłopca. Uczy się dobrze i uprawia swój sport tenis ze sporymi sukcesami. Dałam Władzi informacje dot.

Fundacji francuskiej, kierowanej przez Anne, żeby szkoła wystąpiła z wnioskiem o zakup kserokopiarki.

Strasznie bolą mnie stawy biodrowe, lędźwiowe i ramiona.

3

Ciepła, wilgotna pogoda +8°. Wiatr halny w Tatrach. Niskie ciśnienie

Dzisiejszy dzień wypadł mi z kalendarza, to znaczy, że niewiele mam do zapisania. Kręgosłup i stawy tak bardzo mnie bolały, mimo leków, że musiałam zostać w łóżku. Wstałam tylko na posiłki oraz gdy przysła Basia Czarlińska, też „połamana”. Ucieszyłam się, że mogłam jej złożyć życzenia i wręczyć upominek „trawka dla kotków”, który zrobił jej przyjemność.

Przeczytałam kilka opowiadań z książki Roberta Fulghama. Są one bardzo interesujące, krótkie, zwięzłe, dotyczą najzwyczajniejszych spraw codziennego życia, a mimo to budzą refleksję nas wieloma tematami o wartościach ponadczasowych.

Rozmawiałam z Oleńką, która martwi się moją słabością, ale pocieszyłam ją, że już wieczorem czuję się lepiej i nawet wstałam popatrzeć na program telewizyjny.

I jednak wypełniłam moją codzienną kartkę w kalendarzu.

4

Przez całą noc i dzisiejsze przedpołudnie padał deszcz temp. +6°

Bardzo długo nie mogłam wczoraj zasnąć i około g. 3, czyli już dziś rano, wstałam, zrobiłam sobie lekkie śniadanie, zażyłam jeszcze jeden proszek aspegic i przez ponad godzinę czytałam opowiadania Fulghama.

„Kiedy ktoś spyta Roberta Fulghama, co robi, odpowiada, że jest filozofem, a potem wyjaśnia, że najbardziej lubi myśleć dużo o zwykłych rzeczach i potem wyrażać to, co myśli pisząc, mówiąc albo malując, w zależności od tego, jaka forma jest w danym momencie najwłaściwsza” – przepisałam z obwoluty.

Oleńka przygotowała podarki gwiazdkowe, a także imieninowe dla Danusi, która leci do Paryża 12 XII. Ode mnie jest wiklinowy, malutki kuferek, do którego Oleńka włoży słodczyce, zaś od niej ma być książka, album o Powązkach Waldorfa. Poprosiłam p. Czajkową i właśnie mi przyniosła ten sprawunek, o czym Oleńkę powiadomiłam.

Zadzwoiłam do Halusi, żeby zapytać, jak się czuje. Niestety nie może się jakoś wyleczyć z zaziębienia. Ma jeszcze chrypę i jest osłabiona. Ta wspaniała podróż do Indii zmęczyła ją bardziej, niż się spodziewała.

Wieczorem po kolacji oglądałam trochę program w TV. Wiadomości ze świata są bardzo niepokojące, szczególnie w Jugosławii i w Somalii, gdzie co dzień umierają dorośli i dzieci.

5

Wizyta księdza proboszcza

Pogoda podobna do wczorajszej, dużo chmur, wilgoci, a mało słońca. Temp. 6°

Nadal poleguję i wstaję tylko na parę godzin. Bóle są znacznie mniejsze, ale na prawdziwą poprawę mego samopoczucia wpłynęła wizyta księdza proboszcza, który udzielił mi komunii świętej, po spowiedzi.

Powiedziałam księdzu, że tak trudne jest podtrzymywanie w sobie wiary i ufności w Boże miłosierdzie, gdy się codziennie słyszy i widzi okropności wojen, cierpień, głodu. Proboszcz przyznał, że on również doświadcza takich wątpliwości i być może pewna odpowiedź znajduje się w wizjach proroczych, w Apokalipsie św. Jana. Postaram się ją jutro przeczytać.

Oleńka zatelefonowała, że chciałaby dziś popracować spokojnie nad kostiumami i przyjedzie jutro, na co oczywiście przystałam. Przyjedzie zatem jutro rano autobusem odjeżdżającym z przed Forum o g. 10.47, więc będzie u mnie około 12.

Po południu trochę się zdrzemnęłam, a potem oglądałam Domek na Prerii, film amerykański, który bardzo lubię.

Po dzienniku był 61 odcinek polskiego ZOO, jak zawsze zabawny. Małgosia przyszła wieczorem porozmawiać i podlać kwiatki, bo jej mama pojechała do Jachranki na zebranie wspólnoty.

6

Przez cały dzień padł deszcz. Temp +5°

Tej nocy niewiele spałam, bo zasnęłam dopiero około g. 3. Mimo to wstałam na odgłos budzika, zjadłam lekkie śniadanie i zasiadłam przed obrazkiem z lampką, by wysłuchać Mszy św. radiowej.

Potem ubrałam się zasnęłam łóżko. Przed g. 12 przyjechała Oleńka zmoczona mimo parasola. Ma piękne czarne botki powyżej kolan. Po wypiciu herbaty poszła po zakupy. Dostałam od niej na „Mikołaja” dwie książeczki Simenona i Makuszyńskiego oraz taśmę z nagraniem „Missa Craolla”. Ja dla niej kupiłam album z Powązek z komentarzami Waldorfa.

Po obiedzie przyszedł Zbyszek. Zbadał mnie dokładnie, osłuchał serce i płuca, opukał wątrobę, nerki, obejrzał obrzęki na nogach. Ciśnienie 165/80, tętno 64. W sumie był zadowolony z mego stanu zdrowia. Mam unikać soli, przyjmować mniej płynów, jeść dużo warzyw, owoców, kwaśne mleko, twaróg, jajka. Co drugi dzień Tialorid. Nadal ćwiczyć kilka razy dziennie oddechy.

Zadzwoiła Danusia i długo rozmawiała z Oleńką. Ja zatelefonowałam do niej po wyjściu Oleńki. Rozmowa była miła i serdeczna.

Do późnej nocy oglądałam transmisję przepięknego i wzruszającego koncertu z Placidem Domingiem na rzecz kardiochirurgii prof. Religi.

7

Pochmurnie, ciemno, mokro. Temp. +6°

Latem narzekaliśmy na nadmiar słońca i klęskę suszy, teraz znowu narzekamy na zbyt wiele chmur i deszcz. Trudno nas zadowolić!

Pani Czajkowa pomogła mi odmrozić lodówkę, co było już koniecznością.

Oleńka zadzwoniła, bardzo przygnębiona tym, że kaloryfery znowu nie grzeją i prawdopodobnie nie będą grzały przez całą zimę.

Po obiedzie przyszedł Jurek Trylski z kartami świątecznymi do Francji. Przetłumaczyłam je od ręki i dałam tabliczkę czekolady dla Angeliki i Dominika. Cieszę się, że mogłam zacząć tydzień od małego dobrego uczynku.

Prawie cały wieczór spędziłam czytając opowieść Simenona „M. Gallet decede”, w której sławny komisarz Majgret rozwiązuje b. trudną zagadkę kryminalną. Ten rodzaj powieści czytam za jednym razem do samego końca, tak jakbym oglądała film. Na szczęście zawsze w języku oryginalnym. Oleńka zadzwoniła jeszcze raz wieczorem, że kaloryfery znowu grzeją. Ciekawa jestem, jak długo?

8

Ciągle ta sama wilgotna, ponura, bezsłoneczna pogoda. Temp. +5°

Dużo czasu spędziłam dziś w kuchni obierając jarzyny, z których ugotowałam sobie puree z odrobiną soli i masła. Zrobiłam też surówkę z cykorii, pomarańczy i jabłka.

W południe odwiedził mnie na chwilę Zbyszek. Ucieszył się, że jest mi już lepiej. Kochany lekarz i przyjaciel!

Oleńka zatelefonowała wychodząc do teatru, żeby się dowiedzieć, jak się czuję. Kochane dziecko!

Bardzo zirytowałam się, gdy przyszła jakaś młoda osoba z ADMu z pismem, upomnieniem i groźbą egzekucji przez komornika, jeśli nie zapłacę w ciągu 7 dni 25000 zł, tytułem rzekomego długu za czynsz. Nie przyjąłam tego pisma, pisząc na nim odręcznie, że płace czynsz i wszelkie podwyżki regularnie, na co mam dowody. Długo nie mogłam się potem uspokoić. Raz jeszcze sprawdziłam wszystkie odcinki bankowe, niczego mi nie brakuje.

Z okazji dzisiejszego święta odmówiłam różaniec.

Wieczorem oglądałam film Hitchcocka „Ptaki”, prawdziwy thriller, czyli dreszczowiec. Chwilami zamykałam oczy, przypominając sobie, że to tylko wyobraźnia autora stworzyła

okrutny obraz napaści ptaków na ludzi. Łagodzącym akcentem były 2 papużki w klatce, obojętne na wszystko.

9

Znowu chmury, mgła i ślota. Temp. w południe +5°

Po śniadaniu zabrałam się do prania tygodniowej porcji bielizny osobistej. Kilka razy musiałam odpoczywać, ale jednak doprowadziłam rzecz do końca.

Zatelefonowałam do Anne, dziękując jej za życzliwe przyjęcie wczoraj delegacji naszej szkoły freinetowskiej. Potem rozmawiałam z Marysią Kościuszką, która jest bardzo zadowolona z wizyty Fundacji dla Polski. Powiedziała m. in., że moje nazwisko otwiera wiele drzwi (mam wątpliwości co do wiele), ale cieszę się, że mogłam pomóc naszej szkole, która wiernie kontynuuje zaczęte przeze mnie techniki C. Freineta.

W TV 2 był dziś wzruszając film „Żegnaj Chips” wg powieści angielskiego pisarza Jamesa Hiltona „Historia pana Chippingsa” (zwanego Chipsem), wieloletniego (ponad 40 lat) nauczyciela, a później dyrektora elitarnej męskiej szkoły Bromfield, obfitowała w momenty dramatyczne, gorzkie, wzruszające i zabawne. Została wyreżyserowana przez Sama Wooda. Bohaterem był jeden aktor, który przekształcał się z biegiem lat z wielkim artyzmem, Robert Donat zdobywając za tę rolę Oscara (przepisane z Gazety Wyb.).

Oleńka ciężko pracuje nad kostiumami i nie wiadomo, czy będzie mogła so mnie przyjechać w tym tygodniu. Szkoda!

10

M. Saremach – praca dyplomowa

Pogoda bez zmian. Szaro i smutno. Temp. w nocy ok. 0°, w ciągu dnia +3°

Od wczoraj obraduje Sejm. Na razie trwają obrady niedokończone podczas poprzedniej 30 sesji. Dopiero dziś po południu lub jutro zacznie się sesja 31, przeznaczona głównie na uchwalenie budżetu na 1993 rok. Słucham fragmentu debaty dot. Kredytów mieszkaniowych. Z przykrością stwierdzam, że większość posłów mówi nie na temat, wykorzystując swój czas na mównicę na kłótnie, spory, przycinki polityczne. Obrzydliwość !!!

Po południu odwiedziła mnie Maria Seremach, młoda pielęgniarka, która podczas urlopu wychowawczego ukończyła studia pedagogiczne. Pomogłam jej trochę podczas pisania pracy dyplomowej, a dzisiaj przyszła oddać mi pożyczone materiały. Już zdała ostatni egzamin i obroniła swoją pracę. Przyniosła mi śliczny różowy fiołek alpejski w doniczce, jako gest podziękowania. To miło.

Odwiedziła mnie Halusia. Nareszcie czuje się dobrze. Opowiedziała mi o swej podróży do Indii, skąd dostałam herbatę i woreczek na paszport i pieniądze. Porozmawialiśmy o Beacie, o Kubusie, Zbyszkę, Oleńce.

Bardzo się tą wizytą ucieszyłam. Pożyczyłam jej książkę Singera „Urząd mego ojca”. Pani Genia przyniosła do przetłumaczenia świąteczny list Ewy do Anne-Marie Mislin. Oleńka zatelefonowała, że nie może w tę sobotę przyjechać do mnie. Żał mi, że nie będzie tu w swoje imieniny.

11

Ciągle chmurnie, marznąca mżawka, deszcz. W nocy -2°, w dzień +3°

Przetłumaczyłam 4 listy d Francji, 3 od rodziny Czajków i 1 od Ewy Petryki. Teraz Hania prowadzi korespondencję, bo Bożena jest w Kielcach.

Ja też muszę się zabrać do wysłania życzeń świątecznych i noworocznych, zwłaszcza zagraniczne trzeba wysłać około 15 grudnia, żeby trafiły do przyjaciół do Świąt.

Nareszcie uporządkowałam całe sterty różnych papierów, listów, czasopism zalegających moje biuro. Sporządziłam listę osób, którym muszę odpowiedzieć na listy i tych, do których mam wysłać życzenia (14 zagranicznych i 15 krajowych).

Dostałam dziś paczkę od moich przyjaciół Paszaków. W tym roku mają mniejszy ogród, więc plonami były orzechy, mak i majeranek, za to dołożyli do paczki kawę, dwie torby ciasteczek i czekoladę. Bardzo mnie wzrusza ta ich serdeczność, ale również mnie krępuje. Wyślę im też paczkę gwiazdkową w najbliższych dniach. Dostałam też życzenia i dwie ostatnie książki Aleksandra: „Korczak w Getcie” i „Kibic w Izraelu”.

Zadzwoiła Anne od Oleńki, żeby się ze mną pożegnać. Zabrała od Oleńki torbę z upominkami dla Danusi. Późnym wieczorem miałam telefon od Oleńki. Prosiłam, żeby kupiła sobie ode mnie dwie płyty kompaktowe, a życzenia złoży jej jutro rano.

12

Urodziny Danusi, imieniny Oleńki

W nocy i rano śnieg, potem śnieg z deszczem i mżawka. Cały dzień bez słońca. Temp. ok. 2°

Kiedy wyjrzałam rano przez okno, zobaczyłam pierwszy raz biały, zimowy krajobraz i zrobiło mi się wesoło. Niestety radość z tej jasności nie trwała długo i znowu zapanowała chmurna, smutna szarość, kałuże i błoto.

Zatelefonowałam do Oleńki, żeby jej powinszować z okazji imienin. Jest w złej formie, musi stosować ostrą dietę, a przy tym ma dużo pracy, bo do jutra ma przygotować zarys dekoracji sceny, makietę na spotkanie z Krystyną Meissner, która działa jak w amoku (wyrażenie

Oleńki), bo do czwartku chce zrobić cały plan scenografii przed wyjazdem za granicę. Oleńka pojedzie do Torunia w środę.

Na szczęście, gdy zadzwoniłam do niej drugi raz po południu, była już spokojniejsza. Pamiętali o niej przyjaciele Zbyszek Sujczyński, Leszek Terlecki, Nowakowscy i może inni. Praca posuwa się naprzód.

Zatelefonowałam też do Danusi i zostawiłam jej życzenia na responderze.

Napisałam kilka listów: do Danusi, Tatz, dr Bonnet, Gastona Meyer, Teresy Śliwińskiej i M. Radłowskiej (znaczk).

Słuchałam też obrad sejmu. Nie jest to rzecz budująca, bo przypomina raczej kampanię wyborczą, niż rzeczowe debaty legislacyjne.

13

Znowu spadło w nocy trochę śniegu, potem deszcz i plucha, kilka krótkich przejaśnień. Temp ok. +2°

Budzik zadzwonił o g. 8, wstałam bez ociągania, ubrałam się, zjadłam śniadanie, zasłałam łóżko i o 9 byłam gotowa do wysłuchania Mszy świętej radiowej.

A na dworze sypał drobny śnieg, który potem zamienił się w deszcz. Ptaszki coraz liczniej przylatują do karmnika na balkonie. Oleńka zatelefonowała, że wczoraj dużo zrobiła dla swojej makiety. Dzisiaj ma do niej przyjść pani Meissnerowa – reżyser i dyrektor teatru w Toruniu. Będą pracowały na pewno przez kilka godzin. Po obiedzie chciałam wyjść na spacer, ale zanim się zdecydowałam, zaczął znowu padać deszcz, więc zostałam przy pisaniu listów: do Paszaków z Łądka zrobiłam paczkę i list, napisałam jeszcze do Simone, do Luboniaków, do Rity Galambos, Janusza Rzechowskiego i Paulette Quarante. Zostało mi jeszcze około 10 osób, ale zabrakło mi kart świątecznych. Jutro muszę jednak wyjść na pocztę, bo potrzebne mi są pieniądze.

14

W nocy był przymrozek -2°. W dzień niebo zachmurzone i przelotny deszcz. Temp +3°. Chłodny wiatr

Dziś od samego rana zajmowałam się świąteczną korespondencją. Przepakowałam paczkę do przyjaciół z Łądka i dołożyłam taśmę z nagraniem Elvisa Pressleya dla Magdy.

Po śniadaniu poszłam na pocztę wysłać paczkę i listy napisane wczoraj. Kupiłam piękną kartę z pozytywką, która pewnie ucieszy Richardli, upośledzone dziecko pp. Bromerów (1500 zł). Napisałam do nich życzenia po niemiecku i teraz czekam na podpis Halusi. Dzwoniłam do niej, ale nikt nie odpowiedział.

Oleńka zatelefonowała, że miała zamiar przyjechać dzisiaj do mnie na godzinę, ale ma spotkanie ze swoim reżyserem, więc postara się przyjechać jutro.

Po obiedzie napisałam 4 następne listy zagraniczne.

Przyszła Władzia. Napisałam jej list od Szkoły do Petera Steiger i Heidi z podziękowaniem za powielacz i papier z matrycami. Przetłumaczyłam jej list b długi do Dietlindy i dopisałam kilka zdań od siebie. Władzia jest bardzo przygnębiona, boi się o przyszłość kraju, a zwłaszcza o Maurycego. Wierzy wszystkim katastroficznym plotkom. Trochę udało mi się podnieść ją na duchu.

Przed północą zadzwoniła Oleńka. Chyba jutro też nie będzie mogła przyjechać. Po północy, gdy już byłam w łóżku zatelefonowała Danusia. Całe popołudnie spędziła

15

Bardzo dziwna pogoda, pochmurnie i deszczowo, ale ciepło +8°. Niskie ciśnienie

Z Anne i Tomaszkiem, który jej zdaniem uspokoił się, umie się sam czymś zająć i wspinać mówi na przemian po polsku i po francusku. Podarunki, które jej Anne przywiozła (głównie od Oleńki, ode mnie tylko koszyczek walczeczkowego kształtu), a najzabawniejsze, że na pierwszym miejscu wymieniła kielbasę jałowcową. A poza tym jest zasmucona śmiercią młodego tancerza, jeszcze jedna ofiara AIDS. Pojedzie na jego pogrzeb do Angoulemes.

Z trudem pozbierałam się jakoś dziś rano ok. g. 9, bo obudziłam się całkiem połamana. Ale przezwyciężyłam słabość, ubrałam się i po śniadaniu poczułam się raźniej.

Napisałam tylko jeden list do Miły i Aleksandra. Zapakowałam książkę dla nich i poszłam na pocztę. Ten mały kawałek drogi bardzo mnie zmęczył.

Spotkałam dawną koleżankę z mojej szkoły i zmartwiło mnie to, że i ona narzeka na Wałęsę, na biedę itd. Powiedziałam jej to samo, co wczoraj Władzi, że te wszystkie plotki i narzekania są często wynikiem zawiści, bez patrzenia na trud z jakim ludzie pracowici i twórcy dochodzą do majątku. Przecież taka Danusia Wałęsowa urodziła i wychowała 8 dzieci, w bardzo ciężkich warunkach. Ostatnie dziecko urodziło się w 1982 r podczas stanu wojennego. Jak bardzo musiała się namęczyć w czasie tych ośmiu miesięcy. A teraz jej się zazdrości, że założyła jakąś fabrykę makaronu. Myślę, że jeśli nie przestanie się zazdrościć innym i nic nie robiąc, czekać na wyniki, to chyba długo jeszcze nie odzyskamy prawdziwej wolnej Polski.

16

Mglisto. Rano 0°, później niewielkie ocieplenie i nieznaczny wzrost ciśnienia. Do końca dnia +1°

Oleńka wróciła wczoraj z teatru po północy. Próby odbywają się już na scenie, a premierę wyznaczono na 5 stycznia. Zatelefonowała do mnie dzisiaj rano. Właśnie się pakuje, bo o g. 12 przyjedzie po nią samochód do Torunia, skąd wróci dopiero w czwartek, więc zadzwoni do mnie nie wcześniej niż w piątek.

A ja dziś nad ranem miałam zabawny sen. Śniło mi się, że kupuję od p. Jadwigi, mamy Lidki, jakiś domek drewniany z jednym tylko pomieszczeniem. Wewnątrz wszystko było drewniane, różne ścienne szafki, półki, jasna drewniana podłoga. Jedno wysokie okno, dosyć wąskie, miało żółtkłe, ale czyste, wykrochmalone firanki, chyba tinlowe. Żadnych mebli. Umówiliśmy się, że zapłacę 70 milionów zł. w ratach. Dopiero później zauważyłam, że nie ma tam ani kuchni, ani łazienki, ale obudziłam się, więc już nie mogłam o to zapytać.

Po obiedzie przyszła Halusia podpisać życzenia do pp. Bromerów i zaraz pobiegła dalej załatwiać swoje sprawy w mieście.

Ja tymczasem poszłam na pocztę wysłać listy do Bromerów i Bernarda Blocha. Z korespondencji zagranicznej został mi jeszcze list do Janka Banasa w Słowacji, który napisałam po powrocie z poczty. Mam jeszcze do napisania 12 kart świątecznych krajowych i będę na jakiś czas miała spokój.

W Polsce znowu niepokoje. Na Śląsku strajkują prawie wszystkie kopalnie. Robotnicy nie zdają sobie sprawy z tego, że tym sposobem nie zmuszą Rządu do wyższych płac, bo kasa jest pusta, a strajki przyniosą wielkie straty gospodarcze.

17

Cały kraj we mgle. W nocy -3°, w dzień około 0°

Dziś nad ranem miałam znowu zabawny, kolorowy sen. Rozmawiałam z jakimś dwoma chłopcami, z którymi już się żegnałam przy drzwiach, gdy usłyszałam na dole głos Danusi. Za chwilę już byłam na górze. Na drzwiach usiadł duży, kolorowy ptak (widocznie mój domownik), którego zdjęłam. Danusia była ubrana w długi, czarny płaszcz i okrągłą czapkę, miała tylko jedną torbę. Była wesół, uśmiechnięta, cieszyła się ze swej niespodzianki. Ledwo zdążyłam ją ucałować i niestety obudziłam się żałując, że był to tylko sen.

Umyłam włosy, zamoczyłam pranie i zasiadłam do pisania kart świątecznych krajowych. Wczoraj przetłumaczyłam list Krysi Czajki do Martine Abbeg, dostałam od niej 10 świątecznych pocztówek, które przywiozła z domu, gdzie leżały niepotrzebne od roku.

Napisałam więc jeszcze siedem dzisiaj i jutro pójdę na pocztę, by je wysłać.

Po południu niespodziewanie odwiedziła mnie Wanda Czerniewska. Miała po drodze kłopoty z samochodem i ledwo dojechała pod mój dom, skąd już nie mogła ruszyć. Samochód stoi naprzeciw moich okien i przed chwilą jeszcze go widziałam. Rano ma po niego przyjechać

przyjaciół Wandy, Andrzej, a ona chce mi przywieźć pociągiem swój gorset prostujący, który może będzie na mnie pasował, żebym się trochę wyprostowała.

18

Rano poczta, o g. 14-15 Wanda

Pogoda podobna do wczorajszej, w nocy -1°, w dzień +2°, mglisto, chmurnie, mżawka

Samochód Wandy spędził bezpieczną noc pod moim oknem. Gdy przyjechałam około g. 10, to właśnie p. Andrzej, razem z kierowcą ciężarówki holowanie liną.

Po śniadaniu zadzwoniłam do Zochy Łepkowskiej i dowiedziałam się, że Hanka już definitywnie mieszka u niej, a w jej mieszkaniu żyją studenci. Hanka sama podeszła do telefonu i zamieniłyśmy kilka zdań.

Potem skończyłam pisanie ostatnich kart świątecznych i poszłam na pocztę. Wracając przeszłam się po bazarze i kupiłam sobie sery, masło śmietankowe oraz jogurt, a w kiosku nową Rozrywkę.

Przed obiadem zrobiłam galaretkę z mandarynkami na podwieczorek z Wandą, która przyjechała około g. 15. Przywiozła mi swój aparat ortopedyczny, służący do tego, żeby się prosto trzymać. Muszę się jednak nauczyć jak go samej zapinać.

Podwieczorek był udany. Galaretka i kawa z biszkoptami przyniesionymi przez Wandę bardzo nam smakowała. Pogadałyśmy sobie o różnych sprawach, złożyłyśmy sobie życzenia świąteczne, bo zobaczymy się znowu dopiero w styczniu. Wanda jedzie na Wigilie do Suwałk.

Oleńka zatelefonowała, że jutro do mnie przyjedzie przedpołudniem. Wielka radość!

Pani Czajkowska przyszła po dzienniku i mogłam się wykapać, podczas gdy ona prasowała moje pranie.

19

Słonecznie. Temp. około 5°

Nareszcie pokazało się słońce i świat się rozweselił.

Dla mnie był to dzień niezwykły. Oleńka przyjechała i od razu powiedziała, że jest umówiona ze Zbyszkiem dla załatwienia jakiejś sprawy, o której nie może mi powiedzieć. Za pół godziny zjawili się z ogromnym pudłem, w którym był wspaniały telewizor marki Sonny, jako podarek gwiazdkowy dla mnie od Danusi i Oleńki.

Z początku byłam tak zaszokowana, że nawet nie umiałam się cieszyć, ale potem moja radość była wielka.

Po obiedzie obejrzałyśmy w programie 2, któremu wystarczyła antena pokojowa, piękny film angielski z serii „Zwierzęta świata”. Pudło ze starym telewizorem dziewczęta p. Czajkowej zanosły do piwnicy.

Oleńka pojechała do Warszawy o g. 17, a nieco później przyszedł p. Robakiewicz, który ustawił mi na balkonie antenę, nauczył mnie obsługi (był też Zbyszek) i po kolacji mogłam już obejrzeć wiadomości, a potem uroczy film biograficzny o sławnej tancerce Josephin Baker.

Zatelefonowałam jeszcze do Oleńki, żeby jej podziękować, a jutro zatelefonuję do Danusi.

20

Noc mroźna -3°, w dzień pochmurnie, pada drobny śnieg. Temp ok. 0°

Wstałam na czas, aby wysłuchać Mszy św. radiowej. Potem posprzątałam trochę w domu i wyszłam na krótki spacer. Poczta była zamknięta, więc udałam się na przełaj przez tzw. „małpi gaik” do Stodoły, gdzie zrobiłam zakupy: makaron, płatki owsiane, gazetki, 4 parówki i kawałek słoniny dla sikorek. Wróciłam bardzo zmęczona.

Zatelefonowałam do Danusi, żeby jej podziękować za telewizor, który mi kupiły na gwiazdkę do spółki z Oleńką. Danusia ma jakąś małą, zleconą pracę dla Topora, którego lubi. Jest to postać łącząca człowieka z jednej strony, a z drugiej papugę. W Wigilię do nas zadzwoni.

Pada śnieg. W karmniku roi się od wróbelków, które klócą się i przepychają. Są głośne i świergocą tak głośno, że słysząc je w pokoju przez zamknięte okno.

Po południu zajrzał na chwilę Zbyszek, który dziś rano pojechał samochodem do Łodzi i przywiózł mamę Lidki, p. Jadwigę na święta. Droga była śliska, spotkał po drodze kilka wypadków. Na szczęście on dojechał szczęśliwie, dzięki Bogu.

Wieczorem rozmawiałam z Oleńką, potem obejrzałam 2 część filmu o Jozefinie Baker. Wspaniała i wzruszająca postać.

21

W nocy padał śnieg, część w czasie dnia roztopiła się. Temp w nocy -2°, w dzień około 0°

Pierwszy dzień kalendarzowej zimy. Meteorologowie zapowiadają białe święta z niewielkim mrozem. Dzisiaj jest tak ślisko, że nie wyszłam z domu nawet na pocztę, jeśli jutro będzie podobnie, to poproszę p. Różę, żeby poszła ze mną do miasta, bo muszę podjąć pieniądze z banku i zrobić parę sprawunków.

Po południu pracowałam nad dywanikiem szydełkowym, na zmianę z rozwiązywaniem krzyżówek.

Przyszedł inkasent energii elektrycznej. Za dwa ostatnie miesiące zapłaciłam 300 tysięcy złotych.

Pani Czajkowa przyniosła list od Anne-Marie Mislin z zapowiedzią przesyłki dwóch paczek gwiazdkowych. Przetłumaczyłam ustnie Ryśkowi list i spis zawartości paczek. Rysiek wytłumaczył mi, w jaki sposób regulować kolor i ostrość obrazu przy pomocy pilota.

Zatelefonowałam do Oleńki. Właśnie przyszła do niej Kasia Kozyra, ulubiona studentka Jerzego, której nie widziała długi czas.

Rozwiązałam jeszcze kilka krzyżówek. Dzięki Bogu! Mój „komputer” jeszcze działa.

22

W nocy był mróz -8° . Dzień słoneczny, temp w południe w słońcu ok. $+4^{\circ}$, o g. 15 - 0° , wieczorem -6°

Piękny zimowy dzień. Rano było -4° . Zgłodniałe ptaszki czekały na sąsiednim drzewie na śniadanie.

Czekałam na telefon Oleńki, ale widocznie nie zdążyła, bo o g. 10 musiała być w teatrze. Pani Władzia przyniosła mi jakieś zupełnie niespodziewane pieniądze za letnie wczasy pod gruszą – 400 000 zł. Przydadzą się.

Poszukałam w książeczce kucharskiej, jak się przyrządza karpia z wody. Nie mogę się zdecydować, jakie ciasto upiec, ja wołałabym drożdżowe, ale wiem, że Oleńka lubi tartą babkę. Zrobię więc ucieraną babkę z dodatkiem rodzynek, a na nowy rok upiekę chleb grahamowy z mąki, płatków i dodatków.

W południe poszłam z pomocą p. Róży do banku PKO, gdzie podjęłam 3 miliony. Wstąpiliśmy też do garmażerii, gdzie kupiłam 40 dag polędwicy, to już wystarczy do Nowego Roku. Resztę zakupów dokona p. Czajkowa.

Na obiad zrobiłam sobie racuszki z jabłkiem, na które od dawna miałam ochotę. Były pyszne! Potem przyszła Halusia z życzeniami i książką pod choinkę. Wypiłyśmy kawę i pogawędziłyśmy. Jutro jedzie do Atusi. Prosiła, żeby Oleńka, jak pójdzie na cmentarz, zapaliła znicz u Marcina, Tadzia i Babci Herbert.

Oleńka zatelefonowała, że jutro przyjedzie późnym popołudniem. Rano ma odebrać przesyłki od Danusi w Fundacji, potem idzie na cmentarz, o 13.30 ma badanie krwi. Resztę opowie mi jutro.

23

W nocy mroźnie -8° . W dzień pogodnie mimo chwilowej mgły. Temp w południe -5°

Pracowicie spędziłam dzisiejsze przedpołudnie. Upiekłam tartą babkę z rodzynekami w prodiżu. Trwało to prawie 3 godziny, razem z umyciem używanych naczyń.

Przyszła mała Hania, którą poprosiłam, żeby wybrała sobie w księgarni jakąś książeczkę pod choinkę i przyszła mi powiedzieć ile kosztuje. Wybrała „Króla Maciusia na bezludnej wyspie” Janusza Korczaka za 21000 zł. ma ją sobie położyć pod choinkę.

Z poczty dostałam dwa listy od Janka Banasza ze Słowacji tradycyjną deseczkę z wypalonymi dwiema postaciami. List od Alex Visser przyniósł mi szczególne sprawozdanie z obchodów jej 80-tej rocznicy urodzin. Dwaj sympatyczni chłopcy z koła ministrantów przynieśli mi życzenia z opłatkiem, babkę i owoce od księdza proboszcza.

Po obiedzie przyszła Basia z lekarstwami, owocami i życzeniami. Ja dałam jej upominki pod choinkę dla niej i dla Hali.

Po południu odpoczywałam czytając jeszcze jeden kryminał Simenona „La tête d'un homme”. Potem przygotowałam kolację na przyjazd Oleńki, która pojawiła się obładowana jak prawdziwy święty Mikołaj, z choinką pod pachą i kilku torbami upominków. Zjadłyśmy razem kolację, potem ja się wykapałam, a ona oglądała telewizję, ale była ogromnie zmęczona, więc dość szybko, przed północą położyła się spać.

24

WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA

Mróz około -10°, pogodnie, biała szadź na drzewach i dachach, trochę śniegu

Zaraz po śniadaniu Oleńka ubrała na balkonie choinkę, potem poszła na rynek po sprawunki. Po powrocie do domu była bardzo głodna, a zatem niecierpliwa, więc musiała się na mnie trochę wyłóścić, co nas w końcu obie bardzo rozśmieszyło. Potem poszła na cmentarz, a ja w tym czasie przygotowałam jarzyny na zupę i na wywar z ryby, zrobiłam sporą miskę sałatki owocowej, którą zalałam galaretką, itd., jak zwykle w Wigilię. Po przyjściu z cmentarza Oleńka znowu się niecierpliwiła i gniewała, ale to szybko minęło i obie wzięłyśmy się do roboty. Szopka została nastawiona, podarki zapakowane, stół nakryty, potrawy gotowe do spożycia.

Oleńka zaniósła upominki pp. Sujczyńskim i rodzinie Czajków, którzy nam również przynieśli podarki.

Zapaliłyśmy świece i zadzwoniłyśmy do Danusi. Nie było jej w domu, zostawiłyśmy wiadomość na responderze z życzeniami. Połamałyśmy się opłatkiem, zjadłyśmy z ochotą wieczerę (menu w załączniku). W tym czasie zadzwoniła Danusia, która wróciła od Natalii i zastała nasz mesaż. My natomiast zatelefonowałyśmy raz jeszcze po rozpakowaniu prezentów, żeby jej podziękować, bo szczerze nas obdarowała. Ja dostałam piękną skórę baranią przed łóżko, od Oleńki dużo drobiazgów książki, papierosy, torebeczki, koszyczek

jednym słowem moje Panny Córki wykosztowały się nie lada, aby ucieszyć starą matkę. Niech im to Pan Bóg wynagrodzi, bo ja nie potrafię.

25

Mróz trochę zelżał w ciągu dnia było ok. -6°, ale wieczorem znowu -10°

Obudziłyśmy się obie z Oleńką prawie jednocześnie przed g. 8. Oleńka poszła na Mszę świętą na g. 9, a ja wysłuchałam w tym samym czasie Mszy św. radiowej, siedząc naprzeciw oświetlonej świątecznej szopki.

Po powrocie z kościoła zjadłyśmy drugie śniadanie i Oleńka poszła ze Zbyszkciem na cmentarz zapalić światełka na grobie Babci, a ja trochę posprzątałam i przygotowałam obiad. Potem oglądałyśmy w telewizji film Franco Zeffirelli, znanego reżysera włoskiego, współpracownika Viscontiego. Po filmie, który bardzo się nam podobał, poszłyśmy na kawę z tortem do Lidki i Zbyszka, gdzie spędziłyśmy miłą godzinę. Nie mogłyśmy zostać dłużej bo Oleńka musiała wrócić do Warszawy i zająć się swoim zwierzyńcem (11 papużek + kot).

Zatelefonowała po przyjeździe. Wszystkie zwierzątka były żywe, chociaż zrobiły trochę nieporządku, szczególnie kotek.

Cieszę się, że Oleńka była zadowolona z naszej Wigilii i pierwszego dnia świąt.

26

Mróz, rano -10°. Dużo słońca, niebo bezchmurne

Obudziłam się przed godziną 9, to też dzisiejszej Mszy świętej słuchałam w marszu, ale lampka przy żłobku się świeciła!

Rozmawiałam z Oleńką. Wczoraj telefonowały do siebie z Danusią. Obie rozpały sobie ogień w kominkach, może te dwa dymy, jeden z Warszawy, a drugi z Paryża, gdzieś się w drodze spotkały.

Po obiedzie obejrzałam w TV 3 część filmu Zeffirellego „Jezus z Nazaretu”. Przypomniała mi się książka Romana Brandstaettera pod tym samym tytułem. Ciekawa jestem, czy autor scenariusza tego filmu z niej korzystał?

Potem przyszedł Zbyszek, obejrzał działanie mego telewizora i stwierdził, że odbiór jest bardzo dobry. Siedzieliśmy sobie sporą chwilę w fotelach, gawędząc o różnych sprawach, szczególnie o polityce.

Kolację jadłam dziś w pokoju patrząc na wiadomości, a po nich na 64 polskiego ZOO, które muszę przyznać przestało mnie bawić.

Rozwiązałam wielką krzyżówkę w Gazecie Wyborczej, zatelefonowałam do Oleńki, posłuchałam radia i poszłam spać.

27

Po mroźnej nocy -10° , ociepliło się do -5° i spadło parę centymetrów śniegu

Gwałtowne zmiany pogody wywołują u mnie zawsze zakłócenia snu. Niewiele więc spałam tej nocy. Mimo to wstałam na głos budzika, ubrałam się, zjadłam śniadanie, zawiesiłam lampkę przy szopce i wysłuchałam Mszy św. radiowej, która tym razem była transmitowana z Cieszyna w dwu językach słoweńskim i polskim.

Potem posprzątałam mieszkanie, nakarmiłam ptaszki i zaczęłam czytać następną powieść Simermiana „La nuit du carrefour”. Kryminał jest zagadką do rozwiązania, dlatego lubię ją przeczytać do końca tego samego dnia. Rozwiązałam też dość trudną krzyżówkę w Przekroju. Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Obiecał wezwać p. Robakiewicza, aby dostroił mój telewizor, bo jednak są zakłócenia.

Górnicy 65 kopalni na Śląsku spędzili Święta w domach rodzinnych, ale jutro wracają do strajku generalnego. Oleńka odwiedziła Wikę, a wieczorem ma gości, studentów i przyjaciół Jerzego. A ja przygotowuję na jutro pranie, żeby na Nowy Rok mieć wszystko czyste.

28

Mroźnie, słonecznie. Temp. rano -10° , w ciągu dnia ok. -5° . Wieczorem znowu -9°

Za cztery dni kończę notatki w tym kalendarzu i zacznę nowy dziennik 1993. Tymczasem dzisiejszy dzień zaczęłam od prania, które mnie rozruszało, ale również zmęczyło.

Poczta przyniosła mi kilka miłych kart z życzeniami i to od osób, do których ja nic nie wysłałam i teraz do nich napiszę. Interesujący list otrzymałam od Kasi Michalczak po francusku (tylko 2 błędy) na karcie z pozytywką. Madzia napisała o swej rodzinie i załączyła 3 fotografie znalezione w mieszkaniu Dorotki, dwie z nich z czasów mego pobytu w Belgii, były mi nieznane i bardzo mnie ucieszyły.

Po obiedzie rozwiązałam wielką krzyżówkę w Przekroju.

U pani Czajkowej nastąpiła zmiana gości. Robert z Teresą i Darkiem wyjechali w południe, a wieczorem Rysiek przywiózł z Kiek Piotrusia i Joasię. Dzieci są szczęśliwe, a najbardziej Ania, bo jutro już tęskniła za rodzeństwem.

A mnie tęskno za Oleńką i Danusią. Oleńka zatelefonowała wieczorem. Jest bardzo zajęta i przyjedzie dopiero w czwartek po południu, bo rano mus być jeszcze w Telewizji, gdzie będzie spektakl Prousta „Combray”, do którego projektowała kostiumy. Czuję, że jest czmś zmartwiona.

29

Mglisto i szaro. Słońce się nie pokazało. Temp. w dzień -3° . Wiatr zachodni

Bardzo źle spałam tej nocy, bo dokuczały mi bóle reumatyczne i halux.

Rano, po śniadaniu odwiedziła mnie Halusia więc mogłam jej wręczyć upominek gwiazdkowy. Przyniosła zbiór fotografii ze swej podróży po Indiach. Bardzo interesujące, a Halinka wygląda na nich ślicznie. Potem poszła do dentystki, okropnie się bała, a ja zabrałam się do spraw kulinarnych.

Po południu przyszedł Zbyszek. Ma w domu kłopot, bo zachorowała jedna kotka, był z nią u weterynarza, który stwierdził anginę i trzeba jej robić zastrzyki. Nie chce nic jeść, ani nawet pić, więc Lidka jest bardzo zmartwiona.

Pani Czajkowa poszła rano zawiadomić pana Robakiewicza, że mój telewizor trzeba wyregulować. Żona obiecała mu o tym powiedzieć, ale już jest g. 21, a on jeszcze się nie pojawił. Jutro będę miała jego telefon, to spróbuję zadzwonić, aż do skutku. Późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka zmęczona, zniechęcona wyraźnie czymś, przybita, co zauważyłam już wczoraj i to mnie niepokoi.

30

Taka sama pogoda, jak wczoraj. Ciepłej +2°, ale pada drobny śnieg z deszczem i jest pochmurnie

Zmieszałam ugotowane mięso, mogę zrobić jutro klopsy, albo pulpety.

Upiekłam chlebek grahamkowy z płatków owsianych i mąki z dodatkiem ziaren soi, rodzynek i orzechów, który się nie udał. Słuchałam dziś obrad sejmiku na temat uchwały antyaborcyjnej i krajowego referendum w tej sprawie. Obok bardzo mądrych, pełnych realnego sensu wystąpień posłów Unii Demokratycznej, liberałów, Lewicy Dem., Polityki Realnej, PPPP pozostałe partie wypowiedziały się ustami swych przedstawicieli w sposób demagogiczny, wręcz fanatyczny. W końcu przerwano obrady do następnej 34 sesji sejmiku, która odbędzie się 7 stycznia. Może przez te trzy dni świąteczne posłowie zmadrzeją i przyjmą chociaż zaproponowane podczas debaty poprawki, a jest ich aż 28.

Niepokoje mnie brak wiadomości od Oleńki. Wieczorem przyszedł p. Robakiewicz i stwierdził, że przyczyną zakłóceń w moim telewizorze jest zbyt nisko ustawiona antena. W przyszłym tygodniu obiecał umieścić ją na dachu.

Jeszcze raz zadzwoniłam do Oleńki o g. 11 i pan Janusz powiedział mi, że jeszcze nie wróciła z teatru.

31

Przestało padać. Rozpogodzenie. Duże ochłodzenie -7°

Zapłaciłam p. Czajkowej za grudzień i dałam jej 100 000 zł na zakupy.

Od samego rana zabrałam się do przygotowania świątecznego posiłku. Ugotowałam jarzyny, jako dodatek do mięsa. Zrobiłam galaretkę z mandarynek i jabłka, sałatkę z cykorii, jabłka i

pomarańczy. Ze zmielonego wczoraj mięsa zrobiłam pulpety dla Oleńki, a klopsy dla siebie. Ugotowałam garnek ryżu. Wszystkie naczynia prosto z ognia owinęłam w gazety i wstawiłam pod koce.

Oleńka zatelefonowała dopiero o g. 14, że niedługo przyjedzie, ale pojawiła się dopiero o g. 17 z bukietem tulipanów i doniczką z Gwiazdą Betlejemską. Jest w trochę lepszej formie, niż ostatnim razem. Ponieważ stół już był nakryty, szybko zjadłyśmy obiad. Potem Oleńka poszła do Zbyszka, a po powrocie umyła naczynia. Po raz pierwszy od wielu lat mam Oleńkę na powitanie Nowego Roku. Danusia zatelefonowała z Paryża. Też jest sama, ale idzie do teatru. Miałśmy też telefon z życzeniami od Marcela, Anne jest dziś przy ojcu, który miał operację nerki, w której był nowotwór.

O północy zadzwonię do Danusi, tym razem ja będę rozmawiała, a Oleńka będę na podsłuchu.

Żegnaj stary roku, w którym były i radości i żaloba (Jerzyk przyjaciel i mistrz Oleńki).